

**ROCZNIK
LUBUSKI**

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**ROCZNIK
LUBUSKI
Tom 30, część 2**

**RÓŻNORODNOŚĆ KAPITAŁÓW W NOWEJ
RZECZYWISTOŚCI SPOŁECZNEJ**

**Z DOROBKU ZIELONOGÓRSKIEGO
ŚRODOWISKA SOCJOLOGICZNEGO**

Pod redakcją Żywii Leszkowicz-Baczyńskiej

Zielona Góra 2004

REDAKTOR NACZELNY

Bogdan Idzikowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Marian Eckert, Żyvia Leszkowicz-Baczyńska
Leszek Gołdyka, Edward Hajduk
Zbigniew Izdebski, Tomasz Jaworski
Barbara Kołodziejska, Zbigniew Kurcz (Wrocław)
Jan Kurowicki, Wojciech Sitek (Wrocław)
Wojciech Strzyżewski, Andrzej Toczewski
Zdzisław Wołk

Sekretarz: Ewa Narkiewicz-Niedbalec

RECENZENCI

Prof. dr hab. Jacek Leoński
Prof. dr hab. Jan Włodarek

REDAKCJA WYDAWNICZA

Ewa Raczyńska-Patalasowa

SKŁAD KOMPUTEROWY

Beata Bukowiec

PROJEKT OKŁADKI

Witold Michorzewski

ISSN 0485-3083

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych,
Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego oraz Uniwersytet Zielonogórski

Copyright©by Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2004

Druk: Studio Graficzno-Wydawnicze, ROB GRAF Robert Kałużny, Zielona Góra

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne (Żyvia Leszkowicz-Baczyńska) 7

I. POJĘCIE KAPITAŁU SPOŁECZNEGO I JEGO ZASTOSOWANIA

MARIUSZ KWIATKOWSKI, MARIA THEISS
Kapitał społeczny. Od metafory do badań 13

MIROŚLAW CHAŁUBIŃSKI
Filozofia a koncepcja nauki w ujęciu Stanisława Ossowskiego 37

IWONA KACZMAREK-MURZYNIC
Stanisława Ossowskiego postulaty zmiany świata i ich teoretyczne
podstawy 55

II. NOWY ŁAD SPOŁECZNY A JEDNOSTKA

JERZY LESZKOWICZ-BACZYŃSKI
Zmiana społeczna w perspektywie uwarunkowań mikrostrukturalnych 67

LESZEK GOŁDYKA
Uczniowie szkół średnich pogranicza zachodniego o wykształceniu i pracy .. 83

IRENA MACHAJ
Tożsamość i stosunek do „innych” na wschodnim i zachodnim
pograniczu Polski 93

MARIA ZIELIŃSKA
Pokoleniowy wymiar zróżnicowania społecznego
Propozycja schematu analizy 109

ŻYWIA LESZKOWICZ-BACZYŃSKA
Reinterpretacja sytuacji współczesnej rodziny 125

III. KAPITAŁ KULTUROWY JAKO ŹRÓDŁO KREOWANIA RZECZYWISTOŚCI SPOŁECZNEJ

EWA NARKIEWICZ-NIEDBALEC
Język jako forma kapitału kulturowego 141

ANNA WACHOWIAK	
Jakość życia w relacji do socjologicznej refleksji nad przemianami czasu wolnego w społeczeństwie ponowoczesnym	155
BEATA TRZOP	
Kultura masowa i kultura popularna – tradycja i nowe trendy w analizie zjawiska	171
DOROTA ANGUTEK	
Religijny obrzęd dualistyczny w średniowieczu Rozbudowana formuła semantyczna	185
JOANNA RÓG-ILNICKA	
Wpływ Internetu na rozwój więzi lokalnych	195
 IV. INSTYTUCJONALNY WYMIAR ŻYCIA SPOŁECZNEGO	
IZABELA KAŻMIERCZAK-KAŁUŻNA	
Strategie przetrwania. O sposobach radzenia sobie z biedą	203
MIROŚLAW ZDULSKI	
Uranowcy – etiologia roszczeń	217
DOROTA BAZUŃ	
Instytucjonalizacja ruchu „Monar”	229

MAGDALENA POKRZYŃSKA	
Powstanie i rozwój Instytutu Socjologii w Zielonej Górze (1994–2004)	243

SŁOWO WSTĘPNE

Zespołu Pojęcie kapitału społecznego, coraz bardziej powszechne na gruncie nauk społecznych, swe źródło ma w naukach ekonomicznych i stanowi swego rodzaju metaforę. Umożliwia ona rozpatrywanie relacji między jednostkami w kategoriach zasobów, które wykorzystywane są przez członków określonych zbiorowości (czy całego społeczeństwa) do podejmowania działań służących realizacji określonych celów. Termin ten zwłaszcza w ostatnim okresie na tyle upowszechnił się wśród badaczy życia społecznego, że z jednej strony uzyskał autonomię, stając się odrębnym przedmiotem wielu badań, z drugiej natomiast wykorzystywany jest jako narzędzie do analizy zjawisk społecznych. W obu aplikacjach umożliwia to odkrywanie nowych, dotychczas pomijanych aspektów życia społecznego bądź przedstawianie dotychczasowych w nowym kontekście. Owo upowszechnienie wiąże się jednak z nieuchronnymi kosztami, kapitał społeczny bowiem (czy jak proponują niektórzy – kapitał społeczno-kulturowy) stał się współcześnie kategorią „rozmytą”, a tym samym mniej uchwytą niż inne postaci kapitału: kapitał materialny czy ludzki. Przyczyna takiego stanu tkwi w dążeniach do upowszechniania, a w konsekwencji w budowaniu kolejnych, zmodyfikowanych definicji tego pojęcia. W rezultacie brak współcześnie jednoznaczności i niezbędnej zgody co do zakresu płaszczyzny epistemologicznej tej kategorii – zwłaszcza że zazwyczaj odnoszona jest do specyficznych relacji między jednostkami, przejawiających się poprzez zróżnicowane zakresowo i treściowo formy wspólnych działań postrzegane w perspektywie codziennych kontaktów jako wzajemna pomoc czy współpraca.

Niezależnie jednak od możliwych sposobów rozumienia kapitału społecznego jego istota jawi się jako taki rodzaj kooperacji, która możliwa jest do osiągnięcia tylko w określonym typie społeczności, charakteryzującej się wysokim poziomem świadomości, bezinteresowną uczciwością oraz istnieniem norm regulujących współpracę między jednostkami, tylko bowiem te elementy są w stanie zapewnić efektywność grupy. Owa świadomość jednak winna odwoływać się do akceptacji istnienia i funkcjonowania innych grup (także stowarzyszeń) prezentujących odmienne cele czy założenia. Podążając za myślą J. S. Colemana, można skonkludować, że kapitał społecz-

ny umożliwia wyzwalanie specyficznych relacji sprawiających, że działania zbiorowe wykraczają daleko poza partykularne interesy jednostek.

Idea stworzenia prezentowanej edycji „Rocznika Lubuskiego” związana jest z dziesięcioleciem Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Rocznica ta jest okazją do prezentacji powstałych z tej okazji opracowań, jak również — w szerszej perspektywie — do ukazania profilu analiz naukowych realizowanych w ramach Instytutu. Podjęty zamysł zaowocował znaczną rozbieżnością tematyki prac. Zastosowanie tak pojemnej kategorii pojęciowej, jaką jest *kapitał*, znajduje więc dodatkowe uzasadnienie, staje się bowiem klamrą spinającą zróżnicowane zainteresowania pracowników Instytutu Socjologii.

Podjęte w niniejszym tomie kwestie zostały podzielone na cztery bloki problemów:

Pojęcie kapitału społecznego i jego zastosowania;

Nowy ład społeczny a jednostka;

Kapitał kulturowy jako źródło kreowania rzeczywistości społecznej;

Instytucjonalny wymiar życia społecznego.

Pierwsza część zawiera rozważania o charakterze teoretycznym koncentrujące się wokół kapitału społecznego jako kategorii teoretycznej oraz filozofii i koncepcji świata Stanisława Ossowskiego. Następna odwołuje się do elementów ładu społecznego w kontekście indywidualów, przedstawiając z jednej strony zróżnicowane typy osobowościowe i ich wpływ na funkcjonowanie ładu społecznego oraz tożsamość jednostki w odniesieniu do kategorii „innych” rozumianych jako kategorie etniczne i narodowe, z drugiej natomiast odwołując się do wymiaru pokoleniowego współczesnego społeczeństwa, kształtu współczesnej rodziny oraz systemu wartości młodzieży pogranicza. W trzeciej części zamieszczone zostały artykuły traktujące o kulturze w szerokim jej rozumieniu. W tym przypadku również zauważyć można bogactwo zainteresowań autorów: od języka jako formy kapitału kulturowego poprzez jakość życia w kontekście czasu wolnego jednostek, a na religijnym obrzędzie dualistycznym i kulturze popularnej kończąc. Ostatnia wreszcie część odwołuje się do instytucjonalnych wymiarów rzeczywistości społecznej analizowanych z punktu widzenia problemów, jakie niosą za sobą zmiany w systemie społecznym. Całość kończy artykuł prezentujący powstanie, rozwój oraz profile funkcjonowania Instytutu Socjologii na przestrzeni dziesięciu lat.

Pozostaje mi mieć nadzieję, że prezentowane prace przynajmniej w pewnym stopniu przybliżą działalność naukową środowiska socjologów skupionego wokół Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, a tym samym zachęcą naukowców, w tym także reprezentantów innych dziedzin do podjęcia współpracy.

Dziękując Autorom, którzy wyrazili zgodę na podjęcie trudu przygotowania tego tomu, chciałabym szczególnie podziękować Prof. dr. hab. Józefowi Korbiczowi, Prezesowi Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, oraz Prof. dr. hab. Leszkowi Gołdyce (Instytut Socjologii UZ) za pomoc organizacyjną i moralną; dr. Mariuszowi Kwiatkowskiemu (Instytut Socjologii UZ) za merytoryczne dyskusje nad koncepcją Rocznika; dr. Jerzemu Leszkowiczowi-Baczyńskiemu (Instytut Socjologii UZ) za oparcie duchowe. Odrębne podziękowania kieruję do tych wszystkich osób, które wspierały mnie radą i dobrym słowem podczas pracy.

Żyvia Leszkowicz-Baczyńska

I

**POJĘCIE KAPITAŁU
SPOŁECZNEGO
I JEGO ZASTOSOWANIA**

Mariusz Kwiatkowski
Maria Theiss

KAPITAŁ SPOŁECZNY. OD METAFORY DO BADAŃ

Kapitał społeczny, rozumiany jako „suma rzeczywistych i potencjalnych zasobów osadzonych w sieci relacji posiadanych przez jednostkę lub grupę, dostępnych dzięki nim i wywodzących się z nich” (Nahapiet, Ghoshal 2000, 121–122), cieszy się od kilkunastu lat sporym zainteresowaniem badaczy na całym świecie, a ostatnio także w Polsce (m.in.: Wnuk-Lipiński 1996, Matysiak 1999, Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000, Stańczyk 2000, Ziółkowski 2000, Zagała 2001, Cybula 2001, Zarycki 2002, Kwiatkowski 2003a). Można się spodziewać, że dzięki temu analizy społeczeństwa polskiego zyskają na wartości, doprowadzą do nowych, ważnych ustaleń i wyjaśnień, ułatwią odkrycie niedostrzeganych dotychczas zależności. Z drugiej jednak strony istnieje poważna obawa, że z powodu bogactwa różnorodnych definicji i ogromnej popularności terminu będziemy mieli do czynienia (być może już mamy) z rozmyciem znaczeniowym uniemożliwiającym chociażby porównywanie wyników badań prowadzonych pod hasłem „kapitału społecznego”. Uniknięcie tego typu problemów, jak pokazuje historia socjologii, nie jest możliwe. Nie zwalnia to jednak z obowiązku dążenia do precyzji, jasności i jednoznaczności w posługiwaniu się kluczowymi terminami.

Analizowana tutaj kategoria pojęciowa jest rodzajem metafory zaczerpniętej z języka ekonomii (*kapitał*). Ukazuje ona relacje międzyludzkie jako potencjalne źródło użytecznych zasobów, które mogą być wykorzystywane przez jednostki lub grupy do realizacji różnorodnych celów. Metafora w obrazowy, skrótowy sposób przedstawia istotę rzeczy, ukierunkowuje uwagę, pobudza wyobraźnię, ale może też stanowić dodatkową przeszkodę na drodze do jednoznacznego rozumienia kluczowych terminów.

Celem prezentowanego artykułu jest — najkrócej rzecz ujmując — analiza stosowanych przez badaczy strategii przechodzenia od metafory do badań. Chodzi przede wszystkim o wyodrębnienie, porównanie i ocenę sposobów definiowania i stosowania terminu *kapitał społeczny* oraz związanych z nimi prób operacjonalizacji i przedsięwzięć badawczych¹. W związku z takim zamysłem artykuł został podzielony na cztery części. (1) W pierwszej

¹Wykorzystujemy tutaj i syntetyzujemy dotychczasowe poszukiwania i ustalenia au-

scharakteryzowano kapitał społeczny jako kategorię teoretyczną, eksponując ujęcia uznawane już za klasyczne (J. S. Coleman, P. Bourdieu, R. D. Putnam). (2) W drugiej dokonano przeglądu funkcji i źródeł kapitału społecznego. (3) Następnie wskazano i opisano kontrowersje związane ze stosowaniem terminu *kapitał społeczny*. (4) Na koniec przedstawiono kapitał społeczny jako przedmiot badań, porównując kilka uzupełniających się lub konkurencyjnych podejść badawczych i charakteryzując obszary badawcze, w których omawiana kategoria pojęciowa jest najczęściej wykorzystywana.

Kapitał społeczny jako kategoria teoretyczna

Koncepcja kapitału społecznego stanowi kolejną po koncepcji kapitału ludzkiego i kapitału kulturowego próbę teoretycznego uzupełnienia ekonomicznego modelu wyjaśnień różnorodnych zjawisk zarówno w sferze gospodarki, jak i w innych dziedzinach życia społecznego.

Zainteresowanie socjologów tym zagadnieniem wiąże się przede wszystkim z poszukiwaniem przez nich czynników umożliwiających i ułatwiających działania ukierunkowane na rozwiązywanie wspólnych problemów grup społecznych, społeczności lokalnych i całych społeczeństw. Przyjmuje się tutaj założenie, że podobnie jak środki finansowe i materialne (kapitał ekonomiczny), stosunki społeczne i sieci powiązań między jednostkami mogą być traktowane jako zasób, dzięki któremu można osiągnąć określone korzyści.

Koncepcja kapitału społecznego wywodzi się z kilku dyscyplin naukowych (ekonomia, politologia, socjologia) i tradycji teoretycznych (neoinstytucjonalizm, teoria racjonalnego wyboru, teoria wyboru publicznego, teoria gier). Według Pierre'a Bourdieu składa się on z sieci powiązań i stosunków społecznych. Kontakty i członkostwo w grupie poprzez zwiększoną wymianę, wzajemne zobowiązania i wspólną tożsamość dostarczają rzeczywistego i potencjalnego wsparcia oraz ułatwiają dostęp do wartościowych zasobów (Bourdieu 1993). Podstawowe znaczenie dla rozwoju badań empirycznych mają prace Jamesa S. Colemana, który nawiązując do ustaleń Glenna Loury (Loury 1977) dokonał operacjonalizacji pojęcia *kapitał społeczny* (Coleman 1988; 1990). Jego badania i analizy teoretyczne stanowią ważną inspirację dla licznych socjologów wykorzystujących kategorię kapitału społecznego w różnorodnych poszukiwaniach badawczych.

Do szczególnej popularności koncepcji kapitału społecznego w ostatnich latach przyczyniły się przeprowadzone pod kierownictwem Roberta D. Putnama badania sprawności regionalnych instytucji publicznych we Włoszech

torów zawarte m.in. w pracach: Theiss 2003a; Kwiatkowski 2003, 7–18; Kwiatkowski [w druku].

(Putnam 1995). Autor, korzystając przede wszystkim z dorobku teoretycznego Jamesa S. Colemana, pokazał kapitał społeczny jako najważniejszą zmienną niezależną decydującą o skuteczności działania rządów regionalnych. Po opublikowaniu pracy Putnama wielu autorów podjęło badania nad charakterem i znaczeniem kapitału społecznego w różnych częściach świata. Pojawiły się również prowadzące do stworzenia spójnej teorii próby pogłębienia zagadnień metodologiczno-teoretycznych związanych z kapitałem społecznym. Teoria ta znajduje się ciągle jeszcze *in statu nascendi*; podstawowe terminy są jeszcze niesprecyzowane, autorzy posługują się nimi w wielu znaczeniach.

Kapitał społeczny według Jamesa Colemana to przede wszystkim umiejętność współpracy międzyludzkiej w obrębie grup i organizacji w celu realizacji wspólnych interesów. Jest to naturalny zasób tkwiący w relacjach wewnątrzrodzinnych oraz w organizacji danej społeczności, użyteczny w rozwoju poznawczym i społecznym dzieci i młodzieży (Coleman 1990).

Coleman wyróżnia trzy formy kapitału społecznego: zaufanie, normy i powiązania. Formy te mogą zwiększyć sprawność społeczeństwa, ułatwiając skoordynowane działania (Coleman 1990). Kapitał społeczny jest wyższy, gdy ludzie ufają sobie nawzajem i gdy zaufanie ujawnia się w praktyce w ramach wzajemnie akceptowanych i realizowanych zobowiązań. Jest on uzależniony również od norm i sankcji, które mogą ułatwiać lub ograniczać działania ludzi na rzecz wspólnego dobra oraz od gotowości do rezygnacji z bezpośrednich indywidualnych korzyści, a także od gęstości i charakteru powiązań między członkami danej grupy lub społeczności.

Z wymienionych form za szczególnie ważne uznawane jest zaufanie, do tego stopnia, że przez wielu autorów utożsamiane jest z kapitałem społecznym w ogóle. Poważna część badaczy kapitału społecznego ogranicza swoje zainteresowanie wyłącznie do tej jego formy. Wydaje się, że przyczyniła się do tego bardzo popularna publikacja Francisa Fukuyamy *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu* (Fukuyama 1997). Fukuyama postawił w niej tezę, iż dobrobyt danego kraju i jego zdolność do rywalizacji są uwarunkowane jedną cechą kulturową: poziomem zaufania w danym społeczeństwie. Zaufanie jak dowodzi, może przyczynić się do wzrostu wydajności ekonomicznej poprzez redukcję kosztów transakcji związanych z takimi czynnościami, jak znalezienie kontrahenta, negocjowanie umów, zachowanie zgodności z normami określonymi przez państwo oraz egzekucja ustaleń umowy w przypadku kwestii spornych czy prób oszustwa. Utożsamiane z kapitałem społecznym zaufanie nie tylko jest czynnikiem dobrobytu, ale też wydaje się niezbędne w tworzeniu żywej i etycznej wspólnoty, której członkowie znają swoich sąsiadów, uczestniczą w działaniach stowarzyszeń, przestrzegają

i oczekują od innych przestrzegania kodeksu moralnego (Uslander 2001, 121).

Badania Roberta D. Putnama nad demokracją we Włoszech i kapitałem społecznym w USA odegrały szczególną rolę w rozwoju i popularyzacji omawianej koncepcji. Putnam w swoich pracach nawiązuje do Colemana, ale w odróżnieniu od niego akcentuje szczególną rolę stowarzyszeń obywatelskich, uznając, że stanowią one najważniejszy czynnik kapitału społecznego. Refleksję nad kapitałem społecznym podejmuje przede wszystkim w kontekście społeczeństwa obywatelskiego.

W połowie lat dziewięćdziesiątych Robert D. Putnam postawił tezę, że żywotność amerykańskiego społeczeństwa obywatelskiego w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci znacznie osłabła (Putnam 2000). Wskazuje na to, jego zdaniem, spadek frekwencji wyborczej i uczestnictwa we wszystkich spotkaniach publicznych, spadek zaufania do rządu federalnego, spadek liczby członków związków religijnych, związków zawodowych i różnorodnych stowarzyszeń obywatelskich, osłabienie więzi sąsiedzkich, ogólne osłabienie zaufania społecznego. Oceny sytuacji nie może zmienić, zdaniem Putnama, wzrost liczby członków ruchów na rzecz ochrony środowiska, stowarzyszeń feministycznych oraz związków emerytów i rencistów. Twierdzi bowiem, że mamy tutaj do czynienia z członkostwem innego typu – ogranicza się ono do wpłacania składek i czytania odpowiednich czasopism, ale osoby stowarzyszone najczęściej nie znają innych członków. Tego typu organizacje nie tworzą więc kapitału społecznego.

Przyczyn osłabienia kapitału społecznego w USA Putnam upatruje w pracy zawodowej kobiet, w zwiększonej mobilności geograficznej i społecznej, w zmianach demograficznych, takich jak zmniejszenie się liczby małżeństw i dzieci, rozwody, niższe płace realne, w rozwoju sieci supermarketów, w prywatyzacji i indywidualizacji korzystania z czasu wolnego (telewizja, komputer, Internet, rzeczywistość wirtualna) (Putnam 2000).

Funkcje i źródła kapitału społecznego

James S. Coleman, wychodząc z założenia, że podobnie jak inne formy kapitału, kapitał społeczny jest produktywny i umożliwia osiąganie pewnych celów, których bez jego obecności nie udałoby się uzyskać, uważa, że można go zdefiniować poprzez jego funkcje (Coleman 1988). Najważniejszą funkcją kapitału społecznego jest „poprawianie efektywności społeczeństwa poprzez ułatwianie skoordynowanych działań” (Putnam 1995).

Analiza coraz bogatszej literatury przedmiotu pokazuje, że badacze kapitału społecznego odkrywają jego wpływ na różnorodne zjawiska i pro-

cesy. Wśród zmiennych pojawiają się między innymi: rozwój gospodarczy, sprawność instytucji demokratycznych, kultura polityczna, zmiana społeczna, etyczne zachowania w sferze publicznej, równość szans edukacyjnych, przestępczość, ściągalność podatków, a nawet ochrona zdrowia. Funkcje kapitału społecznego można więc obserwować w następujących dziedzinach:

W dziedzinie gospodarki kapitał społeczny koordynuje działania indywidualne i grupowe. Pośrednio wpływa na dobrobyt społeczny. Według Andrzeja Matysiaka kapitał społeczny w gospodarce pełni funkcję „niewidzialnej ręki” rynku kierującej działaniami ludzkimi. Zwiększa on możliwości spontanicznego działania ludzi, zwiększa adaptacyjność organizacyjną gospodarki do zmieniających się warunków technicznych w produkcji, transporcie i konsumpcji. Kapitał społeczny obliguje jednostkę do wyboru korzystnego dla wszystkich. Jest on więc potrzebny dlatego, że przeszkadza jednostkom w osiągnięciu korzyści kosztem wspólnych interesów zbiorowości (Matysiak 1999). Badacze dostarczają coraz więcej argumentów na rzecz tezy, że ten szczególny zasób odgrywa dużą rolę w rozwoju gospodarczym społeczności lokalnych, państw i regionów.

W sferze publicznej kapitał społeczny określa obowiązujące wzorce działania, jest siłą napędową zaangażowania obywatelskiego. Kapitał społeczny jest w związku z tym uznawany za istotny czynnik w tworzeniu społeczeństwa obywatelskiego. Przyczynia się on zdaniem badaczy do powstania i rozwoju otwartej, pluralistycznej, tolerancyjnej, demokratycznej kultury obywatelskiej (Rotberg 1999).

W dziedzinie rozwiązywania różnorodnych problemów społecznych jego funkcja polega przede wszystkim na uzupełnianiu niedoborów innych kapitałów (finansowego, materialnego, ludzkiego) oraz na ułatwianiu generowania tego typu zasobów. Socjologowie coraz więcej uwagi poświęcają możliwości gromadzenia na zapas i konwersji poszczególnych typów kapitału na inne (Ziółkowski 2000, 192). Warto też odnotować, że kierownictwo Banku Światowego uznało wzmocnienie kapitału społecznego za jedno ze swoich najważniejszych przedsięwzięć służących poprawie sytuacji w krajach opóźnionych w rozwoju. Swoje zadania postrzega w następujący sposób: rozpoznanie istniejących źródeł kapitału społecznego i zwrócenie uwagi na to, by nie osłabić istniejących związków i nie rozbijać społecznej spójności, tworzenie środowiska, które ułatwi pomyślny rozwój kapitału społecznego poprzez stworzenie odpowiedniej infrastruktury, ułatwiającej ludziom lepszą komunikację, wprowadzenie zespołu reguł prawnych umożliwiających korzystanie z zasobów w sytuacji, gdy związki i stowarzyszenia nie są w stanie działać skutecznie, inwestowanie w kapitał społeczny pośred-

nio i bezpośrednio, wspieranie badań nad kapitałem społecznym i szkoleń w tej dziedzinie (World Bank 2001).

W dziedzinie edukacji kapitał społeczny, rozumiany między innymi jako silne więzi pomiędzy rodzicami i dziećmi, a także więź rodziców ze szkołą, może stanowić silniejszy czynnik wpływający na osiągnięcia szkolne uczniów niż na przykład przynależność społeczna rodziców czy też rodzaj szkoły (Coleman 1988). Wyróżnikiem koncepcji kapitału społecznego w podejściu do edukacji jest założenie, że uczenie się nie jest jedynie sprawą indywidualnych umiejętności i wiedzy, lecz jest funkcją rozpoznawalnych relacji społecznych. Przywiązuje się tutaj wagę do roli norm i wartości społecznych w motywowaniu do uczenia się i nabywania różnorodnych umiejętności (Field, Schuller 1997). Rodzice, którzy dyskutują z dziećmi na temat ich problemów szkolnych, którzy mają wyższe aspiracje wobec swoich dzieci i którzy ograniczają czas korzystania z telewizji, tworzą dla nich odpowiedni kapitał społeczny – kapitał, który łatwo przekłada się na ich postępy w nauce.

Dokonany wyżej przegląd funkcji przypisywanych kapitałowi społecznemu w poszczególnych dziedzinach życia zbiorowego wskazuje, że często jest on rozumiany jako **układ określonych wartości, norm, wzorów zachowania się i sankcji**. Posługując się tradycyjną nomenklaturą socjologiczną, można by go więc nazwać systemem normatywnym lub aksjonormatywnym (Kwaśniewicz 2001). Ujmowany w ten sposób kapitał społeczny w oczywisty sposób warunkuje szereg działań indywidualnych i zbiorowych w różnych dziedzinach życia społecznego, a z drugiej strony jest po prostu wartością samą w sobie (autoteliczną) jako ekwiwalent kondycji społeczno-moralnej danej zbiorowości. Takie rozumienie kapitału społecznego ujawnia wprost Francis Fukuyama (a za nim wielu badaczy i publicystów), który przyjmuje, że kapitał społeczny jest zespołem nieformalnych wartości i norm uznawanych przez członków danej grupy i umożliwiających im współpracę (Fukuyama 2000, 24). Szczególną rolę odgrywają zaufanie i normy wzajemności, a także takie cechy, jak lojalność, uczciwość i rzetelność (Fukuyama 1997). W innym miejscu ten sam autor zauważa, że normy tworzące kapitał społeczny w znacznej mierze pokrywają się z cnotami, które Weber uznał za konieczne dla rozwoju kapitalizmu (Fukuyama 2000, 25). Zarysowane podejście wskazuje z jednej strony na wagę zagadnień podejmowanych z perspektywy kapitału społecznego, ale z drugiej strony ilustruje problemy, które powstają przy próbie przejścia od ogólnych twierdzeń dotyczących natury i składników kapitału społecznego do badań empirycznych.

Ważnym elementem koncepcji kapitału społecznego jest próba oceny wartości i znaczenia kapitału społecznego generowanego przez poszczegól-

ne podmioty. W wielu publikacjach daje się zauważyć brak tego typu różnic. Najczęściej przyjmuje się za Putnamem, że podstawowym, jeśli nie jedynym źródłem kapitału społecznego są stowarzyszenia obywatelskie. Dlatego niektórzy autorzy stawiają pytanie, czy rzeczywiście tylko stowarzyszenia, czy także rodziny, przedsiębiorstwa, instytucje państwowe, samorządowe i kościoły mogą być źródłem kapitału społecznego? Proponuje się również, by dokonać oceny wartości i znaczenia kapitału społecznego w zależności od rodzaju, wielkości i sposobu działania danego stowarzyszenia. Trzeba przede wszystkim brać pod uwagę, że organizacje i stowarzyszenia tworzące społeczeństwo obywatelskie różnią się zdolnością do wytwarzania kapitału społecznego. Zdolność taka jest cechą stopniowalną. Inne znaczenie ma klub sportowy czy chór amatorski, a inne organizacja rodziców czy jakaś organizacja paramilitarna. Trzeba również brać pod uwagę cele, kontekst polityczny (rodzaj państwa i jego siłę) i kontekst obywatelski (jakość społeczeństwa obywatelskiego) (Grabowska, Szawiel 2001).

Potencjalnym źródłem kapitału społecznego jest rodzina: „Kapitał społeczny zbudowany na pokrewieństwie jest szczególnie cenny i efektywny: uczucia wiążące — choć z różną intensywnością — członków rodziny minimalizują ryzyko nadużycia zaufania, konieczność kontrolowania zachowań, zwiększają gotowość wzajemnych świadczeń” (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000). Z drugiej jednak strony wiadomo, że rodzina, mała grupa, sieć powiązań nieformalnych, może działać dezintegrująco w stosunku do szerszych struktur społecznych (Tarkowska, Tarkowski 1994).

Przedmiotem dyskusji jest to, czy i w jakim zakresie struktury religijne mogą stanowić źródło kapitału społecznego. W pracy na temat zaangażowania obywatelskiego w USA Putnam twierdzi, że religia jest ważna z punktu widzenia kapitału społecznego. Kościoły, jego zdaniem, uczą kompetencji obywatelskich (przemówień, udziału w spotkaniach publicznych, odpowiedzialności), przestrzegania norm obywatelskich i zainteresowania lokalną społecznością (Putnam 2000). Większość problemów podejmowanych przez badaczy kapitału społecznego zainteresowanych religią mieści się w trzech następujących grupach tematycznych:

- relacje między zaangażowaniem religijnym a szeroko pojmowaną aktywnością obywatelską – religijność a udział w wyborach, działalność religijnych organizacji pozarządowych, wolontariat, działalność charytatywna;
- wspólnoty religijne rozumiane jako „wolna przestrzeń społeczna” – religia jako szansa dla ubogich, porównanie aktywności społecznej poszczególnych wyznań, działania wspólnot religijnych w na rzecz osób i grup zmarginalizowanych;

– efekty socjalizacji religijnej – religia a skuteczność edukacji szkolnej oraz zapobieganie dewiacjom i przestępczości (*Religion as Social Capital*, 2003).

W kontekście oceny kapitału społecznego generowanego przez poszczególne podmioty stawia się pytanie, czy możliwe jest świadome i planowe „inwestowanie” w kapitał społeczny (Stańczyk 2000). Uznaje się, że słabością dominującego modelu badań kapitału społecznego jest właśnie niedocenaenie roli państwa. Lowndes i Wilson uważają, że rząd wpływa na kapitał społeczny między innymi poprzez ochronę praw obywatelskich i wolnej prasy, zapewnienie swobody działania stowarzyszeniom obywatelskim, edukację, pomoc lokalnym wspólnotom w realizacji określonych zadań, projektowanie miejsc publicznych, pomoc w walce z ubóstwem i marginalizacją oraz — co najważniejsze — poprzez odpowiedzialne podejmowanie decyzji. Uważają wręcz, że rolę kapitału społecznego można zrozumieć dopiero wówczas, gdy bierze się również pod uwagę istotną zmienną – planowanie instytucjonalne (Lowndes, Wilson 2001, 633). Najważniejsze wymiary planowania instytucjonalnego to relacje z sektorem pozarządowym, warunki dla partycypacji obywatelskiej, odpowiedzialność osób podejmujących decyzje, przygotowanie do kierowania demokratycznego i włączania społecznego.

Kontrowersje wokół pojęcia *kapitał społeczny*

Wraz ze wzrastającym zainteresowaniem teorią kapitału społecznego lawinowo rośnie też liczba badań i publikacji z tego zakresu. Dostrzega się w związku z tym niebezpieczeństwo grożące tej koncepcji. Może się bowiem okazać, że podobnie jak w przypadku pojęcia kultury politycznej, będziemy mieli do czynienia z terminem, któremu wielu różnych ludzi przypisuje wiele różnych znaczeń i używa w różnych celach (Newton 1997). Kontrowersje dotyczące sposobu rozumienia pojęcia *kapitał społeczny* koncentrują się przede wszystkim wokół kwestii:

- traktowania go jako własności prywatnej lub dobra wspólnego,
- definiowania kapitału społecznego przez funkcje oraz apriorycznego przypisywania mu pozytywnej roli,
- włączania do definicji elementów wartościujących,
- redukcjonowania kapitału społecznego do zaufania,
- zasadności używania pojęcia *kapitał*.

Kapitał społeczny dobrem prywatnym czy zbiorowym

Między teoretykami i badaczami przedmiotu istnieje rozbieżność dotycząca tego, czy kapitał społeczny jest zasobem jednostek, czy zbiorowości. J. Co-

leman reprezentuje podejście, zgodnie z którym przede wszystkim jednostki są dysponentami kapitału społecznego. Wynika to z przyjęcia indywidualizmu metodologicznego, odwołania do teorii racjonalnego wyboru, a także funkcjonalnego definiowania kapitału społecznego. Traktowanie go jako zasobu jednostek widoczne jest w stwierdzeniu autora, że panująca w danym środowisku norma społeczna nakazująca młodzieży naukę może być kapitałem społecznym rodziców, dla których ważnym celem jest edukacja dzieci. Ta sama norma nie konstytuuje natomiast, zdaniem J. Colemana, kapitału społecznego dla młodzieży zainteresowanej np. sportem. W myśl autora, to jest kapitałem społecznym, co służy realizacji celów osoby lub grupy. Założenie to skutkuje zawężeniem kapitału społecznego do niedającej się agregować miary wsparcia czy sytuacji badanego podmiotu (Coleman 1990, 311). Podobną optykę przyjmuje Edmund Wnuk-Lipiński. Wykorzystuje on kategorię kapitału społecznego (obok kategorii kapitału politycznego, materialnego i kulturowego) do analizy formowania się elit w Polsce po 1989 roku. Kapitał społeczny w jego ujęciu to „ogół nieformalnych powiązań społecznych (czyli znajomości), dzięki którym jednostka podwyższa swoje prawdopodobieństwo wejścia do elity lub utrzymania pozycji w elicie” (Wnuk-Lipiński 1996).

W ujęciu Roberta Putnama kapitał społeczny to zbiorowy zasób, to nie tylko cecha jednostek, polegająca na „byciu godnym zaufania” (zaufanie indywidualne), ale bliżej nieokreślony „klimat współpracy” charakteryzowany jako zaufanie społeczne lub zgeneralizowane. W podejściu R. Putnama kapitał społeczny jest własnością członków dużej grupy społecznej lub środowiska lokalnego i ma charakter dobra wspólnego.

Problem funkcjonalnego definiowania kapitału społecznego

Kontrowersje wokół pojęcia kapitału społecznego dotyczą także definiowania go poprzez wskazanie funkcji. Podejście J. Colemana oznacza, że jako kapitał społeczny osoby uznać można każdą relację czy normę społeczną, która ułatwia osiągnięcie jednostkowych celów. Bez przyjęcia dodatkowych kryteriów zakres znaczeniowy tak rozumianego terminu jest nieograniczony i prawdopodobnie mało użyteczny. W wielu badaniach kapitału społecznego, w tym u R. Putnama, także pojawia się problem uwikłania funkcji w definicję kapitału społecznego. Dotyczy to *implicite* przyjmowanego założenia, że międzyludzkie relacje, normy solidarności i zaufania odgrywają w każdym układzie wyłącznie pozytywną rolę. W badaniach empirycznych założenie to skutkuje utożsamianiem ocenianych jako pozytywne zjawisk społecznych w sferze politycznej, gospodarczej czy społecznej ze wskaźnikami kapitału społecznego.

Tymczasem wiele analiz wskazuje na podwójną rolę kapitału społecznego. Może się na przykład okazać, że pewne jego formy są wartościowe dla jednego typu działalności, ale nieefektywne lub szkodliwe z punktu widzenia osiągnięcia innego celu. Niektórzy podkreślają, że kapitał społeczny ma swoje „ciemne strony” i w niektórych sytuacjach może stanowić obciążenie dla społeczeństwa (Sandefur, Lauman 1998). Przede wszystkim strategie inwestowania i sposoby posługiwania się zgromadzonym kapitałem mogą mieć charakter partykularny, na wskroś egoistyczny i antyspołeczny (Ziółkowski 2000). Warto również zauważyć, że niektóre połączone silnymi więziami wspólnoty i grupy izolowane, zaściankowe, działają wbrew wspólnym interesom społeczeństwa (kartele narkotykowe, powiązania korupcyjne, grupy oparte na relacjach „patron – klient”) i utrudniają rozwój społeczny i ekonomiczny (Portes, Landolt 1996). Kapitał społeczny może z jednej strony ułatwiać działania na rzecz poprawy organizacji społeczności lokalnej czy też na rzecz praw człowieka, ale z drugiej strony także przedsięwzięcia gangów i brygad śmierci (Edwards i Foley 1998). Negatywna strona kapitału społecznego może polegać na tym, że silne więzi, które są potrzebne ludziom, by działać razem, mogą także wykluczać osoby, które nie są członkami danej grupy, na przykład ubogich (Portes, Landolt 1996).

W literaturze przedmiotu zarysowują się dwa sposoby rozwiązania problemu wskazywania funkcji w charakterystyce kapitału społecznego. Kenneth Newton ostrzega przed włączaniem do definicji kapitału społecznego jego funkcji ze względu na niekorzystne następstwa dla badań empirycznych. Kapitał społeczny, jego zdaniem, rzeczywiście może tworzyć wartościowe dobra i usługi, lecz nie powinno się z góry zakładać, że tak jest zawsze, w każdej sytuacji. Powinno się raczej stawiać pytanie badawcze: czy kapitał społeczny sprzyja tworzeniu wspólnych dóbr, czy przyczynia się do rozwiązywania wspólnych problemów, a jeżeli tak, to w jakich warunkach (Newton 1997)? Realizowanie tego zalecenia polegać może na badaniu nieformalnych i formalnych instytucji, układów relacji i sieci społecznych, a następnie weryfikowaniu – jakim grupom, czyim interesom sprzyjają i jakie kategorie osób stawiają w uprzywilejowanej pozycji. Opis struktur kapitału społecznego jest w tym podejściu niezależny od oceny jego funkcji. Orientacja ta wiąże się także z badaniem kapitału społecznego na różnych poziomach socjologicznej analizy w celu sprawdzenia funkcjonalnych zależności między nimi. Oznacza to próbę odpowiedzi na pytanie, czy przykładowo kapitał społeczny osób lub instytucji zwiększa, czy też osłabia kapitał społeczny środowiska lokalnego.

Normatywny wymiar kapitału społecznego

Drugi sposób rozwiązania dylematu włączania funkcji kapitału społecznego do jego definicji polega na wyznaczeniu *explicite* „punktów granicznych”, które pozwalają mówić o kapitale społecznym. Część badaczy stosuje więc pojęcie „społecznego” i „aspołecznego” czy „negatywnego” kapitału (Fukuyama 2000; Fine, Green 2000). Oznacza to normatywne podejście do definiowania kapitału społecznego. Prawdopodobnie dokładna analiza realizowanych norm społecznych traktowanych jako składnik konstruktu mogłaby częściowo obnażyć obszary zagrażające rozwojem *anti-social capital*. Problem włączania w charakterystykę kapitału społecznego normatywnych elementów, jak przykładowo czyni to R. Putnam, podkreślając przewagę poziomych więzi społecznych nad pionowymi relacjami, opiera się przede wszystkim na subiektywnej opinii badacza dotyczącej pożądanego modelu ładu społecznego. Granica między „pozytywnym” a „negatywnym” kapitałem społecznym prawdopodobnie nie może być precyzyjnie wyznaczona ani w teoretyczny, ani w empiryczny sposób.

Przykładowym sposobem uporządkowania powyższych wątpliwości jest teoretyczne ujęcie kapitału społecznego jako kompletnego modelu. Zawieranie w jego charakterystyce takich elementów, jak sieci społeczne (lub więzi społeczne), realizowane normy społeczne dotyczące współdziałania i zaufanie, pełnić może normatywne funkcje. I tak – więź społeczna wyznacza zakres podmiotowy osób podejmujących współpracę w ramach określonej grupy społecznej. Drugi składnik kapitału społecznego, normy społeczne, ująć można nieco szerzej i mówić o zasadach współdziałania konstytuowanych przez wartości oraz wynikające z nich realizowane normy moralne, wzory realizacji interesów, a także zwyczaj i obyczaj. Dla kapitału społecznego szczególne znaczenie mają przy tym wartości kolektywne, solidarność społeczna oraz norma wzajemności. Punkt graniczny — szczególnie w odniesieniu do wartości kolektywnych — stanowi jednak wolność i możliwość samostanowienia osoby. Przymus zrzeszania się czy rezygnowania z indywidualnych interesów na rzecz ogółu wyklucza możliwość budowania społecznego kapitału. Ponieważ jednak dążenie do realizacji interesu indywidualnego lub grupowego sprzyjać może nie tylko kooperacji, ale i „wojnie wszystkich ze wszystkimi” – niezbędnym elementem kapitału społecznego jest istnienie pewnych obszarów społecznego zaufania. Przyczynia się ono do podejmowania współdziałania między osobami lub grupami. Solidarność, wolność i zaufanie mogą być więc traktowane w modelowym ujęciu jako ramy i jednocześnie teoretyczne granice normatywnie rozumianego kapitału społecznego (Theiss 2003).

Różnica polegająca na wyłącznie pragmatycznym lub także normatywnym pojmowaniu kapitału społecznego widoczna jest między czołowymi teoretykami przedmiotu. Analizując koncepcję kapitału społecznego w ujęciu Colemana, można zauważyć, że kapitał społeczny jest tutaj moralnie i etycznie neutralnym zasobem, który ułatwia wszystkie rodzaje działań indywidualnych i kolektywnych. Może ułatwiać działania na rzecz poprawy organizacji społeczności lokalnej czy też na rzecz praw człowieka, ale także przedsięwzięcia gangów narkotykowych i brygad śmierci. Natomiast w ujęciu Putnama staje się on zasobem moralnym. Zdaniem niektórych autorów tego typu podejście mocno osłabia użyteczność tej kategorii dla badań empirycznych. Przy takim podejściu wartościującym badacze ograniczają elementy konstytuujące kapitał społeczny do tych zasobów, które prowadzą do „dobrych uczynków” lub utożsamiają je z „dobrymi zasobami” (Edwards i Foley 1998).

Kapitał społeczny a zaufanie

Kontrowersje wzbudza także ograniczanie pojęcia kapitału społecznego do jednej z jego form – zaufania. Krytycy tego podejścia zwracają uwagę na dwie ważne kwestie. Po pierwsze, nie należy traktować kapitału społecznego (a szczególnie zaufania) jako niezależnego od kontekstu. Takie czynniki, jak represje polityczne, nędza gospodarcza, poważny konflikt społeczny, zmieniające się wzory kulturowe, mogą skłaniać grupy do różnych zachowań, ale są one rzadko brane pod uwagę w analizach neotoquevillańskich, do których zalicza się prace Putnama. Zwraca się uwagę między innymi na niebezpieczeństwo polegające na tym, że brak zaufania do autorytarnego systemu zostanie odczytany jako oznaka słabego kapitału społecznego (Edwards, Foley 1998). Po drugie, powinno się dokonać odróżnienia tych rodzajów zaufania, które rzeczywiście mogą stanowić korzystny zasób społeczny, od tych rodzajów, które mogą stanowić barierę w rozwoju kapitału społecznego. Uslander, nawiązując do rozróżnienia na zaufanie partykularne i uogólnione, twierdzi, że pierwsze z nich jest skrajnie niesprzyjające dla kapitału społecznego: „Jeśli społeczeństwa mają dokonać czegoś więcej niż tylko powielać same siebie, jeśli mają się rozwijać, ich członkowie muszą kontaktować się z innymi” (Uslander 2001, 124).

Problem zasadności terminu „kapitał”

Kontrowersje dotyczące skutków wprowadzenia do języka socjologii i ekonomii kategorii kapitału społecznego mają charakter sporu o wartości. Niektórzy badacze społeczni postrzegają teorię kapitału ludzkiego i teorię kapitału społecznego jako interesujące próby przełamania dualizmu polegającego

na oderwaniu myślenia o gospodarce od myślenia o kwestiach społecznych (Dylus 2001). Uznają również, że mogą one stanowić ważny głos w dyskusji na temat ograniczeń „ekonomizmu” i potrzeby przededefiniowania pojęcia rozwoju (Ziółkowski 2000). Inni natomiast uznają ten fakt za przejaw „intelektualnego imperializmu ekonomicznego” i instrumentalnego traktowania więzi międzyludzkich (Kozyr-Kowalski 1999). Niektórzy ekonomiści z kolei niepokoją się wprowadzaniem kategorii normatywno-aksjologicznych (a za taką uznają kapitał społeczny) do języka uprawianej przez siebie dyscypliny.

Kapitał społeczny jako przedmiot badań

Różnice w definiowaniu i rozumieniu pojęcia kapitału społecznego wyrażają się także w różnorodnych podejściach badawczych oraz sposobach operacjonalizacji tej kategorii. W polskiej i zagranicznej literaturze przedmiotu występują dwa modele badania kapitału społecznego. Pierwszy z nich nawiązuje do tradycji J. Colemana. Kapitał społeczny jest w nim postrzegany pragmatycznie, przede wszystkim jako zasób jednostek, który służy realizacji ich partykularnych celów. Analiza tak rozumianego kapitału społecznego dokonywana jest najczęściej na poziomie mikrospołecznym: obiektem badawczym są gospodarstwa domowe, instytucje lub niewielkie grupy społeczne. W ten sposób badane są przepływy wewnątrzrodzinne lub nieformalne instytucje lokalnego rynku pracy.

Drugi model badania kapitału społecznego czerpie wzory od R. Putnama. Kapitał społeczny odnoszony jest w nim do standardów współdziałania i zaangażowania osób, przede wszystkim w środowisku lokalnym. W podejściu tym kapitał społeczny jest także normatywną kategorią, traktowany jest jako dobro wspólne. Jego analizy przeprowadzane są na poziomie mezo- i rzadziej makrospołecznym; w dużej mierze dotyczą konsekwencji określonych wzorów współdziałania. Model ten odróżnia od poprzedniego jedynie umowna granica, a w wielu badaniach oba ujęcia się dopełniają.

Model badawczy kapitału społecznego uwarunkowany jest — poza sposobem definiowania zasobu i poziomem analizy socjologicznej — także innymi czynnikami. Po pierwsze, na operacjonalizację tej kategorii wpływa zainteresowanie badaczy wybranym aspektem lub obszarem, na którym mogą się uwidocznić jego funkcje. Różnorodne perspektywy podejmowane są więc przez ekonomistów, socjologów, politologów czy polityków społecznych. Po wtóre, zróżnicowanie podejść badawczych wynika z koncentracji badaczy bądź to na uwarunkowaniach tworzenia kapitału społecznego (kapitał społeczny jest wówczas zmienną zależną), bądź na jego roli i pełnionych funkcjach (kapitał społeczny jako zmienna niezależna). Po trzecie, katego-

ria ta podlega odmiennej operacjonalizacji w zależności od tego, czy badane są wyłącznie cechy kapitału społecznego w określonym układzie, czy dokonywane są porównania przestrzenne (badania przekrojowe) lub czasowe (badania dynamiczne).

Niezależnie od licznych różnic w podejściach badawczych do kapitału społecznego wskazać można najczęściej analizowane przez badaczy trzy jego składniki. Pierwszy z nich to element *strukturalny* – w zależności od ujęcia obejmuje on sieci społeczne, grupy, struktury i instytucje społeczne, kanały informacyjne czy „znajomości”. Komponent *regulatywny* zawiera realizowane normy społeczne, w szczególności odnoszące się do współdziałania oraz/lub wzory realizowania wartości i interesów, zaufanie, solidarność, zwyczaj i obyczaj. Składnik *behawioralny* odnosi się do konkretnych przejawów współdziałania – współpracy (pomocy, wolontariatu), działań zbiorowych czy wymiany informacji (Grootaert, van Bastelaer 2002, 3). Ów trzeci element konstruktów nie pojawia się jednak we wszystkich analizach; jak wspomniano, istnieją wątpliwości, czy traktować go jako składnik kapitału społecznego, czy jako wskaźnik korelacji zewnętrznej. Wiele wskaźników natomiast (podobnie jak np. w przypadku kategorii więzi społecznej) obejmuje jednocześnie wszystkie trzy wymienione wymiary (np. pomaganie sąsiadom), a rozgraniczenia między nimi mają raczej charakter teoretyczny.

Badacze kapitału społecznego związani z Bankiem Światowym postulują jednoczesne badanie kapitału społecznego strukturalnego i regulatywnego (przez nich określanego jako *cognitive social capital*) na poziomie mikro-, mezo- i makrospołecznym. Zalecają oni także łączenie jakościowych i ilościowych metod badawczych. Jednoczesna analiza kapitału społecznego na kilku poziomach struktur społecznych nie tylko pogłębia obraz badanych zjawisk, ale i odkrywać może potencjalne „niedopasowania” typów kapitału społecznego w różnych wymiarach.

Na tle różnorodnych wskaźników, które są stosowane w analizach kapitału społecznego, szczególne miejsce zajmuje miernik opracowany podczas przeprowadzanych w USA badań Social Capital Community Benchmark Survey. W badaniach tych postanowiono wyodrębnić „czysty” kapitał społeczny regionu, kontrolując zmienne związane m.in. z kapitałem ludzkim. Dla poszczególnych terenów badawczych — miast i hrabstw — obliczono wysokość wskaźnika *Community Quotient*. Składały się na niego takie zmienne, jak stopień urbanizacji regionu, homogeniczność etniczna, przeciętne wykształcenie oraz zróżnicowanie wieku mieszkańców. Na podstawie tego miernika przewidywano następnie potencjalną wartość indeksu lokalnego kapitału społecznego. Ten mierzono analizując jedenaście wielowymiarowych zmiennych, m.in. zaufanie społeczne, różnorodność więzi społecznych,

partycypację polityczną, skalę nieformalnych kontaktów towarzyskich czy zaangażowanie w działalność organizacji. Dane gromadzone były przy zastosowaniu techniki wywiadu telefonicznego na losowej próbie mieszkańców regionu. W badaniach tych społecznościom, w których wynik badań dokładnie odpowiadał przewidywaniom wynikającym z poziomu *Community Quotient*, przypisywano wartość „czystego kapitału społecznego” równą 100 (wyższy kapitał społeczny przekraczał odpowiednio 100 punktów). W analizie stwierdzono, że dla 95% badanych środowisk lokalnych wysokość „wskaźnika kapitału społecznego netto” wahała się między 70 a 130 punktów (*The Saguaro Seminar* 2000).

Różnorodne sposoby definiowania i rozumienia pojęcia kapitału społecznego odzwierciedlają się w licznych powstałych w ostatnich latach analizach empirycznych z tego zakresu. Pomimo występowania odmiennych orientacji badawczych wśród naukowców zajmujących się tematyką kapitału społecznego widać także podobieństwa ujęć. Jako główne kryterium porządkujące przyjęć można poziom analizy socjologicznej, na którym dokonywane jest badanie. W dużym stopniu wpływa on na operacjonalizację pojęcia, przyjęte wskaźniki i zastosowane techniki badawcze.

Kapitał społeczny gospodarstw domowych

Przykładem operacjonalizacji kapitału społecznego na poziomie gospodarstwa domowego są badania „Jak sobie radzimy?” przeprowadzone przez A. Gizę-Poleszczuk, M. Marody i A. Rycharda. Badany był w nich kapitał społeczny wewnątrz rodziny. Jako jego główny wskaźnik przyjęto przepływy wewnątrzrodzinne. Do badanych aspektów zaliczono: intensywność i formy udzielania sobie wzajemnego wsparcia przez osoby spokrewnione lub spowinowacone, retrospektywną ocenę pomocy lub wsparcia uzyskanego przez respondentów, gdy zakładali gospodarstwo domowe, prospektywną ocenę szans udzielenia wsparcia własnym dzieciom oraz formy i intensywność inwestycji we własne dzieci. Kategorie te zostały zoperacjonalizowane w takich pytaniach kwestionariuszowych, jak: czy pomaga pan(i) materialnie komuś z krewnych? Czy w momencie zawierania małżeństwa otrzymali państwo pomoc od rodziny? Czy posyła pan(i) dzieci na zajęcia pozaszkolne? W badaniach zastosowano również indeksy: „indeks wsparcia rodzinnego” odzwierciedlający różnorodność potencjalnej pomocy od bliskich oraz „indeks pozycji rodziny” opisujący liczbę osób w rodzinie, od których można uzyskać pomoc (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000, 125).

Propozycją narzędzia do badań kapitału społecznego gospodarstw domowych jest opracowany przez Bank Światowy i poddany pilotażowi w Nigerii i Albanii tzw. zintegrowany kwestionariusz kapitału społecznego (*Social*

Capital Integrated Questionnaire) (Grootaert, Narayan 2003, 7). Łącznie zawiera on 102 pytania zadawane w wywiadzie osobistym. Mimo że autorzy kwestionariusza traktują jako dysponenta kapitału społecznego gospodarstwa domowe (odmiennie niż we wspomnianych wcześniej badaniach), w tym przypadku kontekstem badań jest wspólnota lokalna i szereg pytań jej dotyczy. Odnoszenie pytań do środowiska lokalnego po części wynika z faktu, że kwestionariusz opracowany został przede wszystkim z myślą o krajach rozwijających się (zagadnienia współpracy sąsiedzkiej poruszane są np. w pytaniach o wspólne systemy irygacyjne, łąki czy zasoby wodne). Próby aplikacji tego narzędzia do polskich warunków wymagałyby uprzedniej modyfikacji.

Autorzy kwestionariusza dokonują przede wszystkim ilościowej analizy kapitału społecznego. Dla poszczególnych elementów i zmiennych składowych opracowano system mierników służących porównaniom, np. indeks różnorodności czy demokratyczności organizacji, do której należą respondenci.

Kapitał społeczny regionu / środowiska lokalnego

Klasycznym przykładem analizy kapitału społecznego na poziomie lokalnym są badania regionów przeprowadzone we Włoszech przez R. Putnama. Przedmiot swojego zainteresowania autor określa w nich jako „obywatelskość życia regionalnego”. Wskaźnikami są (liczone dla regionu): liczba stowarzyszeń (bez związków zawodowych i organizacji religijnych), czytelnictwo gazet, frekwencja podczas referendów, brak głosowania preferencyjnego (oznaczającego wskazywanie konkretnego kandydata z listy wyborczej) (Putnam 1995, 140).

Analogiczne badania przeprowadzone zostały w Polsce dla województw przez P. Swianiewicza i zespół (Swianiewicz, Dziemanowicz, Mackiewicz 2000). Analizowane w nich wskaźniki to liczba dobrowolnych organizacji społecznych, obecność prasy lokalnej, udział samorządu gminnego w dobrowolnych stowarzyszeniach lub związkach międzygminnych, intensywność kontaktów międzynarodowych samorządów oraz historyczna spójność województwa. Powyższe wskaźniki przyjęte przez każdego z autorów dobrane zostały w celu realizacji badań przekrojowych (analizy porównawczej regionów). Słabością traktowania ich jako wskaźników kapitału społecznego jest odzwierciedlanie przez nie wyłącznie zinstytucjonalizowanego wymiaru życia społecznego. Ponadto pojęcia *społeczeństwo obywatelskie* i *kapitał społeczny* nie są stosowane przez R. Putnama konsekwentnie, a relacja między tymi kategoriami nie jest jasna.

Kapitał społeczny na poziomie środowiska lokalnego jest przedmiotem licznych studiów jakościowych. Przykładem proponowanego przez Bank

Światowy model ich realizacji jest *The Social Capital Assessment Tool – SOCAT*. Zaleca on przeprowadzenie analiz o charakterze jakościowym i ilościowym, m.in. opracowanie „profilu społeczności lokalnej” (ustalenie cech środowiska lokalnego, głównych obszarów współdziałania, problemów i podmiotów w toku obserwacji uczestniczącej i wywiadów focusowych poszerzonych o wywiady kwestionariuszowe z 4–10 osobami znającymi lokalną specyfikę), realizację sondażu gospodarstw domowych oraz skonstruowanie „profilu organizacji lokalnych”. W celu ich wykonania stworzono takie narzędzia, jak wskazówki do konstruowania profilu społeczności lokalnej (*Community Profile Interview Guide*), kwestionariusz cech i usług świadczonych w społeczności lokalnej (*Community Characteristics and Services Questionnaire*), kwestionariusz gospodarstw domowych (*Household Questionnaire*), wskazówki do konstruowania profilu organizacji (*Organizational Profile Interview Guide*) oraz wskazówki do analizy profilu organizacji (*Organizational Profile Score Sheet*) (Grootaert, van Bastelaer 2002).

Kapitał społeczny kraju

W najszerszej makroperspektywie badania kapitału społecznego dotyczą krajów. W tym wymiarze podejmowane są badania, w których autorzy stosują wtórną analizę danych, często połączoną z szerszą refleksją na temat przemian historycznych i strukturalnych kapitału społecznego państwa. Ich przykładem jest dotyczące USA badanie R. Wuthnowa (Wuthnow 2002). Autor wyodrębnił w nim takie wymiary kapitału społecznego, jak stowarzyszenia, zaufanie, partycypacja obywatelska i wolontariat. Źródłem danych dla omawianej analizy krajowego kapitału społecznego są badania sondażowe prowadzone przez ośrodki badania opinii publicznej (np. Generalny Sondaż Społeczny realizowany przez Roper Center, National Election Survey, Civic Involvement Survey prowadzony przez Instytut Gallupa), akademickie badania sondażowe oraz rejestry np. organizacji pozarządowych, a także inne oficjalne dokumenty.

Przykładem wykorzystania techniki wtórnej analizy danych dla badań nad kapitałem społecznym jest narzędzie skonstruowane przez brytyjski urząd National Statistics – „Matryca badań nad kapitałem społecznym” (*Social Capital Survey Matrix*). Stanowi je usystematyzowany zbiór wybranych pytań dotyczących kapitału społecznego z wszystkich realizowanych w Wielkiej Brytanii sondaży (badania gospodarstw domowych, czasu, przepływności etc.)

Drugim rodzajem badań nad kapitałem społecznym krajów są zaprojektowane i przeprowadzone w tym celu sondaże. Ich przykładem jest Social Capital Community Benchmark Survey. Kwestionariusz tego badania opra-

cowany został przez zespół pod kierunkiem R. Putnama. Sondaż przeprowadzono w USA w 2000 r. na reprezentatywnej próbie mieszkańców techniką ok. 25-minutowego wywiadu telefonicznego. Podobnego typu sondaż pod auspicjami Banku Światowego przeprowadzono w 1998 r. w Ugandzie (zawierał on 87 pytań) (*The Saguro Seminar* 2000).

Na podstawie wyników danych sondażowych konstruowane są ogólne i częściowe indeksy kapitału społecznego. Przykładem jednego z nich jest bazujący na Social Capital Community Benchmark Survey „indeks różnorodności kontaktów towarzyskich” (*Friendships Diversity Index*). Wartość indeksu wzrasta dla respondenta wraz z liczbą twierdzących odpowiedzi na pytania: czy znasz kogoś, kto jest: a) właścicielem firmy, b) ma działkę rekreacyjną, c) utrzymuje się z zasiłku, d) jest homoseksualistą, e) jest robotnikiem, f) należy do grupy etnicznej hiszpańskojęzycznej, g) afroamerykańskiej, h) azjatyckiej, i) jest biały, j) jest liderem społeczności lokalnej, k) jest innego wyznania?

Uwagi końcowe

Metafora kapitału społecznego okazuje się bardzo pojemna. Ten pojęciowy rozmach wzmocnia z jednej strony zainteresowanie i nadzieje na rozstrzygnięcie szeregu zagadnień teoretycznych i kwestii społecznych, z drugiej jednak rodzi szereg sprzeczności i kontrowersji. Wśród przyczyn popularności omawianej koncepcji wymienia się między innymi następujące jej właściwości: przeniesienie uwagi z zachowań jednostek na relacje między jednostkami a grupami i instytucjami społecznymi, powiązanie z sobą analiz na poziomie mikro-, mezo- i makrospołecznym, multi- i interdyscyplinarność, ponowne wprowadzenie zagadnienia wartości do dyskursu naukowego.

Zaprezentowany tutaj przegląd zagadnień teoretycznych i empirycznych związanych z kapitałem społecznym miał być według intencji autorów rodzajem skróconego „przewodnika” po literaturze przedmiotu. „Szlakiem”, któremu poświęcono najwięcej uwagi, jest przejście od odkrycia kapitału społecznego do badań empirycznych. Posługując się przerośnią turystyczną, należałoby powiedzieć, że wskazany szlak jest pociągający, ale niełatwy i pełen pułapek. W świetle przedstawionego materiału można wskazać szereg przeszkód na drodze do owocnych i porównywalnych badań. Przyjmowane przez badaczy strategie przechodzenia od metafory kapitału społecznego do empirycznego analizowania tej kategorii cechują się różnorodnością podejść i stosowanych metod badawczych. Większość autorów na potrzeby badań ogranicza rozumienie kapitału społecznego, definiowanego pojęciowo

jako suma potencjalnych i rzeczywistych zasobów osadzonych w sieci relacji międzyludzkich.

To zawężające podejście polega — po pierwsze — na traktowaniu jako przedmiotu zainteresowań badawczych struktur, norm i działań społecznych oraz na ewentualnym poddawaniu ich ocenie ze względu na przyjęte przez badacza pragmatyczne lub aksjologiczne kryteria. Po wtóre, powszechnie stosowanym w badaniach empirycznych uproszczeniem jest abstrahowanie od funkcjonującego w teorii ekonomii rozróżnienia między zasobem a kapitałem, który jest inwestowany przez dysponenta i przynosi konkretny zysk. Jak jednak odróżnić w badaniach społecznych relację potencjalnie przynoszącą korzyści osobie (zasób) od relacji faktycznie ich dostarczającej (kapitał)? Operacyjnie nierozwiązany problem kapitalizacji zasobów społecznych ukazuje, że kategoria kapitału społecznego ciągle zawiera obszary charakterystycznych dla metafory wieloznaczności. Podobnie analiza inwestycji i zysków z kapitału społecznego traktowana jest ogólnie i umownie, co polega chociażby na traktowaniu za „zwrot z kapitału” pożądanym zjawisk czy procesów społecznych.

Po trzecie, zawężające podejście do idei kapitału społecznego wynika z zastosowanych metod badawczych. W szczególności techniki sondażowe są obarczone zniekształceniami wynikającymi z subiektywnej oceny respondentów. W takiej sytuacji badacz otrzymuje nie tyle dane charakteryzujące obszary współdziałania ludzi, co opinie na temat kooperacji. Potencjalna nietrafność wskaźników sondażowych ograniczana jest więc łączeniem różnych technik badawczych, w szczególności stosowaniem wtórnej analizy danych. Większość autorów dąży do wielowymiarowego ujęcia kapitału społecznego przy zastosowaniu zróżnicowanych metod badawczych.

Zasadniczą przeszkodę w rozwoju owocnych badań kapitału społecznego stanowi jednak, naszym zdaniem, brak teorii średniego zasięgu, która precyzyjnie porządkowałaby m.in. zależności przyczynowo-skutkowe z nim związane i konstruowałaby modele, które służyłyby porównywaniu i analizie danych empirycznych. W wymiarze strukturalnym teoria taka powinna zawierać: 1) twierdzenia o związkach między wyodrębnionymi zjawiskami czy zmiennymi dotyczącymi kapitału społecznego, 2) twierdzenia warunkowe mówiące, kiedy zależności te są prawdziwe, 3) terminy teoretyczne związane z kapitałem społecznym – charakteryzujące m.in. jego formy, typy, wymiary.

W wymiarze funkcjonalnym teoria ta powinna ułatwiać opis – służyć porównywaniu i systematyzacji wyników badań empirycznych. Tu przydatne byłoby skonstruowanie modeli i przestrzeni własności, w których można by umieszczać i analizować poszczególne obiekty badawcze. Próby takie

były już podejmowane przez Bank Światowy, wydają się one jednak dalece niedoskonałe m.in. ze względu na nierozłączność analizowanych cech (w propozycji dwuwymiarowego układu stworzonego przez Bank Światowy jedna z osi odzwierciedla kontinuum: strukturalny – regulatywny kapitał społeczny, druga wymiar mikro-, mezo- i makrospołeczny kapitału społecznego) (Grootaert, van Baestelaer 2002, 4). Teoria kapitału społecznego powinna pełnić jednak nie tylko deskryptywną, ale i eksplanacyjną funkcję.

Tymczasem w badaniach empirycznych dotyczących kapitału społecznego dominuje opis, a analiza zależności ma często spekulatywny charakter. Stworzenie teorii średniego zasięgu byłoby pożądane, ponieważ:

- umożliwiłoby precyzyjne operowanie tą kategorią przedstawicielom różnych dyscyplin i wyznaczałoby obszar multi- i interdyscyplinarnych badań,

- rozwijałoby i inspirowało dalsze badania empiryczne,

- umożliwiłoby zarówno prognozowanie przemian kapitału społecznego, jak i (w pewnych obszarach polityki społecznej) oddziaływanie na nie.

Można chyba zaryzykować tezę, że powstanie takiej teorii będzie wyrazem wyjścia kategorii kapitału społecznego z obszaru metafory. Będzie ono jednocześnie probierzem faktycznej wartości tej koncepcji i weryfikacją pokładanych w niej nadziei.

Literatura

- ADLER P., KWON S. W. (2000), *Social Capital: The Good, the Bad and the Ugly*, [w:] *Knowledge and Social Capital. Foundations and Applications*, red. E. L. Lesser, Boston, Oxford, Auckland, Johannesburg, Melbourne, New Delhi.
- BOISJOLY J., DUNCAN G. J. (1995), *Access to Social Capital*, „*Journal of Family Issues*” nr 5 (16).
- BOURDIEU P. (1993), *Sociology in Question*, London.
- COLEMAN J. S. (1988), *Social Capital in the Creation of Human Capital*, „*American Journal of Sociology*” nr 94.
- (1990), *Foundations of Social Theory*, Cambridge.
- CYBULA A. (2001), „Demokracja w działaniu” a sprawa polska (i śląska). Esej o stosowalności włoskich badań Roberta D. Putnama w warunkach polskich i śląskich, [w:] *Eseje socjologiczne*, red. W. Jacher, Katowice.
- DYLUS A. (2001), *Globalny rynek i jego granice*, Warszawa.
- EDWARDS B., FOLEY M. W. (1998), *Civil Society and Social Capital Beyond Putnam*, „*American Behavioral Scientist*” nr 1 (42).

- FIELD J., SCHULLER T. (1997), Norms, Networks and Trust, „Adults Learning” nr 3 (9).
- FINE B., GREEN F. (2000) [w:] Social Capital, Stephen B., Field J., Schuller T., Oxford, New York.
- FUKUYAMA F. (2000), Wielki wstrząs. Natura ludzka a odbudowa porządku społecznego, przeł. H. Komorowska i K. Dorosz, Warszawa.
- FUKUYAMA F. (1997) [1995], Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu, przeł. A i L. Śliwa, Warszawa–Wrocław.
- GIZA-POLESZCZUK A., MARODY M., RYCHARD A. (2000), Strategie i system. Polacy w obliczu zmiany społecznej, Warszawa.
- GRABOWSKA M., SZAWIEL T. (2001), Budowanie demokracji, Warszawa.
- GREGORY R. J. (1999), Social Capital Theory and Administrative Reform: Maintaining Ethical Probity in Public Service, „Public Administration Review” nr 1 (59).
- GROOTAERT CH., NARAYAN D. *i in.* (red.) (2003), Integrated Questionnaire for the Measurement of Social Capital, The World Bank.
- , VAN BASTELAER T. (red.) (2002), Understanding and Measuring Social Capital. A Multidisciplinary Tool for Practicioners, The World Bank.
- KNACK S., KEEFER P. (1997), Does social capital have an economic pay off? A cross – country investigation, „Quarterly Journal of Economics” nr 4 (112).
- KOZYR-KOWALSKI S. (1999), Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo, Poznań.
- KWAŚNIEWICZ W. (2001), Kilka refleksji o przemianach moralności w okresie transformacji ustrojowej, [w:] Moralność Polaków, red. B. Gołębiowski, Łomża.
- KWIATKOWSKI M. (2003), Kapitał społeczny a edukacja, „Teraźniejszość, Człowiek, Edukacja” nr 3 (23).
- (2003a), Źródła zaangażowania obywatelskiego w świetle koncepcji kapitału społecznego, [w:] Wartości i interesy a społeczeństwo obywatelskie, red. M. Kwiatkowski, „Rocznik Lubuski” nr XXIX, cz. 1, Zielona Góra.
- [w druku], Kapitał społeczny, [w:] Encyklopedia socjologii, Suplement, red. W. Kwaśniewicz, Warszawa.
- LOURY G. (1977), A Dynamic Theory of Racial Income Differences, [w:] Women, Minorities and Employment Discrimination, red. P. A. Wallace, A. Lemund, Lexington.
- LOWNDES V., WILSON D. (2001), Social Capital and Local Governance: Exploring the Institutional Design Variable, „Political Studies” nr 49.
- MATYSIAK A. (1999), Źródła kapitału społecznego, Wrocław.
- NAHAPIET J., GHOSAL S. (2000), Social Capital, Intellectual Capital and the Organizational Advantage, [w:] Knowledge and Social Capital: Foundations and Applications, red. E. L. Lesser, Boston, Oxford, Auckland, Johannesburg, Melbourne, New Delhi.
- NARAYAN D., CASSIDY M. (2001), A Dimensional Approach to Measuring Social Capital: Development and Validation of a Social Capital Inventory, „Current Sociology” nr 49.

- NEWTON K. (1997), Social Capital and Democracy, „American Behavioral Scientist” nr 5 (40).
- PETRO N. (2001), Creating Social Capital in Russia. The Novgorod Model, „World Development” nr 2 (29).
- PORTES A., LANDOLT P. (1996), The Downside of Social Capital, „The American Prospect” nr 26.
- PUTNAM R. D. (1995) [1993], *Demokracja w działaniu*, tłum. J. Szacki, Warszawa–Kraków.
- (2000), *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, New York.
- RELIGION as Social Capital. Producing the Common Good (2003), red. C. Smidt, Waco, Baylor University Press.
- ROTBERG R. I. (1999), Social capital and political culture in Africa, America, Australasia and Europe, „Journal of Interdisciplinary History” nr 3 (29).
- SANDEFUR R. L., LAUMAN E. O. (1998), A Paradigm for Social Capital, „Rationality & Society” nr 4 (10).
- SMIDT C. (1999), Religion and Civic Engagement. A Comparative Analysis, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” nr 565.
- STAŃCZYK Z. J. (2000), Dwa rodzaje kapitału społecznego, „Gospodarka Narodowa” nr 1–2.
- SWIANIEWICZ P., DZIEMANOWICZ W., MACKIEWICZ M. (2000), *Sprawność instytucjonalna administracji samorządowej w Polsce – zróżnicowanie regionalne*, Warszawa.
- SZCZEPAŃSKI M. S. (2001), Słowo wstępne, [w:] *Cnoty i instytucje obywatelskie w społeczności lokalnej*, red. M. S. Szczepański, P. Rojek, Tychy.
- SZTOMPKA P. (1999), *Trust. A Sociological Theory*, Cambridge.
- TARKOWSKA E., TARKOWSKI J. (1994), „Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych, [w:] J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. 1, Warszawa.
- THEISS M. (2003), Kapitał społeczny w polityce społecznej – w poszukiwaniu definicji, „Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje” nr 5.
- (2003a), Operacjonalizacja kapitału społecznego w badaniach empirycznych [referat podczas konferencji „Gospodarowanie kapitałem społecznym”, XI 2003 r., Akademia Rolnicza w Poznaniu].
- THE SAGUARO Seminar (2000), *Civic Engagement in America*, J.F. Kennedy School of Government, Harvard University, (www.ksg.harvard.edu/saguaro/communitysurvey/docs/exec_summ.pdf).
- USLANDER E. M. (2001), *Democracy and Social Capital*, [w:] *Democracy and Trust*, red. M. E. Warren, Cambridge.
- WNUK-LIPIŃSKI E. (1996), *Demokratyczna rekonstrukcja*, Warszawa.
- WORLD BANK (2001), <http://www.worldbank.org/poverty/scapital>

-
- WUTHNOW R. (2002), United States. Bridging the Privileged and the Marginalized? [w:] Democracies in Flux. The Evolution of Social Capital in Contemporary Society, red. R. Putnam, Oxford, New York.
- ZAGAŁA Z. (2001), Kapitał społeczny, [w:] Cnoty i instytucje obywatelskie w społeczności lokalnej, red. M. S. Szczepański i P. Rojek, Tychy.
- ZARYCKI T. (2002), Region jako kontekst zachowań politycznych, Warszawa.
- ZIÓŁKOWSKI M. (2000), Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego. Teorie tendencje, interpretacje, Poznań.

Mirosław Chałubiński

FILOZOFIA A KONCEPCJA NAUKI W UJĘCIU STANISŁAWA OSSOWSKIEGO*

Analiza naukoznawczych i socjologicznych koncepcji Stanisława Ossowskiego (1897–1963) dotyczyć musi bezpośrednio jego poglądów filozoficznych, zwłaszcza zaś epistemologicznych.

Ossowski słusznie uchodzi za ucznia T. Kotarbińskiego i J. Łukasiewicza, choć należy też w formowaniu się jego poglądów uwzględnić znaczenie kontaktów i dyskusji z K. Ajdukiewiczem i W. Tatarkiewiczem¹. Badacze twórczości Ossowskiego zgodnie doceniają siłę wpływu szkoły lwowsko-warszawskiej na uformowanie się jego umysłowości, pojmowanie zadań filozofii i nauki (por. Mucha 1984; Nowak 1970).

Koniecznym należy zauważyć, iż przedstawiciele szkoły lwowsko-warszawskiej cechowało znaczne zróżnicowanie filozoficznych poglądów (por. Woleński 1985; Zamecki 1977). Pod tym względem szkoła lwowsko-warszawska była z pewnością o wiele mniej jednolita niż np. Koło Wiedeńskie, ortodoksyjna psychoanaliza, czy też nawet krąg uczonych skupionych wokół Durkheima. Uczonych zaliczanych do tej szkoły łączył jednak swoisty minimalizm filozoficzny polegający na niechęci do budowania wszechogarniających systemów i metafizycznych konstruktów. „Dobra robota” filozoficzna powinna zaczynać się od sumiennych analiz pojęciowych; dopiero później można pozwolić sobie na jakieś śmielsze uogólnienia.

Tendencje te, nader charakterystyczne dla szkoły lwowsko-warszawskiej, w pełni podzielał S. Ossowski. Nie miał on — jak ktoś powiedział — „ucha do metafizyki”², posiadał natomiast wybitny talent

* Artykuł ten opiera się na tekście referatu *Socjokulturowa koncepcja nauki Stanisława Ossowskiego w kontekście jego filozofii* wygłoszonego przeze mnie na sympozjum zorganizowanym przez Komitet Naukoznawstwa PAN w listopadzie 2003 r., który to referat ma być opublikowany w „Zagadnieniach Naukoznawstwa” w 2004 r.

¹ Dokumentują to opublikowane tylko w części pamiętniki S. Ossowskiego zdeponowane w Archiwum Biblioteki Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz *Intymny portret...* (2002).

² Określenie Tadeusza Mazowieckiego na konferencji poświęconej Janowi Strzeleckiemu (zob. *Losy idei...* 1990).

do prowadzenia analiz pojęciowych, umiejętność wychwytywania wieloznaczności terminów i słów, wielką wrażliwość na społeczny kontekst ich funkcjonowania.

Pierwsze *stricte* naukowe prace Ossowskiego z przywoływaną wciąż w rozprawach semiotycznych *Analizą pojęcia znaku* (1924)³ są charakterystyczne dla ówczesnego stylu analiz filozoficznych szkoły lwowsko-warszawskiej. Powyższą konstatację odnieść też można do jego rozprawy habilitacyjnej *U podstaw estetyki* (1933)⁴ i innych pism estetycznych, które zawierają ostrą krytykę metafizycznej, filozoficznej estetyki. Estetyka w ujęciu proponowanym przez Ossowskiego — i co więcej, realizowanym w jego pracach — jest nauką *e m p i r y c z n ą* opartą na materiałach historycznych, socjologicznych i antropologicznych.

Dotychczasowa charakterystyka koncepcji Ossowskiego na tle szkoły lwowsko-warszawskiej sugeruje jej przynależność do filozoficznego *p o z y t y w i z m u*. Zazwyczaj — choć z zastrzeżeniami — zalicza się ją do tej orientacji (Kołakowski 1966, 209 i n.; Karpiński 2000; por. Woleński 1985; Zamecki 1977). W tym miejscu chciałem zwrócić uwagę na to, iż S. Ossowski jako autor *O osobliwościach nauk społecznych* (1962) uchodzi czasem za zdecydowanego antynaturalistę, a tym samym za antypozytywistę, gdyż naturalizm metodologiczny jest zazwyczaj traktowany jako jeden z konstytutywnych składników pozytywistycznej filozofii. Prowadzi to do jednego z kluczowych dla tematyki niniejszego referatu problemów — związków (relacji) Ossowskiego z pozytywistyczną orientacją w filozofii. Mój wstępny, ogólny wniosek jest następujący: wbrew wielu stereotypowym opiniom S. Ossowski był bliski pozytywizmowi, a co najwyżej nazwać go można *a n t y n e o p o z y t y w i s t ą*. I to umiarkowanym! Poniżej argumenty na rzecz sformułowanej wcześniej opinii.

1) Zdaniem Ossowskiego nauka jest jedyną (a co najmniej najważniejszą) instancją poznania. Podkreślał on też, iż zastosowania nauki stały się współcześnie jednym z głównych czynników dynamizujących przemiany społeczne, dostarczających ludziom niezastąpionych instrumentów adaptacji do środowiska przyrodniczego⁵. Ponadto charakterystyczny dla kultury europejskiej spór nauka-religia o rolę wiodącej instancji poznawczej został współcześnie przesądzony na korzyść nauki. W tym punkcie jego poglądy były zbieżne z filozofią B. Russella.

³Była ona pracą doktorską S. Ossowskiego; promotorem był prof. T. Kotarbiński.

⁴Praca ta (oraz inne jego pisma estetyczne) weszła później do I tomu *Dzieł zebranych* S. Ossowskiego.

⁵S. Ossowski, *Funkcja dziejowa nauki* (1923) oraz *Nauka o nauce* (1935) pisany z M. Ossowską, [w:] *Dzieta...*, t. IV.

Ossowski nie wątpił — i to jest moim zdaniem najistotniejsze — iż najwyższą formą poznania jest nauka, jedyną możliwą filozofią – metodologią nauki, analizą używanego przez nią języka i logika. Stanowisko to nazwać można za H. Eilstein scjentyzmem (Eilstein 2000; por. Amsterdamski 1984). Ale pewne opory budzić mogą skojarzenia związane z tym słowem, gdyż zazwyczaj scjentyzm oznaczał nie tylko przekonanie o wyższości nauki nad innymi sposobami poznawczego osvajania świata, lecz także przyjęcie jakiejś wersji teorii postępu, a więc ponad wszelką wątpliwość naiwnego przekonania, iż nauka i oświata z istoty swej musi wywierać dobroczynny wpływ na życie społeczne. Od takich poglądów był Ossowski jak najdalszy. Przeciwnie, jego *Z zagadnień psychologii społecznej* ([w:] *Dzieła...*, t. III), pisane w okresie II wojny światowej, zawierają zgoła komplet argumentów przeciwko wierze w automatycznie dokonujący się postęp społeczny. Zawarty jest on w prezentacji koncepcji polimorfizmu natury ludzkiej.

2) Ze scharakteryzowanym powyżej „scjentyzmem” Ossowskiego wiązało się konsekwentne odrzucanie przezeń wartości poznawczej metafizyki. Dotyczy to zarówno „filozoficznego”, jak też „socjologicznego” (czyli późniejszego) okresu jego twórczości i nie dostrzegam pod tym względem wyraźniejszej ewolucji jego poglądów, a co najwyżej dopracowywanie, wysubtelnienie argumentacji. W ostatnim okresie twórczości, z którego pochodzi *O osobliwościach nauk społecznych* (1962), Ossowski nawiązując do pism filozoficznych Koła Wiedeńskiego dezawuował totalnie wartość poznawczą pokantowskiej filozofii niemieckiej, E. Husserla i egzystencjalistów⁶. Metafizyka–przełom – „wyraża” (przypomnijmy, że określenia te pochodzą od R. Carnapa i H. Reichenbacha) różne stany psychiczne twórców, nie zaś opisuje lub wyjaśnia świat. Jej wypowiedzi są niesprawdzalne. Dzieła metafizyczne mogą co najwyżej sugerować płodne hipotezy badawcze, stanowić dobrą literaturę – pisał Ossowski, analizując H. Bergsona *O dwóch źródłach moralności i religii* (1932)⁷. W pracy tej odnalazł on wiele ciekawych spostrzeżeń na temat wojny, solidarności ludzkiej. Tak więc metafizyka jest co najwyżej w s t ę p e m do w ł a ś c i w e g o (tj. naukowego, empirycznego) poznania.

3) Zauważyć jednak należy, iż deprecjacja roszczeń metafizyki nie wiązała się bynajmniej u niego z odrzucaniem poznawczych wartości sztuki. Przeciwnie, obszerne fragmenty *U podstaw estetyki*, a także niepublikowane wspomnienia prowadzą do wniosku, iż Ossowski cenił wysoko powieść realistyczną (zwłaszcza psychologiczną), jak też dramat i lirykę, m.in. jako waż-

⁶Idem, *Nauki społeczne w problematyce teorii kultury i Stanowiska i szkoły*, [w:] *Dzieła...*, t. IV.

⁷Idem, *Bergson o moralności, o religii, o wojnie*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 46 (przedruk, [w:] *Dzieła...*, t. VI).

ne źródła wiedzy o społeczeństwie i o ludzkiej psychice. Literatura piękna trafnością swych konstatacji antycypuje pewne teorie psychologiczne. Można powiedzieć, iż Szekspir i Dostojewski w swych odkryciach podświadomości wyprzedzili współczesną psychoanalizę. Co więcej, w późnych swych pracach (m.in. w *O osobliwościach nauk społecznych*) Ossowski zgadzał się z opinią P. Sorokina, iż literatura piękna więcej mówi o rzeczywistości społecznej niż banalne czasem produkcje współczesnej socjologii empirycznej, ograniczające się do diagnozy opisów pewnych fragmentów rzeczywistości społecznej. Mam wrażenie, iż w ostatnim okresie twórczości akcentował on nie tyle wyższość poznawczą nauki, ile odmienną jej funkcję społeczno-kulturowych w porównaniu ze sztuką. Naukę w opinii Ossowskiego miałyby cechować kumulacja osiągnięć, jawność warsztatu i gotowość do rewizji poglądów, jeśli przeczą im dane empiryczne, a realizacji tych postulatów nie wymaga się np. od pisarzy i poetów (*Dzieła...*, t. IV).

4) Z bliskością S. Ossowskiego wobec pozytywizmu wiązał się swego rodzaju antyfilozofizm (por. Szacki 1998). Polegał on m.in. na rozmaicie manifestującym się w jego pracach przekonaniu, iż rozwój nauk społecznych (w tym socjologii) może się dokonać pod warunkiem ich zerwania ze spekulatywną filozofią, historiozofią itp., słowem „reliktami filozofii” (*Dzieła...*, t. IV). Dopiero wtedy stworzone będą warunki do rozwoju humanistyki jako grupy specyficznych nauk, które stawiają rozstrzygalne empirycznie problemy i kumulują swój dorobek. Oprócz postulowanego rozdziału humanistyki od spekulatywnej filozofii — zauważmy nawiasem — drugim niezbywalnym warunkiem ich rozwoju jest ich separacja od bieżących walk politycznych, ideologii, gdyż grozi to różnymi zafałszowaniami wyników poznania. Ten wątek analiz zyskiwał na znaczeniu w twórczości Ossowskiego od drugiej połowy lat trzydziestych, a zwłaszcza w okresie PRL.

Antyfilozofizm reprezentowany przez Ossowskiego — jak się zdaje — był w owym czasie najczęściej spotykanym stanowiskiem w kwestii relacji filozofia – socjologia. Podzielali go też socjologowie, którzy w swych analizach dochodzili do *par excellence* filozoficznych wniosków, np. E. Durkheim (zob. Durkheim 1968, rozdz. II i *Wnioski końcowe*). Stanowisko to, najogólniej mówiąc, było przejawem wyodrębniania się socjologii (i dyscyplin pokrewnych) z innych dziedzin aktywności poznawczej i działalności praktycznej, a także przekonania, że dopiero teraz pojawia się możliwość udzielenia empirycznej (naukowej) odpowiedzi na pytania dotąd tylko spekulatywnie rozwiązywane przez dawną filozofię.

Antyfilozofizm S. Ossowskiego przybierał też inne formy oprócz scharakteryzowanych powyżej. Zwraca uwagę fakt, iż unika on nazwy *filozofia* nawet tam, gdzie *de facto* ją uprawia. Np. analizy zawarte w *Z zagadnień*

psychologii społecznej to po części empiryczna antropologia filozoficzna i filozofia społeczna (teoria polimorfizmu natury ludzkiej, oceny szans melioryzmu społecznego) oraz historiozofia (krytyka teorii postępu).

5) Tak więc Ossowskiego z pozytywizmem łączy bardzo wiele. Nie przeszkadza to wcale w nazwaniu go „umiarkowanym antyneopozytywistą”. Uwaga Ossowskiego koncentrowała się głównie na socjologicznym, nie zaś filozoficznym neopozytywizmie (implikowało to jednak pośrednio lub bezpośrednio filozoficzną problematykę antynaturalizmu). Jego krytyka tej orientacji – pod pewnymi względami nawiązująca do C. W. Millsa i P. Sorokina (zob. Mills 1959; Sorokin 1965) – wiązała się z odmiennym pojmowaniem funkcji (zadań) socjologii, jak też z różnicami teoretycznymi na temat pojmowania społeczeństwa i sposobów budowania teorii socjologicznej⁸.

S. Ossowski zarzucał socjologii empirycznej inspirowanej przez empiryzm logiczny następujące „grzechy” teoretycznej i praktycznej natury:

a) Socjologowie empiryści inspirowani filozofią logicznego empiryzmu są zawsze radykalnymi naturalistami. Zapatrzeni we wzory nauk przyrodniczych, nie dostrzegają specyficznych cech humanistyki. A jest ich niemało. Ossowski zaliczał do nich m.in. fakt, iż wyniki badań społecznych mogą zmieniać rzeczywistość nie tylko przez stosowanie, lecz również przez opublikowanie. Działają tu mechanizmy „samospelniającej i samodestruującej się przepowiedni” związane z tym, że aktorami życia społecznego są świadome podmioty, a sensu, znaczeń zjawisk nie można zrozumieć bez odniesienia do sfery subiektywnej działających ludzi (Ossowski posługiwał się jakąś niewyartykułowaną teoretycznie do końca koncepcją *współczynnika humanistycznego*, nawiązując oczywiście do F. Znanieckiego).

Ponadto przedstawiciele socjologii neopozytywistycznej — przynajmniej na poziomie programowych i teoretycznych deklaracji, bo ich praktyka zazwyczaj temu przeczy — pomijają heurystyczną, interpretacyjną i eksplanacyjną rolę „doświadczenia wewnętrznego” badacza w różnych fazach procesu badania⁹.

b) Badania empiryczne posługujące się sondażem ankietowym, metodą preferowaną przez socjologów inspirowanych przez neopozytywistów, są prowadzone we współczesnych społeczeństwach. Brak jest im zazwyczaj historycznego i antropologicznego wymiaru. Ugruntowana empirycznie teoria musi natomiast uwzględniać materiały historyczne i międzykulturowe badania porównawcze (por. Parys 1977), gdyż są one niezbędne do weryfikacji

⁸Wiele informacji na ten temat zawierają prace E. Mokrzyckiego (1971; 1980).

⁹S. Ossowski, *Wzory nauk przyrodniczych w empirycznej socjologii*, [w:] *Dziela...*, t. IV.

ogólnych twierdzeń. Uchwycenie procesów „długiego trwania” (by posłużyć się określeniem F. Braudela) jest też niezbędne dla zrozumienia przyczynowego uwarunkowania współczesnych zjawisk.

c) Oprócz swoistego „ahistoryzmu”, preferowania sondażu i metod ilościowych (a czasem uznawania tych metod za jedynie dopuszczalne w socjologii bez dostrzegania ich ograniczeń i wad) socjologowie inspirowani neopozytywistyczną filozofią wykazywali zazwyczaj nihilistyczny lub lekceważący stosunek do istniejącego dorobku socjologii. Wedle ich uznania socjologia rozpoczyna się właśnie od nich. A jest to fałsz, jak podkreślał wielokrotnie Ossowski – prowadzący nawet do ignorowania faktu istnienia bogatych tradycji empirycznych w dotychczasowych dziejach tej nauki¹⁰. Zanim napisano neopozytywistyczne manifesty, swoje empiryczne studia opublikowali m.in. F. Engels, L. Quetelet, F. Le Play czy też badacze szkoły chicagowskiej. Współcześnie socjologię empiryczną cechuje więc nie tylko „nieskromność”, lecz także nieuzasadniona merytorycznie, mocno zawężona formuła prawomocnego w naukach społecznych doświadczenia.

d) Przedstawiciele współczesnej socjologii empirycznej, podkreślając, że uprawiają oni „jedynie” nauką socjologię, stawiali przed tą nauką diagnostyczne i socjotechniczne funkcje. Miała ona dostarczać skutecznych instrumentów działania w różnych dziedzinach. Inaczej Ossowski, który nawiązując do tradycji myśli socjalistycznej (a także klasyki filozofii i socjologii) stawiał przed tą nauką zadanie dostarczania ludziom nie tylko empirycznie udokumentowanych opisów różnych zjawisk społecznych, lecz także całościowych wizji, które pozwolą zbiorowościom i poszczególnym ludziom odpowiedzieć na pytania dotyczące kierunków rozwojowych współczesnych społeczeństw, szans realizacji lepszego, bardziej demokratycznego świata¹¹. Socjologia powinna także projektować „alternatywne” światy społeczne, w których zostanie zrealizowany pozytywny potencjał rozwojowy człowieka zawarty w polimorfizmie jego natury. Wiązało się to bezpośrednio z jego lewicowymi przekonaniami politycznymi. Do powinności socjologii należy wspomaganie ludzkich starań o „godne”, „ludzkie” życie.

W projektach Ossowskiego socjologia jest więc bliższa Arystotelesowskiej mądrości niż wysiłkom o zapewnienie socjotechnicznej użyteczności tym, którzy sprawują władzę (*Dziela...*, t. IV). Inaczej mówiąc, Ossowski stawiał przed nią cele światopoglądowo-prometejskie (por. Kubiak 1996; Goćkowski 1997).

¹⁰ *Ibidem*, s. 245 i n.

¹¹ Idem, *Socjologia w świecie powojennym* (1946), [w:] *Dziela...*, t. VI; *Socjologia współczesna w procesach przemian społecznych*, [w:] *Dziela...*, t. IV.

Powyższe obiekcje nie mogą prowadzić do wniosku, iż nie dostrzegają on niewątpliwych zasług socjologii empirycznej inspirowanej przez neopozytywizm, zwłaszcza w wypracowaniu i wysubtelnieniu wielu metod badawczych, które weszły do instrumentarium nowoczesnej nauki. P.F. Lazarsfelda nazywał „znakomitym badaczem zjawisk społecznych”. Z tych też powodów krytykę neopozytywistycznej koncepcji socjologii nazwać można umiarkowaną (por. Sułek 1996; 1999).

Jak widać rozbieżności S. Ossowskiego z neopozytywizmem wyraźnie przeważają nad podobieństwami. Do owych rozbieżności należy też samo pojmowanie procesu poznania i natury wiedzy. Dla neopozytywistycznej filozofii nauki charakterystyczna jest koncentracja zainteresowań na tzw. kontekście uzasadniania twierdzeń i teorii. Podmiot poznający jest na ogół rozumiany indywidualistycznie i *logicznie*. Ma on „kopiować” fakty, wydarzenia itp. Jest „bierny”. Towarzyszy temu z reguły niewielka świadomość społecznych funkcji wiedzy wychodzących poza proste, praktyczne zastosowania, a także nikła samoświadomość uwarunkowań procesów badawczych rozumianych już to jako czynniki selekcyjno-genetyczne, już to jako groźba zafałszowań ideologicznej natury¹². Owa niechęć do problematyki podejmowanej przez socjologię wiedzy i nauki, tak charakterystyczna dla neopozytywizmu (również dla jego najwybitniejszych przedstawicieli, np. K.R. Poppera z pierwszego okresu jego twórczości, gdy pisał on *Logikę odkrycia naukowego*¹³), ma emocjonalne podstawy w tym, że zjawiska ujawniane przez tę dyscyplinę (np. zafałszowania wiedzy i wszechobecny w nich „duch relatywizmu”) grożą — ich zdaniem — utratą wiary w jedność metody naukowej; tym samym są destrukcyjne. Na szczęście myśliciele nie zawsze są konsekwentni i np. *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie* oprócz ostrego ataku na socjologię wiedzy (zwłaszcza rozdział 23) zawiera mnóstwo ciekawych spostrzeżeń na temat filozofii greckiej, Marksa i Hegła itp.; intuicyjnie (lecz na ogół trafnie) stosowano instrumentarium z dziedziny socjologii wiedzy. M.in. dzięki tej niekonsekwencji Popper napisał swą znakomitą książkę.

Zauważyć tu trzeba, iż Ossowskiego już od pierwszych jego publikacji na temat nauki cechuje stanowisko zasadniczo odmienne od tego, które dominuje w orientacji neopozytywistycznej. Nazywam je stanowiskiem socjokulturowym. W programowym artykule *Nauka o nauce* (1935) pisanym wspólnie z M. Ossowską, nawiązującym do F. Znanieckiego *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy* (1925), konstatował on, iż czysto epistemologiczny punkt

¹²Por. S. Amsterdamski, *Ideal nauki Kola Wiedeńskiego* (1987), [w:] Amsterdamski 1994.

¹³Abstrahuję od dalszej ewolucji poglądów K.R. Poppera.

widzenia na naukę, polegający na skoncentrowaniu się bądź to na aktach poznania, bądź na wytworach tych czynności (czyli zespole prawd poznanych), jest stanowczo niewystarczający dla zrozumienia całokształtu fenomenu nauki. Trzeba dodatkowo uwzględnić aspekty antropologiczne tego nader złożonego zjawiska. W tym drugim ujęciu nauka jest traktowana jako składnik ludzkiej kultury. Epistemologiczne spojrzenie na naukę jest bardzo stare, antropologiczne zaś względnie nowe. Zrodził je rozwój nowoczesnej nauki i socjologii. Refleksja o religii, gospodarce i sztuce są znacznie starsze. Autorzy przywołanego tutaj studium nie tyle krytykują tradycyjny, epistemologiczny punkt widzenia, ile starają się wykazać jego niepełność; tym bardziej nie dążą do zastąpienia go jakąś antropologią poznania.

Na „naukę o nauce” składa się pięć poddyscyplin: 1) filozofia nauki; 2) psychologia nauki; 3) socjologia nauki; 4) organizacja nauki, która ze względu na poważne praktyczne znaczenie została wyodrębniona z socjologii nauki; 5) historia nauki.

Socjologia nauki w rozumieniu Ossowskich obejmuje socjologię wiedzy w naszym rozumieniu¹⁴. O rozwoju nauki nie decydują tylko czynniki immanentne, lecz również społeczne uwarunkowania. „A więc nauka nie jest czymś, co można zrozumieć wyłącznie jako przedsięwzięcie czysto poznawczej i logicznej natury”. Ossowscy bardzo wyraźnie artykułują potrzebę wyjścia poza tradycyjnie rozumianą epistemologię, jak też poza opisową, indywidualizującą historię wiedzy.

Ten punkt widzenia jest obecny w wielu innych naukoznawczych pracach S. Ossowskiego. Kładł on nacisk na wielość funkcji wiedzy, która nie pełni tylko funkcji poznawczej, lecz również integrującą różne zbiorowości, budująca tożsamość jej członków. Czasem wypełnia funkcje propagandowe wspierając (lub zwalczając) — za pomocą nie tylko argumentów, lecz też autorytetu nauki — różne stanowiska polityczne.

Dążenie do prawdy nie jest jedynym atrybutem (a czasem zgoła nie najważniejszym) poznającego podmiotu. W wielu swych pracach Ossowski wykazywał, iż jest on zazwyczaj uwikłany w różne role polityczne i obywatelskie. Najogólniej mówiąc, mamy do czynienia „z „podmiotem wielowymiarowo uspołecznionym i upolitycznionym” (por. Chałubiński 1999).

Ale nie chodzi tylko o uwzględnianie w jego pracach socjokulturowych uwarunkowań poznającego podmiotu, gdyż wiele prac Ossowskiego można

¹⁴Ossowscy — moim zdaniem — nie doceniają wyraźnie dotychczasowych osiągnięć socjologii wiedzy. Traktują tę dyscyplinę głównie jako zapowiedź tego, co może ona osiągnąć. A przecież do tego czasu (artykuł ten został opublikowany w r. 1935) zdążyli się wypowiedzieć nie tylko K. Marks, E. Durkheim, M. Weber i V. Pareto, lecz także M. Scheler, K. Mannheim i pierwsze pokolenie szkoły frankfurckiej.

zaliczyć po prostu do socjologii wiedzy i nauki. Dlatego też budzą zdziwienie skrótowe prezentacje jego twórczości pomijające ważki wkład do tych dyscyplin.

Ossowski nie stworzył systemu socjologii wiedzy, jak np. K. Mannheim czy M. Scheler, ani też nie znajdziemy w jego pismach systematycznego wykładu socjologii nauki, jak np. u R. Mertona. Analizy jego nie zmierzają w kierunku stworzenia doktryny epistemologicznej, choć elementy jej tkwią w różnych pracach, zwłaszcza tam, gdzie dotyka on problematyki antynaturalizmu.

Możliwość zafałszowań i zniekształceń wyników poznania związanych z funkcjonowaniem nauki w pewnym otoczeniu politycznym, wyznawaniem przez badaczy określonych ideologii, należy przede wszystkim do specyficznych cech humanistyki. Dlatego właśnie refleksja z dziedziny socjologii wiedzy pogłębia samowiedzę humanisty. Umożliwia czasem autoterapię niezbędną do wypełniania podstawowych funkcji pracownika naukowego – służenia prawdzie.

Bardzo ważną cechą twórczości socjologicznej Ossowskiego stanowi aksjologizm, czyli zespół przekonań uznających różnorakie, obiektywne związki socjologii z wartościami, a ponadto (i jest to jego element normatywny) zawierający postulat, aby wspomagała ona realizację ważnych społecznie celów. Z tak pojmowanym aksjologizmem nie szło u niego w parze przeciwstawianie zaangażowania obiektywizmowi naukowemu. Poglądy polityczne humanisty mogą (lecz nie muszą!) wchodzić z nim w kolizję.

Ossowski był przekonany — i tu nasuwa się podobieństwo do Maksa Webera — iż nie można wykazać, czy określone wartości są prawdziwe lub fałszywe. To samo odnieść można do całościowo pojmowanych światopoglądów. Można natomiast badać społeczną genezę systemów wartości i warunki ich rozpowszechniania się (pod tym względem ich poglądy są identyczne z pozytywizmem). Można również badać skutki, które dla ocenianych pozytywnie (lub negatywnie) stanów rzeczywistości pociągają za sobą proces badania i stosowania wiedzy. Ale uczony — oceniając konkretne zjawiska — powinien zawsze precyzować kryteria wartościowania.

Tak czy inaczej nauka jest zaangażowana (niezależnie od deklaracji i samowiedzy badacza), bo jej uprawianie (nie mówiąc o stosowaniu!) musi dotyczyć sfery wartości choćby przez sam fakt wyboru przedmiotu poznania i reguł postępowania badawczego. Intencje i samowiedza uczonego mogą jednak nadawać jego zaangażowaniu szczególną jakość, konkretną treść.

W specyficznej sytuacji znajduje się pod tym względem humanistyka, ponieważ rezultaty badań społecznych mogą oddziaływać na społeczeństwo bezpośrednio, nie tylko przez ich socjotechniczne zastosowania. „Dzieło na-

ukowe — pisał Ossowski — którego przedmiotem jest kultura lub stosunki społeczne, samo staje się częścią rzeczywistości kulturalnej, samo wplata się w system realnych stosunków społecznych”¹⁵. Zaangażowanie społeczne i polityczne czasem stanowi potężnie działający motyw zajmowania się naukami społecznymi, ale może być też źródłem zafałszowań i deformacji zagrażających obiektywizmowi naukowemu.

Najogólniej mówiąc, w analizach Ossowskiego aksjologiczne uwikłanie nauki występuje w trzech płaszczyznach:

1) jako fakt obiektywny, niezależny od świadomości badacza, wynikający z samej istoty procesu badawczego, zastosowań wiedzy oraz innych skutków jej rozpowszechniania się;

2) jako motyw (lub kombinacja motywów) mobilizujący uczonego do pracy, do podejmowania określonych problemów, badania zjawisk i procesów społecznych nieobojętnych dla zaistnienia wartości ważnych z punktu widzenia określonej ideologii. Socjologia poprzez dostarczanie wiedzy o różnych obszarach życia społecznego może potęgować ludzkie możliwości, uświadamiać tkwiące w różnych sytuacjach alternatywy działania, łamać stereotypy i uprzedzenia. Dla Ossowskiego owym zbiorem wartości społecznych silnie wpływających na wybór problematyki badawczej były lewicowe przekonania, nadzieje na zrealizowanie prawdziwie demokratycznego porządku społecznego obecne zarówno w jego krytyce kierunku rasowo-antropologicznego i analizach polimorfizmu natury ludzkiej, jak i w studiach z dziedziny metodologii nauk społecznych (zob. Chałubiński 1998, Karpiński 1974; Nowak 1970);

3) jako zagrożenie dla obiektywizmu naukowego i respektowania reguł warsztatowych poznania naukowego. Był to powód szczególnych niepokojów Ossowskiego i jedna z najważniejszych przyczyn stałej obecności refleksji nad socjologią wiedzy i nauką.

Nader charakterystyczne dla stylu refleksji naukoznawczej S. Ossowskiego jest jego studium *Nauki humanistyczne a ideologia społeczna* (1937). Nie podejmuje ono kwestii natury epistemologicznej. Ossowski poddał w nim analizie typowe motywy pracy uczonego-humanisty. Badał też zależności między jego poglądami społeczno-politycznymi a sposobem ujmowania problematyki badawczej. Najbardziej wśród motywów twórczości stosunkowo często u humanistów spotykanych interesowała go postawa utylitaryzmu społecznego związana z przekonaniem, iż wiedza powinna służyć ważnym społecznym celom. Owe cele mogą być nader różnorodne. Może to być dema-

¹⁵S. Ossowski, *Nauki humanistyczne a ideologia społeczna*, [w:] *Dzieta...*, t. IV, s. 109.

skowanie niesprawiedliwości społecznych, praca dla wielkości narodu, przygotowywanie reform społecznych itp. Ossowski akcentował różnorodność motywów (i ich możliwych kombinacji) występujących w pracy naukowej humanisty.

Przy szerokim pojmowaniu wiedzy znaczne obszary refleksji Ossowskiego można zaliczyć do sfery socjologii wiedzy i nauki. Sporo uwag z tej dziedziny poczynił on jakby przy okazji analiz innych zagadnień. Na przykład uważna lektura *Więzi społecznej i dziedzictwa krwi* (1939) każe widzieć w tej pracy nie tylko analizy współdeterminacji środowiska i dziedziczności w kształtowaniu dyspozycji ludzkich oraz finezyjne analizy i rozróżnienia terminologiczne, lecz także studium ideologii rasistowskich, ich wpływu na myślenie potoczne i naukowe¹⁶. Stanowi to już temat z dziedziny szeroko rozumianej socjologii wiedzy.

Przekonania rasistowskie integrują grupy społeczne wyróżnione na podstawie tych kryteriów, dostarczają im zbiorowych racjonalizacji (np. mity genealogiczne), usprawiedliwiają wrogie poczynania wobec skonfliktowanych z nimi zbiorowości.

Także w *Strukturze klasowej w społecznej świadomości* (1957) można dostrzec nie tylko propozycje teoretyczne z dziedziny teorii klas, stratyfikacji i ruchliwości społecznej itp., lecz również analizy stylów myślenia ideologicznego, wpływów ideologii na twórczość naukową, co objawia się między innymi predylekcjami teoretyków do preferowania i akceptowania pewnych schematów poznawczych i rzutuje na ostatecznie przyjmowane całościowe obrazy struktury społecznej¹⁷.

Ważny punkt odniesienia dla socjologicznych koncepcji Ossowskiego i jego poglądów na funkcje nauk społecznych stanowiła twórczość Marksa i jego kontynuatorów, a także osobiste doświadczenia związane z powstaniem po II wojnie światowej tzw. państw demokracji ludowej. Problematyka ta zaczęła zajmować sporo miejsca w publikacjach z przełomu lat 1947 i 1948¹⁸. Refleksje na ten temat zawierają pamiętniki Ossowskiego, które jak dotąd tylko w drobnej części zostały opublikowane, a wcześniej z cenzuralnych względów nie mogły liczyć na ukazanie się.

Ossowski, dostrzegając niebezpieczeństwa politycznej instrumentalizacji marksizmu, skłonny był eksponować u Marksa naukowe elementy twór-

¹⁶Zob. idem, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, [w:] *Dzieła...*, t. II.

¹⁷M.in. studia 6, 7, 10, 11, 12 w *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, [w:] *Dzieła...*, t. III.

¹⁸Zob. m.in. *Doktryna marksistowska na tle dzisiejszej epoki* (1947) i *Teoretyczne zadania marksizmu. Szkic programu* (1948), [w:] *Dzieła...*, t. VI, s. 189–220, oraz *Taktyka i kultura*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 13.

czości i traktować go jako dziedzica racjonalistycznych i sceptycznych tradycji europejskiej kultury. W wielu kwestiach dzieło Marksa należy do osiągnięć pionierskich, a niedostrzeżenie tego faktu związane było z traktowaniem go głównie jako polityka i działacza, nie zaś jako naukowca. Marks np. wyprzedził socjologizm w konsekwentnym traktowaniu człowieka jako wytworu społecznego. Marksa, autora wielu przenikliwych analiz ideologicznego myślenia, nazwać można również prekursorem psychoanalizy, choć nie wprowadzał on pojęcia nieświadomości. Ossowski akcentował pierwszeństwo Marksa w różnych dziedzinach humanistyki (zwłaszcza socjologii wiedzy, badaniu struktur społecznych i mechanizmów panowania politycznego itp.), ale równocześnie podkreślał dobitnie, iż materializm historyczny powstał w XIX wieku, nosi więc piętno swego czasu, z czym związane są nieuchronne jednostronności i nieaktualności. Rozwój kapitalizmu potoczył się w sposób odmienny od prognoz Marksa. Rewolucja proletariacka nie wybuchła w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, nie nastąpiła dwubiegunowa polaryzacja struktury społecznej itp.

Dla Marksa człowiek jest przede wszystkim członkiem klas społecznych, co często prowadzi do uproszczeń, szczególnie rażących w przypadku nowoczesnych, złożonych strukturalnie społeczeństw, gdy jednostka należy do wielu grup społecznych.

Nie można również instytucji państwa we współczesnych społeczeństwach traktować jako komitetu wykonawczego klas panujących ekonomicznie. To, co było typowe dla leseferyzmu, uległo zmianie w kapitalizmie współczesnym (interwencjonizm państwowy i *welfare state*), a zwłaszcza w tzw. krajach socjalistycznych, gdzie planowanie objęło całość gospodarki i życia kulturalnego¹⁹.

Marksistowska „psychoanaliza” stanowi cenne narzędzie ideologicznych demistyfikacji, ujawnia interesy grupowe skrywające się za parawanem humanitarnych deklaracji. Czasem jednak prowadzi to do negowania istnienia etycznych motywacji w działaniu ludzkim.

Mnóstwo jednostronności — a czasem wręcz rażących uproszczeń — dostrzegał Ossowski w tzw. klasowych interpretacjach sztuki, których dokonywali niektórzy marksiści traktujący zjawiska estetyczne jako szczególną formę propagandy politycznej albo też wyraz klasowej psychologii twórcy²⁰.

Generalnie dokonania Marksa Ossowski oceniał wyraźnie pozytywnie jako wielką kreację w dziedzinie humanistyki, pełną co prawda polemicznych

¹⁹Zob. idem, *Zagadnienia struktury społecznej*, [w:] *Dzieła...*, t. V, rozdz. 4.

²⁰Zob. m.in. idem, *Pamiętniki*, Archiwum Biblioteki Wydziału Filozofii i Socjologii UW, cz. 1, Zapisek z 12 II 1940; idem, *Socjologia sztuki, Przegląd zagadnień* (1936), [w:] *Dzieła...*, t. I.

przejaskrawień i absolutyzacji, lecz z pewnością płodną poznawczo, kreację, która zachowała swój rozwojowy potencjał. Z reguły jednak owym konstatacjom towarzyszyła bardzo krytyczna ocena aktualnej kondycji marksizmu z punktu widzenia współczesnego stanu wiedzy i metodologicznych standardów nauki. Przede wszystkim w pracach marksistów dostrzegał Ossowski konserwatyzm teoretyczny, neofobię powodującą ich odizolowanie się od głównego nurtu światowej nauki. Cytowane (zazwyczaj bez komentarzy) wypowiedzi Marksa i jego kontynuatorów są często aforyzmami wymagającymi interpretacji, eksplikacji, przełożenia na język nauki i konfrontacji tych twierdzeń ze stanem współczesnej wiedzy. Prace marksistów pełne są ostrych polemik ze wszystkimi właściwie nurtami współczesnej myśli traktowanej w całości jako wyraz interesów i potrzeb burżuazji.

Poglądy Ossowskiego spotkały się z ostrą krytyką wielu marksistów (między innymi Adama Schaffa i Juliana Hochfelda) (zob. Chałubiński 1991, rozdz. 3), a udział w tej dyskusji wpłynął na odsunięcie Ossowskiego od pracy w okresie stalinowskim. Ale z wytężoną uwagą śledził on patologiczne zjawiska zachodzące w naukach społecznych. Następowala eliminacja z życia naukowego kierunków niemarksistowskich uznanych *in toto* za burżuazyjne. Stopniowej likwidacji uległy instytucje socjologiczne. Materializm historyczny w formie tzw. marksizmu-leninizmu stawał się instytucjonalnym monopolistą. Przeprowadzano totalną krytykę (głównie polityczną) innych teorii, krytykę zazwyczaj pełną nietolerancji, inwektyw i niechęci do zrozumienia stanowisk i struktury myślowej potępianych koncepcji.

Marksizm-leninizm pełnił również funkcje apologetyczne wobec rzeczywistości realnego socjalizmu; łamanie reguł postępowania badawczego było w owym czasie nagminne.

Warto zauważyć, iż ówczesne analizy Ossowskiego przypominały poglądy wypowiedziane przez tzw. rewizjonistów (między innymi L. Kołakowskiego) (zob. Kołakowski 1957; Hochfeld 1967). Oni również w twórczości Marksa eksponowali naukowe, racjonalistyczne wątki i w lewicowej tradycji poszukiwali alternatywnych modeli socjalizmu (por. Friszke 1992; Michnik 1994).

Opisując zjawiska patologiczne w dziedzinie humanistyki, Ossowski koncentrował się na jej funkcjach społecznych, co oczywiście dotykało problematyki relacji nauki wobec struktury systemu politycznego. Trzeba zauważyć, iż w jego pismach (ani też we wspomnieniach) nie znajdziemy bardziej rozbudowanej teorii realnego socjalizmu, lecz kierunek myślenia Ossowskiego jest z pewnością czytelny. Realny socjalizm może zbliżyć się — jego zdaniem — do typu idealnego porządku monocentrycznego, który jest oparty

na decyzjach centralnych i organizacji nadzorującej ich wykonanie²¹.

Niektóre zapiski Ossowskiego z pamiętników sugerowałyby, iż komunizm traktował jako cesaropapizm, to znaczy system rządów, w którym władza świecka narzuca społeczeństwu do wierzenia religię (fakt, iż marksizm-leninizm jest światopoglądem programowo ateistycznym, nie zmienia istoty rzeczy).

Tak czy inaczej, remedium na patologie humanistyki obserwowane w skoncentrowanej postaci w okresie stalinowskim może być tylko autonomia nauki i przestrzeganie zasad etosu naukowego, a zagadnienie warunków zewnętrznych jej istnienia prowadzi do nieetatystycznego, samorządowego modelu socjalizmu, którego kształt szkicował Ossowski w kilku pracach, z *Ku nowym formom życia społecznego* (1943) na czele.

Zdaniem Ossowskiego deformacje wiedzy są szczególnie prawdopodobne, 1) gdy treść twierdzeń jest związana z antagonistycznymi interesami różnych grup społecznych, 2) im większa jest ich wartość propagandowa, 3) im mniejszy jest zakres technicznych zastosowań wiedzy w danej dziedzinie, 4) im bardziej niedoskonałe są metody weryfikacji.

Wynika stąd, że wprowadzenie w naukach przyrodniczych są możliwe zjawiska patologiczne wywołane presją instytucji politycznych (*vide* sprawa Łysenki i tzw. genetyki formalnej), to jednak humanistyka jest o wiele bardziej narażona na tego typu deformacje.

Pogłębiona świadomość socjokulturowych (często negatywnych!) uwarunkowań procesów poznawania — jak widzieliśmy — nie prowadzi Ossowskiego do pesymizmu w ocenie szans osiągnięcia obiektywności w naukach społecznych. Obcy jest mu sceptycyzm lub jakaś forma agnostycyzmu. Pod tym względem przypominał on wyraźnie M. Webera i K. Mannheim, dla których refleksje nad możliwością zafałszowań w nauce były czymś, co w ostatecznym rachunku im zapobiega albo co najmniej ich zaistnienie wydatnie ogranicza. Owe refleksje stwarzały więc szanse osiągnięcia „nowego” obiektywizmu, wyższego od dawnych jego postaci dzięki wiedzy o sytuacji, w których występują poznawcze deformacje.

Skoncentrowałem się w niniejszym referacie na rekonstrukcji socjokulturowej koncepcji nauki, której zarysy znaleźć można w pismach S. Ossowskiego. Interesowały mnie głównie jej założenia oraz kontekst ich powstawania i społecznego funkcjonowania. Obok pytań, które nazwać można —

²¹Zob. idem, *Społeczne warunki i konsekwencje planowania społecznego* (1959), [w:] *Dzieła...*, t. V. W *Zagadnieniach struktury społecznej* (rozdz. 4) Ossowski stwierdził, iż realny socjalizm charakteryzuje się dominacją władzy politycznej, która monopolizuje środki przemocy, kieruje gospodarką, a oprócz tego zawiaduje całością życia kulturalnego.

używając języka R. Mertona — *historycznymi*, możliwe i potrzebne są pytania teoretyczne. Wówczas abstrahujemy od genezy i recepcji określonych poglądów. Interesuje nas ich prawdziwość, odniesienie do aktualnej sytuacji problemowej w określonych dziedzinach wiedzy.

Rzecz jasna w ramach niniejszego tekstu mogę co najwyżej pokusić się o zasygnalizowanie pewnego obecnego w socjokulturowej koncepcji nauki Ossowskiego wątku, którego aktualność zdaje się niewątpliwa. Otóż we współczesnej filozofii nauki istnieją nurty, które eksponują mocno socjokulturowy charakter poznania. Należy do nich z pewnością postmodernizm i różne odmiany konstruktywistycznej, nieklasycznej socjologii wiedzy. Wychodząc ze skądinąd słusznej konstatacji społecznego uwarunkowania procesów poznawczych oraz wielości kryteriów racjonalności, zwolennicy tych teorii formułują zazwyczaj skrajnie relatywistyczne wnioski²². Czytając prace B. Latoura i S. Woolgara, dochodzimy do wniosku, że wiedza jest dla nich wyłącznie konstruktem społecznym *n e g o c j o w a n y m* przez uczonych lub inne zbiorowości, nie zaś mniej lub bardziej trafnym odzwierciedleniem rzeczywistości. Na tym tle tzw. mocny program (szkołę edynburską) — przynajmniej większość ich produkcji — nazwać można stanowiskiem umiarkowanym.

Nie ulega wątpliwości, że taki punkt widzenia jest obcy Ossowskiemu, dla którego socjologia wiedzy i nauki była głównie rodzajem samowiedzy badawczej chroniącej humanistę przed niebezpieczeństwami politycznych zaangażowań albo składnikiem refleksji nad miejscem nauki (i wiedzy w ogóle) w ludzkiej kulturze. W pracach postmodernistów prawdopodobnie dostrzegłby on symptom kryzysu współczesnej kultury (por. Jan Paweł II, 1998). Albo też wiele ciekawych pomysłów, które powinny dopiero stać się przedmiotem naukowej refleksji. I zgoła nic więcej.

Literatura

- AMSTERDAMSKI S. (1984), Kryzys scjentyzmu, [w:] *Wizje człowieka i społeczeństwa w teoriach i badaniach naukowych*, red. S. Nowak, Warszawa.
- (1994), *Tertium non datur? Szkice i polemiki*, Warszawa.
- BARNES B. (1974), *Scientific Knowledge and Sociological Theory*, London–Boston.
- CHAŁUBIŃSKI M. (1991), *Polityka i socjologia*, Warszawa.
- (1998), *Socjologia a ideał społeczny*, „Zdanie” nr 1–4.

²²S. Amsterdamski, *Filozofia nauki a socjologia wiedzy* (1987), [w:] Amsterdamski 1994; Hirszowicz 1998, rozdz. 1; Szacki 2002, rozdz. 22, cz. 5; Woleński 1997–1998.

- (1999a), Socjologia wiedzy i nauki jako element samowiedzy badawczej humanisty w koncepcjach Stanisława Ossowskiego, [w:] *Idee a urządzenie świata społecznego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa
- (1999b), Światopoglądowe uwarunkowania twórczości socjologicznej Stanisława Ossowskiego, [w:] *Wątki polityczne w pracach Marii i Stanisława Ossowskich*, red. O. Sochacki, Gdańsk.
- CHMIELECKI A. i in. (red.) (1985), *Problemy socjologii wiedzy*, Warszawa.
- DURKHEIM E. (1968), *Zasady metody socjologicznej*, tłum. J. Szacki, Warszawa.
- EILSTEIN H. (2000), Scjentyzm dawniej a dziś, „Zagadnienia Naukoznawstwa” nr 2-3.
- FRISZKE A. (1992), Rewizjonizm 1956-1968, „Mówią Wieki” nr 9.
- GOĆKOWSKI J. (1997), *Modele roli społecznej socjologa*, [w:] *Krytyka rozumu socjologicznego*, Poznań.
- HIRSZOWICZ M. (1998), *Spory o przyszłość*, Warszawa.
- HOCHFELD J. (1967), Kazimierza Kelles-Krauza marksizm otwarty, „Nowa Kultura” nr 48.
- JAN PAWEŁ II (1998), *Fides et ratio*, Pallotinum.
- KARPIŃSKI J. (1974), Ossowskiego psychologia społeczna, „Więź” nr 2.
- (2000), *Pozytywizm*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa.
- KOŁAKOWSKI L. (1957), Aktualne i nieaktualne pojęcie marksizmu, „Nowa Kultura” nr 4.
- (1966), *Filozofia pozytywistyczna*, Warszawa (dyskusja nad tą książką: „Studia Filozoficzne” 1967, nr 2).
- KUBIAK H. (1996), *Nauki społeczne wobec wyzwań procesu przemian w latach dziewięćdziesiątych. Przypadek Polski*, [w:] *Naród – władza – społeczeństwo*, Warszawa.
- LOS Y idei socjalistycznych i wyzwania współczesności. Pamięci Jana Strzeleckiego (1990), red. W. Wesołowski, Warszawa.
- MANNHEIM K. (1992), *Ideologia i utopia*, Lublin.
- MERTON R. (1982), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa.
- MICHNIK A. (1994), Wściekłość i wstyd, „Gazeta Wyborcza” nr 281.
- MILLS C. W. (1959), *The Sociological Imagination*, New York.
- MOKRZYCKI E. (1980), *Filozofia nauki a socjologia*, Warszawa.
- (1971), *Założenia socjologii humanistycznej*, Warszawa.
- MUCHA J. (1984), *The Humanistic Sociology of Stanisław Ossowski* [w:] *Masters of Polish Sociology*, red. P. Sztompka, Wrocław.
- NOWAK S. (1970), *Posłowie*, [w:] *S. Ossowski, Dzieła zebrane*, t. VI, Warszawa.
- OSSOWSKA M., OSSOWSKI S. (2002), *Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*, red. E. Neyman, Warszawa.
- OSSOWSKI S. (1966-1970), *Dzieła zebrane*, t. I-VI, Warszawa.

-
- (1983), Problematyka swobody słowa w dyskusjach naukowych, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4.
- (1956), Taktyka i kultura, „Przegląd Kulturalny” nr 13.
- PARYS J. (1877), Metodologiczne znaczenie historyzmu w socjologii. Analiza poglądów S. Ossowskiego, „Przegląd Socjologiczny” t. XXIX.
- SOROKIN P. (1965), Fads and Foibles in Modern Sociology and Related Sciences, Chicago.
- SULEK A. (1996), Paul Lazarsfeld i socjologia polska, [w:] Oblicza społeczeństwa, red. K. Gorlach, Z. Seręga, Kraków.
- (1999) „Studenci Warszawy” i inne badania postaw społecznych w kręgu Stanisława Ossowskiego, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4.
- SZACKI J. (1998), Filozofia, [w:] Encyklopedia socjologii, t. 1, Warszawa.
- (2002), Historia myśli socjologicznej, Warszawa.
- WEBER M. (1998), Nauka jako zawód i powołanie, Warszawa.
- WOLEŃSKI J. (1985), Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska, Warszawa.
- (1997–1998), O postmodernizmie (krytycznie), „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” nr 4(24), nr 1(25).
- ZAMECKI S. (1977), Koncepcja nauki w szkole lwowsko-warszawskiej, Warszawa.
- ZNANIECKI F. (1984), Społeczne role uczonych, Warszawa.

Iwona Kaczmarek-Murzyniec

STANISŁAWA OSSOWSKIEGO POSTULATY ZMIANY ŚWIATA I ICH TEORETYCZNE PODSTAWY

Zagadnienie zmian społecznych często jest przedmiotem dyskursu w naukach społecznych. Rozważane są rozmaite projekty nowych porządków. Od nauk humanistycznych, zwłaszcza od socjologii, oczekuje się wiedzy, która wskaże ukryte możliwości tkwiące w strukturach społecznych i zasobach ludzkich. Z tego powodu socjologię można nazwać nauką zaangażowaną, gdyż uwikłana jest w świat wartości przez wybór określonej problematyki badawczej; analizując aktualne problemy społeczne, może dostarczyć wiedzy do ich rozwiązania.

Wiedza socjologiczna zdaniem Stanisława Ossowskiego powinna stanowić teoretyczną podstawę postulowanych reform społecznych, jednak zaangażowanie społeczne badacza nie może pomijać wymogów warsztatu badawczego. Sam Ossowski łączył zaangażowanie społeczne z obiektywizmem naukowym. „Zaangażowanie uczonego w pracy naukowej nie polega na pełnieniu przez niego roli propagandy” lecz „na budowaniu teorii zgodnych z rygorami naukowego obiektywizmu i zarazem dostarczających całościowego obrazu świata” (Chałubiński 1999, 143). W tym znaczeniu I. Krzemiński (1985, 187) pisze o istnieniu tzw. światopoglądu naukowego. W przypadku Ossowskiego jest to socjalistyczny światopogląd naukowy. Socjalizm jest traktowany przez uczonego jako zbiór idei tworzących elementy teorii społecznej. Wartości, jakie wybierał Ossowski, mają charakter zobiektywizowany, są włączone w system teoretyczny.

Zanalizowanie światopoglądu naukowego Ossowskiego nie jest w pełni możliwe bez odwoływania się do szerszego obszaru intelektualnego, w którym ten światopogląd powstawał. Socjaldemokracja przeciwstawiała się faszyzmowi i komunizmowi. Podkreślała moralne aspekty życia społecznego i znaczenie ogólnoludzkich wartości. Zwolennicy socjalizmu postulowali demokratyzację wszystkich sfer życia społecznego. Zakładali stałe i konsekwentne rozszerzanie i pogłębianie swobód obywatelskich.

S. Ossowski był przedstawicielem przedwojennego kierunku lewicowego, tak zwanego socjalizmu niepodległościowego, którego ważnym nurtem

była PPS. Uczony miał nadzieję, iż rządy sanacyjne będą wspierać realizację zasad demokratycznych, jednak nie spełniły one jego oczekiwań. W latach trzydziestych uczony związał się z bardziej radykalnym ruchem lewicowym powstałym wokół Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (Chałubiński 1999a, 62).

W koncepcji socjalistycznej twórczość naukowa jest w sposób widoczny związana z różnymi przejawami życia społecznego. Socjalizm „rozbił izolację uczonego, uświadamiał mu wielkość obowiązków, którymi uczony mógł okupić wielkość przywileju pracy twórczej” (Ossowski 1989, 138). Na pierwszy plan wysuwają się obowiązki uczonego wobec zbiorowości, w której żyje, obowiązki wyjaśniania rzeczywistości i rozwiązywania (przynajmniej teoretycznego) jej znaczących problemów.

Zaangażowanie społeczne Ossowskiego wynikało więc z wiary w możliwość naprawienia świata społecznego. Wyrazem tego jest tekst zatytułowany *Ku nowym formom życia społecznego*, wydany po raz pierwszy jako druk konspiracyjny w roku 1943. Z kolei w 1959 roku Ossowski napisał na Kongres Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego referat *Koncepcje ładu społecznego i typy przewidywań*, który stał się później częścią książki *O osobliwościach nauk społecznych* (1962). W tekstach tych autor sformułował bardzo wyraźnie pewien model demokratycznego społeczeństwa. Projekt nowego ładu społecznego pojawia się w skomplikowanym nurcie różnych założeń i możliwych konsekwencji jego wprowadzenia. Po odwilży październikowej Ossowski opublikował jeszcze *Stare pojęcia i nowe problemy* (1956), *Ruchliwość społeczna jako wynik rewolucji społecznej* (1956) oraz *Społeczne warunki i konsekwencje planowania społecznego* (1959) (zob. Ossowski 1968b). W problematyce tej pojawiają się zagadnienia wszechstronnego rozwoju człowieka, warunków, w których znalazłby on możliwość urzeczywistnienia swoich aspiracji.

Możliwość dogłębnych zmian społecznych, organizacyjnych i mentalności ludzkiej opierał Ossowski przede wszystkim na założeniu o polimorfizmie natury ludzkiej. Dał temu dobitnie wyraz w *Z nastrojów manichejskich*, pisany w czasie II wojny, kiedy obserwacje społeczne dostarczały skrajnych przykładów zachowań ludzkich. S. Ossowski przytacza przykłady odważnych i tchórzliwych, altruistycznych i egoistycznych zachowań tej samej jednostki (np. obojętna postawa Polaków wobec zagłady Żydów). Istnienie niechlubnych aspektów osobowości człowieka nie jest dla niego powodem do pesymizmu. Traktuje je raczej jako przejaw odwiecznej walki dobra ze złem. Uczony zakładał, iż w sprzyjających warunkach środowiskowych człowiek zrealizuje swoje pozytywne skłonności i zdolności.

Ossowski pojmował osobowość ludzką jako prawie nieskończony zestaw kombinacji różnych postaw, dyspozycji psychicznych, często złączonych w opozycyjne pary, które ulegają dynamicznym zmianom. Jak zauważa S. Nowak, ta dwoistość natury ludzkiej była dla niego zjawiskiem pozytywnym, ponieważ wcześniejsze teorie naukowe oraz ideologie traktowały człowieka jednowymiarowo, jako jednostkę albo generalnie dobrą, albo całkowicie złą (Nowak 1985, 68). Ossowski przyjął inną koncepcję – człowiek może przejawiać różnorakie postawy i dyspozycje psychiczne, a świat społeczny, który wydobędzie na dłużej pozytywne cechy człowieka, jest możliwy do skonstruowania. Zastosowanie koncepcji polimorfizmu natury ludzkiej pozwala nam przypuszczać — pisał — że „postawy obecnie raczej wyjątkowe w innych okolicznościach mogłyby się upowszechnić na tyle, że wycisnęłyby swe piętno na całym ukształtowaniu się życia społecznego. Rzecz w tym, jak stworzyć warunki, które by wydobęły z człowieka ukryte możliwości i dokonały przewrotu w strukturze jego psychiki” (Ossowski 1967a, 196). Wiara w człowieka, w jego ukryte zdolności i predyspozycje jest podstawowym składnikiem systemu przekonań Ossowskiego.

Zdaniem Ossowskiego pełny rozwój osobowości ludzkich jest zależny od warunków społecznych, w jakich dane jednostki egzystują. Te warunki mogą zarówno sprzyjać rozwojowi indywidualności człowieka, jak i go hamować (Krzemiński 1985, 194). Od określonej struktury społecznej, od danego modelu funkcjonujących stosunków społecznych, czy szerzej kultury, zależy, czy osobowość ludzka będzie się rozwijać w pożądanym kierunku. „Od struktury społecznej zależy bowiem — pisał Ossowski — nie tylko liczba i rodzaj postaw psychicznych, ale także ich wyrazistość. W stosunku do poszczególnych postaw psychicznych, [...] społeczeństwo wywiera wpływ krystalizujący i stabilizujący: kultura zbiorowości narzuca nam wzory reakcji uczuciowych i wzory zachowania” (Ossowski 1967b, 120).

Jednakże człowiek nie jest tylko wytworem samego społeczeństwa; on sam w dużym stopniu formuje, wychowuje samego siebie. M. Chałubiński pisze:

Koncepcja polimorfizmu natury ludzkiej ma socjologiczny, lecz nie socjologiczny charakter. Socjologiczny, bo Ossowski podkreśla, iż ludzka osobowość jest poniekąd produktem oddziaływania wielu zbiorowości, w których uczestniczy określona jednostka, internalizując – czasem wzajemnie konfliktowe wartości, a ludzki polimorfizm jest tym samym uzależniony od złożoności struktury społecznej. Osobowość ludzka nie redukuje się jednak do stosunków społecznych. Człowiek jest [...] istotą samowychowującą się, a nie wyłącznie produktem oddziaływań społecznych (Chałubiński 1999a, 172).

W *Zagadnieniach psychologii społecznej* Ossowski zastanawiał się nad relacjami między ustrojem gospodarczym a typem osobowości. Badał, jaki

wpływ na tworzenie się poszczególnych typów osobowości mają różnorakie przywileje społeczne i formy nierówności społecznych. Stawiał pytanie: jak zmieniłoby się środowisko wychowawcze, gdyby stworzono taki ustrój społeczno-gospodarczy, w którym nie funkcjonowałyby tradycyjne przywileje (Ossowski 1967b, 159). Decydujący wpływ na kształtowanie się poszczególnych typów osobowości — oprócz wspomnianych przywilejów klasowych — mają jego zdaniem takie zjawiska, jak istnienie wielorakich grup społecznych, przymus fizyczny i ekonomiczny oraz zrjonalizowana gospodarka pieniężna (tamże, 163).

Ossowski postulował więc wprowadzenie reform, które zmieniłyby istniejący system stosunków społecznych, one zaś wpłynęłyby na tworzenie się nowej kultury; nowy system kulturowy wykreowałby nowego człowieka. Jak pisał uczony: „Nowa kultura zatem to nowe formy życia społecznego, z których wyłonić się ma nowy człowiek, bo tylko nowy człowiek nadać może tym nowym formom istotny sens” (tamże, 163). Ossowski głęboko interesował się tworzeniem nowego ładu społecznego. J. Strzelecki, uczeń S. Ossowskiego, komentując koncepcje swojego mistrza, stwierdził, iż jest to taki rodzaj myślenia, „w którym wiedza socjologiczna występuje w ścisłym i wzajemnie płodnym sprzężeniu z dążeniem do kształtowania form i treści życia społecznego pod wpływem przyjętych wartości” (Strzelecki 1975). W tym sensie socjologię Ossowskiego można nazwać socjologią projektującą.

Nowe projekty ładu społecznego i zagadnienie planowania społecznego najdobitniej zostały przedstawione we wspomnianym już programowym tekście *Ku nowym formom życia społecznego*. Ossowski tworzył w nim wizję ładu społecznego, który łączyłby ochronę wolności ludzkiej z zaletami współdziałania społecznego. Postulowany w tej pracy nieetatystyczny ustrój uczony charakteryzował jako „system międzygrupowych porozumień”. Ossowski przypominał dwa znaczenia demokracji – koncepcję klasową (dyktatura proletariatu) i koncepcję ogólnohumanitarną, kojarzoną z hasłami wolności, równości i praw obywatelskich (Ossowski 1968, 329). Ta druga koncepcja demokracji ma przede wszystkim na uwadze obronę praw jednostki. Ale jak zaznaczał autor, „obrona praw człowieka, obrona jednostki ludzkiej nie oznacza bynajmniej odsunięcia na dalszy plan zainteresowań społeczeństwem jako całością” (tamże, 331). Proponował właśnie taki model społeczeństwa, organizacji społecznej, która uwzględniając dobro jednostki, równocześnie przyczyniałaby się do rozwoju całego społeczeństwa. Zdaniem uczonego jest możliwa harmonia pomiędzy dążeniami mającymi na względzie dobro jednostki a wymogami, które sprzyjają powodzeniu systemu społecznego jako całości.

Ossowski projektował nowy model ładu społecznego, „lepsze jutro”, właśnie poprzez wskazanie konkretnych celów, jakie mają służyć jednostce i jakie mają służyć zbiorowości. Cele te nie muszą się pokrywać. Nowy model stosunków społecznych, czyli demokratyczny socjalizm, z punktu widzenia interesu jednostki ma zapewnić warunki do ujawnienia jej możliwości, zapewnić poczucie godności i wolności. Demokratyczny ustrój powinien „stworzyć warunki, które by pozwoliły każdemu osiągnąć jak najpełniejszy rozwój indywidualny, warunki, które by pozwoliły jak najbujniej wyzyskać możliwości tkwiące w charakterze i umyśle każdej jednostki” oraz „dać ludziom atmosferę swobody i sprawiedliwości, dać im poczucie godności własnej” (tamże, 332).

Z punktu widzenia celów zbiorowości zdaniem Ossowskiego należy stworzyć takie warunki życia społecznego, aby jak największa liczba obywateli była zainteresowana losem społeczeństwa. Po drugie, należy zlikwidować podziały społeczne na uciskanych i uciskających oraz wprowadzić mechanizm krążenia elit, zlikwidować bariery ruchliwości społecznej, umożliwić awansowanie ludziom kompetentnym, wprowadzić demokratyzację wykształcenia, znieść przywileje stanowe i rasowe oraz wprowadzić system międzygrupowych porozumień (tamże, 333–334).

Idee nowego ładu wielostopniowych porozumień najpełniej uwidoczniły się w działalności Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu. Spółdzielnia ta powstała w 1923 roku, liczyła około 4 tys. członków (zob. *Warszawska Spółdzielnia... 1948*) Był to rodzaj eksperymentu społeczno-urbanistycznego zainicjowanego przez środowisko ludzi o lewicowych poglądach. Ossowski aktywnie włączył się w latach trzydziestych w jej działalność. Spółdzielnia rozwinęła złożoną działalność ekonomiczną, urbanistyczną i społeczną, w jej ramach funkcjonowały szkoły, kluby dyskusyjne i artystyczne, a nawet teatr eksperymentalny (Ossowski 1968a, 278).

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa realizując przed wojną osiedla Szklanych Domów, chciała stworzyć zaczątki ładu samorządowego, jakimi miałyby stać się terytorialne wspólnoty lokalne. Autonomię tworzonych zespołów ludzkich podtrzymywałyby odpowiednio ukształtowana przestrzeń architektoniczna. W koncepcji socjalistycznego osiedla przestrzeń ta pobudzałyby odpowiednie stosunki między ludźmi. Z jednej strony sprzyjałyby nawiązywaniu znajomości i tworzeniu więzi społecznych, z drugiej natomiast zapewniałyby jednostkom możliwość odizolowania się (Krzemiński 1985, 199).

W czasie wojny i po wojnie Ossowski współpracował z konspiracyjną Pracownią Architektoniczno-Urbanistyczną (zob. Syrkusowa 1975). Tworzył koncepcje form organizacyjnych przyszłych osiedli mieszkaniowych Warsza-

wy, w których realizowane byłyby wartości społeczne. W tym okresie powstało wiele jego artykułów, m.in.: *Odbudowa stolicy w świetle zagadnień społecznych* (1945), *Organizacja przestrzeni i życie społeczne w przyszłych osiedlach* (1946), *Praca i więź społeczna* (1946), *Urbanistyka i socjologia* (1949).

Ossowski był zwolennikiem systemu wielostopniowej organizacji życia społecznego. Propagował zastosowanie takiej formy organizacji również w mikroskali, czyli w osiedlu mieszkaniowym. Od poziomu osiedla system ten przechodziłby do wielopoziomowej struktury miasta. Uczony projektował: „Miasto staje się konstelacją dzielnic, z których każda stanowi zamkniętą całość urbanistyczną, aczkolwiek zostaje w zależności funkcjonalnej od innych dzielnic; dzielnica staje się zespołem osiedli, z których każde stanowi zamkniętą jednostkę urbanistyczną niższego rzędu” (Ossowski 1967, 359). Układ wielostopniowych organizacji składałby się z takich wyodrębnionych form, jak kolonia – osiedle – dzielnica – miasto. Osiedle byłoby odrębną jednostką urbanistyczną i autonomiczną jednostką samorządową.

Organizacja samorządowa osiedla powinna rozwinąć system wzajemnej pomocy i współdziałania, który upewniłby mieszkańców, że nie zostaną sami w trudnej sytuacji życiowej. Z drugiej strony wskazane jest, by każdy mieszkaniec brał udział w pracach na rzecz osiedla (tamże, 365). Członek osiedla powinien uczestniczyć w zespołach sąsiedzkich oraz w zespołach pracy. Aby wzmocnić identyfikację mieszkańców z ich osiedlami, powinny one nabierać indywidualnego charakteru poprzez umiejscawianie w nich jakichś indywidualnych instytucji osiedlowych, np. zakładów badawczych, terenów zielonych itp.

Tworzenie demokratycznego ładu społecznego zdaniem Ossowskiego możliwe było jedynie przy jednoczesnym zastosowaniu jego zasad zarówno w dziedzinie urbanistyki, jak i kultury. Planowaniu osiedli mieszkaniowych miało towarzyszyć planowanie odpowiedniej polityki kulturalnej. „Aby przyspieszyć i połączyć proces likwidowania klasowego monopolu na korzystanie ze społecznego dorobku kulturalnego, należy nową organizację życia społeczno-kulturalnego wmontować w przestrzeń: związać planowanie instytucji kulturalnych z planowaniem urbanistycznym” (Ossowski 1970, 155). Osiedla społeczne, których przykładem były Szklane Domy, miały stać się według uczonego „ośrodkami nowych form życia kulturalnego”. Procesy demokratyzacji ustroju społecznego powinny przebiegać równoległe z demokratyzacją wyższych form kultury, oba procesy przeprowadzone oddzielnie wypaczają bowiem sens realizacji nowych założeń społecznych. Ossowski stwierdzał: „Bez demokratyzacji ustroju społecznego nie jest możliwa istotna demokratyzacja kultury, ale demokratyzacja ustroju politycznego bez

równoczesnego procesu upowszechniania wyższych form kultury umysłowej może prowadzić do skutków, które podcinają jej sens istotny” (Ossowski 1970, 157).

Polityce kulturalnej poświęcił Ossowski większą rozprawę *O drogach upowszechnienia kultury umysłowej na wyższym poziomie* (1944). Uczony postulował, aby upowszechniać wiedzę wśród szerszych warstw społecznych. Co ważne, nabywanie tej wiedzy przez szersze rzesze ludzi miało mieć charakter bezinteresowny, czyli nie powinna ona służyć podnoszeniu kwalifikacji zawodowych – Ossowskiemu chodziło raczej o podniesienie ogólnego poziomu umysłowego ludzi. Szerzeniem kultury umysłowej miały się zająć przede wszystkim uniwersytety powszechne (wszechnice) powoływane przez instytucje państwowe oraz istniejące stowarzyszenia kulturalne. Zakładano również powstanie autonomicznych instytutów badawczych przy uniwersytetach kształcących kadre naukową. Powstałyby także poradnie naukowe dla ludzi zainteresowanych zagadnieniami naukowymi, ale nie posiadających formalnego wykształcenia. Instytucje i stowarzyszenia naukowe byłyby też zobowiązane do przeprowadzania odczytów na prowincji. Znaczącą rolę w procesie upowszechniania kultury umysłowej przypisano także bibliotekom różnego szczebla (Ossowski 1970). Wszystkie te zabiegi organizacyjne miały dążyć do „likwidacji klasowego lub zawodowego monopolu na korzystanie ze społecznego dorobku kulturalnego” (tamże, 146). Kultura narodowa powinna stać się dostępna dla niższych warstw społecznych, przede wszystkim dla robotników.

Jednym z ważnych elementów nowej kultury umysłowej miała być określona polityka stypendialna. Jej celem byłoby wyrównywanie szans życiowych ludzi z różnych warstw społecznych. Ossowski krytykował przedwojenne funkcje stypendiów, które według niego miały „posmak filantropii”. Wskazywał, iż konieczne jest zwiększenie ilości stypendiów przydzielanych studentom oraz postulował, aby „stały się czymś normalnym” (Ossowski 1970a, 159). Przyznawane stypendia nie powinny być obowiązkowo zwracane po ukończeniu studiów, z chwilą podjęcia pracy. Uczony podkreślał, że system zwrotnych stypendiów stawia w momencie startu życiowego w lepszej sytuacji osoby pochodzące z zamożnych domów. Zasada zwrotności stypendiów, argumentował uczony, „dzieli [...] ludzi kończących wyższe uczelnie na dwie kategorie: na takich, którzy są dłużnikami społeczeństwa i na takich, którzy nimi nie są. [...]”. Ten stan rzeczy nie daje się pogodzić z dążeniem do likwidacji przywilejów i antagonizmów społecznych” (tamże, 161). Oprócz obciążenia finansowego należy wziąć po uwagę koszty psychiczne, jakie ponosi stypendysta. Ossowski podkreślał, jak ważne dla młodego człowieka

jest poczucie swobody, możliwość nieskrępowanego podejmowania nowych wyzwań, co stanowi niewątpliwie wielką wartość społeczną (tamże, 163).

Odpowiednio prowadzona polityka kulturalna nabierała więc ogromnego znaczenia w tworzeniu nowego demokratycznego systemu społecznego. Kultura jest przecież „pewnym zespołem dyspozycji psychicznych przekazywanych w łonie danej zbiorowości przez kontakt społeczny i uzależnionych od całego systemu stosunków międzyludzkich” (Ossowski 1967b, 163). Dziedziczenie kulturowe czyli inaczej nabywanie i przekazywanie kultury według Ossowskiego oznacza przenoszenie wzorów kulturowych poprzez kontakt społeczny. Każda grupa społeczna dysponować może swoistym dla niej dziedzictwem kulturowym.

Dziedzictwo kulturowe jednostki obejmuje zestaw ogólnych wzorów zachowania w różnych sytuacjach, styl życia, normy etyczne, sposób myślenia. Oprócz tego zawiera zbiór sądów, pojęć, wyobrażeń, sposobów reagowania na pewne szczególne przedmioty, słowa czy zachowania (Ossowski 1966, 68). Można więc poprzez kulturę szczegółowo zdeterminować postawę i zachowanie człowieka wobec określonego, konkretnego przedmiotu (tamże, 67). Na dziedzictwo kulturowe grupy społecznej składa się zespół wzorów obowiązujących każdego członka grupy oraz zespół wzorów, które nie mają takiego normatywnego charakteru. Do zakresu dziedzictwa obowiązującego wszystkich członków grupy należy na przykład język ojczysty, a w grupach elitarnych o charakterze towarzyskim zasady dobrego wychowania (tamże, 81).

Zdaniem Ossowskiego przejmowanie dziedzictwa kulturowego może odbywać się zarówno w sposób świadomy, jak i bezrefleksyjny. W sytuacji, gdy jednostka zdaje sobie sprawę z dziedziczenia wartości kulturowych, może je przyjąć lub odrzucić (tamże, 81). Dziedzictwo, które uznajemy za własne, z którym się identyfikujemy, stanowi tylko część zasobu różnorodnych dyspozycji, które jednostka przyjmuje od swojego środowiska społecznego. Jak pisał Ossowski: „Do kulturowego dziedzictwa grupy należą i takie elementy, którym się nie przypisuje wartości albo nawet te, które się ocenia ujemnie i które się przenoszą z pokolenia w pokolenie niezależnie od zabiegów wychowawczych albo wbrew tym zabiegom” (tamże, 82).

Analizy Ossowskiego dotyczące dziedzictwa kulturowego i znaczącej roli kultury w tworzeniu się porządku społecznego można porównać do współczesnych badań na temat kapitału kulturowego. W społeczeństwach ponowoczesnych najistotniejszym systemem staje się system kulturowy, który przesuwają na dalsze miejsce system gospodarczy dominujący w erze industrialnej. Głównymi kategoriami opisu współczesnej rzeczywistości społecznej stały się więc pojęcia kapitału społecznego i kulturowego. Pojęcie kapi-

tału kulturowego do nauk społecznych wprowadził Pierre Bourdieu. Określa ono zasób wiedzy i umiejętności, jaki ludzie nabywają, uczestnicząc w życiu społecznym. Do tych umiejętności zaliczyć można m.in. znajomość reguł poprawnego zachowywania się oraz sprawne posługiwanie się językiem, a więc ogólnie mówiąc – kulturowe i językowe kompetencje (Szacka 2003, 306). Podobnie definiuje kapitał kulturowy J. H. Turner: są to pewne „umiejętności, zwyczaje, nawyki, style językowe, rodzaj ukończonych szkół, gust i styl życia” (Turner 2004, 597).

Posiadanie owego kapitału określa miejsce jednostki i całych grup społecznych w strukturze społecznej. Zasadniczo struktura klasowa jest odzwierciedleniem ogólnych zasobów posiadanych przez różne grupy społeczne. Klasy dominujące dysponują znaczącym kapitałem kulturowym, klasy najniższe natomiast są wyposażone w kapitał w niewielkim stopniu (tamże, 598).

Jak zauważa J. H. Turner, reprezentanci tej samej klasy społecznej dzielą pewne sądy, spostrzeżenia, zachowania oraz sposoby klasyfikowania zdarzeń (tamże, 601). Podobne ujęcie proponował właśnie Ossowski na temat dziedziczenia społecznego (w ramach grupy własnej) specyficznych dyspozycji intelektualnych, emocjonalnych, estetycznych wobec określonych przedmiotów czy zjawisk.

Również idee Ossowskiego dotyczące stosowania polityki stypendialnej mającej na celu wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży, a tym samym upowszechnienie dostępu do wyższej kultury umysłowej, stają się dzisiaj coraz bardziej aktualne. Jak wskazują badania socjologiczne (zob. Szymański 1999), w Polsce w latach dziewięćdziesiątych pogłębiła się nierówność szans edukacyjnych. Znacząco wzrosła rola pochodzenia społecznego. Większe szanse posiadają dzieci wykształconych rodziców. Jak pisze B. Szacka, przyczyn selekcyjnego wpływu pochodzenia społecznego upatruje się w ciągle rosnących kosztach edukacji oraz kulturowym zaniedbaniu dzieci, których rodzice mają niski poziom wykształcenia. Okazuje się, że szkoły zamiast wyrównywać różnice pochodzeniowe, utrwalają je, tworząc np. oddzielne klasy dla dzieci lepiej wyposażonych w kapitał kulturowy (Szacka 2003, 422). Ta rzeczywistość szkolna nasuwa refleksję, iż postulaty Ossowskiego dotyczące demokratyzacji życia społecznego, w tym także oświaty, nadal czekają na spełnienie.

Literatura

- CHAŁUBIŃSKI M. (1999), Socjologia wiedzy i nauki jako element samowiedzy badawczej humanisty w koncepcjach Stanisława Ossowskiego, [w:] *Idee a zarządzanie świata społecznego*, red. E. Nowicka, M. Chałubiński, Warszawa.
- (1999a), Światopoglądowe uwarunkowania twórczości socjologicznej Stanisława Ossowskiego, [w:] *Wątki polityczne w pracach Marii i Stanisława Ossowskich*, red. O. Sochacki, Gdańsk.
- KRZEMIŃSKI I. (1985), Świat lepszego jutra. O socjalizmie Stanisława Ossowskiego, [w:] *O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego*, red. E. Mokrzycki, M. Ofierska, J. Szacki, Warszawa.
- NOWAK S. (1985), Ossowskiego koncepcja polimorfizmu natury ludzkiej a współczesne teorie osobowości, [w:] *O społeczeństwie i teorii społecznej. Księga poświęcona pamięci Stanisława Ossowskiego*, red. E. Mokrzycki, M. Ofierska, J. Szacki, Warszawa.
- OSSOWSKI S. (1966), Więź społeczna i dziedzictwo krwi, [w:] *Dzieła*, t. II, Warszawa.
- (1967), Organizacja przestrzeni i życie społeczne w przyszłych osiedlach, [w:] *Dzieła*, t. III, Warszawa.
- (1967a), Z nastrojów manichejskich, [w:] *Dzieła*, t. III, Warszawa.
- (1967b), Z zagadnień psychologii społecznej, [w:] *Dzieła*, t. III, Warszawa.
- (1968), Ku nowym formom życia społecznego, [w:] *Dzieła* t. V, Warszawa.
- (1968a), Społeczne warunki i konsekwencje planowania społecznego, [w:] *Dzieła*, t. V, Warszawa.
- (1968b), Z zagadnień struktury społecznej, [w:] *Dzieła*, t. V, Warszawa.
- (1970), O drogach upowszechnienia kultury umysłowej na wyższym poziomie, [w:] *Dzieła*, t. VI, Warszawa.
- (1970a), Z zagadnień przyszłej polityki stypendialnej, [w:] *Dzieła*, t. VI, Warszawa.
- (1989), Taktyka i kultura, [w:] J. Karpiński, *Nie być w myśleniu posłusznym*, Londyn.
- STRZELECKI J. (1975), Socjologia projektująca S. Ossowskiego, „Odra” nr 1.
- SYRKUSOWA H. (1975), *Ku idei osiedla społecznego 1925–1975*, Warszawa.
- SZACKA B. (2003), *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa.
- SZYMAŃSKI M. (1999), Wyrównanie szans edukacyjnych – atut czy miraż reformy oświaty? „Edukacja” nr 1.
- TURNER J. H. (2004), *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa.
- WARSZAWSKA Spółdzielnia Mieszkaniowa (1948), *Sprawozdanie z działalności w roku 1947*, Warszawa.

II

NOWY ŁAD SPOŁECZNY

A JEDNOSTKA

Jerzy Leszkowicz-Baczyński

ZMIANA SPOŁECZNA W PERSPEKTYWIE UWARUNKOWAŃ MIKROSTRUKTURALNYCH

Opisując nowe rodzaje strategii indywidualistycznych współstanowiących o specyfice przeobrażeń transformacyjnych dokonujących się w dwóch ostatnich dekadach w Polsce, warto odwołać się do koncepcji człowieka, których zasadniczym elementem jest aktywność ekonomiczna jednostek (Morawski 2001). Taki — interdyscyplinarny — punkt widzenia stanowi element łączący nurt analiz *stricte* psychologicznych, kładących nacisk na badanie osobowości, motywów i postaw ludzkich jako czynników determinujących zajmowane przez jednostki miejsce w strukturze społecznej, z teoriami socjologicznymi, które zogniskowane są na analizie wielkich grup tworzących system społeczny w kontekście procesów ekonomicznych. Jednocześnie analizy zawierające się w nurcie badań jednostek stanowią ważny element opisu i wyjaśniania zmian zachodzących na poziomie makrospołecznym. Badania oparte na takim stanowisku mają na polskim gruncie interesującą tradycję (Koralewicz, Ziółkowski 1990; *Orientacje społeczne...* 1990, Ziółkowski 2000).

Z perspektywy codziennych doświadczeń przeciętnego Polaka zmiany sposobu funkcjonowania całego społeczeństwa w latach dziewięćdziesiątych dotyczyły przede wszystkim sfery ekonomicznej. Z jednej strony pojawiły się wówczas nowe typy aktywności gospodarczej, przejawiające się rozwojem indywidualnej przedsiębiorczości, z drugiej natomiast składnikiem powszechnych przekonań stała się opinia, iż niezależnie od tego, w jakim stopniu angażujemy się w nowe reguły ekonomiczne, wszyscy podlegamy regułom rynkowym i wolnej konkurencji. W efekcie nowe mechanizmy ekonomiczne oraz nieznane dotychczas instytucje spowodowały zmiany w dotychczasowej mentalności polegające na utworzeniu nowych wartości i postaw, a z drugiej strony rozpowszechnieniu tych, które występowały do tej pory marginalnie. Umiejętność adaptacji w tym zakresie stanowiła podstawowy czynnik umożliwiający wyraźny awans środowisk dysponujących różnymi postaciami kapitału na wysokie miejsca na skalach prestiżu, bogactwa i władzy; decydowała ona w znacznym stopniu o przynależności do kategorii „wygra-

nych” bądź „przegranych” w realiach lat dziewięćdziesiątych. Stąd też poznanie różnych koncepcji człowieka stanowi istotny element charakterystyki ewolucji całego systemu społecznego w tym okresie. Nie trzeba wreszcie wskazywać, iż opisywane poniżej koncepcje w wyraźnym stopniu łączą się z problematyką kapitału społecznego, stanowiąc o potencjale współczesnych społeczeństw.

Trzy koncepcje człowieka

Analizy ról społecznych dokonywane są między innymi w nurcie wyznaczonym przez pojęcie *homo oeconomicus*. Ten typ badań wykorzystuje jako punkt odniesienia między innymi koncepcje A. Smitha, T. Marshalla czy J. M. Keynesa, służąc uwypukleniu specyficznego typu motywacji ludzkich działań, które determinowane są potrzebą osiągnięcia zysków ekonomicznych. Zakłada się w jego obrębie, iż człowiek ekonomiczny posiada specyficzną wizję świata, jak również dąży do realizacji swych celów, wykorzystując określone strategie. Można ogólnie przyjąć, iż działalność jednostek zazwyczaj determinowana jest nastawieniem na efektywność, osiąganie jak największych zysków z realizowanych przedsięwzięć. Można więc mówić w tym kontekście o istnieniu szczególnego typu racjonalności, której punktem odniesienia są wartości ekonomiczne. Ocena rzeczywistości opiera się wówczas na analizie typu zysk–strata. O ile jednak samo pojęcie racjonalności zawiera dość szeroki kontekst interpretacyjny (np. w pewnym sensie za racjonalne uznać można postawy głębokiej religijności), to racjonalność *homo oeconomicus* podporządkowana jest wyłącznie kryteriom materialnym, mierzonym za pomocą pieniądza.

Przyglądając się poszczególnym okresom w historii można stwierdzić, iż dążenie do bogactwa i zdobywania majątku decydowało od najdawniejszych czasów o ludzkich aspiracjach i dążeniach. Dopiero jednak w epoce kapitalizmu kalkulacja działań nastawiona na maksymalne wykorzystanie własnych zasobów całkowicie się rozwinęła. Ten typ postawy określono mianem przedsiębiorczości, a jednostki realizujące go w maksymalnym stopniu utworzyły odrębną, dominującą w całym systemie klasę społeczną. Co wreszcie istotne, koncentracja na pełnym wykorzystaniu szeroko pojętego kapitału prowadzi do znacznej redukcji zainteresowań pozostałymi efektami takiej postawy. *Homo oeconomicus* nie kieruje się społecznymi kosztami swych działań, nie interesują go kwestie sprawiedliwości społecznej, altruizm czy pojęcie dobra ogólnego. Istotę jego mentalności dobrze oddaje stwierdzenie, iż „*homo oeconomicus* skupia uwagę na sobie samym i na konsekwencjach swoich działań,

a otoczenie jest dlań tylko barierą, którą musi pokonać, by chronić swoje interesy” (Morawski 2001, 26).

Istnieją powody, by typ *homo oeconomicus* uznać za przydatny w analizie współczesnego społeczeństwa polskiego. Stanowi on odzwierciedlenie tendencji, jakie wykształciły się na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci w obrębie świata kapitalistycznego, stanowiąc jedną z jego sił rozwojowych. Można z pewnością przyjąć, iż formacja ta nie rozwinęłaby się bez upowszechnienia w skali całego systemu postaw nakierowania na sukces ekonomiczny i wytworzenia wyraźnej orientacji życiowej polegającej na rywalizacji z innymi jednostkami o cenione dobra. Aktualne tendencje widoczne w obrębie społeczeństwa polskiego pozwalają twierdzić, iż koncepcja ta powinna odgrywać istotną rolę w analizie procesu tworzenia się klasy kapitalistów na polskim gruncie, jak również — pośrednio — oddziaływać będzie na specyfikę całego społeczeństwa.

Współczesna obserwacja zachowań członków klasy średniej w Polsce dowodzi, iż najsilniejszy wpływ na kształtowanie się jej mentalności wywiera wzór wczesnej przedsiębiorczości pochodzący nawet z początków XIX wieku, polegający na wyraźnym nastawieniu na osiąganie zysków ekonomicznych. Co istotne, jest on współcześnie uzupełniany zróżnicowanymi treściami pochodzącymi z późniejszych faz rozwoju kapitalizmu (por. Ziółkowski 2000). Wskazując na rolę, jaką odgrywa koncepcja *homo oeconomicus*, warto wreszcie zauważyć, iż znajduje się ona w wyraźnej opozycji do tych wzorów, które uznać można za charakterystyczne dla epoki socjalizmu państwowego. Oparte one były na całkowicie odmiennych założeniach, zdominowane z jednej strony przez postawy specyficznie pojmowanego kolektywizmu, z drugiej natomiast przez nastawienia roszczeniowe wobec państwa, które zgodnie z powszechnymi oczekiwaniami odpowiedzialne było za zapewnienie pełnego zatrudnienia i zaspokojenie jednostkowych potrzeb.

Odmienna koncepcja wykorzystuje społeczny kontekst funkcjonowania jednostek. Punktem wyjścia nie jest tu jednak oczywista w gruncie rzeczy teza, że człowiek jest istotą społeczną. Warto od razu zasygnalizować zasadniczą różnicę dzielącą tę koncepcję od poprzedniej. O ile cele i strategie człowieka ekonomicznego wiążą się z maksymalizacją zysków (stąd określić je można w kategoriach *interesów*), druga koncepcja zakłada wyraźne odniesienie działań do sfery *wartości*. *Homo sociologicus* jest typem zbiorowego aktora życia społecznego. Przyjmuje się tu opartą na założeniach antyredukcjonizmu tezę, że podstawowymi elementami życia społecznego są zbiorowości, jednostki natomiast należy analizować przez pryzmat ich przynależności do szerszych struktur. Ten sposób myślenia odwołuje się do początków socjologii teoretycznej, zwłaszcza do systemu Emila Durkheima,

według którego byt zbiorowy traktować można jako zjawisko *sui generis*, a więc stanowiące pewien typ faktu społecznego. Sporo odniesień do tej wizji człowieka odnaleźć można także w systemach socjologicznych M. Webera czy T. Parsonsa.

W obrębie każdej epoki można wyodrębnić takie manifestacje *homo sociologicus*, które odgrywały zasadniczą rolę w danym społeczeństwie, kształtując w istotny sposób przebieg głównych procesów społecznych zachodzących w jego obrębie. W socjalizmie państwowym były to klasy robotników i chłopów. Z kolei w dotychczasowych realiach społeczeństw gospodarki rynkowej funkcję taką pełnili kapitaliści. Przejawami aktywności „człowieka socjologicznego” są działania zbiorowe polegające na dążeniu do kolektywnej realizacji interesów jednostek. Przykładów obserwowanych w polskiej rzeczywistości lat dziewięćdziesiątych jest tu wiele: strajki robotników w obronie zagrożonych likwidacją wskutek braku efektywności ekonomicznej zakładów, protesty przeciw procesom prywatyzacyjnym w gospodarce, blokady dróg organizowane przez niektóre ruchy społeczne skupiające rolników.

Niekiedy realizacja własnych celów (dążenie do osiągnięcia pewnych wartości) przybiera konstruktywny charakter: jest tak wtedy, gdy jednostki łączą się w działania społeczne w ramach pewnego ruchu, jak np. w przypadku inicjatyw ekologów, miłośników zwierząt czy stowarzyszeń mających na celu poprawę efektywności działania pewnych instytucji, na przykład sądownictwa czy służby zdrowia. Motywacje działających jednostek można wówczas analizować poprzez odniesienie do wartości grupowych, które jednocześnie stanowią czynnik skupiający, wytwarzający tożsamość pewnej zbiorowości. Jednocześnie widoczne jest, iż przyjmowane w jej obrębie wartości odwołują się do określonego kompleksu wzorów, które występują w danym systemie społecznym. Ruch społeczny zyskuje swą tożsamość poprzez intensyfikację pewnych elementów tych wzorów.

Z tego względu motywacje kierujące działaniami (strategiami) człowieka socjologicznego są bardziej zróżnicowane i niejednoznaczne niż motywacje *homo oeconomicus*, które uznać można za bardziej przewidywalne i jednowymiarowe. Jednocześnie zachowania *homo sociologicus* determinowane są w znacznym stopniu poprzez oddziaływania (interakcje) innych osobników. Aspekt „społecznego zakorzenienia” ma więc w tej koncepcji podwójny wymiar, z jednej bowiem strony działania jednostek są pochodną realnych wpływów ze strony środowiska, z drugiej są efektem wyobrażeń o świecie społecznym.

Warto zapytać, który ze zbiorowych aktorów życia społecznego odgrywać będzie współcześnie zasadniczą rolę w podlegającym procesowi głębokich zmian polskim społeczeństwie? Wiele przesłanek wskazuje, iż rolę tę

może odgrywać klasa średnia, brak jest jednak dostatecznie precyzyjnych danych, by skonkretyzować ustalenia dotyczące zasięgu, cech specyficznych i roli tej zbiorowości w polskich warunkach. Tym samym wyraźnie uwidoczni się potrzeba analizy tej zbiorowości, uważnego opisu jej cech *in statu nascendi*.

Obie zaprezentowane wyżej koncepcje uznać można za niewystarczające do rzetelnego, obiektywnego opisu współczesnych realiów. Ich specyfika pozwala określić je jako jednowymiarowe, a w konsekwencji odzwierciedlające w znacznym uproszczeniu charakter ludzkich działań. Zarzut ten jednakże postawić można w zasadzie każdemu konstruktowi teoretycznemu zbliżonemu do weberowskiego typu idealnego. Stąd też warto wskazać na zaproponowaną przez S. Morawskiego próbę połączenia obu konstrukcji, realizowaną w postaci wzoru człowieka społeczno-ekonomicznego (Morawski 2001). Jej podstawa teoretyczna wynika z pewnych wątpliwości dotyczących założeń obu poprzednich typów. Zarówno bowiem dawne, jak i późniejsze teorie ekonomiczne posługują się koncepcją „jednostki niedosocjalizowanej”, zakładającą, iż aktywny udział w procesach ekonomicznych (grze rynkowej) nie musi się łączyć z wielowymiarowym uczestnictwem w życiu społecznym. Obserwacja współczesnego społeczeństwa masowego potwierdza, iż składa się ono z ogromnej liczby jednostek uczestniczących w procesach ekonomicznych: z jednej strony występują one jako anonimowi konsumenci towarów i coraz bardziej różnicujących się usług, z drugiej – jako sprzedawcy swych kwalifikacji zawodowych. Jest jednak istotne, iż ten typ masowego uczestnictwa nie musi wiązać się z jednoczesnym zakorzenieniem w sieci powiązań społecznych. Kompetencje społeczne nie są więc zdeterminowane ilością wzajemnych interakcji.

Problematyka ta poruszana była wcześniej w wielu kontekstach. Warto przypomnieć, iż stanowi ona istotny element marksowskiej koncepcji alienacji, zwracającej uwagę na konflikt dotyczący funkcjonowania jednostek w wymiarze obiektywnym i świadomościowym. Także współczesne analizy kładące nacisk na charakterystykę rozwoju współczesnych technologii – zwłaszcza informatycznych, polegających na zwielokrotnionych możliwościach przesyłania i przetwarzania danych – podkreślają niekorzystne zjawisko rosnącego rozdźwięku pomiędzy zwielokrotnionym zasięgiem możliwości (ekstensji, używając pojęcia E. Halla) człowieka a jednoczesną redukcją naturalnych kontaktów społecznych dawnego typu. Istnienie sieci komputerowych w wielu firmach i organizacjach i globalny fenomen Internetu potwierdzają tezę o postępującej redukcji roli tradycyjnych form komunikowania się i stosunków społecznych. Odrębnym zagadnieniem jest wpływ na ludzką świadomość zmasowanych oddziaływań (głównie reklam) pochodzą-

cy ze środków masowego przekazu. Jego efektem jest znaczne ograniczenie możliwości świadomego podejmowania decyzji przez jednostki występujące jako podmioty procesów ekonomicznych. Szacuje się, iż około 70% wyborów dokonywanych w trakcie zakupów ma charakter bezrefleksyjny i rutynowy (Etzioni 1991). W efekcie rewizji podlegać musi samo pojęcie racjonalności jako cechy determinowanej przez złożony ciąg w różnym stopniu uświadamianych oddziaływań. Stąd też zachowania ludzkie opisywane i interpretowane są coraz częściej za pomocą teorii decyzji.

Człowiek zakorzeniony instytucjonalnie powinien być rozpatrywany za pomocą czteroelementowego analitycznego schematu zachowań (Morawski 2001). Stanowi on próbę rekonstrukcji zasadniczych współczesnych koncepcji człowieka istniejących w obrębie socjologii ekonomicznej.

Pierwszy składnik stanowią **reguły – wzory instytucjonalne**. Ich rola wynika z tego, iż są one zewnętrzne wobec jednostki, pochodzą bowiem z otaczającego jednostkę systemu społecznego. Jednocześnie stanowią dla niej wyraźny punkt odniesienia. Można przyjąć, iż zwłaszcza dla poprzednich generacji pełniły one funkcję „drogowskazu”, podczas gdy współcześnie ulega ona pewnej redukcji. Wyraźne odniesienie do tego zagadnienia zawiera koncepcja „człowieka wewnątrzsterownego” D. Riesmana (1971). Istotną cechą tego elementu jest jego uniwersalność, dotyczy on bowiem wszystkich sytuacji społecznych (sfer aktywności), w jakich jednostka jest zakorzeniona.

Drugi element to **wybory indywidualne**. Określa on sferę decyzji, które podejmuje jednostka opierając się na respektowanych przez nią regułach – wzorach instytucjonalnych. Wybory te są przejawem racjonalności jednostki, kalkulacji oddziałujących czynników i spodziewanych następstw działań. Jednocześnie stanowią one ważny element w charakterystyce jednostki, informując o stosowanych przez nią kryteriach i jej poziomie aspiracji. Pojęcie aspiracji dotyczy aktywności (wysiłków) jednostki skoncentrowanej na docieraniu do kolejnych informacji. Zarówno zakres tej działalności, jak jej intensywność są znaczącymi elementami charakterystyki.

Trzecim składnikiem są **modele mentalne** rozumiane jako konstrukty teoretyczne tworzone dzięki kumulacji doświadczeń socjalizacyjnych z jednej strony i analizy oddziałujących wzorów instytucjonalnych z drugiej. Konstrukty te tworzone są przez jednostkę, mają więc charakter wewnętrzny, a Morawski porównuje je do podłoża – matrycy, która pomaga w wyborze indywidualnych decyzji. Można przyjąć, iż modele mentalne pozwalają uporządkować otaczającą rzeczywistość poprzez zastosowanie indywidualnej jej interpretacji.

Powyższe elementy prowadzą do realizacji konkretnych działań jednostki jako aktywnego podmiotu życia gospodarczego. W tym sensie zachowania jednostki powinno się analizować nie jako element początkowy jej charakterystyki, lecz jako rezultat wielu wysiłków o analityczno-poznawczym charakterze. Schemat ten pozwala więc sobie uzmysłwić, jak wiele czynników kształtuje pozornie wydawałoby się nieskomplikowane zachowania jednostek w życiu społecznym. Jest przy tym jasne, iż w odniesieniu do zachowań o charakterze strategicznym (np. wybór drogi edukacyjnej, decyzja o podjęciu samodzielnej aktywności ekonomicznej) liczba analizowanych wzorów instytucjonalnych, dokonywanych wyborów czy konstruowanych modeli jest niemożliwa do wyraźnego sprecyzowania. Jednocześnie jednak koncepcja ta pokazuje swą przydatność w analizie kategorii współczesnych grup społeczno-zawodowych, stosujących niezwykle złożone strategie decyzyjne zarówno w sferze pracy, jak i w szeroko rozumianym życiu społecznym. Wydaje się więc, że ma ona znaczną użyteczność w opisie różnych kategorii współczesnych specjalistów.

Osobowość jako istotny element współczesnych koncepcji człowieka

Krótki przegląd zaprezentowanych koncepcji człowieka ma znaczną użyteczność, stanowiąc element opisu ewoluującego społeczeństwa. Jednocześnie wydaje się, iż w powyższych koncepcjach istotną rolę odgrywa element, na który zwracają uwagę teoretycy różnych teorii modernizacji. Jest nim osobowość jednostki, stanowiąca z jednej strony efekt oddziaływań socjalizacyjnych, z drugiej natomiast źródło aktywności jednostki, podejmowanych przez nią działań i jej postaw. Ukształtowanie się pewnego typu osobowości (oraz jej umasowienie, ulokowanie w pewnych środowiskach) może wpływać w istotnym stopniu na cechy systemu społecznego. Także to zagadnienie było przedmiotem zainteresowania wielu autorów, w tym zwłaszcza T. Veblena, W. Sombarta, M. Webera, wreszcie D. Riesmana.

Zwracano już uwagę na rozpatrywany z perspektywy teorii modernizacyjnych aspekt ewolucji systemów społecznych. Ustalenia te mają znaczną doniosłość, kierując bowiem uwagę na ogólne tendencje wyznaczające przemiany w makroskali. Jednocześnie jednak procesy ewolucji społecznej analizować można w odmiennym, choć komplementarnym kontekście. Jest oczywiste, iż zmiana cech systemu społecznego w wyraźny sposób wiąże się z ewolucją cech i zachowań wchodzących w jego skład jednostek. Wszyscy chyba wielcy teoretycy podkreślali, iż ewolucja systemu społecznego wiąże

się w pierwszym rzędzie ze zmianami mentalności ludzkiej, a więc nawyków, wzorów działań, jak również ewolucją hierarchii wartości.

Warto podkreślić w tym miejscu rangę pewnych fragmentów dorobku Maksa Webera, Davida Riesmana czy Ch. W. Millsa, które współcześnie uznawane są za szczególnie cenne w analizie tego problemu. Maks Weber analizując rozwój systemu kapitalistycznego, wyjątkowo starannie analizował związki łączące system społeczny (w tym jego kulturowe elementy) z osobowością jednostek. Jego prace zwracają uwagę na szczególny typ uwarunkowań, jakim podlega mentalność jednostek żyjących w określonych warunkach społecznych i ekonomicznych. W książce *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* nie tylko charakteryzuje, lecz wyjaśnia fenomen rozwoju gospodarki kapitalistycznej w krajach Europy Zachodniej (Weber 1994). Zdaniem tego autora rozwój formacji kapitalistycznej wywołany był ekspansją nowego typu ideologii religijnej. Protestantyzm, a zwłaszcza jego odmiana w postaci kalwinizmu, silnie propagował pomnażanie bogactwa i styl życia polegający na aktywności ekonomicznej, które stanowić miały szansę na osiągnięcie zbawienia. Jak każda doktryna religijna, także ten nurt doprowadził do wytworzenia się pewnego typu osobowości, akcentującego powściągliwość, umiarkowanie i stosującego zasadę odroczonej gratyfikacji.

Współczesne analizy łagodzą co prawda tezę o ascetycznej wymowie wczesnego kapitalizmu, w którym jednym z motywów kapitalistycznej aktywności była zachłanność i chęć czerpania zysków ze zgromadzonego bogactwa (por. Bell 1994). Także D. Riesman analizował specyfikę jednostek uczestniczących w kapitalistycznym sposobie produkcji (1971). W swej książce *Samotny tłum* scharakteryzował on przemianę mentalności jednostek dawnego typu, odzwierciedlających typowe dla wczesnego kapitalizmu postawy posłuszeństwa wobec uznanych autorytetów i tradycji. Ten kompleks cech psychicznych określił on mianem „osobowości zewnętrznej”, wykazując jednocześnie, jak z biegiem czasu (zwłaszcza wskutek rozwoju instytucji świata kapitalistycznego i postępu w wielu dziedzinach życia) zaczyna się wyodrębniać nowy typ mentalności. Polega on na zerwaniu z zasadami podporządkowania autorytetom i uległości wobec nich.

Wytworem ewolucji świata kapitalistycznego stał się typ osobowości polegający na dostosowywaniu się do wymogów otoczenia społecznego, nakierowujący się w swych działaniach na uzyskanie akceptacji innych, dążący do osiągania bieżących celów, motywowany hedonistycznie. Typ ten zdaje się w pełni odzwierciedlać założenia realizowane w makroskali przez model społeczeństwa konsumpcyjnego.

Także D. Bell opisywał przemiany zachodzące w ciągu kolejnych dekad w obrębie społeczeństw kapitalistycznych, akcentując wpływ, jaki

miało umasowanie wytworów nowych technologii (samochodów, kina czy telewizji) na postawy – zwłaszcza młodego pokolenia (Bell 1994).

Warto przypomnieć charakterystykę tworzącej się w pierwszej połowie ubiegłego stulecia nowej klasy średniej autorstwa Ch. W. Millsa. Opisał on proces powstawania wielu kategorii pracowników umysłowych, którzy realizowali koncepcję społeczeństwa usługowego. Istnienie tej kategorii, jej ogromny wzrost liczebny, jak również rola, którą odgrywała i nadal odgrywa w nowoczesnym społeczeństwie, doprowadziły do upowszechnienia tezy o społeczeństwie klasy średniej jako efektu ewolucji świata kapitalistycznego w połowie XX wieku.

Przedstawione tu najbardziej znane przykłady odnoszące się do roli czynników osobowościowych stanowią jedynie ilustrację tezy o głębokim wpływie przekształceń o makrostrukturalnym charakterze na tworzenie się nowego typu osobowości w warunkach społeczeństw realizujących strategię gospodarki rynkowej i jednocześnie akceptujących demokratyczne rozwiązania w świecie polityki. Związek pomiędzy cechami systemowymi a osobowością stanowi mniej lub bardziej centralnie ułożony obszar zainteresowań wszystkich znaczących teoretyków.

Jednocześnie przykłady te jedynie w pewnym, niewielkim stopniu obrazują problem wzajemnych relacji zachodzących pomiędzy systemem społecznym i tworzonymi przezeń wymogami (koniecznością dostosowania się jednostek do nowych, nieznanych dotąd ról społecznych czy potrzebą dostosowania się do nowego typu mentalności) a cechami osobowymi. Owa wzajemność oznacza, iż relacja ma charakter zwrotny, pełna bowiem, kompleksowa adaptacja jednostek (traktowanych jako części składowe wielkich zbiorowości) do wymogów systemowych jest warunkiem jego długofalowej ewolucji. W tym sensie trzeba zgodzić się z tezą, iż rozwój kapitalizmu możliwy był nie tylko dzięki pomnażaniu się kapitału, lecz przede wszystkim dzięki temu, iż w jego obrębie zaczęły się rozwijać środowiska (klasy społeczne), których punktem odniesienia był pewien typ aktywności, w oparciu o specyficzne przekonania i postawy.

Problem współzależności systemu społecznego (i specyfiki uczestnictwa w nim) oraz generowanych przez niego wzorów osobowych wymaga odniesienia także do warunków współczesnych, jest bowiem pewne, iż dawne wzory, opisywane przez Marksa, Webera, Millsa czy Riesmana, mają obecnie ograniczoną moc oddziaływania na współczesne jednostki¹. Tym samym istotne staje się określenie wzorów aktualnych, typowych dla dzisiejszego społeczeń-

¹Zagadnienie to analizował M. Ziółkowski, wskazując, iż na proces adaptacji społeczeństwa polskiego do światowego systemu kapitalistycznego wpływają jednocześnie elementy z trzech etapów rozwojowych tej formacji (Ziółkowski 2000).

stwa polskiego. Z pewnością trudne byłoby tworzenie takiej typologii w odniesieniu do całego społeczeństwa, gdyż wyniki wielu analiz empirycznych wskazują na jego silne zróżnicowanie. Stąd też odniesienia do pozycji, które zajmują różne kategorie społeczne na skalach bogactwa, władzy i prestiżu, prowadzą do wniosku o tendencji do kumulacji procesów polaryzacji i rosnących przejawów zróżnicowania społecznego istniejącej od początku procesu transformacji w Polsce. Sformułowana na początku lat dziewięćdziesiątych teza o podziale na „wygranych” i „przeegranych” w nowych realiach wydaje się coraz bardziej uzasadniona. Nawet doraźnie prowadzona obserwacja rzeczywistości pozwala stwierdzić, iż także w wymiarze mentalnym można w Polsce zaobserwować ewolucję wielu grup społecznych. Można przyjąć, iż kluczową rolę odgrywać będzie w tym zakresie rozpowszechnianie się wzorów osobowych i mentalności typowych dla klasy średniej, stanowiącej podstawowy element współczesnych społeczeństw opartych na gospodarce rynkowej.

W tym kontekście warto nawiązać zarówno do przedstawionych powyżej koncepcji człowieka, jak i do różnych koncepcji modernizacji. Istotnym elementem tych ostatnich jest teza, iż w wymiarze mikrostrukturalnym procesy modernizacyjne prowadzą do wytworzenia tzw. osobowości nowoczesnej. Warto skupić uwagę na tym pojęciu, dotyczy ono bowiem jednego z kluczowych warunków społeczeństwa nowoczesnego (Szczepański 1999). Z drugiej strony, osobowość ta charakterystyczna jest dla pewnych jedynie grup czy kategorii społecznych występujących w jego obrębie. Inaczej mówiąc, konstrukt ten nie odzwierciedla właściwości wszystkich jednostek (ani też przeciętnej jednostki), lecz skupia na zasadzie typu idealnego pewne analitycznie rozumiane cechy nowoczesnego systemu społecznego.

Warto skonkretyzować, jakie grupy uznać można za odzwierciedlające w największym stopniu cechy całego systemu. Wydaje się, iż z pewnością zaliczyć do nich należy te kategorie społeczne, które ze względu na posiadane cechy i potencjał odgrywają w nim kluczową rolę. Sporo przesłanek zdaje się potwierdzać tezę, iż przede wszystkim należy tu wymienić zróżnicowane kategorie zawodowe charakteryzujące się wysokimi kwalifikacjami profesjonalnymi, wysokim miejscem w strukturze organizacyjnej procesów produkcji (bądź dystrybucji), działające w oparciu o znaczny kapitał edukacyjny. Mówiąc lapidarnie, osobowość nowoczesna charakteryzuje współcześnie przede wszystkim kategorie ekspertów, specjalistów, których odpowiednikiem w poprzednich realiach systemowych były warstwy inteligencji. Głównym przykładem grupy zawodowej spełniającej powyższe kryteria są menedżerowie, ale dotyczy to także innych grup cechujących się wysokim stopniem profesjonalizmu: prawników, lekarzy czy naukowców. Z pewnością

funkcjonowanie społeczeństw nowoczesnych pociąga za sobą konieczność powiększania zarówno liczby, jak i wielkości grup tego typu.

Portret psychologiczny osobowości nowoczesnej zawiera dwa podstawowe składniki. Jego główną cechą jest indywidualizm przejawiający się w realizacji wielu strategii życiowych nakierowanych na indywidualne osiągnięcie celów². Ta cecha osobowościowa, stanowiąca jednocześnie podstawę adekwatnej postawy, jest pewnego rodzaju strategią przystosowawczą do wymagań systemowych, które skłaniają jednostki do rywalizacji w osiągnięciu atrakcyjnych pozycji społecznych i zasobów systemowych. Indywidualizm to posługiwanie się określonymi, ściśle sprecyzowanymi, długofalowymi strategiami życiowymi, zakładającymi staranną kalkulację nakładów (poniesionych inwestycji – np. o charakterze edukacyjnym) i potencjalnych zysków (nagród) pochodzących ze strony systemu. Drugą cechą, zasadniczo zbieżną z powyższą, jest orientacja na przyszłość. Wynika ona z założenia, iż życie jednostki polega na realizacji kolejnych zadań, osiągnięciu pewnej hierarchii celów. Stąd też każdy z etapów życia analizować można w kategoriach mniej lub bardziej efektywnego zdobywania pożądanego dóbr lub osiągnięcia pewnych stanów rzeczy. W tym sensie orientację na przyszłość traktować można jako swoistą potrzebę osiągnięć, będącą egzemplifikacją różnych teorii potrzeb.

Osobowość nowoczesna składa się z trzech podstawowych elementów (Szczepański 1999). Pierwszym jest rozbudowana potrzeba osiągnięcia, zasadniczo przejawiająca się w kontekście aktywności zawodowej. Jednostki posiadające tę cechę w stopniu wyższym niż pozostałe skłonne są do podejmowania działań ryzykownych, co zakłada konieczność umiejętnej kalkulacji potencjalnych zysków i strat. Jednocześnie uznawane są one za działające w sposób nieszablonowy, szukające własnych, oryginalnych rozwiązań. Potrzeba osiągnięcia wymaga zdolności do dokonywania analitycznych ocen różnych sytuacji. Wreszcie niezbędnym warunkiem powodzenia jest zdolność do pełnej mobilizacji własnych sił w warunkach rywalizacji.

Drugim, niezależnym elementem jest wysoki poziom empatii. Bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej wyraźnie zauważalna stała się tendencja do zmian w obrębie struktury zawodowej społeczeństw rozwiniętych. Polegała ona na szybkim rozwoju nowych kategorii zawodowych, zwłaszcza nakierowanych na realizację potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa, cechujących się nastawieniem na usługi i kontakt interpersonalny.

²Inną kwestią jest zauważalny w badaniach empirycznych spadek indywidualizmu, obserwowalny zwłaszcza w środowiskach inteligentnych i wśród przedsiębiorców. Obie te kategorie można uznać za najbardziej predestynowane do tworzenia i rozwijania tego rodzaju cech.

W efekcie w skład najbardziej dynamicznie rozwijających się grup weszli różnego rodzaju konsultanci, doradcy, terapeuci, a więc jednostki nastawione na profesjonalne zaspokajanie jednostkowych potrzeb.

Szeroko rozumiane postawy empatii są wreszcie niezbędnym wymogiem różnego rodzaju prac o charakterze zespołowym, w których głównym wymogiem jest umiejętność sprawnej, bezkonfliktowej kooperacji. Współczesne typy organizacji i przedsiębiorczości kładą niezwykle silny nacisk na wymóg umiejętnego wczuwania się w role innych, stanowiący warunek współpracy z innymi. Nie sposób pominąć dominującej roli, jaką odgrywają w tym kontekście przedstawiciele szeroko pojmowanej klasy średniej.

Trzeci składnik osobowości nowoczesnej stanowi postawa nonkonformistyczna, charakterystyczna dla jednostek o silnej tożsamości i potrzebie niezależności. Nonkonformizm umożliwia zarówno szukanie owych niespotykanych rozwiązań, jak i podejmowanie działań o niezrutynizowanym charakterze. Osoby tego typu potrafią więc myśleć w sposób innowacyjny i nieszablonowy. W odniesieniu do prac o charakterze twórczym owocuje to wypracowaniem nowych, jakościowo lepszych rozwiązań. Warto podkreślić, iż ten typ postawy spotykać się może ze zróżnicowaną oceną w warunkach pracy zawodowej. Pozytywne konotacje wiążą się tu jedynie z tymi rolami zawodowymi (czy szerzej – społecznymi), które cechuje znaczny poziom niezależności łączący się z wysokim poziomem kwalifikacji profesjonalnych i samostereowności zawodowej. Trudno natomiast oczekiwać, by nonkonformizm ceniony był wśród pracowników wykonujących proste prace o rutynowym charakterze.

Dotychczasową charakterystykę z pewnością można uzupełnić o kolejne elementy. Równie istotną rolę, co powyżej scharakteryzowane elementy, odgrywa postawa profesjonalizmu, przejawiająca się ciągłym nastawieniem na maksymalizację efektów pracy i wykorzystanie swego kapitału edukacyjnego. Innym elementem będzie świadome, konsekwentne stosowanie określonych strategii życiowych. Chodzi tu zwłaszcza o takie postawy, w obrębie których podejmowane działania stanowią element pewnych długofalowych strategii życiowych, traktowanych jako swoiste inwestycje, a więc czysto racjonalnie. Będzie tak na przykład z wyborem drogi edukacyjnej, warunkowanym współcześnie głównie przez pryzmat szans zapewnianych przez różne postaci aktywności zawodowej. Kalkulacja szans zawodowych stanowi jednocześnie zerwanie z typowymi dla poprzednich dekad rodzajami motywacji, które traktowały wybór kierunku studiów przez pryzmat indywidualnych, prywatnie rozumianych zainteresowań. Model studiów z intelektualnej ciekawości zastępuje współcześnie model studiów z ekonomicznej konieczności. Trudno tu rozstrzygać, który z obu typów generuje większą motywację

do zdobywania wiedzy, jest jednak bezsporne, iż dawne potrzeby poznawcze zostają wyparte przez określony typ kalkulacji. Taka postawa zawiera odniesienie do wcześniej przedstawionych kalkulacji tworzonych przez *homo oeconomicus*. Innym wreszcie przykładem są realizowane współcześnie w obrębie opisywanych tu kategorii społecznych wzory spędzania czasu wolnego. Specyfika ich ewolucji polega na coraz większej roli aktywności w czasie wolnym. Jej formy są niezwykle zróżnicowane: od uprawiania różnych dyscyplin sportu poprzez uczestnictwo w zajęciach typu fitness po stanowiącą cel sam w sobie pielęgnację ogrodu czy działki rekreacyjnej. Aktywność rekreacyjna może się łączyć z podnoszeniem kwalifikacji intelektualnych, zwłaszcza znajomości języków obcych. Istotne jest, iż wszystkie te zróżnicowane elementy stanowią element długofalowych strategii życiowych. Tak więc rekreacyjne uprawianie sportu poprawia zdrowie, a w konsekwencji zapewnia przedłużoną aktywność zawodową. Z kolei znajomość języków obcych zwiększa szanse na długofalową stabilność zawodową w warunkach wzrastającej konkurencji na rynku pracy i pozwala zdobyć (utrzymać) przewagę nad pozostałymi jednostkami, a pielęgnacja ogrodu znakomicie usuwa napięcia i stresy będące efektem aktywności zawodowej.

Powyższa charakterystyka nowoczesnej osobowości stanowi jednocześnie spójny kompleks kryteriów umożliwiających określenie miejsca wybranych zbiorowości w systemie społecznym. Zastosowanie dotychczasowego, skrótowego opisu pozwala zauważyć dystans, jaki dzieli kategorie ekspertów od pozostałych grup społeczno-zawodowych. Typ nowoczesnej osobowości wykorzystany jako narzędzie o analitycznym charakterze obrazuje też, które z istniejących obecnie grup w największym stopniu odzwierciedlają ewolucję współczesnych społeczeństw. Stanowi to kolejny argument świadczący o znaczeniu charakterystyki klasy średniej, uznawanej często za główny czynnik generujący ewolucję społeczeństw.

Podsumowanie

Powyższe uwagi skłaniają do postawienia pytania: w jaki sposób można scharakteryzować wpływ przekształcającego się współcześnie społeczeństwa polskiego na powstawanie nowych strategii jednostkowych, nowych wzorów działań, nowej mentalności? Jest jasne, iż elementy te kształtują się obecnie pod wpływem kilku znaczących czynników. Jednym z nich jest oddziaływanie na proces tworzenia instytucji kapitalistycznych dawnego, tzn. pochodzącego z epoki socjalizmu kompleksu norm i wartości. Jest oczywiste, iż różne grupy i środowiska w Polsce w niejednakowym stopniu potrafiły zerwać z dziedzictwem przeszłości. Przyswojone przez cztery dziesięciole-

cia reguły stanowią często balast utrudniający sukces w nowych, zwłaszcza gospodarczych realiach. Stąd też obecne zróżnicowanie społeczne można opisywać posługując się skalą przystosowania do zasad i reguł wyznaczonych w nowej rzeczywistości. Odmienne grupy i zbiorowości zajmują na niej zdecydowanie zróżnicowane miejsca. Z wyników wielu badań realizowanych w latach dziewięćdziesiątych wynika jednoznacznie, iż umiejętność przystosowania się do nowych reguł gry cechuje głównie środowiska ludzi wykształconych, kompetentnych zawodowo, a więc kręgi eksperckie.

Po drugie, istotna jest konstatacja, iż na specyfikę modernizacji społeczeństwa polskiego rzutuje w znacznym stopniu fakt jednoczesnego wpływu trzech opisywanych powyżej etapów kapitalizmu. Istnienie społeczeństwa tradycyjnego, przemysłowego, wreszcie postnowoczesnego wraz z typowymi dla tych typów układami wartości, mentalnością i instytucjami, rzutuje w złożony sposób na elementy krystalizującego się dopiero w Polsce ładu (por. Ziółkowski 2000). Tworzące się współcześnie w naszym kraju nowe rodzaje grup (zwłaszcza opartych na idei profesjonalizmu) znajdują się pod wpływem oddziaływań zarówno etosu ascetycznej akumulacji bogactwa, imperatywu szeroko pojętej ekspansji, jak i chęci korzystania z posiadanego bogactwa i otaczania się symbolami statusu. Można więc założyć, iż oddziaływania różnych cech pochodzących z kolejnych formacji rozwojowych w obrębie kapitalizmu tworzą w konsekwencji splot oddziaływań trudnych do arbitralnego wyodrębnienia.

Literatura

- BELL D. (1994), *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa.
- DOMAŃSKI H. (1994), *Spółeczeństwa klasy średniej*, Warszawa.
- (1996), *Na progu konwergencji. Stratyfikacja społeczna w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, Warszawa.
- (1998), *Dwie transformacje w krajach Europy Środkowo-Wschodniej a ruchliwość społeczna*, [w:] *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej*, red. A. Sułek, M. S. Szczepański, Katowice.
- (2000), *Hierarchie i bariery społeczne w latach dziewięćdziesiątych*, Warszawa.
- DRUCKER P. F. (1999), *Spółeczeństwo pokapitalistyczne*, Warszawa.
- ETZIONI A. (1991), *Socio-Economics. A Pudding Challenge*, [w:] *Socio-Economics. Toward a New Economy. Perspective on the Third World*, „Sociological Forum” t. 4, nr 4.
- KORALEWICZ J., ZIÓLKOWSKI M. (1990), *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym w końcu lat osiemdziesiątych*, Poznań.

- KWAŚNIEWICZ W. (2000), Konflikty społeczne w dobie zmiany ustrojowej a procesy żywiołowe, [w:] Konflikty społeczne w Polsce w okresie zmian systemowych, red. M. Malikowski, Z. Serega, Rzeszów.
- MARODY M. (2000), Między rynkiem a etatem. Społeczne negocjowanie polskiej rzeczywistości, Warszawa.
- MILLS CH. W. (1965), Białe kołnierzyki, Warszawa.
- MORAWSKI W. (2001), Socjologia ekonomiczna. Problemy. Teoria. Empiria, Warszawa.
- ORIENTACJE społeczne jako element mentalności. Analizy teoretyczne (1990), red. J. Reykowski, K. Skarżyńska, M. Ziółkowski, Poznań.
- PIERWSZA dekada niepodległości. Próba socjologicznej analizy, (2001), red. E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski, Warszawa.
- RIESMAN D. (1971), Samotny tłum, Warszawa.
- SZCZEPAŃSKI M. (1999), Modernizacja, [w:] Encyklopedia socjologii, t. 2, Warszawa.
- SZTOMPKA P. (1999), Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji, Warszawa–Kraków.
- (2000), Trauma kulturowa. Druga strona zmiany społecznej, „Przegląd Socjologiczny” t. XLIX, nr 1.
- THURLOW L. C. (1999), Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra, Wrocław.
- WEBER M. (1994), Etyka protestancka a duch kapitalizmu, Lublin.
- ZIÓLKOWSKI M. (2000), Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego. Teoria, tendencje, interpretacje, Poznań.

Leszek Gołdyka

**UCZNIOWIE SZKÓŁ ŚREDNICH POGRANICZA
ZACHODNIEGO O WYKSZTAŁCENIU I PRACY**

Polscy socjologowie realizujący badania nad młodzieżą i wśród młodzieży, kiedyś wśród uczniów zasadniczych szkół zawodowych, szkół średnich i studentów, teraz także wśród gimnazjalistów (zob. np. Idzikowski 2003), podejmują wiele bardzo różnych, ważnych poznawczo i praktycznie kwestii (zob. np. Fatyga 2002; *Młodzież szkolna...* 1999; Narkiewicz-Niedbalec 1999; 2001; Świda-Ziemia 2000; Szafraniec 2002; Zielińska 2003). Sięgając do różnych kategorii pojęciowych (wartości, postawy, aspiracje, cele, plany, orientacje), pokazują sposoby postrzegania i wartościowania przez młodzież rzeczywistości społecznej oraz będące ich konsekwencją ważne życiowo wybory w sferze zachowań. Przedstawiony artykuł mieści się w takim nurcie badań dotyczących polskiej młodzieży. Podejmujemy w nim próbę pokazania sposobów myślenia uczniów szkół średnich z pogranicznego województwa o dwóch kapitalnych dla tej kategorii, wiążących się kwestiach – wykształceniu i pracy. Odwołamy się do najważniejszych wyników badań kwestionariuszowych zrealizowanych w 2001 roku wśród uczniów szkół średnich z kilku odpowiednio wybranych miejscowości województwa lubuskiego (Gołdyka 2003).

W badaniu uczestniczyło 857 uczniów. Więcej wśród nich było dziewcząt (66,7%) niż chłopców (33,3%), więcej uczniów liceów ogólnokształcących (60,7%) niż uczniów szkół sprofilowanych zawodowo, liceów zawodowych (21,6%) i techników (15,8%). Przyglądając się ocenom z matematyki i języka polskiego, zauważamy, że najwięcej wśród badanych było uczniów dostatecznych (z matematyki – 33,3%, języka polskiego – 37,3%) oraz mierzonych (odpowiednio 22,4% i 23,2%). Rozrzut uzyskanych na ostatnim świadectwie szkolnym ocen z matematyki i języka polskiego jest podstawą wniosku, iż biorący udział w badaniu byli raczej uczniami przeciętnymi.

W tym kontekście ważne staje się pytanie o typ ich edukacyjnych aspiracji. Większość naszych respondentów sytuację materialną rodziny określała jako dobrą (40,7%) lub przeciętną (39,4%). Z danych dotyczących wykształcenia rodziców wynika, że wśród ojców biorących udział w badaniu

uczniów najwięcej było posiadaczy wykształcenia zasadniczego zawodowego (31,3%) i średniego (29,2%); dalej lokowali się ojcowie z wykształceniem wyższym (20,3%) i pomaturalnym (14,4%). Wśród matek naszych respondentów najwięcej było posiadaczek wykształcenia średniego (33,8%). Udział matek z wykształceniem wyższym (21,0%), pomaturalnym (20,7%) i zasadniczym zawodowym (20,5%) uznać można za względnie zrównoważony. W kontekście uzyskanych informacji można powiedzieć, iż rodzice naszych uczniów są relatywnie dobrze wykształceni.

Lepiej wykształcone od ojców są matki. Wśród nich jest 41,7% posiadaczek wykształcenia wyższego niż średnie (wśród ojców 34,7%). Wśród matek jest mniej niż wśród ojców posiadaczek wykształcenia niższego niż średnie, to znaczy zasadniczego zawodowego i podstawowego (odpowiednio 24,3% i 34,7%). Wśród ojców biorących udział w badaniu było mniej biernych zawodowo (bezrobotnych, emerytów, rencistów) niż wśród matek (odpowiednio 18,2% i 23,6%).

Co do pozycji społeczno-zawodowej rodziców, warto zauważyć, iż wśród ojców najwięcej jest robotników wykwalifikowanych (15,8%); za nimi lokowali się przedstawiciele inteligencji i kadr kierowniczych (13,0%), prywatni przedsiębiorcy zatrudniający pracowników (10,7%) oraz pracownicy służb mundurowych (8,4%). Wśród matek najwięcej było pracownic biurowych (17,6%), za nimi lokowały się przedstawicielki inteligencji i kadr kierowniczych (12,6%), pracownice umysłowe średniego szczebla (11,8%) oraz zatrudnione na stanowiskach robotniczych (11,7%). Porównanie poziomu wykształcenia oraz pozycji społeczno-zawodowej ojców i matek może prowadzić do spostrzeżenia, że matki — relatywnie lepiej od ojców wykształcone — zajmują niższe pozycje w strukturze społeczno-zawodowej, są gorzej usytuowane na rynku pracy (Janicka 1995).

Wyniki badań socjologicznych prowadzą do interesujących, niekiedy rozbieżnych wniosków na temat postrzegania i wartościowania przez polską młodzież wykształcenia oraz pracy. B. Fatyga (1999) zauważa zmianę znaczenia wykształcenia. W przypadku młodzieży przestaje ono być wartością autoteliczną i zaczyna się stawać wartością instrumentalną, środkiem do osiągnięcia innych wartości (celów). H. Świda-Ziemia (1995) próbowała ustalić, jakie znaczenie dla młodzieży mają takie między innymi egzystencjalne wartości, jak stałe zatrudnienie, stabilna sytuacja materialna, interesująca praca oraz sukces materialny i prestiżowy. Jej zdaniem młodzież wyraźnie wiąże sens życia z ciekawą pracą. Autorka podkreśla, iż badana przez nią młodzież nie zinternalizowała obrazu świata jako miejsca rywalizacji, w którym najwyższą wartością jest wygrana, w którym pozostawia się bez skrupułów słabszych i mniej uzdolnionych. Z badań J. Mariańskiego

(1998) wynika, że młodzież przyznaje duże znaczenie wykształceniu i pracy. Wykształcenie wiąże z szansami życiowymi, także z nimi wiąże dochody z pracy. Jego zdaniem wykształcenie i praca jako wartości instrumentalne będą lokowały się coraz wyżej wśród celów życiowych polskiej młodzieży.

Z badań zrealizowanych przez CBOS (1998) wśród uczniów szkół ponadpodstawowych wynika, że większość (74,0%) ankietowanych pragnie studiować. Częściej takie pragnienia wyrażają uczniowie liceów ogólnokształcących (90,0%) niż uczniowie techników (71,0%) i liceów zawodowych (60,0%). Ponad połowa respondentów (57,0%) przewiduje, że będzie miała wyższe wykształcenie. Takie przekonanie jest wyraźniejsze wśród uczniów liceów ogólnokształcących niż wśród uczniów liceów zawodowych i techników. Dla badanych przez CBOS uczniów studia są optymalną strategią, lepszą niż podjęcie po ukończeniu szkoły średniej pracy, nawet dobrze płatnej. Zdaniem badanej młodzieży dyplom wyższej uczelni jest ważnym argumentem na rynku pracy. Co dziesiąty respondent widzi się w przyszłości w zawodzie maklera, bankowca, ekonomisty, specjalisty od marketingu, także co dziesiąty w zawodzie inżyniera, informatyka, prawnika, nauczyciela. Więcej niż jedna czwarta (29,0%) chciałaby pracować w polskim lecz prywatnym przedsiębiorstwie, mniej niż jedna czwarta (23,0%) widzi się we własnej firmie. Na trzecim miejscu w wyborach znajduje się polskie przedsiębiorstwo państwowe (17,0%), na czwartym (11,0%) – zagraniczne. Zdaniem badanych uczniów o zdobyciu pracy decyduje znajomość języków obcych, zawód (rozumiany jako kwalifikacje wiążące się z wykształceniem), inteligencja i zdolności oraz znajomości.

Z raportu przygotowanego przez SMG/KRC wynika, że 60% licealistów sądzi, iż będzie studiować. Dla biorących udział w badaniu licealistów wykształcenie nie jest — jak dla licealistów z lat osiemdziesiątych XX wieku — celem, lecz środkiem do celu, a celem jest zdobycie dobrej, wysoko płatnej pracy, ochrona przed bezrobociem, łatwiejsze w przyszłości życie. Ważnym celem jest wysoka pozycja zawodowa. Sukces zawodowy to wysokie stanowisko i wysokie zarobki, a także – praca zgodna z zainteresowaniami i ciesząca się prestiżem. Sukces można osiągnąć dzięki wysokim kwalifikacjom lub (i) założeniu własnego przedsiębiorstwa. Trzy czwarte nastolatków wolałyby jednak pracować „u siebie” a nie na etacie (Bratkowski 1998).

Kwestionariusz wykorzystany w naszych badaniach wychodził od pytania dotyczącego chęci studiowania. Rozkład odpowiedzi na to pytanie wydaje się interesujący także z uwagi na rozbieżności z wynikami badań CBOS i SMG/KRC. Olbrzymia większość naszych respondentów (92,8%) chciałaby po ukończeniu szkoły średniej podjąć studia. Śladowa część (0,9%) nie chciałaby studiować, a niewielkiej części (6,3%) trudno było na to pytanie

odpowiedzieć. Taki rozkład odpowiedzi, uniemożliwiający wprowadzenie do analiz zmiennych niezależnych, z uwagi na rozbieżność z ustaleniami innych badań będzie w kolejnych publikacjach przedmiotem starannej dyskusji. Być może powodem owej rozbieżności są inaczej dobierane próby, ogólnopolska i losowa z jednej strony, z drugiej lokalna oraz celowa? Być może młodzież uczniowska pogranicznego województwa inaczej postrzega i wartościuje wykształcenie?

Pytaliśmy także o uzasadnienia chęci studiowania: 52,7% wskazało na większe szanse na rynku pracy, 14,5% na zdobycie odpowiednich kwalifikacji zawodowych, 12,7% na uzyskanie wyższych dochodów, 7,2% na zdobycie odpowiednich kompetencji intelektualnych, 6,5% na uzyskanie odpowiedniej pozycji społecznej, 2,8% na możliwość przyjemnego przeżycia kilku lat. Te wyniki z kolei potwierdzają ustalenia innych badaczy. Uzyskanie wyższego wykształcenia dla młodzieży ma znaczenie instrumentalne. Ukończone studia są wehikułem wiodącym do innych instrumentalnych wartości. Zwrócić należy uwagę na związek uzasadnień chęci studiowania z pozycją społeczno-zawodową ojca. Kwestii uwarunkowań aspiracji edukacyjnych naszych uczniów poświęcimy osobną publikację.

Uzyskany wynik wskazuje na bardzo wysokie aspiracje edukacyjne uczestników naszych badań (92,8% naszych uczniów — przypominamy — chciałoby podjąć studia). Powodem może być to, iż uczestnicy ci składają się z uczniów szkół maturalnych, dających możliwość ubiegania się o indeksy. Jeśli jednak uwzględnimy to, iż nasi respondenci to uczniowie relatywnie przeciętni (dostateczni i mierni) oraz nie tylko liceów ogólnokształcących, ale i sprofilowanych zawodowo, wówczas do wniosku, iż odznaczają się bardzo wysokim poziomem aspiracji edukacyjnych, dodać można spostrzeżenie, iż jest to poziom z uwagi na powyższe uwarunkowania zawyżony. Hipotezę o wysokim i jednocześnie zawyżonym poziomie aspiracji edukacyjnych może sprawdzać rozkład odpowiedzi na pytanie nawiązujące do istniejących w literaturze rozróżnień pomiędzy aspiracjami a oczekiwaniami (Hejnicka-Bezwińska 1991; Janowski 1977; Skorny 1980; 1997). Aspiracje traktować można jako stan pożądany, oczekiwania natomiast jako stan spodziewany czy przewidywany. Otóż na pytanie dotyczące tego, co — niezależnie od chęci — będzie po ukończeniu szkoły średniej ich udziałem, 69,9% biorących udział w sondażu spodziewało się czy przewidywało, że będzie studiować. Zatem więcej niż 20% naszych uczniów chcących studiować uważa, że nie uda im się stanu pożądanego osiągnąć, nie uda im się zrealizować aspiracji edukacyjnych. Spośród biorących udział w sondażu 8,6% chciałoby studiować, ale sądzi, że będą się uczyć w szkole pomaturalnej, a 7,9%

chciałoby studiować, lecz przypuszcza, iż wyjedzie za granicę na stałe lub na długi czas.

W kwestionariuszu umieściliśmy pytanie o typ, miejsce i kierunek preferowanych studiów.

Na pytanie o typ studiów 71,4% naszych uczniów wskazało na studia dzienne, 13,1% na zaoczne, 1,5% na wieczorowe, pozostali dali odpowiedź wymijającą („trudno powiedzieć”). Studia dzienne chciałoby podjąć 83,4% uczniów liceów ogólnokształcących oraz 51,3% uczniów szkół o profilu zawodowym. Jeśli wziąć pod uwagę pozycję społeczno-zawodową ojca – studia takie preferuje 84,9% dzieci prywatnych przedsiębiorców, 84,8% dzieci ojców zaliczonych do inteligencji i kadr kierowniczych; 64,7% dzieci techników, robotników i rolników, 58,3% dzieci osób biernych zawodowo. Biorąc pod uwagę pozycję społeczno-zawodową matki, stwierdza się, że studia dzienne wybiera 87,5% dzieci kobiet zaliczonych do inteligencji i kadr kierowniczych, 79,8% dzieci pracownic umysłowych średniego szczebla z jednej strony i 61,1% dzieci kobiet zaliczonych do techników, robotników i rolników oraz 62,7% dzieci kobiet biernych zawodowo.

Co do miejsca studiów, to 54,5% badanych chciałoby studiować w dużym ośrodku akademickim (Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań), 24,4% w małym ośrodku akademickim (Zielona Góra, Gorzów), 23,1% nie miało w tej kwestii zdania. Na studia w dużym ośrodku akademickim częściej wskazywali uczniowie liceów ogólnokształcących (60,5%) niż średnich szkół zawodowych (44,6%). Duże ośrodki akademickie najczęściej wybierali uczniowie, których ojcowie zaliczeni zostali do kategorii prywatnych przedsiębiorców (66,4%) i inteligencji oraz kadr kierowniczych (63,2%). Znacząco rzadziej takie ośrodki wybierali uczniowie, których ojcowie zaliczeni zostali do kategorii techników, robotników i rolników (47,1%) oraz do kategorii zawodowo biernych (46,8%). Również pozycja społeczno-zawodowa matki różnicuje preferencje dotyczące ośrodka akademickiego. Dzieci matek należących do inteligencji i kadr kierowniczych wyraźnie częściej (77,1%) wskazywały na duże ośrodki niż dzieci matek biernych zawodowo (44,3%) i zaliczonych do kategorii techników, robotników i rolników (44,2%).

Biorący udział w badaniu chcieliby po ukończeniu szkoły średniej podjąć studia ekonomiczne (16,1%), z zakresu zarządzania i marketingu (12,0%), informatyki (11,2%), psychologii (8,9%), prawa (7,8%), medycyny (7,7%). Wybory kierunków studiów różnicuje typ szkoły średniej. Dla przykładu, na kierunki ekonomiczne wskazało 7,2% uczniów liceów ogólnokształcących i 30,8% uczniów średnich szkół zawodowych. Interesujące zróżnicowanie wskazań preferowanych kierunków studiów zauważalne jest wśród potomstwa ojców należących do różnych kategorii społeczno-zawodowych;

na przykład na studia ekonomiczne najczęściej wskazywały dzieci ojców biernych zawodowo (27,1%), najrzadziej dzieci inteligentów i zajmujących stanowiska kierownicze (11,7%) oraz prywatnych przedsiębiorców (7,4%). Względnie istotne zróżnicowanie zaobserwować można z uwagi na pozycję społeczno-zawodową matki (odpowiednio 21,1%, 8,9%, 10,5%).

W kwestionariuszu — odwołując się do doświadczeń CBOS (1998, 1999a) — pojawiło się pytanie dotyczące zgody na warunki (subiektywnie rozumianej) dobrze płatnej pracy. Wśród tych warunków można wyróżnić (1) związane z koniecznością dodatkowego szkolenia, z potrzebą podnoszenia kwalifikacji. Aby otrzymać dobrze płatną pracę, nasi respondenci w przeważającej większości (97,9%) zgodziliby się na dodatkowe szkolenie na koszt pracodawcy oraz (97,1%) na naukę obsługi komputera. Natomiast zgodę na podnoszenie kwalifikacji na własny koszt wyraziła już tylko jedna trzecia (33,2%) naszych uczniów. Wynik ten można uznać za bardzo interesujący. Świadczy między innymi o tym, iż uczniowie szkół średnich mają świadomość tego, że dobrze płatna praca wymaga wysokich (i wielu) umiejętności. Aby ją jednak zdobyć, nie zgodziliby się na podnoszenie kwalifikacji na własny koszt, na inwestycję w siebie.

Wśród warunków dobrze płatnej pracy typologicznie wyróżnić można (2) związane z dyspozycyjnością (rozpoczynanie jej bardzo wcześnie, a kończenie późnym wieczorem, w soboty i w niedziele, przy pełnej gotowości przez całą dobę i okrągły tydzień). Rozkład wyników wskazuje, że nasi uczniowie nie zaakceptują częstej pracy w soboty i niedziele (78,9%), całodobowej gotowości (77,2%) i pracy do późnych godzin wieczornych (59,8%). Do przyjęcia dla naszej młodzieży byłaby praca rozpoczynająca się bardzo wcześnie. Taki warunek akceptuje prawie trzy czwarte uczestników sondażu (72,5%).

Kolejny typ warunków związany jest (3) z ruchliwością zawodową (częste wyjazdy służbowe, przebywanie poza domem przez kilka dni w tygodniu, przeprowadzka do innej miejscowości). Na częste wyjazdy służbowe zgodziłoby się 67,0% respondentów, na przebywanie poza domem kilka dni w tygodniu — 40,6%, a na przeprowadzkę do innej miejscowości — 43,7%.

Przedstawione wyżej wyniki interpretować można jako przykład międzypokoleniowego dziedziczenia względnie słabej podatności Polaków na ruchliwość społeczną w wymiarze społeczno-zawodowym. Słaba podatność na mobilność społeczną w wymiarze społeczno-zawodowym związana jest ze skłonnością do poszukiwania pracy tam, gdzie jest mieszkanie, a nie mieszkania tam, gdzie jest praca.

Inny typ warunków pracy (4) związany jest z jej uciążliwościami lub szkodliwościami. I tak 68,1% naszych uczniów nie zaakceptuje — tak uważają

– uciążliwych dojazdów do pracy, a 93,1% pracy uciążliwej lub szkodliwej dla zdrowia.

Ostatnią odmianę stanowią warunki (5) wymagające zmiany stylu życia. Na konieczność porzucenia palenia papierosów zgodziłoby się prawie trzy czwarte (75,4%) uczestników sondażu, natomiast na konieczność stosownych zmian w stroju (ubiór, fryzura, makijaż) zgodziłoby się znacznie mniej (bo 38,1%) odpowiadających na stosowne pytanie zawarte w kwestionariuszu.

Za ważne uznaliśmy sprawdzenie skojarzeń wiążących się z oczekiwaniami wyższej płacy. Wyniki są interesujące, zachęcają do szczegółowych osobnych analiz. Otóż 94,1% respondentów uważa, iż podstawą oczekiwań wyższej płacy może być praca wymagająca specjalnych kwalifikacji, praca odpowiedzialna (90,8%), wymagająca specjalnych zdolności (88,7%), niebezpieczna (86,0%), ciężka (76,9%), pożyteczna dla innych (62,6%), twórcza (48,4%). Uczniowie liceów ogólnokształcących nieco częściej od uczniów szkół zawodowych wskazywali na takie właściwości, jak twórczość (49,6% i 46,4%) oraz przydatność dla innych (65,3% i 58,6%); ci drudzy nieco częściej wskazywali na takie właściwości, jak specjalne zdolności (92,5% i 86,3%) oraz ciężar (81,1% i 74,2%). Uczniowie nieco częściej od uczennic wskazywali na odpowiedzialność (94,3% i 89,1%) oraz specjalne zdolności (92,3% i 87,0%), z kolei uczennice nieco częściej od uczniów wskazywały na ciężar pracy (78,4% i 73,9%).

Badania socjologiczne prowadzą do wniosku, iż w odczuciu dorosłych Polaków każda specyficzna cecha pracy (niebezpieczna, ciężka, odpowiedzialna, pożyteczna dla innych, twórcza, wymagające specjalnych zdolności lub kwalifikacji) może stać się podstawą do żądań wyższej płacy (Marody 1996). Wynik naszych badań wniosku tego nie potwierdza – z uwagi na względnie niską częstotliwość wyborów pracy pożytecznej dla innych (62,6%) i (zwłaszcza) pracy twórczej (48,4%).

W kwestionariuszu umieściliśmy pytania dotyczące postrzeganych i postulowanych zarobków w wybranych zawodach, postrzeganego i postulowanego ich prestiżu oraz pytania dotyczące zawodów uważanych przez naszych respondentów za odpowiednie dla nich z uwagi na dochody bądź z uwagi na społeczne uznanie (por. CBOS 1999a, 1999b). Odpowiedzi uznać można za bardzo ciekawe; będą one przedmiotem dalszych pogłębionych interpretacji. Teraz możemy podać, iż najlepiej — zdaniem naszej młodzieży — zarabiają politycy, sędziowie i lekarze, najgorzej – rolnicy, pielęgniarzy i akwizytorzy. Postulując zarobki, nasi respondenci uważają, że najlepiej powinni zarabiać sędziowie, informatycy i lekarze, a najgorzej księża i akwizytorzy. Z porównań zarobków przez młodzież postrzeganych i postulowanych wy-

ka, że za szczególnie wygórowane uważane są zarobki polityków i duchownych. Wprawdzie nie za wygórowane, lecz za wysokie uważane są uposażenia sędziów, bankowców i menedżerów. Za szczególnie płacowo upośledzonych badana młodzież uważa rolników, pielęgniarki, nauczycieli, górników i profesorów uniwersytetu.

Uzyskane wyniki prowadzą do wniosku, iż zdaniem naszej młodzieży należy różnice płacowe pomiędzy zawodami zmniejszać raczej przez podwyższanie zarobków zbyt niskich niż przez obniżanie wysokich. W konkluzji zapisać należy, iż badana przez nas młodzież w poglądach w tych kwestiach przypomina dorosłych Polaków, postulując zmniejszanie różnic pomiędzy zawodami zarabiającymi najlepiej i najgorzej. Stanowczo za dużo zdaniem naszej młodzieży zarabiają politycy i księża, za mało rolnicy, pielęgniarki i profesorowie uniwersytetu (CBOS 1999a).

Co do prestiżu, można zauważyć, iż w odczuciu respondentów najwyższym prestiżem cieszą się — na przykład — lekarze, profesorowie uniwersytetu, sędziowie, informatycy. Najniższe społeczne uznanie charakteryzuje natomiast górników, rolników, akwizytorów. Lekarze, sędziowie i profesorowie mają — zdaniem uczniów — prestiżu tyle, ile trzeba, ile mieć powinni. Z kolei sportowcy i ewentualnie bankowcy mają więcej niż należy, niż mieć powinni społecznego uznania. Więcej prestiżu niż mają mieć powinni oficerowie policji, rolnicy, pielęgniarki, górnicy, nauczyciele i politycy. Każda kategoria — rzecz jasna — z innego powodu.

Porównanie postrzeganych przez naszą młodzież zarobków w wybranych zawodach z postrzeganym prestiżem tych zawodów prowadzi do wniosku o rozbieżności w postrzeganiu hierarchii dochodów i hierarchii prestiżu, o rozbieżności (dekompozycji) postrzeganych czynników statusu społecznego. Przykładem mogą być politycy, którzy pod względem zarobków — na gruncie przyjętych rozwiązań — zostali ulokowani najwyżej, a na skali prestiżu zostali umiejscowieni poza pierwszą dziesiątką. Krótko mówiąc, politycy — zdaniem uczestników sondażu — mają dochody wyższe niż mieć powinni z uwagi na prestiż. Z kolei profesorowie uniwersytetu mają więcej prestiżu niż zarobków; z uwagi na tę rozbieżność powinni więc otrzymywać wyższe uposażenie. Porównanie postulowanego prestiżu z postulowanymi zarobkami prowadzi do wniosku, iż zdaniem naszych uczniów społeczne uznanie powinno wiązać się z wysokością dochodów. Wyjątek stanowią duchowni, którzy w odczuciu naszych respondentów powinni mieć więcej prestiżu niż dochodów.

Z uwagi na zarobki nasi uczniowie za odpowiednie dla siebie uważają zawody informatyka, bankowca, menedżera, dziennikarza, lekarza, sędziego.

Za odpowiedni z uwagi na prestiż uważają zawód lekarza, dziennikarza, sędziego, bankowca, informatyka, sportowca.

W artykule zarysowaliśmy sposoby myślenia uczniów szkół średnich pogranicza zachodniego o wykształceniu i pracy. Podejmując próbę uogólnienia wyników, należy zwrócić uwagę na względnie wysoki (prawdopodobnie zbyt wysoki) poziom aspiracji edukacyjnych uczestników naszych badań. W wysokim poziomie aspiracji edukacyjnych respondentów można widzieć odzwierciedlenie tendencji makrospołecznych dotyczących wykształcenia. Sposób myślenia naszych uczniów o wykształceniu (wyższym) można uznać za względnie koherentny – acz wówczas, gdy w grę wchodzi typ i miejsce oraz kierunek studiów – za podatny na społeczne zróżnicowania (Borowicz 2000). Natomiast sposobu postrzegania i wartościowania przez naszych uczniów pracy za spójny uznać nie można.

Niespójność (ambiwalencja) sposobu postrzegania i wartościowania przez naszą młodzież pracy jest zagadnieniem bardzo dla socjologów interesującym. Praca bowiem jest tą sferą, w której efekty zmiany społeczno-ustrojowej pojawiły się bardzo szybko i bardzo wyraziście. Mówiąc o wyrazistości, mamy na uwadze nie tylko bezrobocie, ale i inne obiektywne aspekty: różnicowanie się charakteru i treści zadań, pluralizację systemów organizacji i zarządzania, inne (wyższe) standardy jakości (Janicka 1997). Prawdopodobnie obiektywne aspekty pracy się zmieniają, aspekty świadomościowe (mentalności, postawy, hierarchia wartości) ważne w przekazie międzypokoleniowym zmianom ulegają w dłuższej perspektywie.

Literatura

- BOROWICZ R. (2000), Nierówności społeczne w dostępie do wykształcenia. *Casus Suwalszczyzny, Olecko*.
- BRATKOWSKI P. (1998), Znormalizowani aż do bólu, „Gazeta Wyborcza” nr 164.
- CBOS (1998), Plany, dążenia i aspiracje życiowe młodzieży. Komunikat z badań, Warszawa.
- CBOS (1999a), Jakże są nasze zarobki a jakie powinny być? Zarobki postrzegane i postulowane. Komunikat z badań, Warszawa.
- CBOS (1999b), Prestiż zawodów. Komunikat z badań, Warszawa.
- FATYGA B. (1999), *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa.
- (2002), *Polska młodzież w okresie przemian*, [w:] *Wymiary życia społecznego, Polska na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Marody, Warszawa.
- GOŁDYKA L. (2003), *Młodzież pogranicza zachodniego o członkostwie Polski w Unii Europejskiej*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Teorie, studia, interpretacje*, red. M. Zielińska, t. I, Zielona Góra.

- HEJNICKA-BEZWIŃSKA T. (1991), *Orientacje życiowe młodzieży*, Bydgoszcz.
- IDZIKOWSKI B. (2003), *Zielonogórcy gimnazjaliści – raport z badań w roku 2001*, [w:] *Młodzież polska w nowym ładzie społecznym*, red. B. Idzikowski, E. Narkiewicz-Niedbałec, M. Zielińska, E. Papiór, Zielona Góra.
- JANICKA K. (1995), *Kobiety i mężczyźni w strukturze społeczno-zawodowej: podobieństwa i różnice*, [w:] *Co to znaczy być kobietą w Polsce?* red. A. Titkow, H. Domański, Warszawa.
- (1997), *Sytuacja pracy a struktura społeczna. W poszukiwaniu nowego wymiaru pozycji społeczno-zawodowej*, Warszawa.
- JANOWSKI A. (1977), *Aspiracje młodzieży szkół średnich*, Warszawa.
- MARIAŃSKI J. (1998), *Między nadzieją a zwątpieniem. Sens życia w świadomości młodzieży szkolnej*, Lublin.
- MARODY M. (1996), *Psychologiczne nastawienia w zmieniającej się rzeczywistości*, [w:] *Oswajanie rzeczywistości. Między realnym socjalizmem a realną demokracją*, red. M. Marody, Warszawa.
- MŁODZIEŻ szkolna o rynku i demokracji (1999), red. K. Kosela, Warszawa.
- NARKIEWICZ-NIEDBALEC E. (1999), *Aspiracje edukacyjne młodzieży miast przygranicznych*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, red. L. Gołdyka, Zielona Góra.
- (2001), *Aspiracje zawodowe młodzieży terenów pogranicza zachodniego a prognoza rynku pracy w Polsce do roku 2010*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania*, red. J. Leszkowicz-Baczyński, Zielona Góra.
- SKORNY Z. (1980), *Aspiracje młodzieży oraz kierujące nimi prawidłowości*, Wrocław.
- (1997), *Aspiracje*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykało, Warszawa.
- SZAFRANIEC K. (2002), *Anomia okresu transformacji a orientacje normatywne młodzieży. Perspektywa międzygeneracyjna*, [w:] *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, red. J. Mariański, Kraków.
- ŚWIDA-ZIEMBA H. (1995), *Wartości egzystencjalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa.
- (2000), *Młodzież końca tysiąclecia. Obraz świata i bycia w świecie*, Warszawa.
- ZIELIŃSKA M. (2003), *Młodzież jako przedmiot badań socjologicznych*, [w:] *Młodzież polska w nowym ładzie społecznym*, red. B. Idzikowski, E. Narkiewicz-Niedbałec, M. Zielińska, E. Papiór, Zielona Góra.

Irena Machaj

TOŻSAMOŚĆ I STOSUNEK DO „INNYCH” NA WSCHODNIM I ZACHODNIM POGRANICZU POLSKI

Uwagi wprowadzające

Zagadnienia tożsamości jednostki jak i tożsamości kolektywnych mają w socjologii długą i mocno ugruntowaną pozycję, jednak w ostatnich dekadach obserwuje się wzmożone nimi zainteresowanie, zwłaszcza w badawczym obszarze aktywności naukowej, co niewątpliwie jest wyrazem reakcji oraz wrażliwości społecznej polskich socjologów na już występujące oraz potencjalne problemy społecznego funkcjonowania jednostek oraz grup w społeczeństwie coraz silniej zróżnicowanym strukturalnie i pluralistycznym kulturowo.

We współczesnej literaturze przedmiotu podkreśla się, że u podstaw tożsamości jednostki leżą procesy poznawcze, a w ich obrębie kategoryzacje społeczne (Turner 1992). Postrzeganie siebie dokonuje się za pośrednictwem operowania przez jednostkę kategoriami o różnym stopniu abstrakcyjności. Są one kryteriami czy raczej aspektami, ze względu na które definiuje ona siebie, przy czym pojmowanie siebie jest ściśle związane ze sposobem percypowania innych. Co więcej, chodzi tutaj nie tylko o aspekty, w jakich jednostka ujmuje siebie i innych, ale i o głębokie pojmowanie, a zatem i rozumienie świata, jego istoty i zasad rządzących życiem społecznym i równie głębokiego rozumienia siebie samego oraz natury związków, w jakich pozostaje się z innymi.

Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie „kim jestem” zawiera w sobie rozpoznawanie siebie w ścisłym związku ze światem zewnętrznym. Jest to poznawcze wyodrębnianie pewnych segmentów społecznych, swoiste percepcyjne porządkowanie przez jednostkę otaczającej ją rzeczywistości z jednoczesnym umiejscawianiem siebie w ich obrębie. A zatem to aktywnie poszukująca swojej istoty jednostka z całokształtu swego otoczenia wydobywa poznawczo klasy lub kategorie społeczne służące jej dla dookreślenia siebie. Kategoryzacje są mechanizmem strukturalizacji świata społecznego jednostki, ale i wzajemnego układania obszarów „ja” przez świadomy podmiot.

Należy podkreślić dwa komplementarne wymiary pojęcia „ja”. Pierwszym z nich jest tożsamość osobista, drugim zaś jest tożsamość społeczna.

Tożsamość osobistą konstytuują poznawcze procesy wyodrębniania siebie oparte na mechanizmach różnicowania społecznego. Zasadzają się one na rozpoznawaniu własnych odmienności przez jednostkę, lokowaniu w obrazie siebie jej cech specyficznych, niepowtarzalnych, wyjątkowych, osobliwych tylko dla niej. Są one podstawą dostrzegania przez jednostkę jej swoistości i odrębności od otoczenia społecznego. Tożsamość osobista jest zatem strukturą poznawczą konstruowaną przez jednostkę poza lub też względnie niezależnie od mechanizmów kategoryzacji społecznych.

Jeśli chodzi o tożsamość społeczną jednostki, na której socjologia skupia uwagę, to u jej podstaw leżą procesy upodobniania społecznego. Ich istotą jest percypowanie przez jednostkę jej podobieństwa do szeroko rozumianych innych i otoczenia społecznego. Mamy wówczas do czynienia z działaniem mechanizmu identyfikacji, z pojmowaniem siebie w ramach konstruowanych przez jednostkę bytów społecznych. J. Reykowski zaznacza, iż „identyfikacja może występować w dwojakiej formie: postrzeganego podobieństwa do drugich i postrzeganej przynależności (a więc widzenia siebie jako części pewnej całości)” (Reykowski 1999, 38). Obie formy identyfikacji oznaczają odnoszenie przez jednostkę siebie samej do poznawczo wydobywanych — również przez nią — klas społecznych.

W moim przekonaniu należy analitycznie wyodrębnić identyfikacje oparte na podobieństwach od identyfikacji opartych na przynależności. Umieszczenie siebie w klasie wyróżnionej ze względu na podobieństwa oznacza podobieństwo nie tylko jednostki do danego zbioru, ale i wzajemne podobieństwo elementów tego zbioru, które mogą pociągać za sobą pewne konsekwencje w zakresie zachowań. Kwestią badań empirycznych jest odpowiedź na pytanie o behawioralne skutki tych autoidentyfikacji kategoryalnych. Natomiast umieszczenie siebie w klasie wyodrębnionej według przynależności oznacza nie tylko sytuowanie siebie jako należącego do... , ale i kwalifikowanie pozostałych elementów tego zbioru jako składowych całości, czyli w tym wypadku przynależnych do bytu społecznego *sensu stricte*. Tego rodzaju rozpoznawanie siebie oznacza nieodłączne uświadamianie sobie przez jednostkę relacji, w jakich pozostaje ona z innymi należącymi do... , a zatem świadomość zarówno jej praw, możliwości, powinności etc. w obrębie grupy, jak i zobowiązań oraz prerogatyw innych członków tej całości społecznej. Pojmowanie siebie oparte na rozpoznawaniu w kategoriach przynależności nieuchronnie ewokuje konsekwencje w postaci kierunków i sposobów zachowań określonych właśnie przez ową całość, czyli społeczno-kulturową tkankę grupy, na którą składają się normy, wartości i standardy wiążące i wzajemnie zobowiązujące członków. Sens socjologiczny obu rodzajów kategoryzacji społecznych jest zatem istotnie odmienny, co pociąga za sobą swoistego ro-

dzaju konsekwencje każdego z nich w zakresie interakcji, jak i poruszania się jednostki w świecie społecznym.

Tożsamość społeczna budowana przez jednostkę, oparta na mechanizmie przynależności, zawiera porządkowanie otoczenia na kontinuum należący ... nie należący. Prowadzi on do świadomościowej strukturalizacji świata na osi ja/my ... obcy. Jest to zatem porządek grupowy, a granice całości społecznych są określane poznawczym zakresem obowiązywania czy raczej prawomocności standardów kulturowych. Grupowa wizja świata społecznego odwołuje się do potrzeby solidarności społecznej, ale i istotnie ją wzmacnia. W gruncie rzeczy bazuje ona na współzależnościach społecznych, zależnościach od innych i tendencji do pozostawania wraz z nimi ze względu na dostarczanie jednostce poczucia bezpieczeństwa, akceptacji i rozumienia jej przez innych. Sprzyja ona zatem orientowaniu interakcji wobec „swoich”, a także przesiewaniu podejmowanych zachowań przez sensory kulturowe grup własnej przynależności.

W koncepcji tożsamości społecznej jednostki M. Jarymowicz i współpracowników wyróżnia się trzy formy „my”: My – Grupowe, My – Kategoriale oraz My – Atrybucyjne (Jarymowicz 1999). Ze względu na potrzeby niniejszego opracowania pragnę zwrócić uwagę na konceptualizację pierwszej z wymienionych form. My – Grupowe oznacza ten rodzaj identyfikacji, który wiąże podmiot z realnymi społecznie i względnie mało licznymi grupami, które umożliwiają utrzymywanie w nich bezpośrednich kontaktów. Rozpoznawanie siebie jest tutaj oparte na odzwierciedlaniu w świadomości realnej przynależności grupowej jednostki. Porządek (układ) świata grupowego jest przez jednostkę świadomościowo transmitowany na obraz samego siebie. Jednostka włącza się zatem w obszar My, uznaje pewnych ludzi za swoich, innych zaś za obcych, na podstawie i ze względu na jej realną przynależność do konkretnych grup.

W koncepcji trzech form My podkreśla się, iż My – Grupowe jest silnie emocjonalnie zabarwione, w związku z czym jednostki o dominującej tej formie tożsamości wykazują tendencje do podejmowania działań zgodnych z realnymi oczekiwaniami tego właśnie grupowego kontekstu rozpoznawania siebie. Ta forma My sprzyja zatem konformizmowi społecznemu wobec grup realnej przynależności, które są mocno obecne w systemie poznawczym jednostki. „Jarymowicz sugeruje, że tożsamość społeczna podmiotu oparta na My – Grupowym steruje zachowaniem człowieka w sposób pozostający w związku z realnymi oczekiwaniami grupy, ponieważ ta ostatnia jest dana nie tylko w realnym doświadczeniu, ale i w planie poznawczym” (Kwiatkowska 1999, 126). Mamy tutaj do czynienia ze wzmacniającymi się konformizującymi wpływami grupy oraz poznawczym identyfikowaniem się jednost-

ki z nią jako z zespołem „swoich”, posiadającym jemu właściwe atrybuty społeczno-kulturowe. „Postrzeganie zaś w stosunku do »innych« związane jest z zasadami wyodrębniania »my« i przypisywanymi mu cechami” (Siciński 1997, 395). W moim przekonaniu, to właśnie za sprawą i na podstawie wytworów grupowych o kulturowym charakterze dokonuje się ustanawianie granic grupy oraz ich szczelności czy przenikliwości, oddzielających silniej lub słabiej „my” od „nie-my”, „swoich” od „obcych”.

Otwartość – zamkniętość grup realnej przynależności mieszkańców

Zrekapitulowane wyżej refleksje teoretyczne dotyczące tego obszaru tożsamości społecznej jednostki, który wiąże ją z grupami realnej przynależności, leżą u podstaw analizy materiałów empirycznych pochodzących z badań porównawczych wschodniego i zachodniego pogranicza Polski. Nie są to wprawdzie badania na próbach reprezentatywnych, pozwalają one jednak na orzekanie (z pewnym ryzykiem błędu) o otwartości-zamkniętości grup przynależności badanych na „innych” kulturowo, dokładnie zaś – innych etnicznie. Te zagadnienia już obecnie są ważne w Polsce i będą nabierać znaczenia wraz z pogłębianiem się procesów migracyjnych, napływem imigrantów oraz z zajmowaniem przez „innych” kulturowo i etnicznie miejsca zarówno w prywatnym, jak i w publicznym obszarze życia w Polsce (Bojar 1997).

W kwestionariuszu wywiadu znalazło się pytanie: Czy pozwolił(a) by Pan(i) aby Żydzi/Białorusini/Niemcy/Romowie/Ukraińcy/Rosjanie:

- mogli uzyskać polskie obywatelstwo,
- zostali Pana(i) najbliższymi sąsiadami,
- stali się Pana(i) przyjaciółmi,
- przez małżeństwo weszli do Pana(i) rodziny.

Formuła pytania nawiązuje do klasycznych skal mierzenia dystansu społecznego i w takim też świetle można interpretować uzyskane materiały empiryczne. W badaniach własnych przyjąłm jednak nieco inne założenie, które określa kierunek interpretacji materiałów. Wymienione w pytaniu zbiorowości (w tym i polityczno-prawna wspólnota obywateli) są grupami realnej przynależności badanych, dlatego też treść pytania miała wzbudzać w świadomości badanych kontekst My – Grupowego. W związku z tym, precyzując własne stanowisko respondent — w myśl tezy o konformizującym wpływie grupy także poprzez poznawcze umiejscawianie się w jej obrębie — wyrażał racje kulturowe danej grupy: dopuszczania bądź niedopuszczania do niej „innych”, dotąd znajdujących się poza kręgiem My – Grupowego.

Owa odmienność „innych” generalnie jest różnicą kulturową, etniczność oraz narodowość bowiem mają taki właśnie, kulturowy charakter.

Należy jednak podkreślić, że nie wszystkie z wymienionych grup przynależności mogą być dla badanych grupami identyfikacji i pojęciowego My. Jednostka może rozpoznawać siebie w kategoriach np. rodziny i obywatela, jej udział w kręgach sąsiedzkich może nie odgrywać większej roli w poznawczym rozpoznawaniu siebie. W związku z tym można przypuszczać, że te grupy realnej przynależności badanych, które są dla nich zarazem obszarami identyfikacji tożsamościowych, będą wykazywać silnie określone, a przez to słabo przenikliwe granice. W materiałach empirycznych wystąpi zatem duży udział odmawiających dopuszczenia „innych” np. do sąsiedztwa czy rodziny. W efekcie analiza porównawcza materiałów empirycznych zmierza do udzielenia odpowiedzi na pytanie: które grupy realnej przynależności badanych i w jakim stopniu (na ile) są zamknięte/otwarte tożsamościowo na wschodnim oraz na zachodnim pograniczu Polski? Na podstawie odpowiedzi na to pytanie będzie można określić dystanse, jakie na wschodnim oraz na zachodnim pograniczu Polski są ustanawiane wobec „innych” etnicznie lub narodowo.

Układ kategorii etnicznych i narodowych według stosunku badanych do uzyskania przez nich polskiego obywatelstwa

Dane w procentach

Kategorie etniczne/narodowe		Próba wschodnia (w.)	Próba zachodnia (z.)
Niemcy	tak	75,3	82,0
	nie	24,7	18,0
Białorusini	tak	73,9	82,0
	nie	26,1	18,0
Żydzi	tak	69,7	82,4
	nie	30,3	17,6
Ukraińcy	tak	68,5	78,7
	nie	31,5	21,3
Rosjanie	tak	67,8	78,4
	nie	32,2	21,6
Romowie	tak	57,4	73,9
	nie	42,6	26,1

Należy podkreślić, że zdecydowanie wyższe są na zachodnim pograniczu Polski odsetki badanych (od 7% – Niemcy do 16% – Romowie) opowiadają-

cych się za otwartością wspólnoty państwowej dla wszystkich testowanych grup etnicznych i narodowych. W najszerszym zakresie badani są za uzyskiwaniem obywatelstwa przez Niemców (w. 75,3%; z. 82%), Białorusinów (w. 73,9%; z. 82,0%) oraz Żydów (w. 69,7%; z. 82,4%), w najmniejszym zaś przez Romów (w. 57,4%; z. 73,9%) i Rosjan (w. 62,8%; z. 78,4%). W obrębie próby wschodniej zaznacza się stosunkowo duży dystans między stosunkiem wobec grupy narodowej o największym zakresie przyzwolenia (Niemcy) i wobec grupy o najmniejszym zakresie przyzwolenia (Romowie) na uzyskanie polskiego obywatelstwa. Dystans ten wynosi prawie 18 punktów procentowych w próbie wschodniej, podczas gdy w próbie zachodniej wynosi tylko 8 punktów procentowych. Skłania to do konkluzji mówiącej o większej zgodności mieszkańców zachodniego aniżeli wschodniego pogranicza Polski co do przyznawania „innym” polskiego obywatelstwa.

Na zachodnich obszarach przyzwolenie na uzyskiwanie polskiego obywatelstwa wykazuje syndromowy charakter. Dane empiryczne mówią o braku jednej czy kilku wybranych i preferowanych grup, co świadczy o jednym (czy raczej jednakowym) kryterium, ze względu na które udziela się przyzwolenia na uzyskanie obywatelstwa. Jest nim prawdopodobnie kryterium pozostawania poza polską wspólnotą państwową, a zatem bycie tylko innym. Przynależność etniczna czy narodowa ma tutaj wtórny charakter wobec braku przynależności państwowej. Natomiast na wschodnim pograniczu Polski stosunkowo duży rozrzut procentowy przyzwolenia wobec różnych grup etnicznych i narodowych świadczy o świadomościowym ich specyfikowaniu, właśnie ze względu na etniczność i narodowość. Jest on zatem wyrazem posługiwania się przez mieszkańców wschodniego pogranicza różnorodnymi standardami w ramach owych pierwotnych, etnicznych i narodowych kryteriów. W moim przekonaniu, taki zróżnicowany stosunek do grup narodowych i etnicznych koresponduje ze specyfiką systemów poznawczych obecnych na wschodnim pograniczu Polski, które (w świetle posiadanych szerszych materiałów empirycznych) mają kulturowo-moralny charakter.

W obu próbach zdecydowanie niższe są odsetki badanych sprzeciwiających się uzyskiwaniu polskiego obywatelstwa przez innych etnicznie i narodowo, aniżeli przyznających im to prawo. Układ kategorii etnicznych i narodowych jest odwrotnością ich porządku według akceptacji dopuszczania tych grup do udziału w życiu wspólnoty państwowo-prawnej. Mieszkańcy obu badanych pogranicz najczęściej odmawiają prawa do polskiego obywatelstwa Romom (w. 42,6%; z. 26,1%), Rosjanom (w. 32,2%; z. 21,6%) oraz Ukraińcom (w. 31,5%; z. 21,3%), najrzadziej zaś Niemcom (w. 24,7%; z. 18,0%).

Generalnie na wschodnim pograniczu Polski częściej aniżeli na zachodnim jest prezentowane stanowisko nieprzyznawania innym etnicznie i narodowo obywatelstwa polskiego (od 6 punktów procentowych w przypadku Niemców do 16 punktów procentowych wobec Romów). Co więcej, w próbie wschodniej obserwuje się większe zróżnicowanie mieszkańców w zakresie odmawiania prawa do uzyskiwania obywatelstwa polskiego przez poszczególne kategorie innych. To zróżnicowanie sięga 17 punktów procentowych, podczas gdy w próbie zachodniej dochodzi ono do 8 punktów procentowych. Należy stwierdzić zatem większą zgodność mieszkańców zachodniego aniżeli wschodniego pogranicza Polski w zakresie odmawiania innym etnicznie i narodowo polskiego obywatelstwa. W konsekwencji potwierdza to wnioski o stosowaniu przez mieszkańców zachodnich obszarów Polski kryterium inności, zaś przez mieszkańców wschodnich terenów Polski bardziej szczegółowych kryteriów etnicznych i narodowych, które każdorazowo są sspecyfikowane w odniesieniu do poszczególnych grup etnicznych.

Układ kategorii etnicznych i narodowych według stosunku badanych do włączenia ich w obręb sąsiedztwa

Dane w procentach

Kategorie etniczne/narodowe		Próba wschodnia (w.)	Próba zachodnia (z.)
Niemcy	tak	80,5	86,1
	nie	19,5	13,9
Białorusini	tak	71,9	80,7
	nie	28,1	19,3
Żydzi	tak	66,8	81,5
	nie	33,2	18,5
Rosjanie	tak	66,3	79,8
	nie	33,7	20,2
Ukraińcy	tak	65,6	76,7
	nie	34,4	23,3
Romowie	tak	44,0	70,9
	nie	56,0	29,1

Dane empiryczne ilustrujące zakresy społeczne mieszkańców gotowych do włączenia innych kategorii etnicznych i narodowych w struktury sąsiedztw świadczą o relatywnie większym przyzwoleniu na zachodnim (od 86,1% do 70,9%) aniżeli na wschodnim (od 80,5% do 44,0%) pograniczu

Polski. Różnice w zakresie wysokości odsetków badanych między zachodnim a wschodnim pograniczem Polski, otwartych na sąsiedztwo z przedstawicielami innych nacji, są jednak nieco większe aniżeli różnice, które wystąpiły w przypadku problemu uzyskiwania obywatelstwa polskiego. Wahają się one od 6 (Niemcy) do 26 (Romowie) punktów procentowych. Okazuje się jednak, że ta różnica jest spowodowana nieco większym udziałem mieszkańców o przychylnym stosunku na wschodnim pograniczu wobec Niemców jako sąsiadów oraz zdecydowanie mniejszym udziałem mieszkańców wschodniego pogranicza gotowych na sąsiedowanie z Romami. W odniesieniu do pozostałych kategorii etnicznych i narodowych nie zaznaczają się silniejsze różnice między wschodnim a zachodnim pograniczem Polski (11–14 punktów procentowych) aniżeli różnice zanotowane w przypadku stosunku wobec uzyskiwania polskiego obywatelstwa.

Nie ma większych różnic w wysokości wskaźników procentowych mieszkańców dopuszczających sąsiedztwo obcokrajowców, a uznających otwartość wspólnoty państwowej dla cudzoziemców na wschodnim, a także na zachodnim pograniczu Polski. W odniesieniu do obu badanych kwestii są zatem zbliżone zakresy mieszkańców prezentujących otwartość obu grup przynależności na wejście do nich „innych”. Wyjątki stanowią jedynie Niemcy i Romowie: pierwsi z nich znajdują więcej zwolenników sąsiedowania aniżeli podzielenia przynależności państwowej, Romowie zaś przeciwnie – na obu pograniczach kraju znajdujemy więcej zwolenników przyjęcia ich do wspólnoty państwowej aniżeli zwolenników sąsiedowania z nimi.

Podobnie jak w odniesieniu do przyznawania „innym” obywatelstwa polskiego, tak i w zakresie otwartości na nich sąsiedztw, występują istotne różnice w spójności obu prób badawczych. Na zachodnim pograniczu Polski należy odnotować dużo większą zgodność mieszkańców co do dopuszczania testowanych kategorii etnicznych i narodowych do wspólnot sąsiedzkich. Różnica punktów procentowych między najczęściej uznawaną kategorią Niemców a najrzadziej uznawaną kategorią Romów wynosi 15 punktów procentowych na pograniczu zachodnim, zaś 36 punktów na wschodnim pograniczu Polski. Należy zatem odnotować dwukrotnie większe zróżnicowanie wschodniej próby aniżeli próby zachodniej w tym względzie, co skłania do powtórzenia wcześniej sformułowanego uogólnienia, iż mieszkańcy zachodniego pogranicza Polski operują jednym zgeneralizowanym kryterium „innych” zarówno do problemu uzyskiwania obywatelstwa polskiego, jak i wchodzenia w struktury sąsiedzkie przedstawicieli innych nacji, zaś mieszkańcy wschodnich obszarów Polski operują kryteriami etnicznymi i narodowymi.

Powyższe obserwacje prowadzą do konkluzji, iż na wschodnim pograniczu Polski występuje nie tylko mniejszy udział mieszkańców akceptujących przyznawanie cudzoziemcom polskiego obywatelstwa oraz uznawanie ich jako członków wspólnot sąsiedzkich, ale i wschodnie obszary Polski odznaczają się mniejszą zgodnością mieszkańców w tym względzie aniżeli zachodnie pogranicze Polski. Owa relatywnie mniejsza spójność oznacza w istocie rzeczy operowanie szczegółowymi i wyspecyfikowanymi dla poszczególnych grup etnicznych kryteriami przez mieszkańców wschodnich, zaś jednorodnym kryterium „innych” przez mieszkańców zachodnich terenów Polski.

Układ kategorii etnicznych i narodowych według stosunku badanych do włączania ich do grup przyjaciół

Dane w procentach

Kategorie etniczne/narodowe		Próba wschodnia (w.)	Próba zachodnia (z.)
Niemcy	tak	82,3	84,6
	nie	17,7	15,4
Białorusini	tak	74,7	80,2
	nie	25,3	19,8
Rosjanie	tak	70,5	78,8
	nie	29,5	21,2
Ukraińcy	tak	68,7	74,8
	nie	31,3	25,2
Żydzi	tak	66,8	77,5
	nie	33,2	22,5
Romowie	tak	51,7	70,7
	nie	48,3	29,3

Należy podkreślić relatywnie wysokie odsetki badanych akceptujących przyjaźń z przedstawicielami innych grup etnicznych i narodowych na obu pograniczach Polski. Podobnie jak w powyżej przedstawionych zestawieniach, również według kryterium włączania do kręgów przyjacielskich na zachodnich obszarach Polski częściej aniżeli na wschodnich występuje tego rodzaju gotowość wobec wszystkich testowanych kategorii społecznych. Różnice między pograniczami wahają się od 2 punktów procentowych (Niemcy: w. 82,3%, z. 84,6%) do 9 (Żydzi: w. 66,8%, z. 77,5%) oraz 19 punktów (Romowie: w. 51,7%, z. 70,7%). Większa otwartość mieszkańców zachodniego pogranicza na wchodzenie w relacje przyjacielskie z przedstawicielami

innych nacji generalnie waha się w granicach $3/4$ badanych ($\pm 5\%$), podczas gdy na pograniczu wschodnim obejmuje ona zakres od $1/2$ do $3/4$ mieszkańców.

W porównaniu z pozostałymi kategoriami etnicznymi i narodowymi Romowie charakteryzują się pewną osobliwością na wschodnim pograniczu Polski. Otóż w odniesieniu do relacji przyjacielskich na wschodnim pograniczu występuje zdecydowanie najniższy zakres mieszkańców gotowych do nawiązania z nimi stosunków przyjaźni (51,7%). Są to najniższe odsetki w porównaniu z danymi odnoszącymi się do innych kategorii etnicznych i narodowych, jak i zdecydowanie niższe w porównaniu z odsetkami mieszkańców otwartych na przyjaźń z Romami na zachodnim pograniczu Polski. W związku z tym należy odnotować specyfikę społecznego usytuowania Romów w tym rodzaju relacji społecznych na wschodnim pograniczu Polski. Spolaryzowane są na tych obszarach postawy mieszkańców wobec nich: około 50,0% wyraża gotowość i około 50,0% odrzuca możliwość związków przyjacielskich z Romami. Na zachodnim pograniczu Polski brak jest kategorii etnicznej lub narodowej, wobec której występowałby tak mocno zarysowany dystans społeczny. To pogranicze charakteryzuje się zatem nie tylko większą otwartością na wchodzenie w relacje przyjacielskie z przedstawicielami innych nacji i grup etnicznych, ale i występuje tutaj względnie zrównoważony stosunek mieszkańców wobec nich.

Powyższa teza znajduje również uzasadnienie w danych empirycznych mówiących o różnicach między odsetkami mieszkańców otwartych na związki przyjacielskie wobec innych, najczęściej akceptowanych w rolach przyjaciół (Niemcy) i najrzadziej akceptowanych. Na wschodnim pograniczu Polski wynosi ono 30,6 punktów procentowych wobec 13,9 punktów na zachodnich obszarach kraju. Prowadzi to do konkluzji mówiącej o niższym stopniu spójności wschodniego pogranicza Polski w porównaniu do zachodniego w zakresie gotowości do włączania innych etnicznie w obręb relacji przyjacielskich. Podobnie jak w przypadku otwartości państwa i struktur sąsiedzkich, tak i w obszarze osobowych związków przyjacielskich mieszkańcy zachodniego pogranicza odznaczają się stosowaniem zgeneralizowanego kryterium inności, zaś wschodnich obszarów Polski – wyspecyfikowanych kryteriów etnicznych i narodowych. Nie ma przy tym większych różnic na zachodnim pograniczu Polski między otwartością na wchodzenie w relacje sąsiedzkie i wchodzenie w relacje przyjacielskie, podczas gdy na wschodnim pograniczu Polski zaznaczają się niewielkie różnice na rzecz większej otwartości stosunków przyjacielskich (z wyjątkiem Romów mających status grupy etnicznej o radykalnie niskim przyzwoleniu na partycypację w stosunkach sąsiedzkich i przyjacielskich). Prowadzi to do wniosku mówiącego o więk-

szej sile oddziaływania wspólnot lokalnych i sąsiedztw jako My – Grupowego w samookreślanii mieszkańców wschodnich obszarów Polski.

Układ kategorii etnicznych i narodowych według stosunku badanych do włączania ich w obręb rodziny

Dane w procentach

Kategorie etniczne/narodowe		Próba wschodnia (w.)	Próba zachodnia (z.)
Niemcy	tak	75,4	73,8
	nie	24,6	26,2
Białorusini	tak	51,9	67,5
	nie	48,1	32,5
Rosjanie	tak	50,5	66,7
	nie	49,5	33,3
Ukraińcy	tak	50,0	64,4
	nie	50,0	35,6
Żydzi	tak	44,9	64,2
	nie	55,1	35,8
Romowie	tak	34,3	57,1
	nie	65,7	42,9

Na obu pograniczach Polski jest taka sama kolejność kategorii etnicznych i narodowych oparta na kryterium udziału wśród badanych respondentów gotowych do włączania przedstawicieli tych kategorii w obręb własnych rodzin. Układ tych kategorii jest analogiczny do porządku dotyczącego włączania ich do grup przyjacielskich oraz sąsiedzkich (z niewielkimi modyfikacjami). Materiały empiryczne zasadniczo potwierdzają ogólną hipotezę badawczą: na zachodnim pograniczu Polski jest większy zakres przyzwolenia na wchodzenie przedstawicieli badanych kategorii etnicznych i narodowych w obręb rodziny. Wyraźnie mniejszy jest tutaj dystans społeczny wobec nich, o czym świadczą stosunkowo duże różnice między zachodnim a wschodnim pograniczem Polski w odsetkach mieszkańców gotowych do przyjęcia osoby innej nacji przez małżeństwo do swojej rodziny. Różnice między obu pograniczami wahają się od 14 (Ukraińcy) do prawie 23 (Romowie) punktów procentowych, co należy uznać za kolejny argument na rzecz tezy o silnych odmiennościach obu obszarów Polski.

Od powyżej wskazanej tendencji ogólnej jest jeden wyjątek. Niemcy są taką kategorią narodową, wobec której odnotowuje się na obu pograni-

czach zbliżone odsetki badanych deklarujących gotowość wchodzenia z nimi w rodzinne relacje społeczne (różnica 2,4 punktów procentowych mieści się w granicach błędu statystycznego). Co więcej, owe wysokie pozytywne wskaźniki procentowe odbiegają znacząco od odsetków o pozytywnych postawach wobec Białorusinów jako drugiej kategorii narodowej, zwłaszcza na wschodnim pograniczu kraju. Również w próbie wschodniej nie są aż tak wysokie różnice między kolejnymi następującymi po sobie kategoriami etnicznymi i narodowymi, jak różnice procentowe między zwolennikami Niemców i Białorusinów (23 punkty procentowe) jako członków własnych rodzin. Podkreślić należy zatem relatywnie dużą otwartość mieszkańców obu pogranicz na włączanie Niemców w relacje rodzinne (3/4 badanych). Osobliwością wschodniego pogranicza Polski jest niewspółmiernie duży zakres mieszkańców przychylnych Niemcom w tego rodzaju związkach osobowych przy znacząco mniejszym udziale mieszkańców o pozytywnych postawach wobec każdej z pozostałych kategorii etnicznych i narodowych. Zarazem istotnie niższe aniżeli na zachodnim pograniczu Polski są odsetki badanych opowiadających się za otwartością rodzin na przyjmowanie innych etnicznie i narodowo cudzoziemców przez małżeństwo.

Materiały empiryczne wskazują również na większą spójność próby zachodniej aniżeli wschodniej w zakresie dystansu mieszkańców wobec badanych kategorii etnicznych i narodowych. Okazuje się, że na zachodnim pograniczu Polski mamy do czynienia ze swoistego rodzaju „blokowym” stosunkiem mieszkańców wobec badanych kategorii innych w zakresie ich wchodzenia w relacje rodzinne. Z wyjątkiem Niemców, którzy są najczęściej wskazywani jako potencjalni członkowie własnych rodzin, wobec pozostałych kategorii etnicznych i narodowych zbliżone odsetki wskazań mówią o słabym różnicowaniu cudzoziemców według ich etnicznej i narodowej przynależności (różnice wynoszą około 10 punktów procentowych). Utrzymana jest zatem tutaj teza o aktualności kryterium „inności”, a nie etnicznych odmienności na zachodnich obszarach kraju. Natomiast na wschodnim pograniczu Polski zaznaczają się pewne odrębności w zakresie aprobaty przedstawicieli testowanych kategorii etnicznych i narodowych (różnice wynoszą około 20 punktów procentowych). W moim przekonaniu świadczą one na rzecz działania mechanizmu specyfikacji cudzoziemców według ich etnicznej i narodowej przynależności. Tego rodzaju mechanizm sprzyja zatem redukowaniu dystansu społecznego wobec wybranych, a powiększaniu dystansu wobec innych „wskazywanych sobie” kategorii etnicznych i narodowych, aż do dystansu oznaczającego odrzucenie. W świetle wyników badań taki status mają na wschodnim pograniczu Romowie, wobec których jedynie 1/3 badanych deklaruje gotowość włączania ich przedstawicieli w obręb wła-

nych rodzin. Na zachodnim pograniczu kraju, na którym nie odnotowuje się symptomów mocnego stosowania kryteriów etnicznych i narodowych, nie wyodrębnia się kategoria, którą by można kwalifikować jako odrzucaną ze względu na jej inność kulturową.

Podsumowanie

Porównawcza analiza materiałów empirycznych traktujących o stosunku wobec wybranych kategorii etnicznych i narodowych mieszkańców dwóch polskich pogranicz prowadzi do pewnych wniosków ogólnych. W odniesieniu do uzyskiwania obywatelstwa polskiego, wchodzenia w stosunki sąsiedzkie, przyjacielskie oraz rodzinne systematycznie zaznacza się szerszy zasięg społeczny mieszkańców zachodniego pogranicza Polski a próbujących udział w nich przedstawiciele innych nacji. Grupy realnej przynależności badanych są zatem nieco bardziej otwarte na przyjmowanie „innych” na zachodnim aniżeli na wschodnim pograniczu kraju. Mieszkańcy wschodnich obszarów Polski wyznaczają zatem istotnie większy dystans społeczny wobec innych nacji w odniesieniu do ich uczestnictwa w grupach własnej przynależności. Co więcej, w stosunku do udziału innych nacji w formach grupowych stosują kryteria etniczne i narodowe, w związku z czym na wschodnim pograniczu Polski te specyfikacje rodzą silniejsze zróżnicowania mieszkańców wobec poszczególnych kategorii innych kulturowo, przez co sprzyjają nastawieniom ksenofobicznym (Boksański 2003). Zachodnie pogranicze pod tym względem jest bardziej jednorodne, co oznacza generalnie zbliżony udział wśród mieszkańców pozytywnych postaw wobec zarówno Rosjan, Białorusinów, jak i Ukraińców. W moim przekonaniu, owa większa spójność mieszkańców zachodniego pogranicza jest wyrazem ustępowania kryteriów etnicznych i narodowych na rzecz uogólnionego kryterium Polak – inny kulturowo, które nie niesie w sobie tak wyraźnych ocen i emocji, jakimi charakteryzuje się rozpoznawanie według walorów etnicznych i narodowych. Sprzyja ono ujednoczeniu postaw mieszkańców wobec różnych „innych” bez względu na ich etniczną i narodową przynależność, co można interpretować jako symptomy nie tylko większej otwartości na inność, ale i dalej posuniętego pluralizmu kulturowego zachodnich obszarów Polski.

Zgodnie z oczekiwaniami na obu pograniczach kraju najmniejszą otwartością charakteryzuje się rodzina, przy czym jest ona bardziej zamknięta dla innych nacji na wschodnim pograniczu, zwłaszcza dla Romów oraz Żydów. Osobliwy wyjątek stanowią Niemcy, wobec których jednakowo szeroko są otwarte rodziny ze wschodnich, jak i z zachodnich terenów Polski (po około 3/4 badanych).

Układ grup realnej przynależności ze względu na ich otwartość na włączanie do nich innych kulturowo generalnie oddaje zakładany porządek dystansu społecznego. Największe jest przyzwolenie społeczne na włączanie innych w obręb wspólnoty państwowo-politycznej, nieco mniejsze – w obręb wspólnot sąsiedzkich oraz przyjacielskich (porównywalny jest stopień ich otwartości), najmniejsza zaś jest otwartość rodzin. Jest jednak wyjątek od przedstawionego porządku; wspólnota państwowa na obu pograniczach kraju jest bardziej zamknięta dla Niemców aniżeli sąsiedztwa oraz grupy przyjacielskie. Na wschodnim pograniczu jej zamkniętość jest porównywalna z zamkniętością rodziny, na zachodnim zaś – jest tylko nieco bardziej otwarta od rodziny. W interpretacji wyników sięgającej do tożsamości społecznej mieszkańców trzeba wskazać istotne miejsce identyfikacji ze wspólnotą państwowo-polityczną (w badaniach mogła być ona rozumiana jako identyfikacja narodowa, a nie obywatelska), która jednak oddziałuje selektywnie; jedynie w stosunku do Niemców. W moim przekonaniu dochodzą tutaj do głosu historyczne uwarunkowania i losy polskiej państwowości, na które negatywnie oddziaływało zachodnie sąsiedztwo.

Należy podkreślić szczególny stosunek do Romów oraz Niemców, bardzo wyraźnie widoczny, zwłaszcza na wschodnim pograniczu Polski. W odniesieniu do relacji sąsiedzkich i rodzinnych wobec Romów wyznaczany jest tutaj szczególnie duży dystans społeczny, wobec Niemców zaś w odniesieniu do relacji rodzinnych dystans społeczny jest minimalizowany. A zatem w zakresie obu grup opartych na osobowych wartościach dwóm kategoriom jest przyznawany szczególny status: uprzywilejowany Niemcom, a deprywujący Romom.

Literatura

- BOJAR H. (1997), Mniejszości narodowe – nowe formy uczestnictwa w życiu III Rzeczypospolitej, [w:] Elementy nowego ładu, red. H. Domański i A. Rychard, Warszawa.
- BOKSZAŃSKI Z. (2003), Tożsamość narodowa a obrazy innych, [w:] Los i wybór. Pamiętnik XI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego, red. A. Kojder i K. Z. Sowa, Rzeszów.
- JARYMOWICZ M. (1999), O godzeniu wody z ogniem: związki kolektywizmu z indywidualizmem, [w:] Psychologia rozumienia zjawisk społecznych, red. B. Wojciszke i M. Jarymowicz, Warszawa.
- KWIATKOWSKA A. (1999), Tożsamość a społeczne kategoryzacje, Warszawa.

-
- MACHAJ I. (2001), Kategorie odmienności i przynależności w pojmowaniu siebie i w definiowaniu innych na obszarach pogranicza, [w:] Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Kontynuacje i wyzwania, red. J. Leszkowicz-Baczyński, t. I, Zielona Góra.
- MELCHIOR M. (2001), Poczucie inności: konstruowanie tożsamości jednostkowej, [w:] Wokół problemów tożsamości, red. A. Jawłowska, Warszawa.
- MNIEJSZOŚCI narodowe w Polsce (1997), red. Z. Kurcz, Wrocław.
- NOWICKA E. (1998), Opozycja „swój” i „obcy” w badaniu współczesnego społeczeństwa polskiego, [w:] Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej, red. A. Sułek i M. S. Szczepański, Katowice.
- REYKOWSKI J. (1999), Kolektywizm i indywidualizm jako kategorie opisu zmian społecznych i mentalności, [w:] Indywidualizm i kolektywizm, Warszawa.
- SICIŃSKI A. (1997), O stosunku współczesnych Polaków do „innych”, [w:] Elementy nowego ładu, red. H. Domański i A. Rychard, Warszawa.
- TURNER J. C. (1992), Ku poznawczej redefinicji pojęcia „grupa społeczna”, [w:] Elementy mikrosocjologii, cz. II, oprac. i red. J. Szmątka, Kraków.

Maria Zielińska

**POKOLENIOWY WYMIAR ZRÓŻNICOWANIA
SPOŁECZNEGO
PROPOZYCJA SCHEMATU ANALIZY**

Spółeczeństwo w analizach socjologicznych jest najczęściej charakteryzowane przez układ klas i warstw społecznych, przez położenie materialne, zawodowe, przez układ prestiżu i władzy. Radykalne zmiany społeczne zaburzają ustalony porządek społeczny i wymuszają rewizję przekonań na temat wymiarów zróżnicowania społecznego. Zmiana ustrojowa dokonana w Polsce po 1989 roku ujawniła wiele nowych podziałów społecznych. Niektóre linie podziału stały się bardziej wyraźne, inne zanikają. Mapa podziałów i zróżnicowań społecznych wymaga uwzględnienia szeregu zaistniałych przeobrażeń. Konsekwencją tego może być pojawienie się nowych perspektyw badawczych i nowych schematów eksplikacyjnych.

W artykule wskazane zostaną pewne możliwości w zakresie wykorzystania analiz pokoleniowych w badaniach socjologicznych. Ten wymiar zróżnicowania społecznego, w moim przekonaniu, może w istotny sposób uzupełniać i wzbogacić wiedzę o wielu zjawiskach społecznych i aspektach rzeczywistości (w tym na przykład o ruchliwości wewnątrz- i międzypokoleniowej, o zmianach systemów aksjonormatywnych, o przeobrażeniach struktury społecznej, o pojawianiu się nowych stylów i modeli życia itd.).

W każdym społeczeństwie — również polskim — w danym czasie historycznym jednocześnie żyje kilka pokoleń. Każde z nich ma swoją własną historię, która znajduje odbicie w indywidualnych biografjach społecznych jego przedstawicieli. Każde pokolenie, osadzone w konkretnym czasie historycznym, przeżywające własne życie w danych mu realiach, internalizuje określony system wartości i ideałów, przyswaja wzory kulturowe danej epoki i „niesie” je przez swoje biografie, wpisując własne wątki do ogólnospołecznego dorobku. Wydaje się, iż warto spojrzeć na społeczeństwo polskie z perspektywy żyjących obok siebie pokoleń.

Z przyczyn naturalnych najmniej liczna jest obecnie kategoria przedstawicieli pokolenia najstarszego, przeżywającego swoją młodość w latach dwudziestych poprzedniego stulecia. Następne pokolenie to „Kolumbowie”,

których młodość przypadła na okres II wojny światowej i pierwsze lata powojenne. Pokolenie „budowniczych Polski Ludowej” to urodzeni w latach trzydziestych XX wieku (ZMP). To oni odczuli najmocniej konsekwencje stalinowskich rządów, jednocześnie to dla nich tworzyły się różne możliwości awansu społecznego, ale i degradacji. Szanse życiowe uzyskiwały kategorie społeczne dotychczas marginalizowane (mieszkańcy wsi, miejska biedota, przedstawiciele niższych warstw). Wtedy też rozpoczął się proces dekompozycji cech położenia klasowego.

Kolejne pokolenie żyjące we współczesnej Polsce to urodzeni w latach czterdziestych i w początkach lat pięćdziesiątych. Przeżywali oni swoją młodość w czasach „odwilży” po śmierci Stalina. Pamiętają wydarzenia poznańskie roku 1958. Tworzyli swoją historię, wpisując się w nurt rewolty młodzieżowej w latach sześćdziesiątych. To oni obserwowali kolejne zmiany partyjne, w większości akceptując hasła: „socjalizm tak, wypaczenia nie”, „socjalizm z ludzką twarzą” itp.

Następne pokolenie (urodzeni w końcu lat pięćdziesiątych i początku lat sześćdziesiątych) dorastało w czasach łagodnej oscylacji systemu (między socjalizmem a początkami liberalizmu), a na lata jego młodości przypadły wydarzenia Sierpnia '80, strajki i stan wojenny. Jak okazało się dwadzieścia lat później, był to początek końca systemu realnego socjalizmu. Można zaryzykować twierdzenie, że to właśnie pokolenie „stanu wojennego” zmieniło bieg historii, wprowadzając Polskę na drogę gospodarki kapitalistycznej i systemu demokratycznego. Aktualnie (w dużym uproszczeniu) przejmuje ono ster rządów w kraju i to od decyzji jego przedstawicieli będzie w dużej mierze zależeć przyszłość Polski w strukturach Unii Europejskiej.

Następne to pokolenie nazwane przez Bogdana Macha „pokoleniem historycznej nadziei i codziennego ryzyka” (osiemastolatkiem z roku 1989) (por. Mach 2003). Swoją młodość przeżywa aktualnie pokolenie „dzieci stanu wojennego” (urodzonych w latach osiemdziesiątych).

Z zaprezentowanego zestawienia wynika, iż we współczesnej Polsce żyją przedstawiciele siedmiu pokoleń. Oczywiście jest, że wyznaczenie sztywnych granic jednego pokolenia jest niemożliwe. Obserwuje się raczej „płynne”, elastyczne przechodzenie od pokolenia do pokolenia, ale — jak pisał Garewicz — „należy się tylko do jednego pokolenia” (Garewicz 1983, 76). Trudno jest określić jednoznaczne przedziały czasowe. Wydaje się, iż następstwo pokoleń w dużym stopniu skorelowane jest z wydarzeniami historycznymi i ze zmianami cywilizacyjnymi.

Przekaz pokoleniowy w warunkach szybko następujących zmian społecznych (cywilizacyjnych) jest tylko częściowy, co potencjalnie stać się może źródłem konfliktu pokoleniowego. Z uwagi na różnice postaw następujących

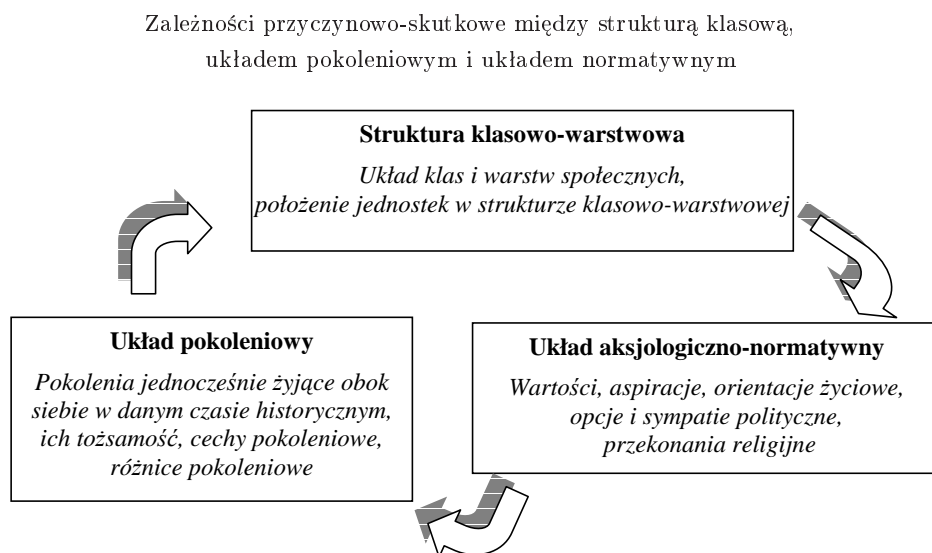
po sobie pokoleń konflikt ten przybiera różne rozmiary. Jest tym większy, im większe są różnice w akceptowanych wartościach, im większy jest dystans między normami akceptowanymi przez pokolenie „zstępujące” a normami ustalonymi przez pokolenie „wstępujące”. Badania pozycji społecznych ojców i synów nie są niczym innym, jak badaniem ciągłości (lub braku ciągłości) pokoleniowej. Mówi się o społeczeństwie otwartym w sytuacji braku barier w tym zakresie lub o społeczeństwie zamkniętym w sytuacji pełnego dziedziczenia pozycji społecznej. Może wystąpić także sytuacja, którą opisuje w swoich badaniach Krystyna Szafraniec, tzn. zmiana pokoleniowa przez brak konfliktu pokoleń (por. Szafraniec 2001).

Zgodzić się można z Karlem Mannheimem, iż to „siły społecznie formujące” decydują, w jakich odstępach pojawiają się nowe style pokoleniowe i czy postęp dokonuje się dzięki młodszemu, czy starszemu pokoleniu. Nie jest bezwzględną regułą, że pokolenia „wstępujące” zawsze mają charakter progresywny. Historia ludzkości dostarcza wielu przykładów społecznego „cofania się”, hamowania, zastoju, nieoczekiwanych zwrotów historii inicjowanych przez młode pokolenia. Na pewno stale dokonuje się wymiana pokoleniowa (bez względu na jej charakter). Portret pokolenia wykuwa się w procesie historycznym, pokolenie żyje w konkretnym otoczeniu społeczno-kulturowym, każde ma swoje wydarzenia naznaczające je swoistym piętnem. Odkrycie prawidłowości w tym zakresie prawdopodobnie wzmocniłoby możliwości wyjaśnienia zjawisk społecznych (np. pojawiania się rządów totalitarnych, dążeń demokratycznych, terroryzmu, nastrojów i zachowań rasistowskich, napięć społecznych itd.).

Celem artykułu jest wskazanie możliwości analiz społecznych za pomocą „schematu pokoleniowego”. Ukazując historyczny wymiar pokolenia (społeczno-polityczne warunki jego kształtowania), uwzględniając wymiar klasowo-warstwowy i normatywno-aksjologiczny, można uzyskać — w moim przekonaniu — w miarę pełny wgląd w mechanizmy wielu procesów społecznych oraz dokonać wielowymiarowych diagnoz pozwalających na tworzenie wizji przyszłości.

W wyniku analiz socjologicznych mogą być ujawnione istotne związki przyczynowo-skutkowe (statystyczne) między zachowaniami, wybranymi wartościami, aspiracjami i opcjami politycznymi – jako jedną grupą wyznaczników, układem pokoleniowym społeczeństwa – jako drugą grupą wyznaczników i strukturą społeczno-klasową – jako trzecią grupą wyznaczników (patrz schemat 1).

Schemat 1



Kilka uwag definicyjnych

Pokolenie jako kategoria socjologiczna, socjofilozoficzna, psychologiczna, antropologiczna czy politologiczna od lat zajmuje wiele miejsca zarówno w literaturze naukowej, jak i w publicystyce. Wilhelm Dilthey jako jeden z pierwszych myślicieli sformułował pogląd:

[...] pokolenia nie określa wspólnota wieku biologicznego, lecz pewna wspólnota losów kulturowych i na gruncie wspólnoty pokoleniowej, określającej swoistość przeżyć i postaw całej grupy, kształtują się indywidualności twórcze. Pokolenie kulturowe — np. pokolenie okresu „burzy i naporu” — wzbogaca zatem kulturę nie tylko o pewien zespół wartości i przeżyć, swoistych dla całej zbiorowości, ale również o twórczości indywidualne, w których owa wspólnota pokoleniowa istnieje i najpełniej się wyraża (Kuderowicz 1987, 62).

Metoda pokoleniowa stosowana była przez pozytywistów w celu wyjaśnienia postępu społecznego. August Comte zwracał uwagę na konieczność zachowania równowagi między następującymi po sobie pokoleniami. Według niego dawało to gwarancję równomiernego rozwoju i postępu społecznego (por. Comte 1961): „Zbyt długie trwanie życia opóźniałoby ewolucję społeczną; życie zbyt krótkotrwałe stałoby się przeszkodą, dopuszczając instynkt nowatorstwa do nadmiernego wpływu” (Comte 1961, 230).

Kategoria „pokolenie” najczęściej występuje w parze z kategorią „młodzież”. Najwięcej miejsca poświęcają mu właśnie socjologowie młodzieży

(por. m.in. Fatyga 1999; *Normalność...* 2001; Świda-Ziemba 2000; Zielińska 1999, 2000a, 2000b; Kowalczevska 2001). Dla nich pokolenie jest kategorią pozwalającą opisać i wyjaśnić zachowania, postawy, cele życiowe młodych ludzi. Należy wszak uznać, iż należąc do określonego pokolenia ludzi urodzonych i przeżywających swoją młodość w podobnych warunkach społecznych, nie „zrzuca się” pokoleniowego bagażu z przejściem do dorosłości. Tak jak środowisko pochodzenia, klasę społeczną, tak przynależność pokoleniową można uznać za zmienną niezależną, warunkującą jednostkowe i zbiorowe położenie społeczne. Pogląd taki wydaje się uzasadniony, jeżeli traktuje się młodość jako formatywną fazę życia i uznaje się jej doniosłe znaczenie dla realizacji kolejnych etapów życia, uważając za integralną jego część. W tym znaczeniu można poszukiwać pokoleniowych wyznaczników i wpływu „pokoleniowego unurzania” na osiągnięte położenie społeczno-zawodowe.

Zgodzić się można z Janem Błuszkowskim, iż po pierwsze „analiza pokoleniowa odnosi proces socjalizacji i krystalizacji osobowości młodzieży do określonej skali wydarzeń społeczno-historycznych” (Błuszkowski 1999, 67), po drugie, pokolenie stanowi układ odniesienia dla całych zbiorów grup i środowisk rówieśniczych urodzonych w zbliżonym czasie, mających przez to podobny system wartości, po trzecie – krystalizacja pokolenia wiąże się z konkretnymi wydarzeniami historycznymi, które naznaczają jednostki posiadające wspólne „przeżycie pokoleniowe” na całe życie. W świetle tego poglądu możliwe wydają się ekstrapolacje dotyczące kształtu przyszłego społeczeństwa na podstawie wiedzy o warunkach społeczno-historycznych, otoczeniu kulturowym, determinantach wyznaczających klimat dorastania danego pokolenia. Jeżeli dałoby się przy zastosowaniu analiz pokoleniowych wyjaśnić aktualną sytuację (położenie społeczne) przedstawicieli badanej zbiorowości urodzonych w danym czasie historycznym, wskazać na wyraźne wpływy wydarzeń historycznych z okresu ich młodości na prezentowane przez nich w życiu dorosłym postawy i systemy wartości, ujawnić statystyczne związki między szansami życiowymi („wyjściowymi” warunkami społecznymi) przedstawicieli wybranego pokolenia a aktualną lokalizacją w różnych wymiarach rzeczywistości, to uznać by można takie podejście za właściwe. Z uwagi na nieograniczony zestaw uwarunkowań zadanie wydaje się trudne. Konieczne byłoby określenie uniwersalnych i specyficznych wyznaczników pokolenia i podjęcie próby skonstruowania modelu, w którym widoczne byłyby związki z historią i określone konsekwencje przy założonych warunkach „wyjściowych”.

Podejmowane przez wielu autorów próby zdefiniowania pojęcia pokolenia wyraźnie koncentrowały się na znalezieniu jego najważniejszych, fundamentalnych wyznaczników. Wyróżnianie podkategorii w obrębie pokolenia

sprzyjać miało lepszej operacjonalizacji, dawać szansę na nadanie pojęciu teoretycznemu wymiaru empirycznego. Najczęściej spotykane wyróżnienia to: pokolenie w szerokim i wąskim rozumieniu (m.in. Fatyga 2002), „mocne” i „słabe” (m.in. Buszkowski 1999), pokolenie w sensie socjologicznym (por. Szczegóła 1999), w sensie humanistycznym (Buszkowski 1999), pokolenie polityczne (Mannheim 1952), pokolenie „w sobie” i „dla siebie” (Gołębiowski 1994). Generalnie spory toczą się wokół kilku podstawowych kwestii: czy każda kohorta demograficzna jest pokoleniem, czy wydarzenia historyczne zawsze przeradzają się w przeżycia pokoleniowe, w jakim stopniu wspólnota przeżyć społeczno-kulturalnych wytwarza świadomość pokoleniową, czy różnice pokoleniowe wyrażają się w różnicach postaw, systemów wartości, uogólnionych modeli życia i są na tyle znaczące, by traktować je jako „przynależne” do danego pokolenia. Jednoznacznych rozstrzygnięć definicyjnych nie ma (co w naukach społecznych nie jest wyjątkiem).

Koncepcje pokoleniowe w socjologii

Dotychczasowe osiągnięcia w wykorzystaniu koncepcji pokoleniowych przez socjologów mogą wskazywać, iż jest to właściwy kierunek poszukiwań. Należy przy tym odróżnić używanie pojęcia pokolenia (bez wskazywania jego desygnatów) w różnych tekstach naukowych od metody pokoleniowej. Punktem wyjścia dla badaczy ją stosujących jest przekonanie, iż położenie pokoleniowe nie tylko oznacza wspólną przestrzeń społeczną, ale działa równie stygmatyzująco jak np. położenie klasowe. Nie tylko określa szanse życiowe, wskazuje kierunki realizacji dróg życiowych (biografii), ale także redukuje możliwości życiowe i — podobnie jak „zakotwiczenie” w określonej kulturze — ogranicza, czasami nawet determinuje sposoby myślenia o świecie, strategię życiową, poglądy na religię, państwo, naród itp. Jeżeli możliwe byłoby wskazanie cech faktycznie wspólnych wyprowadzonych z całego wachlarza możliwych postaw, modeli i stylów życia, systemów wartości, zachowania i przeżywania, to można by wówczas mówić o pokoleniowej analizie. Zmienne pokoleniowe stałyby się podstawą poszukiwania korelacji. Swoistość położenia pokoleniowego rozumiana byłaby jako rezultat właściwych każdemu pokoleniu tendencji, te zaś byłyby konsekwencją łatwych do zdiagnozowania i opisanego warunków społeczno-politycznych.

Za twórcę koncepcji pokoleniowej uznaje się Karla Mannheima. Koncepcję jego nazywa się formalno-socjologiczną, gdyż nieobecne w niej były jakiegokolwiek próby operacjonalizacji i egzemplifikacji. Jego wywody na temat pokolenia zawiera rozprawa *Problem pokolenia* (1952). Mannheim widzi w analizie fenomenu pokoleniowego możliwość przejścia od badań socjolo-

gicznych statystyczno-formalnych do dynamiczno-historycznych. Wyraźnie zaznacza, iż fakt biologicznego rytmu narodzin i śmierci nie rodzi fenomenu pokolenia. Dopiero społeczne i historyczne wyznaczniki czynią pokolenie przedmiotem socjologii (por. Mannheim 1952). Ze stanowiskiem tym zgadzają się na ogół inni badacze.

Stosowane przez Mannheim'a pojęcia, takie jak: *predominacja pierwszych wrażeń*, *położenie pokoleniowe* (przynależność do tej samej przestrzeni społeczno-historycznej), *wspólnota pokoleniowa* (uczestnictwo we wzajemnych oddziaływaniach społecznych i duchowych) i *jedność pokoleniowa* (wspólne przetwarzanie przeżyć i doświadczeń), odnaleźć można we współczesnych koncepcjach pokolenia. W sieci powiązań pokoleniowych człowiek jest zanurzony niezależnie od tego, czy ma tego świadomość, czy nie. Kiedy przynależność do wspólnoty staje się świadoma, może stać się zaczynem wspólnych działań określanych później jako pokoleniowe.

Mannheimowską koncepcję pokoleń podjęli i rozwinęli niemieccy socjologowie B. Buchhofer, J. Friedrichs i H. Lüdke (1970). Rozważania na temat pokolenia były próbą wyjaśnienia kontestacyjnych ruchów młodzieżowych w latach siedemdziesiątych. Wydarzenia z tego okresu wywołały wzrost „zapotrzebowania” na teorię wyjaśniającą. Zamierzeniem tych autorów było uczynienie koncepcji pokolenia koncepcją nośną empirycznie. Za pokolenie w sensie formalnym uważają „konstelację następujących po sobie roczników bądź grup wiekowych” i przyjmują trzy podstawowe zmienne: 1) informację jako „określoną ilość wiedzy i umiejętności działania adekwatnego do sytuacji”, 2) zmianę społeczną jako „przeobrażenia okoliczności życia społecznego”, 3) pokolenie jako „skupisko grup wiekowych, których charakterystyczne sposoby zachowań i nastawień różnią się od zachowań i nastawień innych grup wiekowych w momencie t. 1”. Jako zmienną pośredniczącą wprowadzają pojęcie *socjalizacji* – „proces przekazywania informacji” (za H. Griese 1996, 89 i n.). Pokolenia w ich przekonaniu powstają dzięki przeobrażeniom warunków socjalizacji będących efektem przyjętych programów edukacji, stylów wychowania, koncepcji wychowawczych itp., a także określonego poziomu rozwoju cywilizacyjnego. Warunki socjalizacyjne wywoływane przez zmianę społeczną różnią się w zakresie wzorów zachowań, systemów wartości, systemów normatywnych. Wszelkie transformacje społeczne na pewno implikują przeobrażenia modelu wychowania albo jego elementów – im bardziej radykalna zmiana, tym bardziej prawdopodobne jest, że warunki socjalizacji będą się coraz bardziej różnicować. Pokolenia kształtują się wszak na skutek odmiennych wpływów socjalizacyjnych w wieku młodzieńczym.

Wspomniani wyżej autorzy zwracają uwagę, iż większy dostęp do informacji przy jednoczesnym występowaniu blokad w dojściach do władzy

młodego pokolenia może stanowić potencjalne źródło konfliktów międzypokoleniowych. Za istotny defekt tej koncepcji należy uznać zbyt przywiązanie autorów do biologicznych szczebli wiekowych, a zlekceważenie wpływów historycznych. Autorzy nie umieścili pokoleń w społecznym systemie klasowym czy warstwowym, choć biorą pod uwagę aspekt sprawowania władzy i sankcje. W tej koncepcji wyraźny akcent pada na biologiczny wiek jako kryterium odrębności pokoleniowej.

W polskiej literaturze najczęściej przywoływana jest definicja i analiza pokoleniowa autorstwa Marii Ossowskiej. Zwraca ona uwagę na stosowane kryteria biologiczne i kryteria kulturowe, a także wskazuje na rolę, jaką odgrywają w wyróżnianiu pokoleń wartości uznawane w danej grupie. Według niej przydatne są trzy znaczenia: 1) pokolenie jako poszczególne ogniwo genealogii biologicznej, 2) pokolenie jako poszczególne ogniwo genealogii kulturowej, 3) pokolenie jako grupa ludzi o wspólnych postawach wyznaczonych przez wspólnie przeżyte wydarzenia historyczne. Autorka zaznacza, iż te interpretacje nie wykluczają się nawzajem ani nie wyłączają jedna drugiej (Ossowska 1963).

Kazimierz Wyka zainspirowany koncepcją Mannheim'a jako wyróżnik i wyznacznik tożsamości pokolenia traktował więź integrującą ludzi w „jedną całość”. Całość ta miałyby się kształtować z powodu wspólnego uzależnienia ludzi od „wielkich zdarzeń i przemian, jakie miały miejsce w okresie ich pobudliwości” (Wyka 1977, 59 i n.). Dodać należy, iż Mannheim uważał, że dla kształtowania się postaw politycznych ludzi szczególnie ważne są wydarzenia doświadczane w końcowej fazie ich młodości (Mannheim 1947).

Problem fazy życia, w jakiej występują znaczące dla kształtowania się tożsamości pokolenia zjawiska społeczne, pojawia się u wielu badaczy. Już Dilthey zwracał uwagę na „szczególną chłonność” ludzi młodych. Później zasadniczo wszystkie koncepcje socjalizacji akcentowały występującą u ludzi młodych (w I i II fazie dorosłości) podatność na wpływy. Każda generacja dojrzewa w klimacie innych wydarzeń historycznych, politycznych, społecznych. Wyznaczają one ramy ujmowania świata, widzenia rzeczywistości, postrzegania siebie w świecie i rzutują w stopniu znacznym na poczucie odrębności pokoleniowej.

Garewicz pokoleniem nazywa zespół ludzi, na których sposobie myślenia zaważyło decydująco to samo przeżycie, nazywane przez niego przeżyciem pokoleniowym. Zwraca uwagę na indywidualne okoliczności oraz wpływ przeżycia pokoleniowego na odbiór późniejszych zdarzeń (por. Garewicz 1983).

Często spotykany pogląd o wyjątkowości kategorii pokolenia jest konsekwencją przekonania, iż nie każda kohorta demograficzna (pokolenie w sen-

sie biologicznym) stanowi pokolenie (w sensie historycznym, kulturowym, socjologicznym czy politycznym). Sugerowałoby to, iż wspólne wydarzenia, przeżycia pokoleniowe, wspólne losy nie są jeszcze wystarczającym wyznacznikiem tożsamości pokoleniowej. W przekonaniu wielu autorów dopiero wspólne postawy wobec tych wydarzeń warunkują poczucie przynależności pokoleniowej. Garewicz, podobnie jak Dilthey, Mannheim i inni autorzy, mówi o silnym wpływie „przeżyć pokoleniowych” na późniejsze postrzeganie rzeczywistości. Przypuszczać można, iż takie przeżycie może mieć dużą moc, pod jednym wszak warunkiem – stanowi ono integralną część psychiki jednostki, odczuwającej je wyraźnie jako wspólne z innymi odbiorcami. „Przeżycie pokoleniowe staje się [...] dla jego uczestników układem odniesienia lub zgoła pryzmatem, przez który oglądają późniejsze swoje społeczne doświadczenia” (Garewicz 1983, 79). Antoni Sułek rozumie pokolenie jako

[...] zbiorowość ludzi, którzy urodzili się w tym samym czasie i dlatego znajdują się w tej samej fazie cyklu biologicznego i biografii społecznej. Z każdą fazą wiążą się swoiste cechy psychiczne, role społeczne, doświadczenia życiowe, a wszyscy przechodzą w swym życiu przez te fazy. [...] Pokolenie to również taka grupa wieku, która posiada trwałą i charakterystyczną fizjonomię – wynik dojrzewania całej grupy w tych samych, a nie powtarzalnych okolicznościach. Nie każda grupa wieku ma własne wyraźne oblicze – zależy to od tego, czy i jak szybko zmieniają się formujące osobowość warunki: wydarzenia historyczne, klimaty kulturowe, fakty społeczne. Wynika stąd, że różnice między pokoleniami – grupami wieku są przejściowe i znikają, gdy młodzi zajmują miejsca starszych, to różnice między pokoleniami – grupami o wspólnym doświadczeniu i wspólnych wartościach są trwałe, a ich pojawienie się świadczy o zmianie społecznej (Sułek 1983, 73).

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na trzy w moim przekonaniu interesujące propozycje podejścia do problematyki pokolenia. W jednej z nich na uwagę zasługuje klasyfikacja pokoleń (*in potentia*) i generacji („pokolenia dla siebie”) Bronisława Gołębiowskiego. Podstawą klasyfikacji jest koncepcja, która

[...] polega na połączeniu wskaźników demograficznych (roczniki urodzenia) z biegiem wydarzeń historycznych, pokoleń *in potentia* i generacji „dla siebie”. W takim ujęciu zestaw określonych roczników urodzenia w populacji społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku, wyodrębnionych według określonych kryteriów historyczno-socjologicznych, tworzy pokolenie *in potentia* („w sobie”), zaś manifestujące się w ramach tego pokolenia w okresie jego młodości grupy o wspólnych wartościach, dążeniach, postawach, doświadczeniach – to generacje („pokolenia dla siebie”). Położenie społeczne i status życiowy poszczególnych pokoleń oraz aspiracje, dążenia, postawy generacji w ramach tych pokoleń powinny być znacząco inne niż pokolenia i generacji poprzednich w okresie ich młodości. Chodzi tu o dominanty tych cech, a nie ich przeciwstawność (Gołębiowski 1994, 18).

Gołębiowski wskazuje wydarzenia historyczne przynoszące określone doświadczenia, będące w istocie przeżyciami pokoleniowymi. Formują one

„historyczny biogram ontologiczny i aksjologiczny pokolenia” (tamże, 19)¹. Istotną wartość przedstawianej koncepcji wydaje się stanowić fakt, że pozwala na poddanie analizie biografii społecznych badanej zbiorowości przez cały czas trwania jej życia: w fazie dzieciństwa i młodości, dorosłości i w fazie „trzeciego wieku”.

Zaprezentowane propozycje definiowania i analizy pokolenia nie wyczerpują wszystkich możliwości w tym zakresie. Widoczne jest pojęciowe zamieszanie, które utrudnia wskazanie jednoznacznych kryteriów stosowności, a to z kolei ogranicza możliwość przełożenia tej kategorii na pojęcia operacyjne i dobór jednoznacznych indykatorów.

Próba uporządkowania napotyka na wiele barier. Definicjom brakuje komplementarności. Widoczne jest uwypuklanie w proponowanych definicjach określonej cechy (lub zespołu cech) i całkowite pomijanie lub marginalizowanie innych. Wydaje się to najpoważniejszym błędem wszystkich propozycji. W moim przekonaniu należy przyjąć założenie, iż wszystkie cechy jednocześnie konstytuują pokolenie: biologiczne (wiek metrykalny), wspólne, w miarę jednorodne otoczenie kulturowo-społeczne, wspólnota doświadczeń generująca więź pokoleniową. O różnicach pokoleniowych świadczą inne, odmienne sposoby rozumienia świata, swoiste kody komunikacyjne, systemy znaczeń i pojęć. Ważne jest, iż ta pokoleniowa tożsamość bynajmniej nie musi oznaczać identyczności postaw i opinii. Wszak środowiska zróżnicowane pod względem socjoekonomicznym, statusowym, zawodowym, klasowym, regionalnym itp. tworzą występujące równolegle pokoleniowe warstwy znaczeń, także nawzajem sprzeczne (np. komuniści *versus* demokraci). „Jednak owe wewnątrzpokoleniowe różnice formują się w procesie mentalnej reakcji na wspólne dla społecznej biografii pokolenia zdarzenia historyczne, sytuacje i problemy egzystencjalne. To, co w aspekcie genetycznym tworzy pokoleniową tożsamość, to różnorodnie doświadczany i przeżywany w fazie adolescencji kontekst społeczno-historyczny” (Szczegół 1999, 92).

Słuszny wydaje się pogląd, iż podobny „»biogram historyczny« nie staje się determinantą w internalizacji wartości społeczno-politycznych”, a podstawową rolę odgrywają zróżnicowania uwarunkowań socjalnych i strukturalnych (por. tamże, 95). Przydatna w konstruowaniu i doborze indykatorów wydaje się koncepcja Ronalda Ingleharta, której podstawą było twierdzenie: „warunki ekonomiczne przeważające w danej kohorcie w okresie przed osiągnięciem dorosłości najsilniej skorelowane są z jej systemem wartości w wieku dorosłym” (Siemieńska, Inglehart 1990, 16).

¹Szczegółowy opis pokoleń i generacji pokoleniowych wyróżnionych przez Gołębiowskiego znaleźć można w jego pracy *Polityka i pokolenia* (Gołębiowski 1994, 18–29).

Nie wydaje się jednak możliwe wskazanie (ustalenie) jednoznacznych korelacji między socjoekonomicznymi warunkami życia pokolenia (w okresie adolescencji jego reprezentantów) a systemem wartości zaliczanych do niego jednostek w ich życiu dorosłym. Ilość możliwych czynników warunkujących ostateczny rezultat wydaje się nieskończona, a interpretacje zjawisk dokonywane *ex post factum* też nie pozwalają na zbyt optywizm w zakresie tworzenia modeli wyjaśniających. Optymalna byłaby sytuacja, gdyby możliwe było odczytanie z istniejących nastawień, postaw, warunków socjoekonomicznych danego pokolenia przyszłego kształtu społeczeństwa. Oznaczałoby to, iż np. pokolenie żyjące w dobrobycie materialnym, w społeczeństwie pozbawionym napięć politycznych i ekonomicznych, wytworzy w przyszłości społeczeństwo bez ryzyka, społeczeństwo ładu, równe i sprawiedliwe, zaś pokolenie wychowane w klimacie niepokojów o różnym podłożu, wojen, przeżywające traumę wygeneruje społeczeństwo agresywne, poszukujące odwetu.

Historia pokazuje, iż mimo znacznej wiedzy psychologicznej i socjologicznej o zależnościach między różnymi czynnikami nie udało się dotychczas na podstawie określonych postaw i zachowań przewidzieć procesów mających zajść w przyszłości². Rozwiązanie tego problemu nie wydaje się bliskie, co nie oznacza, że nie warto podjąć próby.

Użyteczność stosowania analiz pokoleniowych

W badaniach socjologicznych odwołujących się do koncepcji pokolenia i analiz pokoleniowych w celu wyjaśnienia zjawisk społecznych obecne są zaprezentowane wyżej nurty teoretyczne. Opierając się na wybranych przykładach, chciałabym pokazać możliwości eksplikacyjne takich analiz. Zdają się one potwierdzać przypuszczenie o zasadności ich prowadzenia.

²Por. badania S. Nowaka (1961). Nazwał on badane pokolenie „pokoleniem małej stabilizacji”, które w systemie wartości nie odbiegało od swoich rodziców – pragnęło szczęścia rodzinnego, grona przyjaciół, posiadania skromnych warunków materialnych i mało absorbującej pracy. Wg niego uzyskane rezultaty nie wskazywały na zaistnienie oczekiwanej nowej siły motorycznej, zdolnej do uruchomienia zmian społecznych. Jak później się okazało, to właśnie przedstawiciele tego pokolenia przygotowali grunt pod radykalną zmianę systemową. W 20 lat po ukazaniu się pracy Nowaka T. Szawiel próbował wyjaśnić ten błąd w ekstrapolacji, twierdząc, iż przyszłe postawy i orientacje należało odczytywać raczej z postaw mniejszości, a nie z dominujących orientacji. Nie wydaje się to całkowicie wystarczające wyjaśnienie. Grupy etosowe mogą mieć większy wpływ w sytuacji istniejących niespójnych systemów wartości, niedostatku określonych idei. W ustrukturalizowanej rzeczywistości ich oddziaływanie może być zdecydowanie mniejsze.

W świetle badań prowadzonych przez Krystynę Szafranec i jej zespół uwidoczniają się ograniczenia Mannheimowskiej koncepcji pokoleń, zwłaszcza wątek o funkcjonalnym znaczeniu konfliktu pokoleń. Okazało się, iż zaczerpnięta od Stefana Czarnowskiego kategoria socjalizacji antycypującej i odniesienie jej do biograficznych osobliwości pokolenia obecnych średniolatków (urodzonych w latach pięćdziesiątych) ma większą moc wyjaśniającą fenomen „gotowości adaptacyjnej dorosłych Polaków do nowej postkomunistycznej rzeczywistości” i „pozytywny sens nieobecności konfliktu pokoleń” (Szafranec 2001, 14). Istotnym atutem przywołanych badań toruńskich jest to, że mają one charakter longitudinalny i nie tylko pozwalają śledzić losy wybranej zbiorowości (pokolenia urodzonych w 1957 roku), ale też dostarczają bardzo cennych diagnoz sytuacji społecznej z różnych momentów życia tej zbiorowości. Jak pisze Krystyna Szafranec, „poprzez charakterystyki pokoleniowe pokazywaliśmy wtedy (w latach osiemdziesiątych) daleko idącą iluzoryczność sukcesu wychowawczego tamtego systemu. Dzisiaj, wracając do tego samego pokolenia w nowej rzeczywistości, pytamy o trwałość elementów dziedzictwa kulturowego wyniesionego z poprzedniego, związanego z socjalizmem okresu życia i staramy się określić jego adaptacyjny sens” (tamże, 19).

Istotę pokoleniowej perspektywy trafnie oddaje pogląd autorki:

Kolejne pokolenia, chcąc nie chcąc, są takie jak epoka, w której dojrzewają i żyją, a potencjał innowacyjny ludzi jest wyraźnie ograniczony piętnem przejętego po poprzedniej epoce dziedzictwa kulturowego, politycznego i mentalnego. Jest to bardzo uproszczony, tym niemniej często przywoływany (i nie pozbawiony racji) sposób myślenia o naszej tożsamości i naszych życiowych (również społecznych) możliwościach (tamże, 19).

Warunki społeczne okresu socjalizacji pokolenia (lat jego młodości) uznano za „stygmatyzujące do tego stopnia, że o rozłączności »metafor (wyobrażeń) osobistych« i »metafor (oczekiwań) społecznych« raczej nie może być mowy” (tamże, 19).

Panelowe badania pokoleniowe uwzględniające specyfikę faz cyklu biograficznego pozwoliły na wielowymiarowe analizy i wyjaśnienie zjawisk ogólniejszej natury oraz postawienie interesujących tez dających asumpt do dalszych badań w tym zakresie³.

Na uwagę zasługują badania J. P. Rossa prowadzone wśród czterech pokoleń Finów. Wykazały one znaczną zbieżność podstawowych typów cyklu życiowego (etapów życia) z typologią pokoleń. Okazało się między innymi,

³Przykładem może być teza wskazująca, iż w warunkach radykalnej zmiany społecznej występują dość bezwzględnie działające mechanizmy reprodukcji społecznej, a zmiany w makrostrukturze bynajmniej nie uruchamiają nowych kanałów awansu społecznego (por. Szafranec 2001, 34).

że cechy stylów życia i ich rozkłady są silnie powiązane z cechami pokoleniowymi (por. Ross 1987). Uwagę badacza fińskiego zwróciła perspektywa klasowa, która staje się centralną, gdy np. rozważa się kształtowanie się nowych stylów życia. Jednak porównania zasadniczych różnic międzypokoleniowych tworzą podstawę analizy różnych stylów życia. I ten przykład pokazuje przydatność stosowania perspektywy międzypokoleniowej. Wydaje się ona w pełni uzasadniona w celu wyjaśniania zmian społecznych o szerszym zasięgu. Odnotowano olbrzymi wzrost poczucia bezpieczeństwa, zmiany postaw wobec pracy, wykształcenia, stosunków międzyludzkich, pojmowania „sposobu życia” w perspektywie międzypokoleniowej.

Innym przykładem świadczącym o zasadności stosowania analiz pokoleniowych są badania nad stylami życia w Polsce prowadzone w IFiS PAN. Jednym z celów było ustalenie związku między przynależnością pokoleniową a możliwościami wpływu na własne życie i poczuciem sterowania własnym losem. Uznano, iż dominacja orientacji temporalnej (aktualistycznej, retrospektywnej lub prospektywnej) może być wskaźnikiem tych przekonań. Różnice pokoleniowe okazały się znaczące. Ponadto ustalono między innymi: „Biografie ludzi młodego pokolenia (powojennego) ukazują indywidualne (lub we dwoje) pokonywanie przeszkód, dorabianie się, sukces indywidualny. Biografie ludzi starszych (pokolenia wojennego), bogate w wydarzenia poszerzające doświadczenia osobiste o wymiar zbiorowy, są wyrazem odczucia wspólnoty losu i wspólnoty doświadczeń” (Tarkowska 1985, 59).

Pokolenie „historycznej nadziei i codziennego ryzyka” to pokolenie osiemnastolatków z roku 1989 poddane badaniom socjologicznym przez Bogdana Macha. I w tym przypadku porównania pokoleniowe skłaniały do uznania zasadności takich analiz. Autor dokonywał porównań diachronicznych i synchronicznych. Możliwe było wskazanie różnic pokoleniowych (w poddanych analizie wymiarach rzeczywistości społecznej) osób mających 29 lat w roku 2000 z osobami mającymi 29 lat w 1988 roku, a także kilku pokoleń Polaków żyjących w 2000 roku (por. Mach 2003).

Te i inne przykłady badań pokoleniowych⁴ wskazują na ich użyteczność i moc diagnostyczną i eksplanacyjną. Uzasadniają potrzebę i sens kontynuacji analiz wewnątrz- i międzypokoleniowych. Wydają się świadczyć na korzyść tezy, która stała się punktem wyjścia niniejszego opracowania: pokoleniowy wymiar zróżnicowania społecznego jest ważnym elementem opisu

⁴Warto przywołać tu chociażby badania wartości życiowych dwóch pokoleń (por. Sułek 1983), badania pokoleniowego zróżnicowania wartości życiowych trzech pokoleń: wojennego, stabilizacji, okresu kryzysu (por. Sułek 1988), badania czterech pokoleń nauczycieli (por. Prawda 1990), badania pokolenia wojennego i odmienności prezentowanych przez jego członków postaw wobec problemów XX wieku (por. Rodak 1999).

struktury i ruchliwości społecznej, tym samym rzeczywistości społecznej w całej jej rozciągłości. Warto w moim przekonaniu poddać empirycznej weryfikacji twierdzenia teoretyczne i skłaniam się do przyjęcia tezy, iż pokoleniowy schemat wyjaśniania zjawisk społecznych w znacznym stopniu przyczynić się może do pogłębienia wiedzy o ich przyczynach.

Literatura

- BŁUSZKOWSKI J. (1999), Dwie perspektywy badań nad młodzieżą, [w:] *Pokolenia, kultura, polityka. Księga Jubileuszowa na 65-lecie Profesora Bronisława Gołębiowskiego*, Warszawa.
- BUCHHOFER B., FRIEDRICHS J., LÜDKE H. (1970), *Alter, Generationsdynamik und soziale Differenzierung*, KZFSS nr 2.
- COMTE A. (1961), *Metoda pozytywna w szesnastu wykładach. Wykład dwunasty pt. „Dynamika społeczna”*, Warszawa.
- DILTHEY W. (1958), *Gesammelte Schriften*, t. V, Stuttgart-Gettingen, [za:] Z. Kudero-wicz (1987), Dilthey, Warszawa.
- FATYGA B. (2002), *Polska młodzież w okresie przemian*, [w:] *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, red. M. Marody, Warszawa.
- (1999), *Dzicy z naszej ulicy*, Warszawa.
- GAREWICZ J. (1983), *Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna*, „*Studia Socjologiczne*” nr 1 (35).
- GOŁĘBIOWSKI B. (1994), *Polityka i pokolenia*, Warszawa.
- GRIESE H. M. (1996), *Socjologiczne teorie młodzieży*, Kraków.
- INGELHART R. (1977), *The Silent Revolution. Changing Values and Styles among Western Public*, Princeton.
- KOWALCZEWSKA J. (2001), *Wizja normalnego świata – ciągłość czy zmiana tożsamości kulturowej młodego pokolenia z perspektywy psychologicznej*, [w:] *Normalność i normalka. Próba zastosowania pojęcia normalności do badań młodzieży*, red. B. Fatyga, A. Tyszkiewicz, Warszawa.
- KUDEROWICZ Z. (1987), Dilthey, Warszawa.
- MACH B. (2003), *Pokolenie historycznej nadziei i codziennego ryzyka. Społeczne losy osiemnastolatków z roku 1989*, Warszawa.
- MANNHEIM K. (1947), *The Problems of Youth in Modern Society*, [w:] *Diagnosis of Our Time*, London.
- (1952), *The Problem of Generation*, [w:] *Essays on the Sociology of Knowledge*, New York, Oxford.
- NORMALNOŚĆ i normalka. *Próba zastosowania pojęcia normalności do badań młodzieży* (2001), red. B. Fatyga, A. Tyszkiewicz, Warszawa.

- NOWAK S. (1961), *Studenci Warszawy*, Warszawa.
- OSSOWSKA M. (1963), Koncepcja pokolenia, „*Studia Socjologiczne*” nr 2 (9).
- PRAWDA M. (1990), Biografia indywidualna a procesy zbiorowe. O przemianie w życiu Adama, „*Kultura i Społeczeństwo*” nr 4.
- RODAK P. (1999), Sprawa kultury. Pokolenie wojenne wobec problemów XX wieku, „*Kultura i Społeczeństwo*” nr 2.
- ROSS J. P. (1987), Historie życia a zmiana społeczna: cztery pokolenia Finów, „*Kultura i Społeczeństwo*” nr 4.
- SIEMIĘŃSKA R., INGLEHART R. (1990), W stronę demokracji. Długofalowe zmiany w opinii publicznej, „*Państwo i Kultura Polityczna*” vol. 12.
- SULEK A. (1988), Trzy pokolenia, „*Res Publica*” nr 1.
- (1983), Wartości życiowe dwóch pokoleń, „*Kultura i Społeczeństwo*” nr 2.
- SZAFRANIEC K. (2001), Zmiana społeczna przez brak konfliktu pokoleń, „*Przegląd Socjologiczny*” nr 1.
- SZCZEGÓŁA L. (1999), Mentalność społeczna młodzieży a problem „pokolenia transformacji”, [w:] *Pokolenia, kultura, polityka. Księga Jubileuszowa na 65-lecie Profesora Bronisława Gołębiowskiego*, Warszawa.
- ŚWIDA-ZIEMBA H. (2000), *Młodzież końca tysiąclecia. Obraz świata i bycia w świecie*, Warszawa.
- TARKOWSKA E. (1985), Zróżnicowanie stylów życia w Polsce: pokolenie i płeć, „*Kultura i Społeczeństwo*” nr 2.
- WYKA K. (1977), *Pokolenia literackie*, Kraków.
- ZIELIŃSKA M. (1997), Kariery zawodowe absolwentów wyższej uczelni. Biograficzne uwarunkowania karier zawodowych – badania panelowe, Zielona Góra.
- (2000a), Woodstock '98 – ein Betrag zur Analyse von Jugendsubkulturen. Eine theoretische und methodologische Überlegung, [w:] *Die Jugend von Heute. Aussichten und Bedrohungen*, red. E. Hajduk, B. Idzikowski, Zielona Góra.
- (1999), Lebensauffassungen als Determinante der Generationsidentifikation, [w:] *Änderung der Lebensorientierungen der Jugend und ihre Bedingungen*, red. E. Hajduk, Zielona Góra.
- (2000b), Młodzież poza kulturą dominującą, [w:] *Edukacja kulturalna dzieci i młodzieży*, red. B. Idzikowski, E. Narkiewicz-Niezbalec, Zielona Góra.
- (2003), Młodzież jako przedmiot badań socjologicznych. Uwagi teoretyczne i metodologiczne, [w:] *Polska młodzież w nowym ładzie społecznym*, red. B. Idzikowski, E. Narkiewicz-Niezbalec, M. Zielińska, E. Papiór, Zielona Góra.

Żyvia Leszkowicz-Baczyńska

REINTERPRETACJA SYTUACJI WSPÓŁCZESNEJ RODZINY

„Rodzina nie jest ani dobra, ani zła – jest dokładnie taka, jak pozwalają jej na to warunki społeczne, ekonomiczne oraz kulturowe, w których funkcjonuje”. Powyższa teza stanowi punkt wyjścia rozważań nad charakterem kształtu i kondycji współczesnej rodziny polskiej. Jednocześnie wskazuje, że jej opis w kategoriach wartościujących jest nie tylko nieuzasadniony, ale wręcz szkodliwy, sugeruje bowiem szczególny typ analizy naukowej, która balansuje między silnie nasyconą stereotypami rodziny wiedzą potoczną a wiedzą obiektywną. W rezultacie wiele wniosków będących efektem interesujących analiz empirycznych graniczy ze zdroworozsądkową interpretacją dokonywaną na poziomie, który G. Simmel określa mianem „gorącej rzeczywistości”.

Stwierdzenie, iż rodzina jest w znacznym stopniu determinowana przez warunki zewnętrzne, wymaga wyjaśnienia i uporządkowania. Wydaje się, iż podstawowy błąd w tworzonych interpretacjach życia rodzinnego tkwi w nie do końca uzasadnionym traktowaniu rodziny jako statycznego obiektu. Takiemu podejściu do rodziny sprzyja niewątpliwie tradycyjny sposób jej definiowania, w którym akcent położony jest na fakt zamieszkiwania członków rodziny pod jednym dachem, a co za tym idzie – uwikłanie ich w organizację życia domowo-rodzinnego manifestujące się podejmowaniem wspólnych działań na rzecz gospodarstwa domowego.

Tymczasem rodzina, podobnie jak inne struktury czy społeczeństwo, „staje się”, a nie po prostu „jest”. Oznacza to (Giza-Poleszczuk 2000; 2002), że nie jest ona statycznym obiektem, lecz *procesem* o określonej dynamice. Jego istotą jest więc reprodukcja pojmowana w szerokim tego słowa znaczeniu, poczynając od procesów o charakterze biologicznym (prokreacji), a na procesach organizacyjnych (podejmowanie decyzji) kończąc. Tak więc rodzina podlega nieustannym zmianom wynikającym chociażby z faktu, że jej funkcjonowanie związane jest ściśle z cyklem życia małżeńsko-rodzinnego, w którym określone fazy narzucają odmienny sposób działania struktury rodzinnej.

O dynamicznym charakterze rodziny decydują dwie kwestie: jej uwikłanie w szerszej strukturze społecznej prowadzące do zróżnicowanych relacji z innymi strukturami, jak również fakt, że tworzą ją myślące, kreatywne podmioty. W rezultacie można wyodrębnić dwa źródła dynamiki rodziny: zewnętrzne — makrostrukturalne oraz wewnętrzne — o charakterze jednostkowym, wynikające z wielorakich uwikłań podmiotu w procesy mikro- i makrostrukturalne. Nie bez znaczenia pozostaje tutaj osobowość jednostki lub — jak określa to P. Bourdieu — *habitus* będący uwewnętrznionymi dyspozycjami, które wywierają przemożny wpływ na emocjonalne reakcje jednostek, dokonywane oceny oraz stosunek do wartości (Bourdieu, Passeron 1990). Niewątpliwym wpływem na sposób funkcjonowania rodziny mają także jej związki z innymi mikrostrukturami: grupami rówieśniczymi, w których funkcjonują młodszy członkowie, grupami towarzysko-zawodowymi, wreszcie relacje ze środowiskiem sąsiedzkim, ale kwestie te nie będą tutaj szerzej omawiane.

Jeśli odwołać się do uwarunkowań zewnętrznych, staje się ważne odniesienie do w gruncie rzeczy oczywistej tezy, iż rodzina nie funkcjonuje w próżni społecznej. Teoretyczną podstawę tego założenia odnaleźć można na przykład w koncepcji J. Szmatki (1989) emergentnego strukturalizmu socjologicznego i jego statusu ontologicznego, wskazującej, że rzeczywistość społeczna „w swej najbardziej abstrakcyjnej postaci jest strukturą trzech poziomów integracji zjawisk społecznych: poziomu działających jednostek, poziomu mikrostruktur społecznych oraz poziomu makrostruktur społecznych” (Szmatka 1989, 14). Co istotne, każdy z tych poziomów charakteryzuje się odrębnymi jakościowo cechami; w praktyce badawczej owocuje to odmiennymi własnościami, a w konsekwencji koniecznością stosowania odrębnego warsztatu pojęciowego do jego opisu, konstruowania odrębnych teorii oraz przyjmowania określonych założeń metodologicznych. Z drugiej jednak strony poziomy te wzajemnie się determinują, wpływają na siebie, co oznacza, że jakakolwiek zmiana na ustalonym poziomie wywołuje określony rodzaj reakcji na pozostałych. Idąc konsekwentnie tym tokiem rozumowania, należy stwierdzić, że:

– poziom mikrostruktur podlega dwojakiego rodzaju oddziaływaniom: z jednej strony wpływa na niego poziom makrostruktur społecznych, z drugiej natomiast poziom działających jednostek. Oznacza to, że rodzina (lokująca się na poziomie mikrostrukturalnym) podlega dwustronnym oddziaływaniom;

– zakładając, że poziom działających jednostek złożony jest z indywidualów obdarzonych cechami kreatywnych, twórczych podmiotów, zaś na poziomie makrostruktur społecznych realizują się wszelkiego rodzaju pro-

cesy społeczne – to na rodzinę mają wpływ z jednej strony same jednostki uwikłane w system rodzinny, z drugiej zaś makrostruktury, w których jest ona ulokowana. W efekcie rodzina narażona jest na nieustanne „czuwanie” i reagowanie na każdą zmianę pojawiającą się na którymkolwiek ze wspomnianych poziomów;

– nie bez znaczenia jest również fakt, że prócz rodziny na poziomie mikrostruktur funkcjonują także inne grupy, których interesy często daleko odbiegają od interesów rodziny (niekiedy wręcz mogą być wobec nich opozycyjne), a których wpływ na system rodzinny jest nie do przecenienia;

– w konsekwencji wielopoziomowych oddziaływań rodzina staje się strukturą pośredniczącą między jednostką a społeczeństwem traktowanym w kategoriach makrostrukturalnych. Potwierdza to słuszność przyjętego założenia, iż rodzina nie jest obiektem, lecz procesem społecznym uzależnionym w decydującej mierze od zmian pojawiających się na wszystkich trzech poziomach.

Powyższe kwestie uświadamiają, że pomijanie roli różnych form życia społecznego w tworzeniu kształtu oraz jakości rodziny stanowi swoisty akt ignorancji. System rodzinny funkcjonuje w określonych, często zmieniających się kontekstach społecznych, które powodują konieczność nieustannego podejmowania działań umożliwiających przetrwanie rodziny w aktualnych warunkach. Rozwija ona w związku z tym na swoim gruncie szereg strategii przystosowawczych (Giza-Poleszczuk 2000; 2002), co sprawia, że znajduje się w nieustannym ruchu. Inaczej mówiąc, w każdej sytuacji jej kształt oraz struktura jest odpowiedzią na zmieniające się warunki zewnętrzne. Taki stan rzeczy w odniesieniu do życia małżeńsko-rodzinnego diagnozowany jest często w kategoriach negatywnych zmian i stąd traktuje się go zwykle jako argument świadczący na rzecz tezy, że współczesna rodzina znajduje się w stanie głębokiego kryzysu, a jej przyszłość rysuje się w ciemnych barwach.

Problem zależności rodziny od szerszych systemów społecznych podejmował kilka dekad wstecz T. Parsons, wskazując, że nuklearyzacja rodziny jest rezultatem zwiększającej się ruchliwości przestrzennej oraz społecznej, charakteryzującej społeczeństwa nowoczesne. Oznacza to, że wyłanianie się małej rodziny z szerszej grupy krewniczej można traktować jako prawidłowość makrosystemu społecznego. Rodzina podstawowa, zrywając związki z szerszą rodziną i stając się tym samym jednostką izolowaną, uruchamia tym samym mechanizmy przystosowawcze umożliwiające przetrwanie w społeczeństwie konsumpcji.

Chociaż koncepcja Parsonsa została wielokrotnie zweryfikowana, a wizja małej rodziny — totalnie wyizolowanej z szerszej grupy krewniczej,

pozbawionej funkcji politycznych czy produkcyjnych — nie sprawdziła się, trudno jednak odmówić jej podstawowych racji. Co prawda, prowadzone współcześnie badania wskazują wyraźnie na istniejącą w dalszym ciągu żywotność relacji z szerszą grupą krewniaczą, lecz próby całkowitego kwestionowania koncepcji Parsonsa nie wytrzymują krytyki. Uwikłanie rodziny tradycyjnej w szerszy kontekst krewniaczy wynikało z podstawowej, produkcyjnej funkcji rodziny. Faktowi temu podporządkowanych było wiele aspektów życia rodzinnego: od sposobu wypełniania ról oraz asymetrii relacji rodzinnych począwszy, a na silnej kontroli jednostek kończąc. Rodzina jako jednostka produkcyjna zdominowana była przez mentalność kolektywistyczną, co oznaczało, że indywidualne potrzeby członków rodziny podporządkowane były wspólnemu interesowi ekonomicznemu. W takich warunkach nie było miejsca na rozwijanie własnej podmiotowości przez jednostki, a każda zmierzająca ku temu próba była natychmiast sankcjonowana jako akt zagrożający istnieniu systemu rodzinnego. Dowodzi to, że z natury swej sztywny system krewniaczy stanowił istotną barierę w procesie indywidualizacji jednostek, a tym samym w rozwijaniu ich podmiotowości.

Mylił się jednak Parsons, wskazując na konieczność całkowitej izolacji od rodziny szerszej, można bowiem przyjąć, iż przynajmniej dwie kwestie nie zostały tutaj wzięte pod uwagę. Po pierwsze, całkowite odseparowanie możliwe byłoby tylko wówczas, gdyby bez zakłóceń działały instytucje państwowe gotowe przejąć na siebie ciężar realizacji niektórych funkcji rodziny. Każda dysfunkcja państwa uruchamia mechanizmy wewnątrzrodzinne, których zadaniem jest wspieranie rodziny w sytuacjach trudnych. Wyraźnym dowodem na to jest specyficzny polski familiocentryzm, ujawniający się zarówno w okresie socjalizmu (kiedy to drastycznie dawały o sobie znać niedobory infrastruktury wspomagającej rodzinę), jak i pojawiający się obecnie, w realiach gospodarki wolnorynkowej, w wielu środowiskach społecznych wywołującej nowe, często niekorzystne zjawiska, które stanowiąc zagrożenie, stają się jednocześnie często czynnikiem integrującym. Co istotne, owo wspieranie nie wiąże się, jak to miało miejsce w rodzinie tradycyjnej, ze zobowiązaniami przybierającymi postać podporządkowania i zależności. Po drugie, u podstaw żywotności relacji z grupą krewniaczą leży swego rodzaju dobrowolność, co oznacza, że decyzja o utrzymywaniu kontaktów jest wynikiem wyboru jednostek – niezależnie od tego, czy jest on dyktowany potrzebą emocjonalną, czy też instrumentalną. W rezultacie kontakty są rezultatem indywidualnych decyzji jednostek, a nie narzuconym z góry wymogiem funkcjonalnym, co istotnie zmienia jakość podejmowanych relacji.

Istotą funkcjonowania rodziny są jej nieustanne relacje ze zjawiskami dziejącymi się zarówno na poziomie mikro-, jak i makrostrukturalnym, ale

stosunek pojawiający się między tymi poziomami nie ma charakteru asymetrii. Oznacza to, że kształt rodziny nie jest wynikiem tylko i wyłącznie oddziaływań szerszego systemu społecznego. Zwraca na to uwagę A. Giza-Poleszczuk, twierdząc, że czas już skończyć z klasycznym przeświadczeniem, „że rodzina jest biernym odbiorcą reagującym *ex post factum* na przemiany otoczenia zewnętrznego” (Giza-Poleszczuk 2000). Rodzina jest aktywna w tym znaczeniu, że przyjmowane przez nią strategie przystosowawcze, będące odpowiedzią na zmieniające się warunki, stają się jednocześnie źródłem zmian dokonujących się na poziomie szerszego systemu społecznego.

Powstaje w związku z tym pytanie, co jeszcze — prócz uwarunkowań zewnętrznych — wpływa na zmianę kształtu rodziny. W tym przypadku konieczne staje się nawiązanie do drugiego, istotnego źródła, jakim są same jednostki, zaliczane tu do uwarunkowań wewnętrznych dynamicznego charakteru rodziny.

W tym przypadku płodne poznawczo staje się nawiązanie do modelu kontekstualno-interakcyjnego relacji jednostki z otoczeniem społecznym, w którym traktowana jest ona jako istota nie tylko odbierająca rzeczywistość społeczną, ale także aktywnie uczestnicząca w jej kreowaniu i twórczo ją przetwarzająca (Hurrelmann 1994). Chodzi bowiem o to, by jednostka, definiując określone konteksty społeczne, dopasowywała siebie oraz otoczenie zewnętrzne do własnych, indywidualnych potrzeb. Wchodząc nieustannie w bezpośrednie interakcje z otoczeniem społecznym, nie tylko uzyskuje ona wiedzę na ten temat (co staje się istotnym elementem kolejnych doświadczeń jednostki), ale jednocześnie nabywa kompetencje w zakresie podporządkowywania i przekształcania rzeczywistości. Można w związku z tym uznać, że kształt rodziny i sposób jej funkcjonowania jest w takiej samej mierze zależny od funkcjonowania w jej ramach jednostek, co od uwarunkowań zewnętrznych. Niewątpliwie jednak pojawia się tutaj pewien rodzaj „zamkniętego kręgu”.

Możliwości przekształcania rzeczywistości społecznej i dostosowywania jej do indywidualnych potrzeb są tym większe, im bardziej zwiększa się dokonywana przez jednostkę możliwość rozumienia i interpretacji zjawisk, a więc im lepiej rozwinięty posiada ona *habitus*. To z kolei uzależnione jest od kapitału, jakim dysponuje rodzina. Dzieje się tak dlatego, że choć *habitus* „rozumiany jako system organicznych lub psychicznych dyspozycji i nieświadomych schematów myślowych, postrzeżeń i działań, stanowi właśnie czynnik sprawiający, że osoby, działające w poczuciu mocno ugruntowanego złudzenia twórczości, nieprzewidywalnej, oryginalnej i swobodnej improwizacji, mogą jednak produkować myśli, postrzeżenia i akty zachowania zgodne z obiektywną prawidłowością. Dzieje się tak, gdyż sam *habitus* zo-

stał zrodzony w warunkach obiektywnie określonych tymi prawidłowościami, a zarazem przez te warunki” (Bourdieu, Passeron 1990, 9). Jak sugeruje dalej P. Bourdieu, *habitus* jest „społecznie ustanowioną naturą”.

Przytoczona myśl z całą dobitnością świadczy, iż o możliwościach indywidualnego rozwoju jednostki decydują zasoby, jakimi legitymuje się rodzina, w której owa jednostka wzrasta. Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać, że zakres kompetencji jednostki i możliwości ich wykorzystania decydują o zakresie możliwości rozwojowych rodziny pojmowanych jako zdolność systemu rodzinnego do reagowania na zmieniające się warunki zewnętrzne. Uświadomienie sobie tego faktu pozwala zrozumieć, dlaczego rodziny funkcjonujące w tych samych (w sensie obiektywnym) warunkach podejmują niekiedy odmienne strategie przystosowawcze. Ta sama obiektywnie sytuacja przez każdą jednostkę postrzegana jest w odmiennym kontekście sytuacyjnym, gdyż za każdym razem jest ona definiowana z perspektywy zasobów indywidualnych, które w przeważającej mierze są zreprodukowanym zasobem środowiska rodzinnego.

Przedstawione do tej pory kwestie potwierdzają, że rodzina nie jest obiektem, ale dynamicznym procesem nieustannego „stawania się”, którego źródłem jest z jednej strony zmieniający się system społeczny, z drugiej natomiast myślące, twórcze i aktywne jednostki. Co jednak trzeba z całą mocą podkreślić – owej dynamiki systemu rodzinnego nie należy definiować w kategoriach biernego choć nieustającego przystosowywania się do zmiennego otoczenia, lecz raczej w perspektywie aktywnego podmiotu podejmującego nieustanne próby dostosowywania środowiska do własnych, indywidualnych oczekiwań. Oznacza to, iż pojawia się tutaj rodzaj ciągłego zmagania, którego efektem jest system rodzinny o określonym kształcie i jakości.

Kolejną kwestią wynikającą z tezy stanowiącej punkt wyjścia podjętych rozważań jest zakwestionowanie rozpowszechnionej praktyki analizowania rodziny jako „procesu” globalnego, ujmowanego w kategoriach negatywnych ocen. Stanowisko takie zakłada, że współczesna rodzina oparta jest na kruchych podstawach i „wszystko wskazuje na to, że chyli się ku upadkowi”.

Konsekwencją takiego podejścia jest konieczność znalezienia punktu odniesienia, wobec którego owe oceny są dokonywane. Inaczej mówiąc, jeśli założyć, że współczesna rodzina funkcjonuje źle (co manifestuje się dysfunkcją w realizacji szeregu podstawowych zadań systemu rodzinnego), to powstaje pytanie: kiedy funkcjonowała ona dobrze? W sukurs przychodzi tu dość powszechne przekonanie, że warunki „idealnej” rodziny spełniała rodzina przeszłości, która opierając się na systemie krewniczym, w szerokim zakresie urzeczywistniała swe funkcje. Jeśli natomiast z pewnych powodów nie była w stanie podjąć pełnej ich realizacji, trudu tego podejmowali się

pozostali krewni, kontrolujący i w razie potrzeby ingerujący w „prawidłowy” (czyli zgodny z obowiązującym systemem aksjonormatywnym) rozwój rodziny.

Na tendencję do idealizowania rodziny tradycyjnej zwraca uwagę między innymi A. Giza-Poleszczuk, pisząc: „trudno w naukach społecznych o dziedzinę tak pełną nieuzasadnionych (czy wręcz fałszywych) twierdzeń i tak zideologizowaną, jak »teorie« rodziny. Szczególnie zaś nieprawdziwy jest obraz rodziny przeszłości – stanowiący niejako normatywny wzór i obiekt tęsknoty” (Giza-Poleszczuk 2002, 281). Kwestionując ten wykreowany idealny wizerunek rodziny, autorka przedstawia szereg argumentów przeczących dotychczasowemu przekonaniu. Opierając się na badaniach demografów historycznych z Cambridge, wskazuje między innymi, że nie jest prawdziwa teza o obkurczaniu się rodziny europejskiej na skutek gwałtownych procesów industrializacji i urbanizacji, tak jak dyskusyjny jest pogląd na temat powszechnego funkcjonowania w okresie przedindustrialnym rodziny rozszerzonej.

Niezależnie jednak od prawdy historycznej, piewcy ideału tradycyjnej rodziny wskazują, że upadek rodziny rozpoczął się wraz z postępującymi procesami industrializacji i urbanizacji, które przyczyniły się do masowego podejmowania przez kobiety pracy zawodowej, co doprowadziło do ich emancypacji i niezależności ekonomicznej. Wiązało się to z poważnymi, nierzadko negatywnymi skutkami:

- oderwanie kobiety od tradycyjnej roli matki osłabiło istotnie jej kontakty z potomstwem, a w dalszej kolejności skutkowało obniżaniem dzietności oraz opóźnianiem decyzji o urodzeniu pierwszego (być może jedyne) dziecka;

- fakt, że kobieta zaczęła uzupełniać, a w dalszej kolejności współtworzyć budżet rodziny, sprawił, że również rola żony uległa znacznemu przeobrażeniu, zwłaszcza w zakresie jej treści. Skutkiem jest zmiana relacji między małżonkami, które coraz częściej współcześnie przybierają postać symetryczną. Doprowadziło to do znacznego ograniczenia autorytetu ojca i męża jako dotychczasowego jedyne go żywiciela i decydenta w systemie rodzinnym;

- przeniesienie znacznej części aktywności członków rodziny poza sferę życia domowo-rodzinnego zaowocowało brakiem kontroli nad poszczególnymi członkami rodziny, co nie pozostało bez uszczerbku dla życia rodzinnego, zwłaszcza jeśli chodzi o odniesienia do innych aniżeli rodzinne systemów aksjonormatywnych;

- emancypacja kobiet i ich szeroko pojmowane uniezależnienie doprowadziło do zwiększonej liczby rozwodów – w tym znaczeniu, że to właśnie

kobiety są ich zdecydowanymi orędowniczkami. Jest to kolejny argument przemawiający na rzecz tradycyjnej rodziny, a co za tym idzie – na rzecz tradycyjnego podziału ról.

Nie kwestionując istnienia zróżnicowanych zjawisk, które pojawiają się w obrębie współczesnej rodziny (zwiększony odsetek rozwodów, zmniejszająca się dzietność, odraczanie decyzji prokreacyjnych, zmniejszona kontrola nad członkami rodziny, których aktywność coraz częściej realizowana jest poza rodziną), należy wyraźnie powiedzieć, że stanowią one naturalną konsekwencję zmiany systemu rodzinnego, którego kształt i jakość są rezultatem jego adaptacji do naturalnie ewoluujących warunków ekonomicznych, społecznych i kulturowych „działających się” w systemie społecznym.

Jeśli w myśl przedstawionej tu argumentacji twierdzić, że rodzina jest produktem wielorakich i złożonych oddziaływań, to konsekwentnie należałoby uznać, że to nie rodzina jako taka źle funkcjonuje, lecz system, w którym jest osadzona. Tym samym osądowi powinien zostać poddany system generujący określonego rodzaju rzeczywistość społeczną. Pojawia się w związku z tym kolejny raz pytanie o istotę idealnego systemu, choć tym razem chodzi o ramę najszerszą: system społeczny.

Diagnozowanie zarówno rodziny, jak systemu społecznego w kategoriach wartościujących nie ma żadnego uzasadnienia i jako takie jest mało sensowne, a skutki takiego podejścia dyskusyjne. Sprzyja ono bowiem posługiwaniu się stereotypami podczas interpretacji zjawisk społecznych, a co za tym idzie – zastępowaniem wiedzy naukowej wiedzą potoczną. W rezultacie ignoruje się fakty na rzecz mitów. Przykładem obrazującym taki stan rzeczy jest choćby twierdzenie o silnych relacjach rodzinnych łączących członków rodziny tradycyjnej, u podstaw których to relacji leżały częste kontakty zachodzące zwłaszcza między niepracującą zawodowo matką a dziećmi. Osoby odwołujące się do tego rodzaju argumentacji (świadczącej rzekomo na rzecz rodziny tradycyjnej) ignorują dość niegdyś rozpowszechnioną w wielu środowiskach praktykę oddawania dzieci pod długotrwałą opiekę mamek czy (w wyższych kategoriach społecznych, w dalszej kolejności) gubernatorów, którzy w najistotniejszych fazach rozwoju młodego człowieka zastępowali rodziców.

Rodzi się w związku z tym kolejne pytanie o dziecko jako wartość w rodzinie tradycyjnej i współczesnej. Odwołując się do współcześnie zauważalnych tendencji polegających na obniżaniu się wskaźnika dzietności oraz odraczaniu decyzji o urodzeniu pierwszego dziecka, orędownicy rodziny tradycyjnej właśnie tego rodzaju fakty traktują jako manifestacje kryzysu współczesnej rodziny. Tymczasem zjawiska te można równie dobrze interpretować w kategoriach wartości, jaką jest dla rodziców własne dziecko. Można bo-

wiem zaryzykować twierdzenie, że w rodzinie tradycyjnej dziecko nie stanowiło wartości podstawowej, a więc samej w sobie, traktowanej w kategoriach psycho-emocjonalnych. Posiadanie dziecka było raczej konsekwencją o charakterze naturalno-biologicznym, a w innej perspektywie – obowiązkiem wynikającym z przymusu religijnego. Rodzina tradycyjna, w której dominowały wartości religijne, zobligowana była do prokreacji, bowiem „wedle zamysłu Bożego [...] instytucja małżeństwa i miłość małżeńska są nakierowane ku rodzeniu i wychowaniu potomstwa, w którym znajduje swoje uwieńczenie” (Jan Paweł II 1983). W ślad za obowiązkiem religijnym rodzenia dzieci pojawia się nakaz społeczny, ponieważ wartości życia rodzinnego w rodzinie tradycyjnej stanowią odzwierciedlenie wartości religijnych.

Owo tradycyjne wartościowanie życia dziecka pozostawiało — ze współczesnej perspektywy — wiele do życzenia, w konsekwencji bowiem jego śmierć, choroba czy niepełna sprawność nie były traktowane w kategoriach tragedii. Taki stan rzeczy dyktowały ówczesne warunki demograficzne i charakterystyczne dla nich wysoka płodność, jak i towarzysząca jej wysoka śmiertelność. Postawa wobec życia dziecka była efektem działania swego rodzaju mechanizmu racjonalizacji, u podstaw którego leżały ówczesne warunki systemowe. W rezultacie odpowiedzialność za życie dziecka sprowadzała się najczęściej jedynie do karmienia go i zakazu umyślnego pozbawienia życia (Markowska 1989). Na taki sposób traktowania dziecka w rodzinie zwraca uwagę także D. Duch-Krzystoszek, twierdząc, że „dziecko w rodzinie było traktowane instrumentalnie – jako zapewnienie opieki na starość, jako siła robocza w gospodarstwie, następca, spadkobierca” (Duch-Krzystoszek 1998). Odwołując się do myśli G. Beckera, można wręcz powiedzieć, że dziecko o tyle było wartością, o ile stanowiło tanią siłę roboczą, a więc swego rodzaju zasób o charakterze produkcyjnym, łatwiej było bowiem przydzielić dziecku określony zakres obowiązków i wygzekwować je, aniżeli wynajmując kogoś do pomocy. W tym znaczeniu dziecko było „tanie” w utrzymaniu. Stanowiło dobro, które umożliwiało uzyskiwanie korzyści o charakterze materialnym. O tym, że sytuacja dziecka w rodzinie tradycyjnej nie była najlepsza i że stanowiła tym samym problem społeczny, świadczyć mogą liczne odniesienia, które odnaleźć można również w literaturze pięknej opisującej ówczesne realia, by odwołać się chociażby do prozy H. Sienkiewicza, B. Prusa czy E. Orzeszkowej.

We współczesnych rodzinach, w których dominuje indywidualizm, nie traktuje się dziecka ani w kategoriach celu życia małżeńskiego, ani też jako pozytywnej strony małżeństwa. Inaczej mówiąc, dzieci nie są już postrzegane jako podstawowy cel zawarcia związku małżeńskiego. Tego rodzaju postawy bywają często interpretowane jako dowód nadwątlenia więzi ro-

dzicielskich, a tym samym traktowane jako manifestacja kryzysu rodziny, w której dziecko schodzi na dalszy plan. Taka interpretacja problemu świadczy jednak o powierzchownym wyjaśnianiu zmian dokonujących się na płaszczyźnie systemu rodzinnego. Wniknięcie w głąb mechanizmów systemowych pozwala bowiem na sformułowanie zgoła odmiennego wniosku.

Sporo „winy” za opisywany stan ponoszą socjologiczne definicje małżeństwa, które (nie nadążając za dokonującymi się zmianami systemowymi) w większości traktują je w sposób zadaniowy, akcentując przede wszystkim aspekt prokreacyjny. Podkreśla się tutaj, że małżeństwo zasadniczo służy rodzeniu i wychowaniu dzieci. W konsekwencji, jeśli respondenci pytani o cel i wartość małżeństwa nie odwołują się do kwestii posiadania dzieci czy traktowania ich w kategoriach najwyższej wartości, to takie przekonania interpretuje się jako zachwianie podstawowych elementów konstytuujących małżeństwo i rodzinę. Taki stan rzeczy nieuchronnie prowadzi do powierzchownego wyjaśniania zmian realizujących się na płaszczyźnie systemu rodzinnego, gdy tymczasem głębsza analiza pozwala na odmienną konstatację.

Za zdecydowanie bardziej aktualne uznać należy definicje formułowane przez psychologów, którzy podkreślają przede wszystkim satysfakcję odczuwaną przez małżonków, z małżeństwem wiążą jakość życia, a przede wszystkim podkreślają związek psycho-emocjonalny jako naczelną wartość przyświecającą wchodzeniu jednostek w stałe związki. W tym przypadku, choć małżeństwo usytuowane jest we wnętrzu rodziny, wyraźnie traktuje się je jako cel istniejący niezależnie od systemu rodzinnego. Uświadamia to, że rodzina nie jest kategorią wewnątrznie jednolitą, a jej członkowie różnią się między sobą realizowanymi celami, interesami czy uznawanymi priorytetami.

Dokonując wreszcie oglądu współczesnej rodziny z perspektywy reprodukcji jej członków, stwierdzić trzeba wyraźnie, że tendencja do odraczania prokreacji czy obniżania dzietności wskazuje na wysokie wartościowanie dzieci. Pojawia się tutaj bowiem świadomość odpowiedzialności wobec samego dziecka, jego szans na osiągnięcie w przyszłości sukcesu. Inwestycje o charakterze edukacyjnym, kulturalnym czy materialnym stają się wspólnie czymś w rodzaju posagu, w jaki rodzice pragną wyposażyć swoje dzieci, zwiększając tym samym ich szanse życiowe już na samym początku drogi w dorosłość. W rezultacie preferuje się „dzieci wysokiej jakości”, które są „kosztochłonne”, a co za tym idzie, wymagają nagromadzenia zasobów umożliwiających zwiększenie inwestycji rodzicielskich. Tak więc czynnikiem determinującym dzietność staje się w tym przypadku nagromadzony wcześniej kapitał ekonomiczny oraz towarzysząca mu refleksja nad dzieckiem jako wartością samą w sobie. Wspomniana świadomość w połączeniu z możliwo-

ściami gromadzenia zasobów istotnie przekłada się na zróżnicowanie dzietności w poszczególnych kategoriach społecznych.

Na zależność między pozycją rodziny a liczbą posiadanych dzieci zwraca uwagę między innymi A. Giza-Poleszczuk, która wskazuje na istnienie związku między wysoką pozycją rodziny (wynikającą z poziomu wykształcenia) a preferowaniem wysokiej jakości dzieci (Giza-Poleszczuk 2000). Odmienność postaw wobec dzieci akcentuje także A. Kotlarska-Michalska. Przeprowadzone przez tę autorkę badania wskazują wyraźnie na zróżnicowanie sposobu sprawowania opieki i traktowania dziecka w różnych kategoriach rodzin. O ile wśród osób o niskich kwalifikacjach istota opieki sprowadza się do działań pielęgnacyjnych, dbałości o zdrowie dzieci, wygląd i ubiór, o tyle wraz ze wzrostem wykształcenia rodziców rośnie waga cech psychofizycznych dziecka, konieczność zaspokajania ich potrzeb emocjonalnych, a także rozwoju intelektualnego (Kotlarska-Michalska 1990). Inaczej mówiąc, akcentuje się w tym przypadku indywidualny rozwój dziecka.

W konsekwencji następuje sukcesywne zmniejszanie się dzietności wśród kategorii osób dobrze wykształconych, bowiem wysoka jakość dzieci stoi w konflikcie z ich liczbą. Jeśli wziąć pod uwagę, że współczesna rzeczywistość kształtowana jest przez wysoki, wyspecjalizowany podział pracy, a tym samym osiągnięcie sukcesu życiowego zależy od starannego wykształcenia dziecka, to spadający odsetek narodzin w krajach wysoko rozwiniętych prowokuje do poszukiwania nowych interpretacji tak jawiącego się stanu rzeczy. Idąc tym tokiem rozumowania, można przyjąć za A. Gizę-Poleszczuk, że takie postawy i będące ich efektem strategie stanowią bardziej wyraz procesów przystosowawczych współczesnej rodziny aniżeli wskaźnik jej pogłębiającego się kryzysu. Fakt traktowania dzieci w kategoriach wartości samej w sobie oraz eksponowania relacji o charakterze emocjonalnym równocześnie podważa dotychczasowe przekonania wskazujące na nadwątlenie relacji między rodzicami a dziećmi.

Przedstawiona analiza zmian w dzietności czy wartościowaniu dzieci we współczesnej rodzinie wymusza refleksję nad reinterpretacją także innych zjawisk powszechnie traktowanych jako przejawy kryzysu współczesnej rodziny. Przykładem może być wzrastający odsetek rozwodów, który choć pozornie świadczy o słabych podstawach życia małżeńsko-rodzinnego, z drugiej strony wskazywać może na przykładanie wagi do małżeństwa jako wartości. Wbrew powszechnemu przekonaniu rodzina tradycyjna nie była tak stabilna, jakby się mogło wydawać. Wynikało to przede wszystkim z wysokiej śmiertelności, która w sposób naturalny rozwiązywała małżeństwa. Wraz z osiągnięciami medycyny ta możliwość zostaje zredukowana i zastąpiona

sztucznym, to znaczy prawnym porządkiem regulującym stosunki między małżonkami, umożliwiającym także przerywanie relacji małżeńskich.

Innym czynnikiem zapewniającym trwałość pożycia małżeńskiego były motywy doboru małżonków leżące u podstaw kreowania nowych związków. Małżeństwo było swego rodzaju kontraktem opartym na konkretnym interesie (łączenie majątków, utrzymanie statusu społecznego czy przedłużenie linii rodowej). Tak więc nosiło ono znamiona misji, do wypełnienia której jednostka w trakcie swej biografii była zmuszona. Inaczej mówiąc, był to naturalny etap w życiu jednostki, do którego była ona (zwłaszcza kobiety) przygotowywana poprzez trening socjalizacyjny. Szczęście było utożsamiane nie tyle z miłością opartą na związkach emocjonalnych między partnerami, ile z miłością wynikającą z obowiązku małżeńskiego, podsycanego formułą „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie waży się rozłączyć”. Taka sytuacja sprawiała, że duża część nieporozumień wynikających z wygasania uczuć między partnerami, z nudy małżeńskiej, rutyny, a co za tym idzie ze zmniejszającej się jakości życia małżeńskiego i czerpanej z niego satysfakcji emocjonalnej, nie mogła się uzewnętrznić. W każdym razie nie był to powód wystarczający, by małżeństwo zostało rozwiązane.

Niewątpliwie trwałości małżeńskiej sprzyjał również fakt bierności zawodowej kobiet, a tym samym uzależnienie ekonomiczne żony od męża. Wymienione czynniki sprzyjały niewątpliwie trwaniu małżeństwa, pytanie jednak brzmi, czy zapewniały jego lepsze w sensie jakościowym podstawy.

Dokonując oglądu współczesnej rodziny, trudno oprzeć się wrażeniu, że przeżywa ona zmiany, ale definiowanie ich w kategoriach kryzysu, za który winę ponosi nie do końca jasno określony upadek wartości, jest nieporozumieniem. Warto uzmysłowić sobie, że stan współczesnej rodziny jest efektem „presji nowych warunków ekonomicznych i społecznych”, a nie ludzkich zachowań (Giza-Poleszczuk 2002). Taki sposób interpretacji kształtu współczesnej rodziny pozwala dokonać jej odmiennego aniżeli dotychczas oglądu, a co za tym idzie – spojrzeć na nią jako na formę życia zbiorowego, która wnosi nowe, niekwestionowane jakości w życie współczesnego społeczeństwa. Prezentowane tutaj podejście staje się zwłaszcza ważne, jeśli rodzinę analizować w kategoriach źródła kapitału kulturowego, społecznego czy ekonomicznego, pozwala ono bowiem nadać jej nowe znaczenie jako podstawy „stawania się” społeczeństwa.

Rodzina musi zmieniać swój kształt, bo społeczeństwo dzieje się, a więc naturalną cechą systemu społecznego jest jego ewoluowanie. Jeśli rodzina jest w nim „zanurzona”, musi w konsekwencji jako element szerszego systemu społecznego również podlegać zmianie. Trudno bowiem sobie

wyobrazić nowoczesny samochód, który zamiast kierownicy posiada lejece, a zamiast baku – worek z owsem.

Literatura

- BOURDIEU P., PASSERON J. C. (1990), Reprodukcyjność. Elementy teorii nauczania, przeł. E. Neyman, wstęp i red. A. Kłosowska, Warszawa.
- DOMAŃSKI H. (1999), Zadowolony niewolnik idzie do pracy. Postawy wobec aktywności zawodowej kobiet w 23 krajach, Warszawa.
- DUCH-KRZYSZOSZEK D. (1998), Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna, Warszawa.
- FIRLIT-FESNAK G. (1996), Rodzina polska w warunkach zmiany systemowej na tle krajów europejskich. Raport z badań, Warszawa.
- GIZA-POLESZCZUK A. (2000), Przestrzeń społeczna, [w:] Strategie i systemy. Polacy w obliczu zmiany społecznej, red. A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard, Warszawa.
- (2002), Rodzina i system społeczny, [w:] Wymiary życia społecznego, red. M. Marody, Warszawa.
- MARODY M. (2000), Kapitał ludzki i systemowy, [w:] Strategie i systemy. Polacy w obliczu zmiany społecznej, red. A. Giza-Poleszczuk, M. Marody, A. Rychard, Warszawa.
- HURRELMANN K. (1994), Struktura społeczna a rozwój osobowości. Wprowadzenie do teorii socjalizacji, Poznań.
- KOBIETY i ich mężowie. Studium porównawcze (1996), red. J. Sikorska, Warszawa.
- KOTLARSKA-MICHALSKA A. (1990), Funkcja opiekuńczo-zabezpieczająca wielkomiejskich rodzin pracowniczych, Poznań.
- (1993), Małżeństwo jako przedmiot badań socjologicznych, „Roczniki Socjologii Rodziny” t. V, Poznań.
- (1994), Ważność problematyki doboru małżeńskiego w socjologicznych badaniach małżeństwa, „Roczniki Socjologii Rodziny” t. VI, Poznań.
- LESZKOWICZ-BACZYŃSKA Ż. (2002), Rodzina polska w przededniu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, [w:] My w Europie, red. R. Suchocka, Zielona Góra.
- (2003), Rodzina polska – źródło barier czy rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, [w:] Wartości i interesy a społeczeństwo obywatelskie, red. M. Kwiatkowski, „Rocznik Lubuski” t. XXIX, cz. I, Zielona Góra.
- MARKOWSKA D. (1989), Wokół problemów sztucznych poronień, [w:] Pro i contra, red. M. Kozakiewicz, Warszawa.
- SZMATKA J. (1989), Małe struktury społeczne. Wstęp do mikrosocjologii strukturalnej, Warszawa.
- SZTOMPKA P. (2002), Socjologia. Analiza społeczeństwa, Kraków.

III

KAPITAŁ KULTUROWY JAKO ŹRÓDŁO KREOWANIA RZECZYWISTOŚCI SPOŁECZNEJ

Ewa Narkiewicz-Niedbalec

JĘZYK JAKO FORMA KAPITAŁU KULTUROWEGO

Człowiek przychodzi na świat w rodzinie, która jest jego pierwszym środowiskiem oddziaływań socjalizacyjnych. W niej kształtują się wzory interakcji dziecko – matka, dziecko – inni członkowie rodziny, wzory wyrażania emocji, zachowań, komunikowania się. W rodzinie dziecko nabywa podstawowe umiejętności językowe. To, czy język osób z najbliższego otoczenia społecznego jest pod względem słownictwa i używanych struktur bogaty czy ubogi, ma wpływ na zasób słownictwa, jakim będzie dysponowało dziecko (co ujawnia się szczególnie w pierwszych latach nauki szkolnej), ale nie ma wpływu na sam fakt pojawienia się u niego mowy (Kurcz 1987, 62–63). Badania psychologiczne z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nad rozwojem języka dzieci i ludzi dorosłych ujawniły, iż rozwój języka jest ściśle powiązany z ewoluowaniem innych funkcji psychicznych, a zwłaszcza rozwojem poznawczym (tamże, 66).

Praca Pierre’a Bourdieu i Jean-Claude’a Passerona (1990) pokazuje, iż osiągnięcia szkolne uczniów i studentów, które mogą być pewnym wskaźnikiem rozwoju poznawczego, w dużej mierze zależą od kapitału kulturowego, jakim dysponuje ich środowisko rodzinne. Kultura wpajana w instytucjach oświaty jest w największym stopniu zgodna z kulturą warstw wyższych w społeczeństwie, zatem jest tą, z wartościami której dzieci z warstw wyższych najpierw spotkały się w domu; dla dzieci z warstw niższych jest ona kulturą „obcą”, inną niż kultura ich społecznego otoczenia.

Czynnikami, które w największej mierze oddziałują na szanse awansu szkolnego, są: klasa pochodzenia, związane z nią warunki życia, etos i dziedziczny kapitał kulturowy, płeć i miejsce zamieszkania. Istotnym składnikiem kapitału kulturowego jest kapitał językowy, który w znaczącej mierze decyduje o sukcesach w szkole. Badacze francuscy piszą: „skuteczność informacyjna komunikowania pedagogicznego jest zawsze funkcją sprawności lingwistycznej odbiorców, określonej jako opanowanie mniej lub bardziej całościowe i mniej lub bardziej uczone kodu języka uniwersyteckiego” (Bourdieu, Passeron 1990, 174). Szkoła potrafiła narzucić kryteria poprawności językowej, dając uprzywilejowane miejsce tym, których otoczenie społeczne

mówiło zgodnie z tymi kryteriami. Ale wraz z językiem jednostka nabywa stosunek do języka.

Bourdieu i Passeron piszą o odmienności języka mieszczańskiego i ludowego oraz o towarzyszących im innych zachowaniach użytkowników. W abstrakcyjności i formalizmie języka mieszczańskiego badacze ci dostrzegają przede wszystkim stosunek do języka i interlokutorów polegający na eleganckim dystansie, niby-naturalności, które wpisane są również w naturę manier towarzyskich tej warstwy społecznej. Język potoczny wiąże z bezpośredniością i ekspresyjnością, z unikaniem patosu i sięganiem po dowcip, drwiny, a nawet świntuszenie. W superpoprawności języka klas średnich, w przesadnej kontroli poprawności gramatycznej oraz w zabieganiu o znajomość manier towarzyskich dostrzegają ogólniejszą postawę przedstawicieli tej klasy: poszanowania raczej uznawanej niż znanej reguły kulturowej (tamże, 175–176). W języku klas uprzywilejowanych unika się zwrotów obiegowych, a ceni zwroty rzadkie i wyszukane, aby podkreślić dystynkcję użytkowników tego języka i odciąć się od tego, co pospolite. Takie też wymogi stawiane są uczniom i studentom. Bourdieu i Passeron piszą o przypisywaniu przez francuski system szkolny bardzo dużej wartości umiejętnościom literackim, dzięki którym każde doświadczenie można przeobrazić w literacki wywód (tamże, 173). Umiejętności te są cenione w życiu publicznym.

Przywołani tu francuscy badacze stwierdzają, iż dzieci z niższych klas społecznych podczas szkolnej edukacji albo przyswoją sobie język „szkolny” (który dla reprezentantów klas wyższych jest językiem „naturalnym”), albo skazą się na wykluczenie. Dlatego też kapitał lingwistyczny ma ogromne znaczenie dla stopnia selekcji. Na wyższe uczelnie trafiają wyselekcjonowani studenci z warstw niższych i niewyselekcjonowani z warstw wyższych. Wyniki testowe studentów z wyższych i niższych warstw społecznych były do siebie zbliżone, gdy testy dotyczyły wiedzy zdobywanej w nauczaniu szkolnym; większe różnice wystąpiły, gdy przedmiotem badania była wiedza z innych dyscyplin, takich jak teatr awangardowy czy jazz, nieobjętych nauczaniem szkolnym. Najsłabsze wyniki w obu typach testów uzyskiwali studenci z warstw średnich – synowie i córki kupców, drobnych wytwórców (tamże, 132).

Bourdieu i Passeron czynią jeszcze jedną ważną uwagę, iż eliminacja bądź pozostanie w systemie nie układają się przypadkowo wśród osób należących do tej samej klasy, lecz pozostają w związkach z wtórnymi cechami społecznymi lub kulturowymi, różnicującymi podgrupy wewnątrz jednej klasy. Np. dzieci robotników odróżnią się od innych ze swojej klasy społecznej takimi cechami, jak poziom wykształcenia matki, zawód dziadka, poziom wyników uzyskiwanych w szkole średniej (tamże, 139).

Marek Ziółkowski zwraca uwagę, iż to, co było powodem krytyki francuskiego systemu edukacyjnego czynionej przez Passerona i Bourdieu, jest dziś rzeczywistością polskiego systemu edukacyjnego. System nasz faworyzuje dzieci z rodzin inteligentnych i z dużych miast – siedzib uniwersytetów i innych szkół wyższych, a eliminuje lub znacząco utrudnia dostęp do uczelni młodzieży wiejskiej (Ziółkowski 2002, 10).

Bourdieu podkreśla, iż sukces pracy pedagogicznej prowadzonej w szkole zależy przede wszystkim od „pierwotnego wykształcenia” jednostki, jakie odebrała w swoim rodzinnym otoczeniu:

Wiadomo, że dzięki ogółowi umiejętności przyswojonych w toku życia codziennego, a zwłaszcza przez nabycie języka ojczystego bądź posługiwanie się terminami i związkami pokrewieństwa – w formie praktycznej zostają opanowane dyspozycje logiczne. Owe dyspozycje, mniej lub bardziej złożone i mniej lub bardziej przetworzone symbolicznie, w zależności od grup lub klas, przygotowują w niezrównany sposób do symbolicznego opanowania operacji, których wymaga zarówno dowodzenie matematyczne, jak i rozszyfrowanie dzieła sztuki (Bourdieu, Passeron 1990, 101).

Habitus przyswojony w domu jest podstawą recepcji szkolnych wiadomości, a ukształtowany w szkole – podstawą poziomu recepcji przekazów kulturowych i naukowych. Zadaniem systemu szkolnego jest wpajanie i wdrażanie kultury prawomocnej. Dzieje się tak z nadania społecznego, systemu państwowego opartego na strukturze klasowej. Dokonuje się to pod dużym wpływem klas wyższych, legitymizujących kulturę danego typu, ale jednocześnie wykorzystujących tę kulturę do legitymizacji własnego społeczno-kulturowego panowania. Ci, którzy przyjmują tę kulturę, zdominowani przez nią nie rozpoznają jej arbitralności albo też godzą się z tą arbitralnością. Przyjmują jednak reguły gry, w której tylko niewielu z nich ma szansę wygrać indywidualnie (tamże, 68–69).

Bourdieu i Passeron piszą:

[...] swojej względnej autonomii tradycyjny system nauczania zawdzięcza możliwość wniesienia swoistego wkładu do reprodukcji struktury stosunków klasowych, ponieważ wystarczy, by pozostał posłuszny swoim własnym regułom, by równocześnie i jakby dodatkowo był posłuszny imperatywom zewnętrznym (które określają jego funkcję uprządkowania ustalonego porządku), czyli by wypełniał równocześnie swoją funkcję społeczną reprodukcji stosunków klasowych — zapewniając dziedziczny przekaz kapitału kulturowego — oraz swoją funkcję ideologiczną ukrywania owej funkcji, stwarzając iluzję swej absolutnej autonomii (tamże, 258).

Dziś częściej w analizach socjologicznych używa się pojęcia *kapitału społeczno-kulturowego*, łączącego w sobie z jednej strony treści właściwe kapitałowi kulturowemu, wywodzącemu się z propozycji Bourdieu i Passerona, z drugiej kapitału społecznego, który James S. Coleman zdefiniował następująco: „to zespół takich cech organizacji społecznej, jak zaufanie, normy

i powiązania między jednostkami, które zwiększają ich sprawność w zbiorowym działaniu, a zarazem czynią z nich wspólnotę, pozwalając im na osiągnięcie pewnych celów niemożliwych do realizacji bez posiadania tego kapitału” ([za:] Bartoszek 2003, 20). Analizę obu nurtów, które doprowadziły do utworzenia jednego pojęcia *kapitał społeczno-kulturowy*, przedstawia Adam Bartoszek (2003), analizuje Mariusz Kwiatkowski (2004).

Rozważania nad językiem, kapitałem kulturowym reprezentantów różnych klas społecznych są nurtem ciągle obecnym we współczesnej humanistyce.

Koncepcja kompetencji językowych B. Bernsteina i M. Marody

Między 1958 i 1972 rokiem Basil Bernstein wydał około trzystu artykułów, w których prezentował ciągle modyfikowaną wersję teorii zróżnicowania językowego, dość luźno wiążącą się z wersją wcześniejszą (Marody 1987, 117)¹. Motywem wspólnym wszystkich tych tekstów było przekonanie, iż we współczesnym języku mówionym wyodrębnić można dwa różne style mówienia wynikające z odmienności psychologicznych i społecznych doświadczeń jednostki, uzależnionych od przynależności do różnych grup społecznych. Mimo szeregu modyfikacji teorii Bernsteina można wskazać dwie podstawowe jej wersje. W pierwszej autor operuje pojęciami *język publiczny – język formalny*, w drugiej pojęciem *kodów językowych*.

Wersja zróżnicowania językowego

Bernstein na użytek swojej teorii dzieli społeczeństwo dychotomicznie na „klasę robotniczą” obejmującą rodziny robotników pół- i niewykwalifikowanych oraz „klasę średnią i szczeble pokrewne” obejmujące rodziny, w których ojcowie ukończyli ogólnokształcącą szkołę średnią lub zdobyli dyplomowe wykształcenie zawodowe albo matka ma wykształcenie powyżej podstawowego lub przed małżeństwem zdobyła zawód wyższy od zawodu męża, albo ma zawód niefizyczny. Tak wyróżnionym zbiorowościom przypisuje odmienne typy orientacji poznawczych: przedstawiciele klasy robotniczej zorientowani są przede wszystkim na treść obiektów, przedstawiciele klasy średniej na strukturę tych obiektów. Nastawienie na treść obiektu wiąże się z umiejętnością wyodrębnienia go, koncentracja na strukturze oznacza umiejętność dostrzegania związków i współzależności, w jakich obiekt występuje. Te od-

¹W wydanej w 1990 r. w Polsce książce B. Bernsteina *Odtwarzanie kultury* (wybór i oprac. A. Piotrkowski) rozdz. 7 zawiera przegląd autorskich koncepcji z lat 1958–1985, ale dokładna liczba artykułów nie jest tam podana.

mienne typy orientacji poznawczych kształtowane są w procesie socjalizacji, w trakcie której w obu wyróżnionych zbiorowościach częściej występują określone akty komunikacyjne. One powodują wyraźną odmienność języka, który dla klasy robotniczej nazwany został językiem publicznym, a dla klasy średniej – formalnym. Cechami charakterystycznymi języka publicznego są krótkie zdania o ubogiej konstrukcji składniowej, częste używanie krótkich poleceń i wyrażen kategorii, ubogi zakres przymiotników i przysłówków. Język formalny charakteryzuje się poprawnością gramatyczną, złożoną strukturą zdań, bogatym zakresem określeń przymiotnikowych i przysłówkowych (Marody 1987, 120).

Używanie jednego lub drugiego z tych języków powoduje następstwa logiczne, psychologiczne i społeczne. Implikacja logiczna wynikająca ze stosowania języka publicznego powoduje nastawienie na powierzchowne zależności przyczynowe, brak zainteresowania procesami, reagowanie na bezpośrednie dane, nie na zależności i związki. Konsekwencje logiczne pociągają za sobą następstwa psychologiczne, gdyż warunkują zakres i stopień ciekawości oraz to, czego i jak jednostka się uczy. Implikacje społeczne używania języka publicznego to preferowanie takich relacji społecznych, w których indywidualne znaczenia przyjmowane przez jednostkę mogą być komunikowane niewerbalnie, preferowanie relacji społecznych maksymalizujących identyfikację z grupą lokalną oraz minimalizujących różnice wewnątrzgrupowe. Innym następstwem społecznym używania języka publicznego jest konserwatyzm oraz tendencja do akceptowania autorytetów, których uznanie wynika głównie z zajmowanej pozycji społecznej, a nie z przyjęcia przez jednostkę ogólniejszych zasad.

Wersja zróżnicowania kodów mowy

Okolo 1961 roku Bernstein do opisu zróżnicowań mowy zaczyna stosować pojęcie *kodu językowego*, który ma oznaczać zasadę regulującą wybór i organizację wypowiedzi słownych (Bernstein 1980, 557–598). Kody reprezentują głęboką strukturę języka i nie są bezpośrednio obserwowalne, tak jak realizowane warianty mowy (Bernstein 1990, 275). Bernstein posługuje się przy tym przynajmniej dwiema definicjami kodów językowych: pierwsza definicja uwzględnia dwa poziomy – lingwistyczny i psychologiczny, druga odwołuje się do różnic w sposobie przekazywania znaczeń.

Na poziomie lingwistycznym kody językowe (ograniczone i wypracowane) zostały zdefiniowane w terminach syntaktycznej przewidywalności. W przypadku kodu ograniczonego przewidywalność wyboru elementów językowych jest bardzo wysoka, ponieważ ograniczony jest zbiór, z którego te

wybory są dokonywane. Odwrotnie jest w przypadku kodu wypracowanego. Na poziomie psychologicznym oba typy kodów zostały wyodrębnione na podstawie sprzyjania lub hamowania orientacji do symbolizowania intencji w werbalnie jawnej formie (Bernstein 1990, 273).

W przypadku drugiego rozumienia kodów językowych w kodzie ograniczonym znaczenia przekazywane są *implicite*, są partykularne i zależne od kontekstu, w kodzie wypracowanym znaczenia przekazywane są *explicite*, są uniwersalne i niezależne od kontekstu. Podstawowym kryterium odróżniającym kody jest zależność i niezależność od kontekstu, dwie pozostałe formuły są pochodną podstawowej.

Mirosława Marody zwraca uwagę, iż przy takim ujęciu kody niewiele różnią się od tego, co we wcześniejszych wersjach swojej teorii Bernstein nazywał logicznymi implikacjami języków. Zasadnicza różnica w wersjach teorii Bernsteina dotyczy tego fragmentu teorii, który mówi o społecznych układach sprzyjających wytwarzaniu się poszczególnych typów mowy.

W wersji wcześniejszej typ języka był funkcją pozycji społecznej, proces jego kształtowania się wiązany był z odmiennością technik socjalizacyjnych dominujących w dwu wyróżnionych klasach społecznych. W wersji drugiej kody są traktowane jako „[...] funkcje różnych form społecznych relacji lub bardziej ogólnie, właściwości różnych struktur społecznych. Kod ograniczony jest generowany przez pewną formę stosunków społecznych opartą na szeregu ściśle podzielanych identyfikacji, świadomie podtrzymywanych przez członków. Kod wypracowany jest generowany przez tę formę stosunków społecznych, która nie zakłada takich podzielanych, świadomie podtrzymywanych identyfikacji, co sprawia, iż znacznie mniej spraw może być traktowane jako zrozumiałe same przez się” (Bernstein 1971, 108).

Przy takim rozumieniu formy mówienia przestają być funkcją przynależności klasowej, a są funkcją więzi społecznych, które mogą występować w kręgach przyjacielskich, parach małżeńskich, grupach więźniów. Bernstein pisał:

Kody ograniczone niekoniecznie są związane z klasą społeczną. Są używane przez wszystkich członków społeczeństwa w pewnych okolicznościach. Główną funkcją tego kodu jest określanie i umacnianie danej formy stosunków społecznych poprzez ograniczanie werbalnego sygnalizowania doświadczeń jednostki (Bernstein 1971, 128 lub 1980, 83–119).

Mirosława Marody interpretując angielskiego badacza zauważa: mimo iż w tej wersji teorii Bernsteina, w której używał terminu *kody językowe*, przedstawiał związki między mówieniem a przynależnością klasową jako luźniejsze niż we wcześniejszej wersji teorii, to jednak nie zaprzecza występowaniu tego związku. Dodanie przez Bernsteina do wyjaśnień strukturalnych wyjaśnień o charakterze subkulturowym wynikało ze znajomości danych empirycznych i obserwowanych właściwości poszczególnych grup społecznych (Marody 1987, 126–127). Pod względem formalnym było to jednak wprowa-

dzenie wyjaśnień z innego niż teoretyczny poziomu ogólności. Podstawowa teza Bernsteina dotycząca genezy kodów językowych głosi, iż generuje je struktura społeczna za pośrednictwem takich między innymi czynników, jak subkultura, proces socjalizacji, typ stosunków w rodzinie. Nigdzie jednak — jak zauważa Marody — Bernstein nie wskazuje wprost, iż dzieci przejmują formy komunikacji językowej od swoich rodziców, a ci wcześniej od swoich itd. Ten typ uwarunkowań genetycznych niejako świadomie jest pomijany (tamże, 128). To i inne niedopowiedzenia w teorii Bernsteina zainspirowały Mirosławę Marody do zaproponowania zmodyfikowanej wersji teorii kodów językowych.

***Zmodyfikowana wersja teorii kodów językowych
autorstwa M. Marody***

Przystępując do formułowania zmodyfikowanej wersji teorii kodów językowych M. Marody przyjmuje dwa założenia: po pierwsze, istnieją dwa kody językowe, odznaczające się cechami, które opisał Bernstein, w odniesieniu do języka publicznego i formalnego, a kodami tymi posługują się dwie wyróżnione (również przez Bernsteina) grupy społeczne. Po drugie, najistotniejszym czynnikiem, który decyduje na etapie pierwotnej socjalizacji o tym, jaki kod przyswoi sobie jednostka, jest to, jakim kodem posługuje się jej najbliższe otoczenie.

Społeczną genezę kodów językowych M. Marody przedstawia, stawiając następującą tezę: „Źródła współczesnego zróżnicowania mowy, występującego w zasięgu oddziaływania kultury europejskiej, poszukiwać należałoby w nierównomierności rozprzestrzeniania się nowoczesnego sposobu myślenia ukształtowanego w tym kręgu kulturowym” (tamże, 131). Nowoczesny sposób myślenia to ten, który występuje przy uprawianiu europejskiej nauki. Temu sposobowi myślenia oraz związanemu z nim stylowi poznawczemu sprzyjały: wykształcenie, typ pozycji społecznej narzucający psychologizację i racjonalizację myślenia oraz wyższy stopień złożoności pracy. Czynniki te częściej występowały wśród tzw. klas średnich niż wśród klasy robotniczej. W tej ostatniej klasie społecznej występowały natomiast uwarunkowania przeciwstawne powyżej wymienionym, co sprzyjało kształtowaniu się kodu ograniczonego.

Na sposób myślenia składa się wiedza i specyficzny styl poznawczy, a najistotniejszym korelatem tak rozumianego sposobu myślenia jest język. Te trzy elementy — wiedza, styl poznawczy i język — rozprzestrzeniały się nierównomiernie. Najszybciej upowszechniał się język — poprzez przyjmowanie nowych słów, wyrażeń lub bardziej złożonych konstrukcji gramatycznych

od osób reprezentujących wyższy poziom kulturowy. Wolniej do świadomości szerszych kręgów społecznych trafiała wiedza. „Dzieje rozpowszechniania różnego typu odkryć naukowych najdobitniej świadczą o tym, iż przemiany wiedzy potocznej nie dokonywały się przez prostą asymilację twierdzeń oferowanych przez wiedzę naukową, lecz że w grę wchodziło swoiste starcie między obrazem rzeczywistości czy ściślej – jego fragmentem zawartym w dotychczasowej wiedzy potocznej a tym kreowanym przez dociekania naukowe” (tamże, 133). Najszybciej upowszechnianie wiedzy naukowej następowało poprzez wykształcenie formalne. Najtrudniej przejmowany był styl poznawczy. Został on scharakteryzowany jako ten, w którym wykorzystuje się dane pośrednie, dostrzega relacje zdekontekstualizowane, potrafi się uogólniać. Towarzyszy temu krytycyzm, sceptycyzm i racjonalność. Ale M. Marody zwraca uwagę, iż wymienione cechy są właściwościami opisującymi efekty działalności intelektualnej podporządkowanej nowoczesnemu sposobowi myślenia lub inaczej, opisanie stylu poznawczego jest opisem rezultatów, do jakich prowadzi jego stosowanie. Taki opis jest wystarczający do identyfikowania poszczególnych postaw i umiejętności, niewiele jednak wnosi do rozważań nad przejmowaniem stylu poznawczego.

Styl poznawczy nabywa się dzięki stosowaniu go w różnych sytuacjach, często wymuszanych w toku kształcenia, zwłaszcza wyższego, dzięki wymogom pozycji społecznej i złożoności pracy, którą się wykonuje. W procesie nabywania tego stylu bardzo ważny jest udział innych osób, które styl ten już opanowały. Osoby te oddziałują poprzez dostarczanie wzorów poznania, stawianie pewnych zadań i korygowanie błędów. W stylu poznawczym upatruje autorka najistotniejszej różnicy w dwu typach kodów.

Przy omawianiu jednostkowej genezy kodów językowych autorka zwraca uwagę, iż dziecko uczy się języka w kontekście działania, a poprzez to nie tylko nabywa słowa i poznaje gramatykę, ale nabywa też specyficzną wiedzę o rzeczywistości. Ta specyfika wynika z kodu językowego, który reprezentuje najbliższe otoczenie dziecka. Jeśli kod ten jest ograniczony, to dziecko poznaje otoczenie poprzez słowa odzwierciedlające rzeczywistość fizyczną w sposób bezpośredni – ostensywnie przekazywane są pojęcia odnoszące się do konkretnych obiektów, zdarzeń i faktów. Natomiast jeśli otoczenie dziecka posługuje się kodem wypracowanym, to poznawana rzeczywistość nie składa się tylko z obiektów konkretnych, lecz również „obektów pojęciowych” (termin J. S. Brunera, J. J. Goodnowa, G. A. Austina z r. 1957). Znaczenie terminów abstrakcyjnych poznaje się nie tylko poprzez fizyczne wskaźniki, ale za pomocą idei i abstrakcyjnych omówień.

W procesie przyswajania języka przekazywany jest nie tylko sposób widzenia świata, lecz również sposób zdobywania wiedzy o nim, nie tylko

znaczenia, ale sposób ich konstruowania. Rozwojowi języka towarzyszy rozwój myślenia. Przebieg tych procesów oraz ich wzajemne relacje stanowią jedno z bardziej skomplikowanych zagadnień psychologicznych. Oba procesy mają swoje uwarunkowania biologiczne (rozwojowe) i społeczne, a badali je m.in. przez przeszło sześćdziesiąt lat Jean Piaget i Lew S. Wygotski. Dziś są przedmiotem zainteresowania w dalszym ciągu psychologii poznawczej oraz wyrosłych na pograniczu kilku dyscyplin *cognitive science*.

Na uwarunkowania społeczne, które rozpatrywane były wcześniej, nakładają się biologiczne procesy rozwojowe. Zanim dziecko pójdzie do szkoły, na etapie pierwotnej socjalizacji, w zależności od swego najbliższego otoczenia wyposażone (lub nie) zostaje w pewne techniki i postawy intelektualne. Fakt znajomości tych technik ułatwia jednostce przyswajanie umiejętności, gdy na etapie rozwoju biologicznego znajdzie się na progu fazy myślenia abstrakcyjnego. Jednostki wzrastające w otoczeniu posługującym się kodem ograniczonym nie mają takich wzorów funkcjonowania poznawczego. Nie przekazują im tych wzorów również szkoła, która przede wszystkim nastawiona jest na przekazywanie i egzekwowanie wiedzy pojęciowej (nazewniczej) (Klaus-Stańska 2002) lub – na doskonalenie przede wszystkim umiejętności językowych i „literackich” (Bourdieu, Passeron 1990, 173). Zasady myślenia abstrakcyjnego jednostki muszą wydedukować sobie same na podstawie podręczników i żądań nauczyciela. Często jednak nauczyciel nie potrafi precyzyjnie tych swoich żądań zwerbalizować. Jak pisze Marody, może dojść nawet do tego, że w świadomości jednostek dochodzić będzie do oddzielenia wiedzy „szkolnej” od wiedzy „na co dzień”, nawet jeśli będzie się odnosiła do tej samej kategorii zjawisk. Katarzyna Stemplewska-Żakowicz mówi wręcz o tzw. wiedzy scholastycznej, niewykorzystywanej w sytuacjach życia codziennego (1986, 607–625; 1996, 109–111).

Typologia kodów językowych

Kryteriami, jakie przyjmuje M. Marody dla wyróżnienia kodów językowych, są: 1) własności formalne używanego języka oraz 2) własności poznawcze przekazywane za pośrednictwem języka. Są to dwie podstawowe własności, które dają się wskazać w każdej z wypowiedzi. Autorka stosuje w swojej propozycji terminologię Bernsteina z późniejszych wersji jego teorii. Choć dokonuje zmian w definiowaniu poszczególnych pojęć, uważa jednak, iż pojęcie kodów językowych zakorzeniło się już w języku nauk społecznych i zbędne byłoby stosowanie zupełnie nowych terminów. Kod językowy to „pewna całość formalno-poznawcza, przez odniesienie do której możemy charakteryzować wypowiedzi jednostek” (Marody 1987, 154). Własności formalne

kodów wypracowanego i ograniczonego przedstawiono w poniższym zestawieniu.

Zmodyfikowana wersja kodów językowych
autorstwa M. Marody (1987, 154) – cechy formalne

Kod wypracowany	Kod ograniczony
Obecność złożonych konstrukcji syntaktycznych	Brak złożonych konstrukcji syntaktycznych
Obecność przejawów dystansu wobec własnej wypowiedzi („możemy powiedzieć”, „załóżmy, że”)	Brak tego typu wypowiedzi
Obecność zwrotów egocentrycznych („uwagam”, „myślę”, „wydaje mi się”)	Obecność zwrotów socjocentrycznych („nieprawdaż”, „czyż nie”, „czyż nie mam racji”)
Umiejętność planowania dłuższych wypowiedzi	Brak dłuższych wypowiedzi
Zróznicowany zasób słownictwa denotującego zwroty pojęciowe	Ograniczony zasób słownictwa

Właściwości poznawcze kodów muszą być ustalane poprzez analizę treści wypowiedzi. Za najistotniejszą cechę różnicującą kod ograniczony i wypracowany w wymiarze poznawczym Marody proponuje uznać odpowiednio konkretny bądź abstrakcyjny poziom konstrukcji znaczeń terminów denotujących obiekty pojęciowe (tamże, 154). Szczegółowa charakterystyka obu kodów pod względem poznawczym przedstawiona jest poniżej.

Zmodyfikowana wersja kodów językowych
autorstwa M. Marody (1987, 155) – cechy poznawcze

Kod wypracowany	Kod ograniczony
Umiejętność wyjścia poza dane bezpośrednie	Koncentracja na konkretności, na tym, co bezpośrednio dane, zarówno w trakcie własnych wypowiedzi, jak i interpretacji cudzych
Umiejętność dostrzegania związków przyczynowych różnych poziomów	Orientacja na powierzchowne związki przyczynowe, odczytywane na podstawie asocjacji, a więc styczności w czasie i przestrzeni, zależności instrumentalnych,
Umiejętność uogólniania danych bezpośrednich	Brak umiejętności uogólniania danych bezpośrednich
Umiejętność dostrzegania związków między abstrakcją a konkretem	Niedostrzeganie związków między abstrakcją a konkretem
W procesie socjalizacji przykładanie większej wagi do wyuczania strategii poznawczych	W procesie socjalizacji przede wszystkim przekaz informacji o tym, jaki świat jest

Charakterystyki na poziomie formalnym i poznawczym można traktować rozłącznie. Stąd propozycja Marody, aby dychotomię Bernsteina uzupełnić o dwie jeszcze kategorie kodów poznawczych. Kod ograniczony i wypracowany pozostają bez zmian; cechuje je zgodność charakterystyk formalnych i poznawczych. Kategoria trzecia to *kod quasi-wypracowany*, który jest systemem werbalnym mającym cechy formalne kodu wypracowanego, a cechy poznawcze zbliżone do kodu ograniczonego. Kategoria czwarta to *kod więzi intymnych*, który charakteryzuje się cechami formalnymi kodu ograniczonego i cechami poznawczymi kodu wypracowanego. Jest to kod sytuacyjny, wytwarzany przez użytkowników kodu wypracowanego, pomiędzy którymi panują szczególnie zażyłe stosunki.

Kod quasi-wypracowany powstaje na bazie kodu ograniczonego. Jak wcześniej stwierdziła Marody, łatwiej jest przyswajać wiedzę, niż zmienić ukształtowany pierwotnie styl poznawczy, który wymaga treningu zadaniowego, a nie tylko werbalnego opisu. Przy powstaniu tego kodu uczestniczą dwie grupy czynników: 1) specyficzny typ kształcenia oraz 2) oddziaływanie środków masowego przekazu. Przez odbiorców treści płynących z mediów przejmowany jest język ludzi tam pracujących, a więc osób z wyższym wykształceniem². Ani szkoła, ani media — zdaniem Marody — nie odsłaniają przed odbiorcą strategii poznawczych używanych przy konstruowaniu wiedzy. „Człowiek, który wychodząc od kodu ograniczonego przeszedł przez wszystkie nawet szczeble takiego kształcenia, może opanować formalne własności kodu wypracowanego oraz pewien zasób wiedzy, dla której sformułowania niezbędne były »abstrakcyjne« postawy i umiejętności poznawcze, a jednocześnie zarówno w swym myśleniu »na co dzień«, jak i w interpretacji tej wiedzy posługiwać się będzie strategiami poznawczymi podsuwanymi przez kod ograniczony” (tamże, 158). Pod wpływem kształcenia i środków masowego przekazu kod wypracowany utrwali się w tych jednostkach, które wcześniej się już z nim zetknęły, w tych natomiast, które wzrastały w środowisku posługującym się kodem ograniczonym, ukształtuje się kod quasi-wypracowany.

Do zaproponowanej przez siebie typologii kodów językowych Marody dodaje następujący komentarz:

1) kodu ograniczonego nie można utożsamiać z przedsięmiennym sposobem myślenia. W obszarze tego sposobu myślenia konkretne były zarówno język, wiedza i styl poznawczy. W przypadku kodu ograniczonego pewne elementy abstrakcji występują i raczej

²W czasie powstawania książki M. Marody uwaga o języku osób pracujących i występujących w mediach była zasadna. Ale czy dziś, kiedy „bohaterami” wielu audycji typu talk show, reality show itp. są ludzie z bardzo różnych środowisk społecznych, język mediów jest językiem wykształconej elity?

mówić należy o relatywnej dominacji konkretności. Kod ograniczony w porównaniu z językiem kultur przedpiśmiennych jest abstrakcyjny, a w porównaniu z kodem wypracowanym konkretny.

2) Wyróżnione kody to pewne typy idealne. „Czystym” przykładem kodu ograniczonego byłby styl poznawczy, który O. Lewis (1967, 603–605, [za:] Marody 1987, 160) określił jako przynależny do „kultury ubóstwa” a „czysty” kod wypracowany reprezentowałyby naukowcy i intelektualiści.

3) W twierdzeniach dotyczących możliwości poznawczych stwarzanych przez poszczególne kody przyjmuje się za stałą poziom inteligencji mierzony niewerbalnymi testami inteligencji.

4) Cechy formalne kodu są drugorzędne w stosunku do cech poznawczych.

5) Typ kodu nie przesądza o zawartości wypowiedzi. Za pomocą kodu ograniczonego można przekazać głębokie doświadczenia egzystencjalne, a używając kodu wypracowanego pleść bzdury. „Mądrość nie jest cechą zawartą w typie kodu, podobnie jak nie jest nią piękno wypowiedzi” (Marody 1987, 160).

Autorka powyższej koncepcji przedstawia również propozycję, jak z poziomu teoretycznego zmodyfikowanej wersji kodów językowych przejść do poziomu rozpoznania empirycznego. Jej propozycja wskaźnika kodów językowych brzmi następująco: „przy przyjęciu powyższych rozróżnień jedynym rozstrzygającym kryterium pozwalającym na empiryczną identyfikację kodów jest analiza stylu poznawczego przekazywanego za pośrednictwem wypowiedzi, w tym zwłaszcza analiza poziomu konstruowania znaczeń terminów opisujących obiekty pojęciowe” (Marody 1987, 165). Nie muszą to być pojęcia naukowe, mogą to być terminy z języka potocznego, które mogą być określane na poziomie konkretności lub abstrakcji (tamże).

Korzystając z tej propozycji, w prowadzonych przez siebie badaniach studentów rozpoznawałam reprezentantów trzech różnych kodów na podstawie formułowanych przez nich definicji sześciu pojęć, takich jak: *uczenie się*, *nauczanie*, *wychowanie*, *dyskusja*, *postawa* i *pisanie*. W tak krótkich wypowiedziach, jakimi są definicje, głównym kryterium możliwym do zastosowania było kryterium z poziomu „poznawczego” odnoszące się do koncentracji na konkretności, na tym, co bezpośrednio dane (kod ograniczony) lub braku takiej koncentracji (kod wypracowany). Drugie kryterium to umiejętność wnioskowania w trzech przykładach, odnoszących się w dwóch przypadkach do zależności świata społecznego (zapamiętywanie treści wykładu i posługiwanie się plotką) i w jednej do prawidłowości przyrodniczej (ginięcie planktonu). M. Marody za najistotniejsze kryterium z poznawczego poziomu zróżnicowanych kodów językowych uznała właśnie umiejętność dostrzegania zależności i wnioskowania. Zaliczałam studenta do grupy osób, które posługują się kodem ograniczonym, jeśli przynajmniej w trzech definicjach posługiwał się wyrażeniami konkretnymi lub podawał niepoprawne

definicje i nie przeprowadził ani jednego poprawnego wnioskowania. Reprezentantami kodu quasi-wypracowanego są studenci, którzy reprezentowali cechy formalne kodu wypracowanego (stosowane słownictwo), ale nie przeprowadzili ani jednego poprawnego wnioskowania lub też niezależnie od cech formalnych języka przeprowadzili jedno lub dwa poprawne wnioskowania. Grupę studentów posługujących się kodem wypracowanym tworzyli ci, którzy przeprowadzili trzy poprawne wnioskowania niezależnie od cech formalnych języka.

Wśród badanych studentów kierunków pedagogicznych i nauczycielskich na I roku studiów w świetle przyjętych wskaźników kod „ograniczony” reprezentowało 13,7% studentów, kod quasi-wypracowany 65,7%, a kod wypracowany 20,6%. Na V roku liczba studentów posługujących się kodem wypracowanym wzrosła do 37,8%, a używających kodu „ograniczonego” zmalała do 2,1%. Nieco mniejsza była też liczba osób używających kodu quasi-wypracowanego – na I roku było to 65,7%, a na V 59,5%.

Analiza panelowa dotycząca kodów z I i V roku pokazuje, iż 62% studentów reprezentowało ten sam rodzaj kodu na początku i końcu studiów (w 2/3 quasi-wypracowany, w 1/3 wypracowany), 32% zmieniło swój kod (w świetle zastosowanych wskaźników) z kodu quasi-wypracowanego na wypracowany, tylko 6% (4 osoby) odwrotnie.

Można postawić pytanie, czy osoby, które uzyskały maturę — studenci — rzeczywiście reprezentują ograniczony kod językowy, czy też dzięki kształceniu posiadały wyższe kompetencje językowe niż ci, którzy zakończyli edukację na poziomie podstawowym lub zawodowym. Można przypuszczać, iż spod pióra studenta (studentki) nie wyszłaby tak nieporadna wypowiedź, jaką w formie skargi (zażalenia) pod adresem sądu napisała absolwentka szkoły podstawowej³, ale kilka przykładów nieporadnych wypowiedzi studentów dałoby się przytoczyć. Dla zaznaczenia, iż zdaję sobie sprawę, że przy badaniu bardziej zróżnicowanych kulturowo zbiorowości, o różnym poziomie wykształcenia, studenci zaliczeni do grupy osób reprezentujących kod ograniczony mogliby się znaleźć wśród reprezentantów kodu „wyższego” poziomu, proponuję użyte tu za M. Marody określenie ująć w cudzysłów.

³Wypowiedź ta brzmiała następująco: „Kiedy uwieżyłam chłopcowi dla Smolarka Wojciecha zaszłam w ciążę chodząc z nim do ukończenia szkoły podstawowej. Wierząc jego słowom w moim młodym wieku 1974. [...] Sąd Wojewódzki nie posądził ojcostwa tylko zniesione zostały ze mnie koszty sądowe [...] Zapytuję się pana prezesa ministerstwa dlaczego biedny człowiek zaginiony przez drugiego bogacza z dolarami [...] Wysyłam badaną grupę krwi przez medycynę ale słyszę że i tam jest niesprawiedliwość wykonują za tym kto jest silniejszy” (podaję za Marody 1987, 242, pamiętając o tym, iż w pracy socjologa winna obowiązywać максима: „Non ridere, non lugere, neque detestari, sed intelligere” – nie wyśmiewać, nie oplakiwać, nie potępiać, lecz zrozumieć).

To, jakim kodem językowym posługuje się jednostka, rzutuje na jej procesy poznawcze, jej widzenie, rozumienie i interpretowanie rzeczywistości. Dla osób posługujących się kodem ograniczonym język *opisuje świat*, dla posługujących się kodem wypracowanym jest *narzędziem opisu świata*, jest jednym z możliwych do wyboru sposobem jego opisu (Marody 1987, 187). Wyniki przywołanych tu badań własnych piszącej te słowa pokazują, iż kody językowe w większym stopniu różnicują umiejętności poznawcze studentów (wnioskowanie, wyjaśnianie) niż uwarunkowania strukturalne, takie jak przynależność do kategorii społeczno-zawodowych rodziców czy poziom ich wykształcenia.

Literatura

- BARTOSZEK A. (2003), *Kapitał społeczno-kulturowy młodej inteligencji wobec wymogów rynku*, Katowice.
- BERNSTEIN B. (1971), *Class, Codes and Control*, London.
- (1980), Socjologiczne ujęcie procesu socjalizacji: uwagi dotyczące podatności na oddziaływanie szkoły, [w:] *Badania nad rozwojem języka dziecka*, red. G. W. Shugar, M. Słomczyński, przeł. Z. Babska, Warszawa.
- (1980), *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*, tłum. K. Biskupski, [w:] *Język i społeczeństwo*, wyb. i wstęp M. Głowiński, przeł. J. Arnold i in., Warszawa.
- (1990), *Odtwarzanie kultury*, wyb. i oprac. A. Piotrowski, przeł. i wstęp Z. Bokszański, Warszawa (Łódź ŁDD).
- BOURDIEU P., PASSERON J. C. (1990), *Reprodukcja. Elementy teorii nauczania*, przeł. E. Neyman, wstęp i red. A. Kłosowska, Warszawa.
- KLAUS-STAŃSKA D. (2002), *Konstruowanie wiedzy w szkole*, Olsztyn.
- KURCZ I. (1987), *Język a reprezentacja świata w umyśle*, Warszawa.
- KWIATKOWSKI M. (2004), *Kapitał społeczny*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, Suplement, Warszawa [w druku].
- LEWIS O. (1967), *The Culture of Poverty*, [w:] *Current Perspectives in Social Psychology*, red. E. P. Hollander, R. G. Hunt, New York.
- MARODY M. (1987), *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa.
- STEMPLEWSKA-ŻAKOWICZ K. (1986), *Rozwój reprezentacji a kontrowersja „proceduralizm-deklaratywizm”*, „Przegląd Psychologiczny” nr 3.
- (1996), *Osobiste doświadczenie a przekaz społeczny. O dwóch czynnikach rozwoju poznawczego*, Wrocław.
- ZIÓŁKOWSKI M. (2002), *Dziedziczenie i wybór. Zwiększone możliwości wyboru, nierówności społeczne i problemy społecznej tożsamości*, „Studia Socjologiczne” nr 3.

Anna Wachowiak

**JAKOŚĆ ŻYCIA W RELACJI DO SOCJOLOGICZNEJ
REFLEKSJI NAD PRZEMIANAMI CZASU WOLNEGO
W SPOŁECZEŃSTWIE PONOWOCZESNYM**

Artykuł ten poświęcam pamięci
prof. dra hab. Zbigniewa Tyszki,
mojego Nauczyciela i Przyjaciela

Wprowadzenie

Hektyka życia jest obecnie coraz większa. Czas nabiera zawrotnego tempa. Coraz częściej większość ludzi uskarża się na deficyt czasu, a czas wolny kojarzy się wielu z okresem, który spędza na emeryturze, oddając się — jak myślimy — różnym hobby i pasjom, które odkładali na później. Jest to jednak myślenie potoczne, dość odległe od refleksji socjologicznej nad czasem wolnym. Przypomina się w tym miejscu przestroga F. Znanieckiego przed błędami socjologii potocznej, polegającej na mniemaniu, że rzeczywistość społeczną znamy, gdyż w niej żyjemy.

Tak zwane społeczeństwa dobrobytu i przemiany technologiczne zaowocowały gwałtownym wzrostem liczby dostępnych dóbr i usług z jednoczesnym spadkiem liczby jednostek pracy (Black, Noakes 1988). Mogłoby się wydawać, iż kultura czasu wolnego stanie się w dyskusjach o przyszłości jednym z wiodących wątków, a ten obszar życia w dominującym stopniu będzie decydował o jakości życia człowieka w społeczeństwie późnej nowoczesności. Jednak — jak się okazuje — wcale tak nie jest.

W dyskursie na temat przyszłości społeczeństwa postprzemysłowego chodzi także o miejsca pracy, a nie tylko o nowe sposoby życia bądź kulturę czasu wolnego. Odpowiedzialne działania w zakresie rozwoju nowych modeli dobrobytu polegają na zrozumieniu dotychczasowego wzrostu gospodarczego, zatrudnienia i pracy, postępu technologicznego, bezpieczeństwa społecznego, sposobów życia i zaopatrzenia i na zaproponowaniu zasadniczych zmian w tych dziedzinach.

„Nowy człowiek” a kultura czasu wolnego

Dyskurs wokół kultury czasu wolnego w społeczeństwie dobrobytu i społeczeństwie postprzemysłowym przypomina trochę poszukiwanie „nowego człowieka” (Wachowiak 1997). Poszukiwania te mają dość długą historię. W epoce przemysłowej stworzono już przecież „nowego człowieka”, który miał intensywnie pracować i otrzymywał za to zapłatę w postaci większej konsumpcji. Długotrwały proces wychowania do pracy został obecnie uzupełniony przez wychowanie do konsumpcji. Czas wolny zaczyna być jedną z postaci konsumpcji. Zamiast przeżywania doznań w czasie wolnym mamy coraz bardziej „chłonać wrażenia”, maksymalizować je. Jest to więc jakby inna forma „mieć” zamiast „być”. Czas wolny zaczyna być zmaterializowanym fetyszem, przedmiotem szczególnej konsumpcji dla tych, których na to stać. „Nowy człowiek” współczesnej gospodarki jest przede wszystkim konsumentem, otwartym na każdą rozbudzoną w nim potrzebę.

Żyjemy w trakcie rewolucji i zmierzamy w kierunku takiego społeczeństwa, które po raz pierwszy w historii ludzkości może produkować środki niezbędne do życia bez ludzkiej energii (lub z minimalnym tylko jej udziałem), tak że spoglądamy z nadzieją w przyszłość, w stronę tych obiecujących możliwości. Możemy sobie wyobrazić świat, w którym roboty i komputery będą nam dostarczać żywności oraz schronienia, a ludzie będą mogli wydatkować całą lub większą część swojej energii na to, co tylko ludzie potrafią robić: tworzyć, podróżować, oddawać się wynalazczości, zdobywać nową wiedzę czy dobrze wychowywać dzieci. Jak na ironię jednak — choć nowy, oparty na elektronice system gospodarki może produkować więcej niż kiedykolwiek przedtem — z powodu istniejącego sposobu dystrybucji doświadczamy tej rewolucji jako systemu niedoborów. Wizja „nowego człowieka”, takiego, jakim chcieliby go widzieć T. Morus, T. Campanella, J. Ruskin czy W. Morris, wizja, w której gloryfikuje się zhumanizowaną pracę nie trwającą dłużej niż cztery godziny dziennie (pozostały czas wypełniony byłby przez studia i zabawę) — jakby się wcale nie chciała przybliżyć, choć od czasu jej stworzenia minęło przecież wiele czasu.

Paradoksy „elektronicznej rewolucji” jako bariera kultury czasu wolnego

Roboty i komputery likwidują wiele miejsc pracy, a jednocześnie pozbawiają też kwalifikacji wielu ludzi. Obserwujemy przestoje w pracy, bezrobocie, niskie płace, ubóstwo i bezdomność; wszystko to stwarza społeczne i psychologiczne problemy rodzin zmagających się z tymi obciążeniami. Praca

jest tym środkiem, który umożliwia konsumpcję. Kto nie wykonuje pracy zarobkowej, jest artystą albo jest nieprzystosowany do współczesnego społeczeństwa. Można więc postawić pytanie: dlaczego społeczeństwo w takim stopniu zajmuje się pracą, gdy już dawno osiągnęło swój podstawowy cel – nadmiar dóbr; praca zatem nie powinna być traktowana jako obowiązek moralny, ale jako kształtowanie własnego życia. Zdaniem M. Foucaulta (Foucault 1980; 1988; Schmidt 1991) potrzebujemy raczej kultury używania życia.

W nowych modelach dobrobytu istotne znaczenie ma koncepcja pluralistycznego świata z zasadą koegzystencji i nowej etyki różnic – zamiast uniwersalizacji, a także zasada tolerancji — zamiast przymusu homogenizacji i podporządkowania. W pluralistycznym świecie istnieje więc także pluralizm w zakresie kultur wolnego czasu, który może być domeną rozciągającą się pomiędzy losem a wyborem.

Czym jest czas wolny w refleksji socjologicznej?

Socjologowie zajmujący się refleksją nad czasem wolnym wskazują na istotne tutaj rozróżnienie pomiędzy krótkim czasem wolnym, średnim czasem wolnym oraz długim czasem wolnym. Jak pisze B. Sułkowski:

[...] mówiąc o czasie wolnym jako o instytucji kulturalnej, wymieniamy zachowania, które w danej społeczności rozpoznane są jako lokujące się poza sferą obowiązku. Jeśli ujmie się czas wolny w terminach podmiotowych motywacji, wówczas znika możliwość łatwych zestawień statystycznych. Dla każdego czas wolny może oznaczać coś innego [...]. Teoria czasu wolnego zawsze była uwikłana w spory ideologiczne. Także współcześnie relacja pracy i czasu wolnego, jej skutki dla osobowości, są jednym z najważniejszych problemów filozoficznych. [...] Współcześnie bada się także relację konstrukcji: *homo faber*, *homo ludens*, czasami przeciwstawiając je sobie, częściej jednak dowodząc, iż człowiek zachowuje jedność postawy bądź twórczej, bądź eskapistycznej i w pracy, i podczas wypoczynku (Sułkowski 1998).

Z problematyką czasu wolnego wiążą się bezpośrednio także kwestie związane z jego funkcją kompensacyjną bądź ekspresyjną. Funkcja ekspresyjna czasu wolnego to pozytywne motywacje, radość, twórczość, ekspresja własnych potrzeb i różnorodnych uzdolnień. Jej przeciwieństwem jest funkcja kompensacyjna, ucieczkowa czasu wolnego. Czas wolny jest wtedy — jak pisze B. Sułkowski (1998) — narzędziem rekonstrukcji psychicznej —

[...] przywracania równowagi psychicznej, nadwężonej trybem i warunkami pracy. Utopie społeczne, także te współczesne, które odnajdujemy w pracach D. Riesmana czy H. Marcusego, częściej zajmują się ekspresyjną funkcją czasu wolnego, badania socjologiczne częściej opisują funkcję kompensującą. [...] Mało kontrowersyjną definicję czasu wolnego zaproponował Joffre Dumazedier, według którego czasem wolnym są zajęcia wolne od obowiązków zawodowych, rodzinnych i pozadomowych, czas poza snem

i koniecznościami fizjologicznymi, przeznaczony na odpoczynek, zabawę i rozwój osobowości. Badania czasu wolnego w społeczeństwie skupione są zgodnie z tą definicją na funkcji rekreacji psychofizycznej, funkcji ludycznej i funkcji kształcącej.

Warte odnotowania jest tutaj stanowisko socjologów dotyczące odróżnienia funkcji ludycznej, święta, występującego praktycznie w każdej zbiorowości ludzkiej, towarzyszącej człowiekowi w każdej kulturze od zarania dziejów, od funkcji związanej z czasem wolnym w rozumieniu jego kulturowych kontekstów, których historyczny początek związany jest z fazą rewolucji przemysłowej. Jak podkreślają socjologowie, zarówno święta, jak i uroczystości kultowe spełniały swoją podstawową funkcję jednoczenia zbiorowości wokół pewnych wartości. W tym sensie były to działania do pewnego stopnia podporządkowane zewnętrznym celom, a uczestnictwo w nich nie było całkowicie dobrowolne. Raczej był to nakaz, którego egzekwowanie poparte było sankcjami obyczajowymi. Traktowanie świąt przede wszystkim tylko jako czasu wolnego jest trywializowaniem głębszych funkcji, jakie święta miały spełniać (Sułkowski, 1998). Zamiast tego czas wolny, jego sposób spędzania, nie wiąże się z zewnętrznym przymusem uczestnictwa w określonym zwyczajem i tradycją sposobem ani też nie jest obwarowany sankcjami obyczajowymi w tym zakresie. Czas wolny nie jest więc aktywnością wspólnotową, jak święta i uroczystości kultowe, wprost przeciwnie, będąc wolny od rutyny i obowiązku, uwalnia też od zobowiązań wobec wspólnoty.

Ważnym problemem jest kategoryzacja czasu wolnego osób bezrobotnych. Dzisiejsze systemy *welfare state* powodują, że nie są to osoby zagrożone biologicznie. Gwarantuje to Europejska Karta Praw Społecznych, pakiet socjalny Traktatu z Maastricht, a także zmiany społeczno-kulturowe, w których wyznacznikami powojennego ładu socjalnego są zasady nakreślone przez Keynesa. W sytuacji osoby bezrobotnej kumulują się jednak napięcia psychologiczne, a sytuacja bezrobotnego nie jest w większości przypadków wynikiem dobrowolności, więc nie lokuje się w rozważaniach na temat kultury czasu wolnego i zmian, które dotyczą tego obszaru życia.

„Czas wolny otwiera przede wszystkim perspektywę korzystania z dobrobytu, konsumpcji i nowego życia prywatnego. [...] Czas wolny staje się w coraz większym stopniu możliwością życia konsumpcyjnego”. Późniejsi badacze (np. Mac Craken 1988), utożsamiający rozwój czasu wolnego z postępującą komercjalizacją życia, byli zdania, że na początku XX wieku miała miejsce nie rewolucja przemysłowa, lecz niedoceniona rewolucja konsumpcyjna. To doprowadziło nie tylko do zasadniczych przeobrażeń w gustach, preferencjach oraz sposobach zaspokajania potrzeb, lecz także do zasadniczych zmian w kulturze modernizującego się świata. Konsumpcja jako element rzeczywistości społecznej przechwyciła liczne funkcje spełnia-

ne w tym kontekście przez kulturę, przede wszystkim takie elementy, jak tradycja i kulturowy kanon, obyczaj, moralność, wartości transmitowane w procesie socjalizacji czy przez tzw. kulturę wyższą. Konsumpcja przejęła też tradycyjne funkcje spełniane przez szeroko rozumianą kulturę, związane m.in. z programowaniem zachowań jednostek i ich dyscyplinowaniem, uzasadnianiem ich egzystencji i konstruowaniem tożsamości. Umasowienie i komercjalizacja kultury powodowały, że czas wolny stawał się zjawiskiem masowo konsumowanym. Mac Craken pisał w 1988 r., iż ludzie muszą mieć coraz więcej czasu na zdobywanie informacji, aby odróżnić to, co modne, od tego, co przestarzałe (Mroczkowska 2003). Miejsce pozycji klasowej zajmuje więc styl życia, którego ważnym wyznacznikiem staje się pozycja konsumpcyjna. Konsumpcja wolnego czasu jest jednym z elementów pozycji konsumpcyjnej.

Czy edukacja humanistyczna w kształtowaniu kultury czasu wolnego to edukacja w zakresie konsumpcji?

Kultura a konsumpcja to jakby przeciwieństwa. Ale — jak powiedzieliśmy wcześniej — długotrwały proces wychowania do pracy został uzupełniony poprzez wychowanie do konsumpcji. Czas wolny jest jedną z postaci konsumpcji. Jeśli przyjmiemy, że na efekt socjalizacji składają się cztery edukatory: rodzina, szkoła, grupy rówieśnicze oraz media, okaże się, że kształtowanie kultury wolnego czasu będzie funkcją podzieloną właśnie na różnorodne obszary działania będące domeną wskazanych edukatorów. Wynikać stąd mogą zarówno kontrolowane, jak i do pewnego stopnia niekontrolowane efekty. Do tych ostatnich należy unifikujący wpływ reklamy; edukację zawsze wiążemy z indywidualizacją działania, której efektem nigdy nie ma być szablonowa osobowość. Zupełnie inaczej się dzieje w przypadku reklamy, zdającej się adresować te same recepty i możliwości do każdego. Jest to więc jakby zaprzeczenie twórczości (kreatywnej, aktywnej, wrażliwej i krytycznej jednostki) jako celu wychowania. Konsumpcja jest to zawsze mniej lub bardziej pasywny odbiór oferty typu *ready-made*.

Jak więc widać, edukacja humanistyczna w kształtowaniu czasu wolnego zawiera zupełnie odmienne cele niż edukacja konsumencka. Nie zmienia to wcale faktu, iż wzrost technologiczny, wzrost gospodarczy oraz ekspansja środków masowego przekazu mają ogromny wpływ na sposób spędzania wolnego czasu.

Istotne jest zwrócenie uwagi na zasadnicze przyspieszenie tempa życia oraz jego konsekwencje dla spędzania czasu wolnego. Liczne badania nad czasem wolnym wskazują na wzrost tempa życia, fascynację nowością, pogoń za zmianą, co prowadzi do wytworze-

nia swoistej kultury przyspieszenia legitymizującej zasadę, by robić coraz więcej rzeczy w coraz krótszym czasie i coraz szybciej. [...] Owa sytuacja powoduje odczuwanie ciągłej presji czasu, a co za tym idzie, rezygnację z zajęć i czynności wymagających więcej ilości czasu (Mroczkowska 2003).

Deficyt czasu dla wielu ludzi może być większym problemem niż deficyt pieniędzy. Pomysł „pogłębiania czasu” będzie polegał na wykonywaniu kilku czynności jednocześnie, w tym samym czasie. Jak pisze E. Tarkowska (2001), rozwój nowoczesnych technologii spowodował nietolerancję na czekanie, zanik cnoty cierpliwości, chęć uzyskania natychmiastowych gratyfikacji. Dom rodzinny i szkoła, jak stwierdza E. Tarkowska (1985), mogą przestać być miejscem koncentracji podstawowych zainteresowań jednostki, a charakter obiektywnej rzeczywistości przejmują ingerująca w prywatność oferta kultury masowej. Laicyzacja i komercjalizacja życia, „szarzenie kalendarza”, z którego wymazuje się coraz więcej świąt – dopełniają reszty. Liczni badacze coraz częściej utożsamiają czas wolny z czasem konsumpcji i rozrywki.

Konsumpcja jest zawsze na pokaz. Określa to dobrze zwrot angielski *to keep up Jones* – dorównać Jonesom, a może nawet ich prześcignąć. Taki więc czas nie jest przeznaczony na faktyczne zaspokajanie własnych potrzeb, ale raczej na uzyskanie społecznej aprobaty i potwierdzenie własnego znaczenia.

Uwidocznia się wyraźna opozycja: edukacja humanistyczna w zakresie kształtowania kultury spędzania wolnego czasu, edukacja konsumencka związana z infrastrukturą czasu wolnego.

Czas wolny a rodzina

Upowszechnienie się pracy kobiet zegalitaryzowało stosunki wewnątrzrodzinne (a szczególnie wewnątrzmałżeńskie), ale stworzyło także napięcia związane z przeciążeniem kobiet łączących role domowe z pozadomowymi. Emancypacja rodziny małej (dwupokoleniowej) w stosunku do rodziny dużej (wielopokoleniowej), minimalizacja więzi rodzinno-towarzyskich to symptomy tej ewolucji. Ograniczanie liczby więzi społecznych współczesnego człowieka powoduje, że te, które pozostają, zyskują na znaczeniu i mocy.

Ogromnie zyskała na znaczeniu emocjonalno-ekspresyjna funkcja rodziny. Innym powodem tego zjawiska są coraz mniejsze możliwości współczesnego człowieka w zakresie uzyskania emocjonalnego wsparcia ze strony innych grup wspólnotowych – poza rodziną. Rodzina w coraz większej mierze jest środowiskiem utrzymującym równowagę emocjonalną człowieka, zapewniającym mu higienę psychiczną i poczucie bezpieczeństwa (Tyszką 1994).

Badania psychologiczne i socjologiczne, tak polskie, jak i zachodnie, w odniesieniu do kategorii, które w ludzkim życiu są naprawdę znaczące, wykazały, że pewne kategorie powtarzają się niezależnie od wieku respondentów. Większość znaczących treści zamykała się w kategoriach odnoszących się do różnych aspektów życia rodziny. To właśnie rodzina zaspokaja kompleksowo bardzo istotne potrzeby jednostki ludzkiej związane z niezbednością posiadania bliskich ludzi zespolonych z nią intymnymi, emocjonalnymi, intelektualnymi więzami. Oczywiście o znaczeniu krótkiego, średniego i długiego czasu wolnego w różnorodnych relacjach rodzinnych nie trzeba nikogo przekonywać. Rozwój funkcji emocjonalno-ekspresyjnej, jej poczesne miejsce w hierarchii rodzinnych funkcji ma ścisły związek z kategoriami różnie definiowanego czasu wolnego poświęcanego na rozwijanie oraz wzbogacanie związków rodzinnych.

Jakże odmiennie przedstawiała się ta kwestia w modelu rodziny tradycyjnej, instytucjonalnej, w której role rodzinne w dużym stopniu miały zinstrumentalizowany charakter, co oczywiście wcale nie przekreślało ich doniosłości, wykluczało jednak relację: czas wolny a funkcja emocjonalno-ekspresyjna. Wszystkie w zasadzie funkcje rodziny w takim modelu miały instrumentalny, a nie autoteliczny charakter. Wzrost rangi funkcji rodziny o charakterze psychohygienicznym ma ścisły związek ze wzrastającym znaczeniem czasu wolnego dla potrzeb rodziny.

Innym ważnym aspektem czasu wolnego w relacji do funkcji rodzinnych jest funkcja kulturalna rodziny, kiedyś również słabiej zaznaczona (głównie widoczna w powiązaniu z funkcją wychowawczą, a także socjalizacyjną, polegającą na przekazywaniu obyczajowości świątecznej oraz zwyczajów ludycznych zbiorowości). Czas wolny zaznaczył się zatem szeroko w życiu rodziny egalitarnej, doprowadzając także do zmiany hierarchii ważności poszczególnych funkcji rodzinnych. Należy zaznaczyć, iż duże znaczenie praktyczne mają empiryczne badania nad funkcją kulturalną rodzin w aspekcie różnych sposobów wykorzystania czasu wolnego jako istotnej zmiennej określającej status społeczno-ekonomiczny rodziny.

Postawy wobec pracy i czasu wolnego

Godziny, które jednostka przeznaczona na pracę, mogą być motywowane finansowo, ale także wynikają z szerszych postaw wobec pracy i czasu wolnego. Bardzo ważny jest wybór samego miejsca pracy jako istotnej ramy społecznego życia (określającej wyzwania związane z pracą oraz społeczne kontakty) (*Work...* 1995).

Godziny, które jednostka przeznacza na pracę, mogą być motywowane finansowo, ale także wskazują na postawy wobec pracy i generalnie stylu życia. Z analizy literatury socjologicznej znane jest zróżnicowanie postaw wobec pracy różnych grup zawodowych (na przykład w wypadku samozatrudnionych, podobnie jak rolników, brak jest wyrazistych różnic pomiędzy pracą i czasem wolnym, gdzieś się ona rozmywa i zaciera), a więc istnieje trudność we wskazaniu różnic pomiędzy środkami i celami pracy. Dla grupy ludzi biznesu najczęściej praca jest też stylem życia (praca, samozatrudnienie jako styl życia). Dla kontrastu, dla dużej grupy osób praca jest tylko środkiem do uzyskania czasu wolnego („typ czysty” to taki, który zarabia po to, aby żyć dobrze w czasie wolnym). Warto jeszcze wyodrębnić typ jednostki zorientowanej na robienie kariery. Dla niej cele życiowe wiążą się z pracą, wysiłek, pilność, zaangażowanie w pracę i zobowiązania z niej wynikające są sensem życia. Dla tej grupy, podobnie jak dla samozatrudnionych, nie ma wyraźnej różnicy pomiędzy pracą a czasem wolnym.

Hojrup (por. *Work...* 1995) te trzy główne style życia uzupełnił jeszcze o kobiecy styl życia. Jest to styl, w którym rodzina stanowi bazę życia i tak zorientowane jednostki żyją i pracują przede wszystkim dla rodziny. Osoby o takiej orientacji, typu *house wife*, chodzą do pracy przede wszystkim po to, aby spotkać się z ludźmi.

Te wzory stylów życia mogą stanowić ramę odniesienia użyteczną do interpretacji analiz empirycznych będących opisami stylów życia – charakteryzujących preferencje odnośnie do pracy, jak i do czasu wolnego (np. badania panelowe prowadzone w Danii nad kwestiami zmian postaw w stosunku do pracy wskazują, że ludzie coraz bardziej cenią sobie wartość pracy – *Work...* 1995).

Survey zawierał także proponowane kryteria składające się na to, co ludzie uważają za dobrą pracę. Z piętnastu możliwości do wyboru najczęściej pojawiały się następujące: przyjemni ludzie, z którymi można pracować; praca jest interesująca; płaca jest dobra; praca odpowiada zdolnościom i możliwościom; praca zapewnia bezpieczeństwo (jest pewna, stała, nie wiąże się z dużym ryzykiem jej utraty); można w niej coś osiągnąć. 62% respondentów wybrało dobrą zapłatę, wyzwanie, jakie stwarza praca (47% wyborów), 25% to, że praca jest dopasowana do indywidualnych możliwości, 28% – wolność w organizowaniu sobie pracy. 59% to grupa wyborów: dobrzy koledzy, dogodne godziny pracy, bezpieczeństwo pracy; 33%: dobrzy koledzy, bezpieczeństwo pracy. Dogodne godziny pracy wymienione były tylko przez nielicznych. Od 1990 roku bezpieczeństwo pracy jest uważane także za jeden z najistotniejszych czynników pracy.

Priorytety przyznawane cechom pracy w zależności od płci i kategorii zawodowej a czas wolny

Możemy oczekiwać, że różne kategorie populacji wymieniać będą jako priorytetowe różne cechy pracy. Takie jej cechy, jak wyższa płaca w przyszłości, wyzwania, jakie niesie praca, są priorytetami osób, które określane są jako zorientowane na karierę. Same zarobki i być może bezpieczeństwo pracy to priorytety osób określanych jako *wage earners* (pracujący dla zarobku). Orientacja typu *house wife* to zwłaszcza dobrzy koledzy (zaznaczmy, że orientacja tego typu może być wyborem zarówno mężczyzn, jak i kobiet). Dla kontrastu – dobra płaca nieco częściej była wymieniana przez mężczyzn niż przez kobiety, które podkreślały np. na czwartym miejscu, że praca musi odpowiadać czymś umiejętnościom i zdolnościom. Jako ważne wymienia się także miejsce pracy (oprócz czysto finansowych priorytetów) – jest ono ważne, gdyż tutaj człowiek wie, że bardzo dużą część swojego społecznego życia.

Ryzyko bezrobocia dotyczy zagrożenia nie tylko finansów, ale też społecznego życia, np. grupa „niebieskich kołnierzyków” przyznaje częściej priorytety zarobkom, podczas gdy „białe kołnierzyki” – lepszej pozycji w przyszłości. Samozatrudnieni częściej kładą nacisk na wolność w organizowaniu sobie pracy, a dla „białych kołnierzyków” i wykwalifikowanych robotników dobrzy koledzy stanowią także ważną cechę pracy.

Pochodną tych wyborów są oczywiście preferencje w zakresie modeli kształtowania czasu wolnego przez wymienione typy – kategorie charakteryzujące różne orientacje wobec pracy.

Preferowane godziny pracy w relacji do czasu wolnego

Życzenia reprezentatywnej grupy osób w wybranych krajach zachodnioeuropejskich dotyczące godzin prac były badane już od 1960 roku. Ujawniły one polaryzację preferencji w kierunku krótszych godzin pracy albo wyższych zarobków (*Work...* 1995).

Z *surveyów* przeprowadzonych do roku 1991 wynika bardziej jednoznacznie, że większość ankietowanych preferuje raczej krótszy czas pracy niż wyższe zarobki. Po 1991 roku preferencje się zmieniły (krótszy czas pracy i wyższe zarobki). W krajach UE obserwuje się ponadto preferencje w kierunku raczej redukcji godzin pracy niż podwyższania zarobków. Czas wolny zaczął więc być wartością konkurencyjną w stosunku do ekwiwalentów finansowych pracy. Zmienną zależną jest tutaj stan cywilny badanych osób oraz wiek. Osoby samotne preferują raczej więcej godzin pracy, zarów-

no jednak dla kobiet, jak i dla mężczyzn prawdopodobieństwo wystąpienia chęci dłuższego pracowania maleje wraz z wiekiem. Kategoria zawodowa nie ma tu większego znaczenia (wyjątek to niewykwalifikowane kobiety chcące dłużej pracować; zazwyczaj też kobiety mające dzieci chcą pracować mniej godzin bez względu na to, w jakim wieku są dzieci).

Seniorzy, menedżerowie i samozatrudnieni to kategorie społeczne, które charakteryzuje dłuższy czas pracy niż normalnie. Również żonaci mężczyźni pracują dłużej niż samotni (to samo tylko odwrotnie dotyczy kobiet). Socjologowie prowadzący badania na terenie UE (*Work...* 1995) na podstawie zgromadzonych danych podzielili rodziny na trzy grupy:

- mężczyźni pracujący 37 godzin tygodniowo i kobiety w niepełnym wymiarze;
- oboje dorośli pracujący w pełnym wymiarze;
- oboje dorośli pracujący bardzo długo w tygodniu.

Zachęty do pracy mają charakter zarówno finansowy, jak i niezwiązany z finansami (pozafinansowy). Oczywiście dobra zapłata jest podstawową zachętą do pracy, ale nie jedyną. Jak widać z badań, coraz większe znaczenie mają preferencje dotyczące czasu wolnego. Polaryzacja stanowisk w kierunku krótszych godzin pracy lub wyższych zarobków wskazała, że większą część stanowią osoby preferujące krótszy czas pracy niż wysokie zarobki. Oznaczać to może chęć wzmocnienia funkcji emocjonalno-ekspresyjnej w obrębie rodziny, integracji rodziny wokół jej psychohygienicznych funkcji. Z drugiej strony pewne grupy społeczne chętnie oddają się działalności typu „zrób to sam”, co stanowi wyróżniający element ich stylu życia w tzw. krótkim, a nawet średnim czasie wolnym. W wielu też zawodach dychotomia pracy i czasu wolnego jest mocno nieostra – jak już zaznaczyłam powyżej. Jest to też ważny element charakterystyki stylu życia tej grupy.

Preferencje Polaków odnośnie do form spędzania czasu wolnego Stare i nowe trendy

W badaniach dotyczących aktywności Polaków w czasie wolnym szczególnie ważna jest transformacja. Rodzą się pytania, jak dalece odmieniła ona w sensie jakościowym i kwantytatywnym zwyczaje Polaków w różnych grupach wiekowych w zakresie preferencji związanych z czasem wolnym. W tej kwestii wiele badań ogniskuje się zwłaszcza na ludziach młodych i ich opcjach w tym zakresie: jak młodzi wspólnie wypoczywają, jak się bawią, z kim się spotykają, jak spędzają urlop i wakacje, czy deficyty czasowe są istotnym aspektem ich doświadczania czasu wolnego, czym jest spędzanie

czasu wolnego „na topie”, czy monitorujemy spędzanie czasu wolnego, jakie kręgi wspólnotowe preferujemy w czasie wolnym etc.

W badaniach socjologicznych nad czasem wolnym Polaków dąży się też do uchwycenia, jak w społeczeństwie polskim w społecznej świadomości jawi się kategoria czasu wolnego, czy pojawiają się nowe elementy, a dezaktualizują inne, utrwalone formy i sposoby spędzania czasu wolnego, jakie są preferencje odpoczynku, czy wykształcenie i pozycja zawodowa wpływają na formy spędzania wolnego czasu. Jak pisze badaczka tej problematyki:

Czas wolny jawi się w świadomości przeważającej liczby respondentów jako czas odpoczynku, relaksu i doznawania przyjemności. Zaraz po tym jest czasem wolnym od pracy i codziennych obowiązków, którą to kwestię wystrzają szczególnie osoby z wykształceniem wyższym. [...] Wolność, jak wynika z wypowiedzi badanych, to wolność od wszelkich obligacji i zobowiązań oraz od pracy zawodowej oraz wolność do podejmowania i wykonywania czynności, na które badani mają ochotę. [...] Sposób pojmowania czasu wolnego z jednej strony wskazuje na świadomość istnienia opozycji: czas wolny – czas pracy i innych obowiązków (związanych z utrzymaniem domu, czynnościami urzędowymi itp.), z drugiej wskazuje na istotne funkcje pełnione przez aktywności czasu wolnego: regeneracyjną, rekreacyjno-towarzystką, rekreacyjno-rozrywkową, rozwojową. [...] Można wskazać, że sposoby spędzania czasu wolnego stanowią swoistą próbę odnalezienia się we współczesnym świecie, umiejętność korzystania z nowych ofert i tym samym doświadczania zmian bądź zachowania *status quo*. Często zbliża się doń funkcja adaptacyjno-integrująca, ujmująca czas wolny jako ważny sposób adaptacji jednostek do zmieniających się treści i form życia społecznego. Respondenci w niewielkim stopniu na poziomie definicyjnym są w stanie wpisać w kategorie czasu wolnego nowe elementy. Definiowanie odbywa się poprzez odtwarzanie stałych kategorii percepcyjnych przypisywanych wypoczynkowi, bardziej z poziomu świadomości praktycznej, aniżeli poddawanych refleksyjnemu namysłowi (Mroczkowska 2003).

Coraz jednak częściej refleksyjne projektowanie własnej tożsamości, wyrażając się słowami A. Giddensa, to aktywne uprawianie sportu w coraz bardziej popularnych centrach sportu – jako sposób wyrażania siebie, kreowania wizerunku. Powstanie rynku dóbr i usług oraz wycofanie się przez państwo z roli kontrolno-opiekuńczej ukierunkowało na nowo i przeprogramowało czas wolny społeczeństwa. Z jednej strony technologie komputerowe zapewniają możliwość spędzania wolnego czasu i organizację kultury bez wychodzenia z domu (udomowienie czasu wolnego), z drugiej nowe oferty z zewnątrz wpływają na proaktywne tendencje. Wypoczynek bierny coraz bardziej utożsamiany jest z nudą, banalnością i przeciętnością.

Jak zauważają badacze, nie tylko tzw. obiektywne wskaźniki społeczne wyznaczają różnice w zakresie form konsumpcji czasu wolnego, ale także cechy osobowościowe. M. Ziółkowski konstatuje: „Coraz większą rolę w kształtowaniu potrzeb, gustu i smaku odgrywają środki masowego przekazu, a zwłaszcza telewizja, kierująca swe oferty (w postaci różnorodnych stylów życia obrazów dóbr zawartych w serialach czy teleturniejach) do całe-

go społeczeństwa, kusząc quasi-powszechną ich dostępnością, ujednociając tym samym preferencje odbiorców” (Ziółkowski 2000, 138, [za:] Mroczkowska 2003). Nadal jednak właśnie z tego powodu wiele wzorów ma charakter wzorów propagowanych czy pożądaných, a nie faktycznie realizowanych. Warto również zwrócić uwagę, że w badaniach respondenci być może faktycznie zawyżają poziom swego uczestnictwa w życiu kulturalnym w czasie wolnym.

W okresie przed transformacją badacze podkreślali, że często wartości deklarowane, aspiracje podawane są jako faktycznie realizowane. Świadczyć to mogło jednak mimo wszystko o tym, iż niezależnie od stanu faktycznego edukacja humanistyczna w zakresie „kulturalnych” i „mniej kulturalnych” form spędzania czasu wolnego oraz uczestnictwa w kulturze znalazła odzwierciedlenie w świadomości ludzi jako ważny czynnik stratyfikujący. Dlatego niekiedy na wyrost respondenci odpowiadali badaczowi na pytania w tym zakresie. Trudno jest jednak jednoznacznie odpowiedzieć na podstawie obecnego stanu polskich badań empirycznych, jak przedstawia się sytuacja obecnie. Można jednak — jak sądzę — ekstrapolować badania przeprowadzone w innych krajach na polski grunt. Otóż na przykład z badań zrealizowanych kilka lat temu we Francji wynika, że klasy wyższe średnie często mają skłonność do zaniżania swojej faktycznej aktywności kulturowej w czasie wolnym i podawania jako własnych praktyk kulturalnych tych, które faktycznie charakteryzują klasy niższe. Dokładnie odwrotnie ma się to w przypadku klas niższych. Ocenę i socjologiczną interpretację tego stanu rzeczy pozostawiam kwestię otwartą.

Nowe ruchy społeczne a tworzenie alternatyw wobec dotychczasowych form spędzania czasu wolnego

Edukacja humanistyczna we współczesnym społeczeństwie to tworzenie nowej wrażliwości będącej adekwatną odpowiedzią na obecne problemy. Jednym z wyrazów tej wrażliwości jest oczywiście kształtowanie pozytywnych wzorców w zakresie kultury spędzania wolnego czasu, wskazywanie na wartościowe kierunki w tym zakresie, wyrabianie postaw aktywnych wyborów w miejsce biernej recepcji i postawy pasywnego konsumenta czasu wolnego. O pożądaných i niepożądaných wzorcach w tym zakresie pisano już wiele. Zwłaszcza niepokojące dane dotyczą niskiego poziomu czytelnictwa w przeliczeniu na statystycznego Polaka (choć tutaj znowu przypomina się znana, odwieczna dyskusja socjologów, czy ma sens prowadzenie statystyki dla całej populacji, w związku z którą się okaże, że statystyczny Polak bywa średnio rocznie w teatrze np. jedną sekundę, czy też obliczenia wykonywać w odnie-

sieniu do wybranej kategorii, która faktycznie taką aktywność przejawia!). Odpowiedź jest uzależniona od kontekstu badania.

Aktywność kulturalna Polaków w zakresie tzw. kultury wyższej, mającej bardziej elitarny charakter, od dawna jest na niskim poziomie. To samo dotyczy percepcji kultury plastycznej, wyrażającej się uczestnictwem w wystawach muzeów i galerii plastyki, od bardzo dawna będącej w Polsce na niskim poziomie. Oczywiście stan ten dynamicznie się zmienia na lepsze, czego wyrazem jest ciągle szybko rosnący tzw. współczynnik skolaryzacji, jeszcze niedawno wynoszący ok. 7% dla ogółu Polaków (odsetek osób z wyższym wykształceniem), dziś wynoszący już ponad 20% za sprawą dużej grupy młodych ludzi kończących studia. Obowiązkowy blok tzw. przedmiotów humanizujących na każdej wyższej uczelni (bez względu na kierunek studiów) jest bardzo ważnym założeniem programowym i spełnia istotne funkcje w zakresie edukacji humanistycznej i kultury spędzania wolnego czasu.

W tym miejscu chciałabym jednak przede wszystkim skupić się na relatywnie nowym fenomenie w Polsce, jakim są ruchy społeczne, mające oddolny charakter i mogące wpływać na indywidualne opcje w zakresie kultury czasu wolnego. Chodzi mi przede wszystkim o wzrastającą modę na tzw. zieloną turystykę jako wyraz nowej edukacji kulturalnej przez działania ruchów społecznych propagujących różne alternatywy wobec tzw. społeczeństwa masowego. Ruchy te promują tzw. zielony kapitalizm, powodują zmianę podejścia do turystyki zarówno przez przemysł turystyczny, jak i przez samych turystów.

W każdej rozwijającej się dziedzinie przedsiębiorczości, także w turystyce, następuje zróżnicowanie jej form. W ostatnich kilkunastu latach wyraża się to między innymi odkryciem na nowo terenów wiejskich jako potencjalnej bazy dla turystyki. Jest to odkrycie ponowne, gdyż w wielu krajach europejskich (także w Polsce) ta forma turystyki ma długie tradycje [...]. Popularyzacja szeroko rozumianego podejścia ekologicznego oraz ujawniające się coraz szerzej ujemne skutki turystyki masowej doprowadziły do istotnych zmian w sposobach myślenia zarówno o turystyce, jak i jej rozwoju. [...] W latach siedemdziesiątych można już mówić o wyraźnie wyodrębnionym nurcie tzw. turystyki alternatywnej. Jest ona alternatywna w stosunku do turystyki masowej (Majewski 1997).

Określenia: „turystyka mała”, „kontrolowana”, „zielona”, „łagodna” – odnoszą się do ich edukacyjnych i humanizujących założeń.

Wydaje się, że w turystyce alternatywnej na czoło wysuwają się dwa kluczowe zagadnienia. Po pierwsze, potrzeba dopasowania rozwoju turystyki do parametrów ekologicznych w ten sposób, by planowanie inwestycji uwzględniało funkcjonowanie istniejących systemów przyrodniczych. Po drugie, potrzeba kierowania skalą i formami turystyki w taki sposób, aby nie niszczyła ona przyrody i dziedzictwa lokalnych kultur środowisk przyjmujących turystów. [...] Zatem turystyka alternatywna nie jest turystyką masową,

gdzie goście izolowani są od społeczności gospodarzy w specjalnie dla nich przeznaczonych miejscowościach. [...] Turystyka alternatywna określana jest mianem świadomej, gdyż obie strony, tzn. gospodarze i goście, muszą reprezentować pewien poziom przygotowania intelektualnego do tej formy turystyki. [...] Ma to być łagodne, nieingerujące spotkanie ludzi różnych zawodów i kultur, gdzie obie strony uznają własną odmiennność i starają się zrozumieć (tamże).

Warto w tym miejscu odnotować ten ważny trend w polskiej i europejskiej turystyce, będący niewątpliwie nowym wyrazem pozytywnych efektów edukacji humanistycznej w zakresie kultury spędzania wolnego czasu.

Podsumowanie

Popularne stwierdzenie mówi, że życie bez odpoczynku jest tym, czym podróż bez zatrzymania. Jednak odpoczynek w takim rozumieniu jest tylko fizjologicznym odpoczynkiem, zwykłą regeneracją sił. Nie jest to więc odpoczynek *sensu stricte*, chyba że „zatrzymanie się” potraktujemy jako głębszą metaforę. Współcześnie relacje czasu wolnego i czasu pracy (jak wskazałam w artykule) niekiedy mogą nastęrczać trudności. Rozwój technologii informatycznych, możliwość wykonywania pracy w każdym miejscu (a przynajmniej niektórych jej rodzajów) sprawia, że trudności te jeszcze bardziej się pogłębiają.

Jak zauważają polscy badacze, kultura obecnie stanowi mieszaninę kultury tradycyjnej, nowoczesnej i ponowoczesnej. Dyfuzja kultur powoduje, iż wiele wzorców kulturowych charakteryzuje imitacyjność. Badania nad budżetem czasu Polaków mogą rzucić wiele światła na kwestie czasu wolnego różnych grup i kręgów społecznych w podstawowych jego wymiarach – tj. krótkiego, średniego i długiego czasu wolnego.

W krótkim podsumowaniu można się pokusić o diagnozę, że w pozadomowej aktywności Polaków w czasie wolnym dominują zjawiska nastawione raczej na odpoczynek, rozrywkę i konsumpcję niż na udział w życiu kulturalnym. Ujawnia się to także w sposobie spędzania urlopów za granicą: zdecydowana mniejszość oczekuje spotkania z kulturą nowych miejsc, z którymi się styka, a zdecydowana większość oczekuje raczej wygodnych i wszędzie do siebie podobnych hoteli z basenami, śniadań ze szwedzkim bufetem i spędzania czasu w oparciu o infrastrukturę hotelową. Ciągłe mało popularne są różnego rodzaju kluby hobbyistyczne. Pozytywnym trendem jest uprawianie sportu przez coraz większą grupę ludzi. Warte odnotowania jako element aktywności w czasie wolnym są także różne formy dokształcania się.

Stosunek społeczeństwa do określonych form spędzania wolnego czasu stanowi jedną z miar jego poziomu cywilizacyjnego, zatem zwiększenie roli

edukacji humanistycznej w kształtowaniu kultury czasu wolnego jest ciągle bardzo pilnym i aktualnym zadaniem.

Literatura

- BAUMAN Z. (1995), *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa.
- BLACK F., NOAKES J. (1988), The politics of New style of workfare, „Social Review” nr 18/3, [cyt. za:] J. Aulette, *Changing families*, Płd. Karolina 1994.
- BOURDIEU C. (1977), *Reprodukcje społeczne*, Warszawa.
- CBOS (1998), *Wakacje '98*, Komunikat z badań nr 100/98.
- CZAJKOWSKI K. (1979), *Wychowanie do rekreacji*, Warszawa.
- DANECKI J. (1970), *Jedność podzielonego czasu*, Warszawa.
- DERBER C. (2002), *Zaistnieć w społeczeństwie. O potrzebie zwracania na siebie uwagi*, Gdańsk.
- DOMAŃSKI H. (1995), *Spółczesność klasy średniej*, Warszawa.
- FALKOWSKA M. (1997), *Czas wolny i orientacje kulturalne Polaków*, [w:] *Wartości, praca, zakupy – o stylach życia Polaków*, red. M. Falkowska, Warszawa.
- FILIPIAK M. (2000), *Socjologia kultury. Zarys zagadnień*, Lublin.
- FOUCAULT M. (1980), *Die Ordnung der Dinge*, Frankfurt am Main.
- (1988), *Technologen das selbst*, Frankfurt am Main.
- GALĘSKI B. (1977), *Styl życia i jakość życia – próba systematyzacji pojęć*, „Studia Socjologiczne” nr 1.
- GIDDENS A. (1996), *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa.
- GLIŃSKI P. (1985), *Orientacja na mieć i być*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2.
- GODZIC W. (1996), *Oglądanie i inne przyjemności kultury masowej*, Kraków.
- IMPONDERABILIA wielkiej zmiany. *Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, (1999), red. P. Sztompka, Warszawa–Kraków.
- JAK ŻYĆ, *Wybrane problemy jakości życia*, (2001), red. A. Wachowiak, Poznań.
- KAMIŃSKI A. (1965), *Czas wolny i jego problematyka społeczno-wychowawcza*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- KŁOSKOWSKA A. (1980), *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa.
- MAC CANNEL D. (1996), *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, Warszawa.
- MAC CRAKEN (1988), *Culture and consumption*, New York.
- MAJEWSKI J. (1997), *Źródła i warunki rozwoju turystyki wiejskiej jako formy turystyki alternatywnej*, [w:] *Spółeczne i ekonomiczne zagadnienia procesu transformacji ustrojowej na wsi i w rolnictwie*, red. W. Janik i E. Kośmicki, Poznań.

- MORIN E. (2001), *Kultura czasu wolnego*, [w:] *Antropologia kultury*, red. A. Mencwel, Warszawa.
- MROCZKOWSKA D. (2003), *Przemiany w sposobach spędzania czasu wolnego jako element zmiany kulturowej w Polsce*, Praca doktorska, Poznań, UAM.
- RIFKIN J. (1986), *Koniec pracy*, Warszawa.
- RITZER G. (1997), *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa.
- SCHMIDT W. (1991), *Auf der Suche nach einer neuer Lebenskunst*, Frankfurt am Main.
- SICIŃSKI A. (1976), *Styl życia – koncepcje i propozycje*, Warszawa.
- SUŁKOWSKI B. (1998), *Czas wolny*, [w:] *Encyklopedia socjologii*. Warszawa.
- SZCZEPAŃSKI J. (1976), *Korzeniami wrosłem w tę ziemię*, Warszawa.
- SZTOMPKA P. (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków–Warszawa.
- TARKOWSKA E. (1985), *Zróżnicowanie stylów życia w Polsce: pokolenie i płeć*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2.
- (2001), *Czas a cywilizacja przyszłości*, [w:] *Na marginesie ludzi teraźniejszych. Ludzie przełomu tysiąclecia a cywilizacja przyszłości*, red. M. Ziółkowski, Poznań.
- TYSZKA Z. (1991), *Z metodologii badań socjologicznych nad rodziną*, Poznań.
- (1994), *Rodzina w świecie współczesnym – jej znaczenie dla jednostki i społeczeństwa*, „Roczniki Socjologii Rodziny” t. VI.
- VEBLEN T. (1998), *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa.
- WACHOWIAK A. I IN. (1997), *Dobrobyt rewolucji elektronicznej*, „Przegląd Powszechny” nr 10/914.
- WEBER M. (1994), *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin.
- WNUK-LIPIŃSKI E. (1972), *Praca i wypoczynek w budżecie czasu*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- WORK incentives in the Danish Welfare State (1995), red. G. Mogensen, Aarhus.
- ZIÓLKOWSKI M. (2000), *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*, Poznań.

Beata Trzop

KULTURA MASOWA I KULTURA POPULARNA – TRADYCJA I NOWE TRENDY W ANALIZIE ZJAWISKA

Wstęp

Problematyka kultury masowej i kultury popularnej jest złożonym zjawiskiem badawczym. Badacze odnoszą się do różnych teorii i propozycji, począwszy od klasycznej koncepcji D. Macdonalda (1944), a skończywszy na współczesnych propozycjach amerykańskich i europejskich badaczy (Fiske 1987, 1989, 1997; Baudrillard 1996, 1998; Godzic 1996, 1999).

Badaniem kultury popularnej zajmują się przedstawiciele różnych dziedzin. Interdyscyplinarne podejście do tego problemu jest obszarem zainteresowań socjologów, specjalistów komunikacji masowej, medioznawców, filmoznawców, etnologów i antropologów, językoznawców oraz dziennikarzy. Dobrym przykładem takich zróżnicowanych analiz jest ukazujący się od 2003 roku kwartalnik „Kultura Popularna” (numer zerowy ukazał się w 2002 roku) pod redakcją W. Godzica. Teksty tam umieszczane ukazują różnorodne konteksty i ujęcia teoretyczne, różne warsztaty badawcze. Z ich lektury wynika, iż często stosowaną metodą badawczą jest analiza prasoznawcza oraz analiza komunikatów audiowizualnych (reklamy, seriale, programy typu *reality show*, filmy fabularne). Często autorzy wykorzystują do badań kultury popularnej elementy metody studiów kulturowych wg koncepcji S. Halla (1982). Metoda ta, zainicjowana około połowy lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku w USA na Uniwersytecie w Birmingham, stosowana była głównie w nauce anglosaskiej i cechowała się tekstualnym podejściem do wytworów kultury popularnej, pomijając problem recepcji i odbioru.

Ogólnie można stwierdzić, że studia kulturowe definiują kulturę raczej w kategoriach politycznych niż estetycznych. Nie chodzi o kulturę w wąskim sensie, kulturę czy sztukę wysoką, ale o kulturę pojmowaną jako praktyki życia codziennego (Storey 2003, 10). Jako rezultat krytyki podejścia tekstualnego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych rozwijają się badania terenowe empirii uprawianej przez etnologów. Analiza oparta na modelach kodowania i dekodowania stosowanych przez S. Halla okazała się niewystarczająca. Krytycy twierdzili: „Nie można bowiem postrzegać kultury jako

monolitu podanego do czytania, należy natomiast posługiwać się metodami rozpoznania jej konsumpcji – [...] do obserwacji uczestniczącej, wywiadu, analizy biograficznej” (Storey 2003, 142). Zaczęto doceniać rolę odbiorcy jako twórcy i uczestnika produkcji poprzez użycie.

Badacze z kręgu studiów kulturowych nie traktują kultury popularnej jako kultury zdegenerowanej, służącej wytwarzaniu zysku i kontroli ideologicznej. Wszelkie rozstrzygnięcia tego problemu wymagają według nich ostrożności i dokładnego rozpoznania mechanizmu produkcji, dystrybucji i konsumpcji kultury. Od momentu pojawienia się problematyki kultury masowej jako zagadnienia wartego analizy naukowej do dziś trwają poszukiwania najlepszego ich badania i próby tworzenia różnych koncepcji teoretycznych.

Poniższy tekst ma za zadanie ukazać ewolucję sposobów definiowania kultury masowej i kultury popularnej oraz teoretycznych propozycji analizy tego zjawiska.

Początki naukowej interpretacji kultury masowej

Termin *kultura masowa* został użyty po raz pierwszy w artykule D. Macdonalda *Theory of Mass Culture* w 1944 roku. „Od mniej więcej stu lat kultura zachodnia jest już właściwie podwójna: obejmuje zarówno tradycyjny gatunek — nazwijmy to *wyższą kulturą* — utrwalony w podręcznikach, jak i *kulturę masową*, hurtem rzuconą na rynek. Rzemieślnicy kultury masowej od dawna już rozwijają działalność, posługując się dawnymi formami sztuki. [...] Nazywa się to niekiedy *kulturą popularną*, ale sądzę, że *kultura masowa* jest bardziej dokładnym terminem, bo wyróżnia ją to, że jest ona wyłącznie i bezpośrednio artykułem masowego spożycia, jak guma do żucia” (Macdonald [w:] Miłosz 2002, 14).

Autor przedstawia w tym artykule historyczne przyczyny pojawienia się kultury popularnej, jej cechy charakterystyczne, szuka także wspólnych cech z innymi typami kultury:

To prawda, że kultura masowa powstała — a w pewnej mierze jest tym do dzisiaj — jako pasożytnicza, rakowata narośl na wyższej kulturze. [...] Prawdą jest też, że kultura masowa jest w pewnej mierze kontynuacją dawnej sztuki ludowej, która do rewolucji w przemyśle była kulturą zwykłych śmiertelników i tutaj różnice są bardziej uderzające niż podobieństwa. Sztuka ludowa wyrastała samorzutnie, od dołu. Stanowiła spontaniczny, lokalny wyraz upodobań ludu, który ją ukształtował dla swoich potrzeb, na ogół bez oglądania się na wyższą kulturę. Kultura masowa jest narzucona odgórnie. Fabrykują ją technicy wynajęci przez ludzi biznesu. Jej odbiorcy są biernymi spożywcami, udział ich ogranicza się do wyboru pomiędzy kupnem a odmową kupna (Macdonald [w:] Miłosz 2002, 15–16).

Macdonald używa w tym artykule także pojęcia *homogenizacja kultury*, który to termin jest zaadaptowany z zupełnie odmiennej dziedziny życia na potrzeby opisu zabiegów dokonywanych przez twórców kultury masowej. Choć sam Macdonald nie był twórcą tego pojęcia (R. H. Towner wprowadził ten termin do opisu zjawisk kultury symbolicznej w latach dwudziestych naszego wieku), to z pewnością za jego sprawą termin ten zyskał popularność. Macdonald zasłynął jako autor dosłownego jego tłumaczenia:

Podobnie jak dziewiętnastowieczny kapitalizm, kultura masowa jest dynamiczną, rewolucyjną siłą, burzącą przegrody klasy, tradycji, smaku i zacierająca kulturalne odrębności. Miesza i rozbełtuje wszystko razem, wytwarzając to, co można nazwać homogenizowaną kulturą: od nazwy innego amerykańskiego osiągnięcia, procesu homogenizacji, który równomiernie rozprawdza drobiny śmietany w mleku, zamiast pozwolić im pływać osobno na wierzchu. [...] Kultura masowa jest bardzo, bardzo demokratyczna: odrzuca kategorycznie dyskryminację przeciwko komukolwiek, pomiędzy kimkolwiek i czymkolwiek. Wszystko wpada w jej młyn i wychodzi z młyna gładko starte (Macdonald [w:] Miłosz 2002, 19).

Teksty D. Macdonalda i innych krytyków i badaczy kultury masowej ukazały się po raz pierwszy w języku polskim w 1959 roku. Zostały przetłumaczone przez Czesława Miłosza i wydane przez Instytut Literacki w Paryżu. Już wtedy Miłosz zauważał istotę problematyki kultury masowej: „W chwili ogłoszenia w Paryżu tej książki problem kultury masowej w Polsce jeszcze nie istniał, ale jej autor nie mylił się pisząc w przedmowie, że rozpoczęta w USA dyskusja o kulturze masowej jest nadzwyczaj ważna i dotyczy losu nas wszystkich, niezależnie od długości i szerokości geograficznej” (Szacki [w:] Miłosz 2002, 5).

Inny znany teoretyk kultury masowej E. Shils (1960) uznawał nową kulturę za gwarancję postępu. Jest on autorem trzyczęściowej koncepcji kultury, powszechnej wśród badaczy tego zjawiska. Ten trójstopniowy podział jest podstawą analizy wszelkich zjawisk związanych z kulturą masową:

- kultura wyższa lub wyrafinowana; ten poziom charakteryzuje się poważną tematyką oraz przenikliwością i subtelnością środków wyrazu,
- kultura mierna; naśladownictwo i zapożyczanie gatunków z kultury wyższej oraz wytwarzanie własnych gatunków,
- kultura przymusowa lub brutalna; bardzo mała oryginalność i najmniejszy stopień symbolicznej zawartości.

Wyrażając odmienne zdanie niż D. Macdonald, który uważał, że kultura wysoka jest zawsze wypierana przez kulturę niską, Shils postuluje stałe pomieszanie pomiędzy tymi trzema stopniami. Uważał nawet, że kultura wyższa przyciąga coraz więcej zwolenników.

Kultura masowa według G. Friedmanna (Fredmann [w:] Żygulski 1966, 142) to przede wszystkim kultura mass mediów. „Rozumiem przez kul-

ture masową całość dóbr konsumpcji kulturalnej oddanych do dyspozycji publiczności [...] przez środki masowego przekazu w ramach cywilizacji technicznej”. Dla Żygulskiego (1966) jest ona pojęciem szerszym, w którym uwzględnić należy również organizatorów i twórców kultury masowej, a nie tylko publiczność.

E. Morin (Morin [w:] Żygulski 1966) widzi kulturę masową jako kulturę nowej warstwy społecznej, która powstaje w ramach uprzemysłowionych społeczeństw kapitalistycznych i składa się z dawnego proletariatu, który podnosi swą stopę życiową, oraz z dawnej klasy średniej (mieszczańskiej) przekształcającej się w pracowników umysłowych (tzw. białe kołnierzyki). Odbiorcy ci, według Morin, są warstwą wewnątrznie zróżnicowaną (salariat od francuskiego *salaire* – wynagrodzenie za pracę), ale posiadają już wspólne cechy, do których zalicza między innymi korzystanie ze wspólnych dóbr kultury, korzystanie z różnych form socjalnego zabezpieczenia, dominację wzorów małowieszczańskich. Dla Morin kultura masowa to kultura nowej warstwy średniej o charakterze drobnomieszczańskim, kultura rozwijająca się szybko i nadająca życiu barwy i kolory.

W 1964 roku ukazuje się praca Antoniny Kłoskowskiej *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, będąca ówczesnym kompendium wiedzy odnoszącym się do źródeł i mechanizmów kultury masowej. To także bogata bibliografia zawierająca najważniejsze opracowania z tej dziedziny. Jak pisze Szacki: „Dopiero po Październiku zaczęły się zmiany, dzięki którym w 1964 roku mogła ukazać się obszerna książka Antoniny Kłoskowskiej [...], od której zaczęła się krajowa refleksja o rodzącej się kulturze masowej. Książka mądra i ważna, choć też daleka jeszcze od pełnej świadomości odbywającego się na świecie przełomu” (Szacki [w:] Miłosz 2002, 6).

Sama Kłoskowska uważa, że pojęcie kultury masowej powinno być w założeniu dostatecznie szerokie, by mogło objąć różnorodne zjawiska występujące we współczesnych społeczeństwach. Pojęcie kultury masowej odnosi się do zjawisk współczesnego przekazywania ogromnej masie odbiorców identycznych lub podobnych treści płynących z nielicznych źródeł oraz do podobnych form sfery zabawowej i rozrywkowej działalności mas ludzkich. Takie pojęcie kultury masowej odnosi się do szerokich dziedzin sztuki związanych z problematyką czasu wolnego, dlatego też autorka proponuje zawęzić je: „Przedmiotem koncentracji dotychczasowych badań i teorii kultury masowej są zjawiska intelektualnej, estetycznej i ludyczno-rekreacyjnej (czyli zabawowo-rozrywkowej) działalności ludzkiej, związane w szczególności z oddziaływaniem tzw. środków masowego komunikowania, a więc treści rozpowszechniane za pomocą tych środków” (Kłoskowska 1983, 98).

Refleksje nad terminem *kultura popularna*

Termin *kultura popularna* pojawia się w Stanach Zjednoczonych jako odpowiednik znanego już terminu *kultura masowa*. Nieprzypadkowo to właśnie tam kultura popularna robi karierę, gdyż w USA szybciej niż gdziekolwiek na świecie następuje tak szybko i w tak dużej skali degradacja wartości tradycyjnych wspólnot kulturowych. Zjawiskiem powszechnym jest bowiem wielość i różnorodność systemów wartości.

Kultura popularna to nic innego jak kultura masowa ze znakiem dodatnim. Obejmuje wartości, produkty kultury, co do których ludzie mają pewien wybór – manifestują się w tej kulturze preferencje kulturowe ogółu społeczeństwa lub jego poszczególnych klas z wyjątkiem elit. Jest więc na wskroś demokratyczna. W koncepcji kultury popularnej zakłada się kontrolę odbiorców nad mediami. Krytyka kultury popularnej w Stanach Zjednoczonych utożsamiana jest z postawą antydemokratyczną. Jest ona traktowana jako element funkcjonalny w stosunku do systemu społecznego, jakiemu służy.

Jednym z podstawowych kryteriów wyodrębnienia kultury popularnej jest kryterium popularności: jest przeznaczona dla wszystkich, cechuje ją dostępność inicjacyjna i łatwość osiągnięcia komunikacyjnych kompetencji. Jest to kultura otwarta i w pewnym sensie uniwersalna.

W polskiej refleksji nad zjawiskami kultury masowej czy też kultury popularnej nie ma rygorystycznego nakazu używania tych terminów odrębnie. Szacki wręcz wysuwa wniosek, że dzisiejsze dyskusje na temat kultury popularnej dotyczą w dużym stopniu tych samych spraw, co pierwsze dyskusje, i mają nawet równie dramatyczny przebieg. Refleksja ta dotyczy zapewne sporów i krytyk nad zjawiskami zachodzącymi we współczesnej polskiej kulturze, która w sposób przyspieszony adaptuje globalne zdobycze przemysłu telewizyjnego.

Ale Szacki mówi także:

Zmiana terminu nie zmieniła, w gruncie rzeczy, wiele. Wyciszyła apokaliptyczne tony pobrzmiwające we wczesnych krytykach kultury masowej i uwolniła rozważania na jej temat od niepożądanych skojarzeń wywoływanych przez słowo *masa*, ale bez zmian pozostawiła to, co najważniejsze, tj. pytanie o stosunek między kulturą *niską* i *wysoką* oraz o przyszłość, jaka czeka tę drugą w nowych czasach. [...] Co prawda, zmieniła jeszcze jedno, co dla sposobu odpowiadania na te pytania wydaje się nie bez znaczenia, a mianowicie osłabiła przekonanie, iż zjawisko określane jako kultura masowa jest czymś absolutnie nowym i stanowiła wyłącznie lub głównie wynik wielkiej manipulacji ogłupiającej masy *przemysłu kulturalnego*, jak dowodzili nie tylko myśliciele szkoły frankfurckiej.

Inaczej mówiąc, kultura masowa [...] zaczęła być coraz częściej postrzegana jako pododmiana kultury popularnej, której głównym wyróżnikiem była i jest powszechna w danym kręgu kulturowym dostępność, nie przemysłowy i rynkowy charakter, jaki dzisiaj przeważnie posiada (Szacki [w:] Miłosz 2002, 7–8).

Problematyka kultury popularnej stanowiła również przedmiot analiz przedstawicieli Frankfurckiej Szkoły Badań Społecznych. Prowadzone tam analizy empiryczne związane ze skutkami rozwoju kultury masowej stały się obiektem zainteresowania filozofów szkoły frankfurckiej, zwłaszcza M. Horkheimera, T. Adorno i L. Lowenenthala, żyjących na emigracji w USA w latach czterdziestych XX wieku i skupionych głównie w Uniwersytecie Columbia.

Adorno we współpracy z P. Lazarsfeldem prowadził badania nad muzyką w programach radiowych. W swojej teorii muzyki popularnej krytykował pozycję muzyki zredukowanej do funkcji ornamentu życia codziennego i ujawnił problem, który nazwał „oszukańczym szczęściem sztuki afirmatywnej, to jest sztuki zintegrowanej z systemem” (Mattelart 2001, 64). Według Adorno muzyka popularna zdominowana była przez dwa procesy: standaryzację i pseudoindywidualizację. W tym procesie szczególnie ważna jest standaryzacja strukturalna, która powoduje ujednoczone reakcje. Poprzez teorię fetyszyzmu towarowego i koncepcję fałszywych potrzeb przedstawiciele tej szkoły dochodzą do pojęcia przemysłu kulturalnego. Koncepcja fałszywych potrzeb, łączona najczęściej z osobą Marcusego, opiera się na założeniu, że ludzie posiadając prawdziwe (rzeczywiste) potrzeby bycia twórczymi, niezależnymi, nie mogą ich realizować w społeczeństwie kapitalistycznym, gdyż ten system wytwarza znaczącą ilość potrzeb fałszywych, nakładających się na potrzeby rzeczywiste i w efekcie tłumiących je. Wytwarzanie i zaspokajanie potrzeb fałszywych to między innymi zadanie dla reklamy i przemysłu kulturalnego.

W latach czterdziestych T. Adorno i M. Horkheimer (1994) stworzyli pojęcie *przemysłu kulturalnego*. Produkcja dóbr była dla nich uosobieniem globalnego ruchu produkującego kulturę jako towar. Filmy, audycje radiowe, prasa były produktami kulturalnymi mającymi pewien rodzaj technologicznej racjonalności, schemat organizacyjny i zarządzanie planowe identyczne w jak w wypadku produkcji samochodów.

Współczesna cywilizacja powoduje, że wszystko wygląda podobnie. W każdym przypadku przemysł kulturalny dostarcza standaryzowanych dóbr, by zaspokoić miliardy życzeń zidentyfikowanych jako cechy, które muszą spełniać standardy produkcyjne. Z produkcji przemysłowej wywodzą się tworzone przez kulturę masową serie przedmiotów obowiązkowo noszących piętno przemysłu kulturalnego: produkcja seryjna, standaryzacja i podział pracy (Mattelart 2001, 65).

Autorzy ci twierdzili, iż przemysł kulturalny przyniósł bankructwo kultury i ograniczył ją do funkcji zwykłego towaru. „Przemysł kulturalny rozwinął się pod znakiem dominacji efektu, konkretnego rozwiązania, technicznego szczegółu nad dziełem, które kiedyś było nośnikiem idei i wraz z nią uległo likwidacji. Ponieważ nie zna niczego prócz efektów, łamie ich niepo-

słuszeństwo i podporządkowuje je formułce zastępującej dzieło” (Adorno, Horkheimer 1994, 144). Ukazywali również piętnowanie kultury masowej, w której zostały pogwałcone prawa sztuki jako świętości. Pisali: „Przemysł kulturalny nieustannie oszukuje konsumentów na tym, co nieustannie im obiecuje. Weksel na przyjemność, wystawiany przez akcję i dekorację, jest bez końca prolongowany: podstępna obietnica, do której właściwie ogranicza się widowisko, oznacza, że nie dochodzi do rzeczy samej, że gość ma się zadowolić lekturą jądłospisu” (Adorno, Horkheimer 1994, 64).

Pojęcie przemysłu kulturalnego, opisanego w *Dialektyce oświecenia* po raz pierwszy w 1944 roku, jest dla Adorno ciągle frapujące. Wracając do niego w 1975 roku, wyraźnie odróżnia on ideę przemysłu kulturalnego od kultury masowej. Przemysł kulturalny łączy się z kłamstwem, a nie z prawdą, z fałszywymi potrzebami i rozwiązaniami, a nie z potrzebami i rozwiązaniami rzeczywistymi. Rozwiązuje powierzchowne problemy; oferuje pozory, nie istotę.

Inny teoretyk tego zagadnienia W. Benjamin (1975) wskazywał, powołując się na możliwość reprodukcji przedmiotów kulturalnych, zaistnienie tych standaryzacji w imię korzyści ekonomicznych i kontroli społecznej. Jego rozważania o kulturze i cywilizacji technologicznej były z pewnością ważne dla dalszych pokoleń intelektualistów. Stosunek Benjamina do sztuki popularnej był bardziej pozytywny. Przede wszystkim podkreślał jej demokratyczny charakter. Twierdził, iż „mechaniczna produkcja sztuki zmienia stosunek mas do sztuki dzięki umożliwieniu im uczestnictwa w jej odbiorze i rozumieniu” ([w:] Strinati 1998, 74). Nowe sztuki popularne są bardziej dostępne dla ludzi i pozwalają im dokonywać krytycznej oceny. W latach siedemdziesiątych na nowo pojawił się ponownie ten problem pod hasłem przemysłów kulturalnych w opracowaniach zespołu badawczego pod kierownictwem francuskiego socjologa B. Miega ([w:] Mattelart 2001, 94). Autorzy odrzucili ideę szkoły frankfurckiej, zgodnie z którą produkcja dóbr kulturalnych (książek, filmów, nagrań) kieruje się jedną logiką. Jak twierdzili francuscy badacze,

[...] przemysł kulturalny nie istnieje sam w sobie: jest całością złożoną, składającą się z wysoce zróżnicowanych elementów i sektorów, które mają własne prawa standaryzacji. Segmentacja różnych sposobów czynienia produkcji kulturalnej dochodową może być postrzegana w metodach organizowania pracy, w definicji samych produktów i ich zawartości, w sposobach instytucjonalizacji różnych przemysłów kulturalnych [...], w stopniu horyzontalnej i wertykalnej koncentracji firm zaangażowanych w produkcję i dystrybucję i wreszcie w sposobach, w jakich klienci i użytkownicy oceniają produkty i usługi ([w:] Mattelart 2001, 94).

W ramach badań przemysłów kulturalnych analizowano związki między poziomami techniczno-ekonomicznymi i polityczno-społecznymi, głównie by

wskazać cele polityczne przemysłu i przemysłowe podstawy systemu kontroli społecznej. Pojawia się terminy *imperializm kulturalny* i *kultura globalna*.

Duży wpływ na badanie kultury popularnej w XX wieku miały także strukturalizm i semiologia. Obok ważnych koncepcji de Saussure'a, Levi-Straussa i analizy Umberto Eco semiologiczne badania kultury popularnej zyskują rozgłos dzięki pismom francuskiego semiologa Rolanda Barthesa. Podstawą do badania kulturowej rzeczywistości jest mit będący między innymi formą kultury popularnej. Jest także mit czymś więcej: „jest systemem komunikacji, jest przekazem – sposobem sygnifikacji, formą, typem mowy komunikowanym poprzez dyskurs. Mitu nie określa przedmiot jego przekazu, ale sposób, w jaki wyraża on ten przekaz” (Strinati 1998, 95). Kluczowe pojęcia w tych analizach to *znak*, *znaczący* i *znaczony*. Barthes redefiniuje swoje rozumienie związku między znaczącym, znaczącym i mitem poprzez odróżnienie denotacji od konotacji. Jeden poziom rozumienia znaków to denotacja (rzeczy są tym, czym są), inne podłoże to konotacja znaku, czyli jego głębszy ukryty sens. Ta część teorii ściśle związana jest z semiologiczną analizą kultury popularnej.

Kolejny nurt to badania feministyczne nad kulturą popularną. Analiza feministyczna obejmuje krytykę obrazu kobiet w kulturze popularnej i mass mediach z głównym uwzględnieniem dyskryminacji płci żeńskiej. Badania nad kulturą popularną przyczyniły się do zacierania różnic między poszczególnymi odłamami feminizmu.

Krytyka feministyczna kultury popularnej dotyczyła głównie wizerunku kobiet w mass mediach, tam bowiem nastąpiło symboliczne unicestwienie kobiet. Kulturowe przedstawienia kobiet w mediach mają na celu podtrzymanie i kontynuację istniejącego podziału pracy. Kobiety pełnią przede wszystkim funkcje żon, matek i gospodyń domowych.

Ważna przy analizie tego zjawiska jest hipoteza odbicia, która mówi o tym, że mass media odzwierciedlają wartości istniejące w społeczeństwie. Nie chodzi jednak o realny obraz społeczeństwa, lecz o jego symboliczną reprezentację, czyli o to, jak ono pragnęłoby widzieć samo siebie. Tuchman ([w:] Strinati 1998, 148–149) twierdzi, że poprzez hipotezę odbicia media odzwierciedlają wartości społeczne w celu przyciągnięcia uwagi. Dlatego poszukiwanie przez nie wspólnych wartości dla powiększenia oglądalności oznacza, iż są one zaangażowane w symboliczne unicestwienie kobiet poprzez ignorowanie kobiet pracujących albo trywializowanie kobiety przez ograniczenie jej sfery działania do domowego ogniska.

Związek krytyki feministycznej z analizą kultury popularnej opiera się głównie na analizie relacji między płcią a kulturą masową zaproponowanej przez Modleski ([w:] Strinati 1998, 155). Punktem wyjścia jest tam twier-

dzenie, iż płeć ma zasadnicze znaczenie w badaniach kultury popularnej. Zainteresowanie autorki odnosi się do sposobów, za pomocą których kobiety czyni się odpowiedzialnymi za kulturę popularną (ze wszystkimi konsekwencjami), podczas gdy mężczyźni utożsamiono z kulturą wysoką lub sztuką. W ten sposób kulturę masową identyfikuje się z kobiecością, natomiast kulturę wysoką z męskością. Można to przedstawić na zbiorze opozycji:

Kultura wysoka (sztuka)	Kultura masowa (kultura popularna)
Męskość	Kobiecość
Produkcja	Konsumpcja
Praca	Czas wolny
Intelekt	Uczucie
Aktywność	Bierność
Pisarstwo	Czytelnictwo

Współczesne debaty feministyczne dotyczące kultury popularnej poruszają również problem konsumpcji. W ostatnich latach został zakwestionowany obraz kobiety – biernej konsumentki manipulowanej przez przemysł kulturowy. Teoria kulturalnego populizmu uwydatnia czynną rolę kobiet, ukazując jednocześnie, że konsumpcja to nie tylko proces podporządkowania się.

Rozważania dotyczące kultury popularnej są również ważnym elementem socjologicznej refleksji postmodernistycznej. Czołowym przedstawicielem przenikliwych diagnoz kultury współczesnej jest J. Baudrillard (1996). Jego prace utrzymywane są w apokaliptycznej retoryce i ostrzegają przed zagrożeniami ze strony zdobyczy cywilizacyjno-technicznych. Owe zdobycze według koncepcji autora przemieniły postindustrialny świat społeczny w hiperrealną rzeczywistość ukształtowaną przez medialne kody i modele. Elementy te kreowane w mediach wyspecjalizowały się w reprodukowaniu *symulaków*, czyli obrazów świata pozbawionego realnych pierwowzorów. Głównym polem obserwacji przemian w kulturze stała się *kultura Disneylandu*, wnikliwie analizowana zarówno przez Baudrillarda, jak i przez innego badacza, Fredrica Jamesona. Według Baudrillarda ten zalew obrazów we współczesnym świecie popchnął nas ku jakościowo nowemu społeczeństwu, w którym zacierają się różnice między rzeczywistym obrazem, a życie codzienne to świat symulowany.

Refleksja socjologiczna dotycząca postmodernistycznych cech współczesnej kultury opierała się także w dużej mierze na analizie tendencji do zacierania się granic między sztuką a życiem codziennym, między kulturą elitarną a masową. Z kręgu tej refleksji pochodzi koncepcja M. Featherstone'a

traktująca postmodernizm jako wymiar estetyki życia codziennego. Autor analizuje postmodernizm jako estetyzujący styl życia codziennego powstały w całkowicie zurbanizowanym wielkomiejskim świecie, poddany terminologicznym manipulacjom konsumpcyjnej kultury spektaklu obrazu.

Podsumowując powyższe uwagi: rola postmodernizmu we współczesnej myśli polega między innymi na opisanu i wypracowaniu kategorii zdolnych opisać społeczeństwo nasycone (lub przesycone) mediami, w którym władza mass mediów i kultury popularnej kształtuje porządek społeczny. Teoria mediów i kultury wskazuje na trzy stanowiska wobec tego problemu. Stanowisko liberalne zakłada, iż media są zwierciadłem, w którym wiernie odbija się społeczna rzeczywistość. Radykalne stanowisko podtrzymuje zasadę, że media — będąc zwierciadłem — ukazują obraz społecznej rzeczywistości w sposób zniekształcony. Trzecie rozwiązanie to abstrakcyjna teoria mediów, według której media odgrywają pewną rolę w konstruowaniu obrazu rzeczywistości i rozumieniu nas samych jako jej części.

W koncepcji postmodernistycznej styl ma przewagę nad treścią, obrazy dominują nad narracją, coraz trudniej określić różnicę między sztuką a kulturą popularną, ponieważ brak kryteriów, które mogłyby je odróżnić. Czas i przestrzeń stały się mniej stabilne i zrozumiałe, dlatego kultura popularna nie odzwierciedla ich spójności. Jest to kultura umieszczona poza historią. Sztuka zostaje coraz bardziej włączona w gospodarkę i to zarówno dlatego, że może zachęcać ludzi do konsumpcji, jak i dlatego, że ona sama staje się dobrem konsumpcyjnym.

Najnowsze propozycje analizy kultury popularnej

Wśród współczesnych koncepcji ważne, choć mało obecne w polskiej refleksji są perspektywy oglądu kultury popularnej oparte na ich tradycjach badawczych. Pierwsza odnosi się do omówionej wcześniej szkoły *cultural studies* i jest reprezentowana przez Halla, Hoggarta, Williama. Druga tradycja badawcza oparta jest na poglądach J. Fiske'a (1987, 1989). Wymienieni badacze odrzucają tradycyjny podział na wykształcone elity wytwarzające teksty kultury oraz pozbawione kompetencji masy. Jak dowodził Hall (1982), odbiorcy mediów, a więc konsumenci kultury popularnej, nie są „kulturowymi frajerami”, za jakich mają ich intelektualne elity.

Analizując zjawiska kultury popularnej, Fiske traktował ją jako „złożone forum współczesności, które prezentuje ogromną wielość punktów widzenia, a nie jakiś monolit. [...] Popularna publiczność nie jest bowiem jednolitą masą, ale złożoną konstelacją społeczną, która w procesy interpretacji włącza aktywnie swoje unikalne doświadczenia” (Fiske 1987, [w:] Kuligow-

ski 2002, 21–22). Obowiązująca i sztandarowa definicja kultury popularnej tego badacza wyraźnie odwołuje się do doświadczeń dnia codziennego: „Kultura popularna to nie tyle kultura przedmiotów artystycznych i obrazów, ile zespół czynności kulturowych, dzięki którym sztuka przenika do obyczaju i warunków codziennego życia” (Godzic 2002, 6).

Wśród koncepcji, które w latach dziewięćdziesiątych wyznaczały kierunek badań nad kulturą popularną, Strinati wymieniał także propozycję I. Ang (1991). Rozważania tej autorki koncentrują się wokół traktowania publiczności telewizyjnej jako obiektu dyskursu; zajmuje się również problematyką rozumienia działań organizacji związanych z mediami i rolą zwykłego widza telewizyjnego (Strinati 1998, 206).

Kolejną aktualnie braną pod uwagę koncepcją jest propozycja populizmu kulturalnego. Badacz McGuigan (1992) tak definiuje to pojęcie: „kulturalny populizm jest intelektualnym założeniem przyjętym przez niektórych badaczy kultury popularnej, głoszących, iż symboliczne doświadczenia i praktyki zwykłych ludzi mają większe znaczenia analityczne i polityczne niż tzw. kultura wysoka” (Strinati 1998, 202). Populizm nawołuje do porzucenia rozumienia kultury popularnej jako narzucanej ludziom zarówno w sferze myśli, jak i działań, sugerując spojrzenie na to zjawisko jak na autentyczny głos ludzi.

Należy zaznaczyć, iż McGuigan należy do krytyków populizmu kulturalnego. Krytyka koncentruje się na zarzutach dotyczących pomijania makroprocesów ekonomii politycznej, na ignorowaniu mechanizmów wyjaśniających funkcjonowanie codziennej kultury zwykłych ludzi. „Krytyka populizmu jest również oparta na twierdzeniu, że ludzie jedynie w ograniczonym stopniu rozumieją szersze siły społeczne i stosunki władzy, które kształtują ich myśli i zachowania” (Strinati 1998, 206).

Na gruncie polskim ciągle obserwujemy w kwestii badania kultury popularnej niedostatek zarówno teoretyczny, jak i metodologiczny. Pozytywną postawę wobec kultury popularnej zajmuje współczesny analityk zjawiska, redaktor naczelny kwartalnika „Kultura Popularna” W. Godzic. Uważa on rozrywkę i przyjemności za złożony fenomen kulturowy, społeczny i psychologiczny. Jest zdecydowanie przeciwny nachalnym, jednostronnym, totalitarnym w swej wymowie diagnozom kultury popularnej jako „areny wulgarności, zdziczenia i wyłącznie złego smaku” (Godzic 1996). Nie bez przyczyny badacz ten nazywany jest akademickim fanem kultury popularnej.

Kolejna współczesna interesująca koncepcja kultury popularnej, autorstwa W. Burszty, opiera się na założeniu, że jej potęga wynika ze zróżnicowania. Oferta jest tak wielka, że każdy może w niej znaleźć swe własne miejsce, to znaczy np. konkretny nurt muzyczny, rodzaj kina czy inne formy kultury

popularnej. Burszta (2002) analizuje to zjawisko jako wspólnotę uczuciową, która może zrodzić się na podstawie „uczestnictwa w zbiorowej praxis” rozumianej jako całość kulturowych działań, indywidualnych i grupowych tworzących społeczną egzystencję człowieka. Kultura popularna umożliwia więc dobieranie się ludzi w „nowoplemiona” oparte na uczuciu. Chodzi o kształtowanie się chwilowych społeczności przy okazji partycypowania we wspólnie przeżywanych wydarzeniach artystycznych.

W obrębie współczesnego przekazu kultury popularnej badacze skupiają się na analizie telewizji, reklamy, muzyki popularnej, wysokonakładowej prasy, literatury popularnej. Badania i analizy te pojawiają się obecnie w coraz szerszej skali. Często bywa tak, że dotyczą one głównie produktu a nie odbiorcy i skupiają się na głównym nurcie ofert kultury popularnej.

Nieliczni badacze, podążając nurtem zachodnich analiz, próbują zająć się pojawiającymi się od niedawna alternatywnymi zjawiskami związanymi z kulturą popularną. Chodzi tu między innymi o mało rozpoznane jeszcze w Polsce zjawisko *subvertisingu* i „przemocy ikonicznej”. Są to zjawiska wtórne wobec dominującej kultury i wynikają z krytycznego oglądu samej kultury popularnej. *Subvertising* to zespół działań wymierzonych głównie w reklamę, która jest postrzegana jako nazbyt intensywna, wszechobecna i jednocześnie iluzoryczna. Opierają się one na zakłócaniu jej przekazu, ingerencji w jej semantykę, tworząc w ten sposób nową jakość (Pluciński 2003). Zjawisko to umieszczane jest w szerszym kontekście tak zwanego *culture jamming* czyli „zagłuszania kultury”. Polega ono na specyficznej wojnie informacyjnej prowadzonej metodą ingerencji w przekaz pierwotny w celu podważenia jego znaczenia. Można znaleźć tu pewne odniesienia — zwłaszcza w sferze praktycznego działania — do metod działania subkultur kreacyjnych. Można to także określić jako pewną formę przedstawiania kontrkulturowych treści w nowo zinterpretowanych popkulturowych ikonach.

„Przemoc ikoniczna” to kolejna wtórna, poddawana analizie cecha świata audiowizualnego. Chodzi tu głównie o lansowanie, a nawet narzucanie określonych ideałów piękna, wartości czy sposobów przedstawiania i interpretowania świata.

Być może te i podobne zjawiska związane z kulturą popularną będą w najbliższej przyszłości badane i opisywane równoległe z ukazującymi się analizami podstawowych produktów tej kultury.

Zakończenie

Współczesne rozważania dotyczące zjawiska kultury masowej lub popularnej dostarczają nadal raczej analizy krytycznej, aczkolwiek także w środowi-

skach polskich badaczy pojawiają się postulaty neutralności analiz lub wręcz potrzeby tworzenia pozytywnej koncepcji zjawisk zachodzących w obszarze kultury masowej. J. Szacki w komentarzu do tekstów o kulturze masowej w wyborze i przekładzie C. Miłosza jeszcze w 1959 roku stara się rozumieć złożoność tego zjawiska i wskazuje na potrzebę jego wieloznacznej oceny, argumentując swą postawę odwołaniem do nieuchronności rozwoju kultury masowej. „Jeśli dobrze rozumiem Miłosza — tego z 1959 roku i tego przekazującego dziś swoje uwagi na ten sam temat — nie jest on skłonny lamentować i wieścić triumfu nowego barbarzyństwa. Wie dobrze, że kiedy kulturze masowej usiłujemy przeciwstawić tzw. kulturę wysoką, nic nie okazuje się proste” (Szacki, [w:] Miłosz 2002, 9). Wybrane teksty, dziś uchodzące za klasyczne w dziedzinie analizy kultury popularnej, ukazywały wówczas nowe sfery życia i zmiany zachodzące w sferze kultury, z kolei współcześnie dotyczą nas jako odbiorców nowych produktów kultury masowej. Szacki, starając ukazywać się pozytywną stroną zjawisk związanych z kulturą masową, odwołuje się do dzieła Kłoskowskiej *Kultura masowa* i jego podtytułu *Krytyka i obrona* – postulując, iż obrona była i jest potrzebna, „albowiem autorzy, którzy jako pierwsi zaczęli zajmować się tematem kultury masowej czy też popularnej, nazbyt chyba mocno zaprawili swoje wywody zgorszeniem i pogardą” (Szacki, [w:] Miłosz 2002, 9).

Literatura

- ADORNO T., HORKHEIMER M. (1994), *Dialektyka oświecenia*, Warszawa.
- ANG J. (1991), *Desperately seeking the Audience*, London.
- BAUDRILLARD J. (1996), *Procesja symulaków*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków.
- (1998), *Ameryka*, Warszawa.
- BENJAMIN W. (1975), *Twórca jako wytwórca*, Poznań.
- BURSZTA W.J. (2002), *Kultura popularna jako wspólnota uczuciowa*, „Kultura Popularna” nr 0, red. W. Godzic, Kraków.
- FISKE J. (1987), *Television Culture*, Londyn.
- (1989), *Understanding Popular Culture*, Boston.
- (1997), *Postmodernizm i telewizja*, przeł. J. Mach, [w:] *Pejzaże audiowizualne*, red. A. Gwóźdź, Kraków.
- GODZIC W. (1996), *Oglądanie i inne przyjemności kultury popularnej*, Kraków.
- (1999), *Telewizja jako kultura*, Kraków.

- (2002), O kulturze popularnej – czyli o wychodzeniu z cienia szkoły frankfurckiej, „Kultura Popularna” nr 0, red. W. Godzic, Kraków.
- HALL S. (1982), *Culture Society and Media*, London.
- KŁOSKOWSKA A. (1983), *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa.
- KULIGOWSKI W. (2002), *Popkultura jako źródło tożsamości*, „Kultura Popularna” nr 0, red. W. Godzic, Kraków.
- MACDONALD D. (1953), *Theory of Mass Culture*, [oryginał w:] „Politics” luty 1944, [pierwodruk w:] „Diogenes” 1953, nr 3.
- MATTELART A. M. (2001), *Teorie komunikacji. Krótkie wprowadzenie*, przeł. J. Mikułowski-Pomorski, Warszawa–Kraków.
- MCGUIGAN J. (1992), *Cultural Populism*, London.
- MIŁOSZ C. (2002), *Kultura masowa*, Kraków.
- PLUCIŃSKI P. (2003), *Uwolnić billboardy czyli o subvertisingu*, „Kultura Popularna” nr 3, Warszawa.
- SHILS E. (1960), *Teoria społeczeństwa masowego*, „Tematy” nr 10.
- STOREY J. (2003), *Studia kulturowe i badania kultury popularnej. Teorie i metody*, przeł. J. Barański, Kraków.
- STRINATI D. (1998), *Wprowadzenie do kultury popularnej*, przeł. W. J. Burszta, Poznań.
- SZACKI J. (2002), *Komentarz*, [w:] C. Miłosz, *Kultura masowa*, Kraków.
- ŻYGULSKI K. (1966), *Drogi rozwoju kultury masowej*, Warszawa.

Dorota Angutek

**RELIGIJNY OBRZĘD DUALISTYCZNY
W ŚREDNIOWIECZU
ROZBUDOWANA FORMUŁA SEMANTYCZNA**

Jak zawsze w naukach historycznych
powinniśmy skonfrontować słownictwo, któ-
rym się dziś posługujemy, ze słownikiem
społeczeństw przeszłości, którą badamy.

J. Le Goff

W mojej wypowiedzi pragnę zaproponować, by semantyczny zakres współczesnego pojęcia *obrzędu religijnego* znacznie poszerzyć dla praktyki kulturowej średniowiecza. Prześledziwszy liczne przykłady zachowań ludzi średniowiecza, przy uwzględnieniu ich współczynnika humanistycznego, doszłam do wniosku, że nawet z pozoru świeckie zachowania miały wówczas sakralny charakter. Przyjęcie takiego poglądu wynika z konsekwentnego posługiwania się terminem *obrzęd*, albowiem jeśli chcemy uwypuklić sakralny wymiar średniowiecza, to musimy przyznać, że czynności społeczne ze względu na to, iż były w większości podporządkowane światopoglądowi chrześcijańskiemu, były znacznie szerzej zrytualizowane niż w epoce nowożytnej. Szeroki zasięg treści chrześcijańskich i podporządkowanie im organizacji społecznej mimo wielu odniesień do „świata diabelskiego” uświadamia, że praktyka społeczna realizowana w większości zrytualizowanych czynności tworzyła w istocie *obrzędy*. Średniowiecze ogarnięte jest wizją wspólnoty, stąd wiele czynności miało charakter integracyjny i wspólnotowy – te będą obejmować nazwą *obzędów religijnych*.

Przykładem może być obrzęd mszy świętej, który uległ wewnętrznym zmianom przez wieki, nie kończył się tak, jak dziś – w kościele, lecz rozpoczynał „drugi etap” realizowania czynności i wartości sakralnych, które obejmowały grupowe czynności codzienne odnoszące się do tych pierwszych. Praktyczne czynności codzienne były przedłużeniem ściśle sakralnych obrzędów w kościele, co zobrazuję w drugim podrozdziale mojego artykułu.

Po weberowsku rozumiany typ idealny obrzędów średniowiecznych jest więc różny od nowożytnego i nie chodzi tu o treść, ale o to, jak głęboko

obrzęd uczestniczy w tworzeniu struktury społecznej każdej z wymienionych epok. Takie z pozoru świeckie ceremonie, jak pasowanie na rycerza, walka zbrojna, celebracje wokół posiłków w gildiach były obrzędami religijnymi, podobnie jak rytuały odprawiane w łonie Kościoła, takie jak chrzest czy koronacja i posiadały walor obrzędów sakralnych. Te dwie grupy obrzędów warunkowały się wzajemnie.

Ważne dla takiego ujęcia jest, by określić (1) wnikanie treści światopoglądowych (chrześcijańskich) w głąb praktyki społecznej oraz (2) stopniowość poszczególnych grup obrzędów pod względem nasycenia pierwiastkiem sakralnym. Dlatego zagadnienia te rozważę w poniższych dwóch rozdziałach, starając się stworzyć finalnie typ idealny (model) dualistycznego obrzędu religijnego.

Pragnę na wstępie zadeklarować swoją antropologiczną orientację badawczą w ramach zrodzonej w latach siedemdziesiątych we Francji antropologii historycznej nakierowanej na „historię mentalności” (Guriewicz 1997, 13), czyli rekonstruowanie historycznych kategorii światopoglądowych, takich choćby jak obrzęd. Dlatego nie mogę określać obrzędu poza światopoglądem, który go determinuje i przesądza o tym, że praktykę, którą z naszego współczesnego punktu widzenia nazwalibyśmy świecką, ja nazywam obrzędem religijnym.

Fundamentalnym założeniem, które przyjmuję dla potrzeb tej wypowiedzi, jest sąd o występowaniu ścisłej zależności między kulturowo panującym światopoglądem a całokształtem podległej mu praktyki społecznej, w tym obrzędów (Banaszak, Kmita 1994, 35–48). Przyjmując ideacyjną koncepcję kultury Jerzego Kmity, według której myśl jest podstawą kultury, twierdząc, że światopogląd chrześcijański określa, determinuje i umacnia praktykę społeczną, w tym obrzędy.

Światopoglądowe podstawy praktyki społecznej w średniowieczu

Granice średniowiecza wyznacza z jednej strony system feudalny, z drugiej – ideologia chrześcijańska podporządkowująca sobie panujący ustrój ekonomiczny i strukturę społeczną. Średniowiecze jest okresem dominacji chrześcijaństwa, które „stanowi jednocześnie religię i ideologię, i które utrzymuje bardzo złożone związki ze światem feudalnym, równocześnie zwalczając go i broniąc. [...] Dlatego też — argumentuje słusznie Le Goff — prowadzenie poważniejszych badań nad średniowieczem, które nie brałyby pod uwagę roli Kościoła i religii, jest niemożliwe” (Le Goff 1997, 28).

Za większością antropologów historycznych ze szkoły „Nouvelle Histoire” (Czaja 1997, 3) przyjmuję, że wieki od X do XII stanowią pełnię rozkwitu

tu średniowiecza i do tego okresu odnoszą się ustalenia w artykule. Za Georgesem Dumezilem przejmują trójfunkcyjny schemat społeczeństwa średniowiecznej Zachodniej Europy, dominujący od IX do XI wieku, dzielący społeczeństwo na „tych, którzy się modlą, tych, którzy walczą i tych, którzy pracują, a więc kapłanów, ludzi oręża i chłopów” (por. Le Goff 1997, 29).

Tworząc z konieczności uproszczony obraz światopoglądu średniowiecznego, pragnę odrzucić wzorzec „wieków ciemnych” i jednocześnie uniknąć wizerunku idyllicznej epoki niezmaconej wiary chrześcijańskiej oraz harmonii zorganizowanego społeczeństwa.

Le Goff w pracy *Świat średniowiecznej wyobraźni* przekonuje o wielkiej roli mirabiliów (niezwykłości), czarnej magii i miraculów (cudów) w średniowieczu. Siły tworzące te zdarzenia były bardzo liczne, a ich niezwykłość –

[...] wyraźnie spełnia funkcje kompensacyjne. Stanowi przeciwagę banalności i codziennej rutyny. [...] Na średniowiecznym Zachodzie mirabilia wykazują tendencję organizowania się w rodzaj „świata na opak”. Ich głównymi wątkami są obfitość pożywienia, nagość, swoboda seksualna, próżniactwo [...]. Świat na odwrót, świat na opak, to rozróżnienie między *miraculosus*, *magicus* i *mirabilis*. Jestem przekonany, nie naciągając faktów, że sfera niezwykłości [...] stanowiła w ostatecznym rozrachunku formę oporu w stosunku do oficjalnej ideologii chrześcijańskiej [...]. Zachodzi tu pewne odczłowieczenie świata, który przemienia się w świat zwierząt, potworów i fantastycznych stworzeń, świat minerałów, świat roślin. Zachodzi tu swego rodzaju odrzucenie humanizmu – jednego z wielkich haseł średniowiecza, mającego źródło w koncepcji człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga (Le Goff 1997, 39–40).

Przypuszczam, że „świat na opak” jest „logicznym” w sensie strukturalistycznym odwróceniem oficjalnej doktryny Kościoła. Tak więc wątki przedchrześcijańskie i ludowe zorganizowały się w rodzaj opozycji, wykorzystując chrześcijańską naukę o dwubiegunowości ducha i podziału na to, co diabelskie i to, co boskie. Jerzy Kłoczowski, podobnie jak Le Goff, podkreśla to, że religia chrześcijańska zetknęła się ze światem pogańskim i nie tyle go odrzucała, co asymilowała – oba stanowiły źródło nowych zachowań, postaw i wierzeń (Kłoczowski 1999, 105). Fakt chrystianizacji dawnych świąt pogańskich jest dobrze znany etnografom (por. Klinger 1933, Stomma 1981).

Około roku 1000, po akcji misyjnej św. Bonifacego na terenie dzisiejszej Francji oraz Wysp Brytyjskich, utrwalił się w Zachodniej Europie model państwa chrześcijańskiego. Co prawda cesarstwo karolińskie uległo rozbiciu przed tym okresem, ale rezultatem jego powstania było utrwalenie społecznej reguły św. Benedykta oraz koronacja kolejnych królów na pomazańców bożych, sprawujących władzę w imieniu Kościoła (Kłoczowski 1999, 96–97). „Wyświęcenie” króla czy cesarza sprawiało, że następowało „głębokie związanie religii chrześcijańskiej ze społeczeństwem, z jego kulturą i to

tak w elitach, jak i najszerszych masach. Przy rozkładzie państwa i modelu centralistycznej monarchii chrześcijaństwo stanowiło spoiwo społeczności feudalno-senioralnej, czynnik zdolny integrować wszystkich zwłaszcza w opozycji do obcych [podkr. D. A.]” (Kłoczowski 1999, 98).

Decydujący wpływ na upowszechnienie się religii chrześcijańskiej na prowincji miał kler i panowie feudalni, którzy przyczynili się do rozbudowy sieci kościołów biskupich i prywatnych kościołów-oratoriów. W VIII wieku utrwała się kalendarz chrześcijański z siedmiodniowym tygodniem i niedzielą jako dniem specjalnym oraz ciągiem świąt przypominających najważniejsze momenty z życia Chrystusa i świętych. Przykazania kościelne są „lepiej przestrzegane aniżeli przykazania Boskie”; występuje klerykalizacja społeczeństwa „w sensie przerzucenia na duchownych całego ciężaru prowadzenia i pouczania masy biernych ludzi, mało zdolnych do prowadzenia własnego, świadomego życia duchowego” (Kłoczowski 1999, 103). Kler jest siłą, która kształtuje świadomość człowieka zarówno wykształconego, jak i nieoświeconego. Fakt ten skłania mnie do przypisania sferze światopoglądowej statusu sakralnego, do czego przychylają się wszyscy badacze, na których powołuję się w niniejszym artykule.

Od Emila Durkheima przejmuję rozumienie *sacrum* jako społeczno-subiektywny wyraz gloryfikacji sił społecznych w konkretno-obrazowych treściach chrześcijaństwa. „Cechą wyróżniającą myśl religijną jest podział na dwie sfery — pisał Durkheim — obejmujące, jedna – wszystko, co święte, druga wszystko, co świeckie” (Durkheim 1990, 32). Świętym jest to, co społeczne, a świeckim to, co indywidualne. W trybie społeczno-subiektywnym, podmiotowo, poprzez treści chrześcijańskie społeczeństwo wyraża „uwielbienie” samego siebie, swoich struktur i treści. Kultura zatem dzieli się na sferę świętą (*sacrum*) i sferę świecką (*profanum*).

W średniowieczu *sacrum* reprezentuje więc idealny świat wartości chrześcijańskich i przedchrześcijańskich, które Kościół coraz szerzej włącza do kultu religijnego. W swoim konkretnym przejawie *sacrum* jawi się ludziom jako niepodzielna dziedzina władania Boga, a społeczeństwo jest Jego własnością na mocy sakramentów świętych. Społeczeństwo jest ludem bożym, który nieustannie odnawia unię z Bogiem poprzez religijne rytuały. Wzmacnia się ono poprzez silną grupową więź, którą Durkheim nazwał „solidarnością mechaniczną” (Durkheim 1999, 92 i n.). Jej cechą jest to, że grupę wiąże wspólny światopogląd, który pod groźbą restrykcji jest respektowany – wszyscy myślą i czynią w podobny sposób. Jednostka jest całkowicie podporządkowana grupie, stąd — jak uważam — czynności zbiorowe mają wymiar sakralny i organizują się w obrzędy religijne. Człowiek „na ziemskiej płaszczyźnie postrzegany jest wedle stopnia zbliżenia się do ideału wypełnianej

przez niego roli społecznej [...]. Obraz świata przepojony jest ideą współzależności elementów całego kosmosu (ludzie, zwierzęta, rośliny, przedmioty itp.), tworzących określoną hierarchię, na której ziemskim szczycie znajduje się człowiek, przy czym hierarchia ta, tak jak i sam świat, są pochodzenia boskiego” (Buliński 2002, 44). Sfera *sacrum* obejmuje więc także porządek ziemski, a indywidualne zachowania profaniczne nie odgrywają społecznie doniosłej roli.

Dualistyczny obrzęd religijny

Praktyka społeczna, na którą składają się czynności integracyjne wymienionych na początku trzech stanów — rycerstwa, kleru i chłopstwa — rozkłada się na czynności ściśle sakralne wypełniane przez kler i uczestniczących w obrzędach ludzi świeckich oraz pragmatycznych z pozoru działań rycerstwa, a także chłopstwa, jak walka o łupy wojenne czy uprawa roli. Dołącza do nich nie nowy, lecz zreformowany rodzaj praktyki sprawowanej przez rodzącą się warstwę mieszczańską, skupioną w gildiach.

Wszystkie codzienne czynności zawierają pierwiastek sakralny, dlatego że osoby wykonujące te działania są włączone przez chrzest i liczne msze oraz nabożeństwa w sakralny wymiar świata doczesnego. W obrzędach, które nazwę „uświęcającymi”, nadaje się im status osób działających w obszarze wąsko pojętego *sacrum*. Ta instancja sakralna sprawia, że czynności codzienne, praktyczne, są pośrednio podporządkowane obrzędowi uświęcającym. Na przykład rycerz, który uwikłany jest w konflikt zbrojny, jest wcześniej uświęcony w rytuale pasowania i odtąd jest „namiestnikiem” Chrystusa na ziemi. Właśnie dlatego walka, którą stacza, by zdobyć łupy materialne, jest obrzędem hierarchicznie podporządkowanym pierwszemu.

W zasadzie wszystkie obrzędy prowadzące do realizacji wartości techniczno-użytkowych są hierarchicznie podporządkowane rytuałom uświęcającym, co zobrazuję nieco dalej. Czynności o których mowa, takie jak bitwa, spożywanie posiłków w stowarzyszeniach kupieckich, handel, uprawa ziemi, nazwę obrzędami „praktycznymi”. W sumie oba typy obrzędów — uświęcające i praktyczne — tworzą hierarchiczną strukturę religijnego obrzędu dualistycznego. Rytuał uświęcający prowadzi do realizacji wartości światopoglądowo-komunikacyjnych, ideologicznych, a obrzęd praktyczny prowadzi do zaspokojenia potrzeb światopoglądowo-techniczno-użytkowych. Powróćmy do przykładu walki rycerskiej.

„Wręczenie miecza [...] dawało sposobność, by podkreślić obowiązki związane z posługiwaniem się siłą zbrojną: utrzymywanie pokoju i ładu przez ściganie wszelkich złoczyńców, wspieranie i obrona Kościoła oraz słabszych, obrona królestwa przed wrogami z zewnątrz, którzy często byli utożsamiani z poganami” (Flori 1999, 112). Dalej czytamy:

Jedna z modlitw — podczas pasowania — zawiera prośbę do Boga, by pobłogosławił miecz obecnego tu swego sługi, „aby mógł być opiekunem i obrońcą kościołów, wdów, sierot i wszystkich sług Bożych przeciw srogim poganom” [...]. Po czym celebrans, przyzywając imienia Ojca, Syna i Ducha Świętego, wręcza młodzieńcowi miecz, włócznię, puklerz i ostrogi [...]. Choć rytuał jest zwięzły, obfituje w elementy ideologiczne pochodzenia kościelnego (Flori 1999, 113–114).

Rycerz stawał się sługą Chrystusa wyświęcanym w obrzędzie przez biskupa. Łupy, które następnie zdobywał, m.in. po to, by opłacić swych wasali, były nieodzownym źródłem utrzymania rycerza. Zorganizowana walka zbrojna uświęconych rycerzy przyjmuje zatem charakter obrzędu praktycznego. Michel Pastoureau utwierdza mnie w tym poglądzie, gdy pisze: „Racją bytu rycerza jest walka. Oczywiście z chwilą pasowania stawał się żołnierzem Boga, co go zobowiązywało do poskramiania wojowniczych zapalów i podporządkowania ich nakazom religii” (Pastoureau 1983, 33). Jak pisze dalej, wojna była

[...] skutecznym sposobem powiększania swoich posiadłości i swojej potęgi. W XII wieku wojny zawsze zmierzały do zdobyczy. Ze strony możnych panów, którzy wojnę prowadzili, nie był to przejaw popolitej chciwości, lecz konieczność: potrzebowali zdobyczy, żeby opłacić najemników, wynagrodzić wasali, którzy przyczynili się do zwycięstwa [...]. Tak więc wojna miała za zadanie pokonanie, zabicie lub wzięcie do niewoli przeciwnika, ograbienie go i ściągnięcie z niego okupu (Pastoureau 1983, 77).

Zatem dualistyczny rytuał rycerski składał się z rytuałów uświęcających, takich jak pasowanie na rycerza czy msza przed walką oraz obrzędów praktycznych, takich jak łupieska wyprawa, która traciła po części swój pragmatyczny charakter, gdyż była wprowadzona w obieg życia sakralnego. Od „X wieku w Kościele wzmacnia się rytualizacja i sakramentalizacja [czynności i podlegających im obiektów], uświęcane jest niemal wszystko, by nadać przedmiotom związanym z jakąś funkcją zapewniającą życie niemal magiczną skuteczność: święcone jest ziarno na zasiew, łożo małżeńskie, narzędzia pracy i broń wojowników” (Flori 1999, 113).

Powyższy zapis napomyka także o chłopach, o których życiu w średniowieczu jest stosunkowo najmniej świadectw. Jednakże o obrzędach uświęcających chłopstwo i jego dobytek wiemy z praktyki religijnej wieków późniejszych. Chłop żył w szczególnej symbiozie z kościołem parafialnym aż do czasów współczesnych (por. Angutek 1994). Chłopi byli też pierwszymi,

którzy zrzeszali się w gildie już weczesnym średniowieczu. Pierwsze gildie powstają w państwie frankońskim i kwitną za panowania Karolingów.

Te lokalne karolińskie gildie są podporządkowane społecznym warstwom: wsi, parafii, władzy terytorialnej. Ich członkami są mężczyźni i kobiety, wolni i niewolni, lecz także kapłani i klerycy. Gildie świeckich, które są uważane za specyficznie zawodowe, pojawiają się na kontynencie europejskim od połowy XI wieku w postaci najstarszych gildii kupieckich (Oexle 2000, 76).

Podstawowymi elementami i zadaniami tych grup są przysięga, szerzenie pokoju bożego, wspólne posiłki i życie towarzyskie. „Znaczenie średniowiecznych gildii można jedynie wówczas zrozumieć, jeśli uwzględnimy równorzędnie zagadnienia »prawa«, »religii« i »życia towarzyskiego« oraz równoczesne pełne wzajemne przenikanie się tych czynników w życiu codziennym ówczesnych ludzi” (Oexle 2000, 78). Wypowiedź ta potwierdza moje założenie o współistnieniu porządku sakralnego i praktycznego. We wszystkich gildiach przysięga zobowiązywała do porządku prawnego, zachowania pokoju (rozumianego jako brak przemocy) oraz obrony na zewnątrz. Statuty gildii formułowało ustawodawstwo kościelne. Chodziło tu o formy towarzyskie, takie jak gry sceniczne, przedstawienia, pieśni ludowe i tańce, maskarady. Gildie były więc obszarem, w którym przełamywano obyczajowość ku poprawności chrześcijańskiej (Oexle 2000, 84–85).

Wspólne jedzenie i picie było najczęściej związane ze służbą Bożą oraz zbieraniem jałmużny. Dlatego też statuty gildii i wykazy ich członków najczęściej zapisywano w księgach liturgicznych [...]. Gildie miały wówczas własny religijny rytuał. Dlatego też stanowiły właściwie zawsze organizację paralelną, a nawet alternatywną wobec kościelnych parafii (Oexle 2000, 85, 86).

Widzimy więc jasno, że codzienne czynności i życie dopełniały się w tych zbiorowych organizacjach na kształt obrzędu praktycznego, który jednocześnie miał walor sakralny ze względu na przysięgę i legalizację kościelną tych zrzeseń.

Weberowskie „odczarowanie świata” polegało na desakralizacji obrzędów praktycznych i zamknięciu w łonie Kościoła już tylko symbolicznych obrzędów uświęcających. Właściwie człowieka uświęca nie sakrament, ale praca w ramach zawodu-powołania (to nowy dogmat protestantyzmu, który doskonale komentuje Maks Weber – 1994, 61–72) i lektura Pisma Świętego pozostawiająca czytającemu dowolność interpretacji, a więc dopuszczająca dowolność światopoglądową. Z chwilą laicyzacji praktyki społecznej i światopoglądu społeczeństwo oparte na solidarności mechanicznej zostaje zastąpione społeczeństwem opartym na solidarności organicznej, wiążącej ludzi w nowe struktury społeczne. Cechuje je organizacja stworzona wokół

pełnionych funkcji społecznych, a światopogląd staje się prywatną sprawą każdego człowieka.

Współcześnie uczęszczanie do kościoła jest już tylko obyczajem. Obrzędy uświęcające w łonie Kościoła katolickiego także stają się raczej ceremonią niż konsolidującym grupę parafian obrzędem uświęcającym. Tylko dla rozproszonej części katolików obrzęd nadal oznacza czerpanie sił z transcendentnego Źródła.

Zeświecczenie obrzędów praktycznych i ich rozproszenie w nowożytnych strukturach społecznych sprzyja intensyfikacji produkcji, ale sprawia też, że jest ona odhumanizowana. Upřednie, średniowieczne włączenie ich w struktury sakralne sprawiało, że człowiek (prawdopodobnie) transcendentnie traktował swą aktywność „zawodową”, a tym samym kulturowa praktyka symboliczna była znacznie bardziej żywotna niż w czasach nowożytnych, a na pewno w okresie współczesnym, nad czym boleją humaniści. Tak więc moja wypowiedź w ostateczności zmierzała do uświadomienia charakteru i zasięgu sakralizacji w okresie rozkwitu średniowiecza, a jednocześnie była próbą nakreślenia teoretycznego schematu praktyki społecznej w świecie sprzed weberowskiego „odczarowania”.

Literatura

- ANGUTEK D. (1994), Dualistyczny rytuał religijny. Próba ujęcia modelowego, „Lud” t. 77.
- BANASZAK G., KMITA J. (1994), Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury, Warszawa.
- BULIŃSKI T. (2002), Człowiek do zrobienia. Jak kultura tworzy człowieka: studium antropologiczne, Poznań.
- CZAJA D. (1997), Historia i etnografia. Wprowadzenie, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” nr 1-2.
- DUBY G. (1997), Rok tysięczny, przeł. M. Malewicz, Warszawa.
- DURKHEIM E. (1990), Elementarne formy życia religijnego, przeł. A. Zadrożyńska, Warszawa.
- (1999), O podziale pracy społecznej, przeł. E. Tarkowska, Warszawa.
- FŁORI J. (1999), Rycerstwo średniowiecznej Francji, przeł. A. Kuryś, Warszawa.
- GURIEWICZ A. (1976), Kategorie kultury średniowiecznej, przeł. J. Dancygier, Warszawa.
- (1997), Historia i antropologia historyczna, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” nr 1-2.
- KLINGER W. (1933), Obrzędowość ludowa a tradycje grecko-rzymskie, Toruń.
- KŁOCZOWSKI J. (1998), U podstaw chrześcijańskiej kultury: chrześcijaństwo zachodnie wczesnego średniowiecza, [w:] Narodziny średniowiecznej Europy, red. H. Samsowicz, Warszawa.

-
- LE GOFF J. (1997), Świat średniowiecznej wyobraźni, przeł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa.
- OEXLE O. G. (2000), Społeczeństwo średniowiecza. Mentalność – grupy społeczne – formy życia, Toruń.
- PASTOUREAU M. (1983), Życie codzienne we Francji i Anglii w czasach rycerzy Okrągłego Stołu (XII–XIII wiek), przeł. M. Skibniewski, Warszawa.
- STOMMA L. (1981), Słońce rodzi się 13 grudnia, Łódź.
- WEBER M. (1994), Etyka protestancka a duch kapitalizmu, przeł. J. Miziński, Lublin.

Joanna Róg-Ilnicka

WPLYW INTERNETU NA ROZWÓJ WIĘZI LOKALNYCH

Rozwój technologiczny w znacznym stopniu wpłynął nie tylko na zmiany w relacjach międzyludzkich i więziach społecznych, ale także na zmiany w zakresie rozumienia czasu, przestrzeni i pracy. Najnowszą technologicznie formą komunikowania stał się w ostatnich latach Internet.

Poniższy artykuł stanowi próbę odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czym są więzi wirtualne i postwirtualne?
2. W jaki sposób Internet wpływa na rozwój więzi w społecznościach lokalnych i wielkomiejskich?
3. W jaki sposób Internet wpływa na tworzenie się ról społecznych?

Odpowiedzi na postawione pytania mogą stać się przyczynkiem do realizacji badań nad nowo tworzącymi się typami więzi społecznych.

W literaturze dotyczącej rozwoju i wpływu Internetu na życie społeczne (Castells 2003; Goban-Klas 1999; Kluszczyński 2002; Kulpińska 2002; Teszner 1999) pojęcie *więzi wirtualnej* wiąże się przede wszystkim ze społecznościami i wspólnotami wirtualnymi. Są to więzi oparte na stycznościach pośrednich, tzw. e-stycznościach (Kaprańska 2001, 107–126).

Przeprowadzone wśród studentów AGH badania pozwoliły na wyróżnienie tego typu styczności oraz określenie stopnia częstotliwości ich występowania, a co za tym idzie, wskazanie wpływu Internetu na kontakty międzyludzkie (w tym celu przeprowadzony został przez zespół pracowników AGH eksperyment internetowy). Badania te miały na celu:

- opisanie procesu kształtowania się więzi społecznej;
- udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy można mówić o grupach internetowych, opierając się na cechach konstytutywnych grupy społecznej;
- określenie integrującej bądź też dezintegrującej roli Internetu (Kaprańska 2001).

E-styczności — w odróżnieniu od styczności w przestrzeni realnej — nie są oparte na spotkaniach twarzą w twarz. Polegają na kontaktowaniu się głównie poprzez pocztę elektroniczną, udziale w grupach tematycznych

i dyskusyjnych oraz na rozmowach na tzw. czatach. Osoby spotykające się w różnorodny sposób w sieci funkcjonują na płaszczyźnie umożliwiającej im stałą wymianę poglądów, refleksji i odczuć. Więż wirtualna jest zatem charakterystyczną cechą zbiorowości określonej jako powstała w Internecie i tam się rozwijająca. Jest to więź związana z rzeczywistością cyberprzestrzenną.

Rozwój społeczeństwa informacyjnego wpływa na zmiany jakości więzi społecznych (Kulpińska 2002, 33–39). Wzajemne zależności pomiędzy rzeczywistością społeczną i wirtualną oraz jednocześnie funkcjonowanie w nich wymaga stworzenia nowego typu więzi, wynikającej z wpływu Internetu na relacje międzyludzkie. Dla celów artykułu można określić ten typ jako *więź postwirtualne*, czyli takie, które dotyczą rzeczywistości społecznej, lecz są efektem wpływu Internetu na nasze codzienne zachowania manifestowane w życiu społecznym.

Osoby korzystające z Internetu, żyjące w małych społecznościach lokalnych, tworzą równolegle do więzi tradycyjnych więzi wirtualne za pomocą poczty elektronicznej lub uczestnictwa w różnego rodzaju kręgach dyskusyjnych. Mieszkańcy małych społeczności korzystający z możliwości, jakie daje Internet, mają dzięki niemu dostęp do wielu danych, które pomagają im poznawać świat i innych ludzi bez konieczności fizycznego przemieszczania się. Świadomość nawiązywania tego rodzaju kontaktów może wpływać na wyobrażenie tworzenia więzi lokalnych oraz budowania interakcji społecznych między członkami społeczności lokalnych. Istnieje zatem szansa, że zapoczątkuje to proces wzmacniania się więzi w środowisku lokalnym, nie ma bowiem potrzeby pokonywania dużych dystansów w przestrzeni fizycznej, a co za tym idzie, pozwala to na zaoszczędzenie czasu, który można przeznaczyć na kontakty lokalne.

Castells (2003) przytacza wyniki badań Hamptona i Wellmana przeprowadzonych w latach 1998–1999. Wykazały one rozwój więzi lokalnych wśród mieszkańców osiedla, które było uważane za „pierwsze interaktywne osiedle mieszkalne” (Castells 2003, 142). Mieszkańcy osiedla Netville — przedmieścia Toronto — otrzymali propozycję bezpłatnego dostępu do Internetu na dwa lata. W zamian mieli zgodzić się na udział w eksperymencie. Podłączono do sieci 65% komputerów mieszkańców osiedla, którzy wyrazili chęć uczestnictwa w badaniu. Pozwoliło to eksperymentatorom na obserwacje i porównanie zachowań tych, którzy korzystali z Internetu, z zachowaniami osób, których gospodarstwa domowe były tej możliwości pozbawione. Badacze zwrócili uwagę na następujące kwestie:

– więzi i kontakty społeczne osób, które korzystały z Internetu, były podtrzymywane i rozwijane w granicach osiedla i poza jego granicami;

– korzystający z Internetu utrzymywali więcej kontaktów społecznych, zarówno tych słabych, jak i tych silniejszych, niż osoby, które nie posiadały dostępu do sieci.

Mimo dość optymistycznych wyników należy zwrócić uwagę, że Internet może mieć również dezintegrujący wpływ na rozwój więzi. Przykładem mogą być badania przeprowadzone przez Krauta i współpracowników w 1998 roku (Castells 2003, 143). Brały w nich udział rodziny, które po raz pierwszy zetknęły się z tą nową formą komunikacji. Wśród tych osób zaobserwowano wyraźne osłabienie kontaktów w obrębie kręgów społecznych, zwłaszcza rodziny, a co za tym idzie – ogólne poczucie wyizolowania.

Rozwój relacji międzyludzkich będących efektem korzystania z sieci w dużej mierze zależy od tego, czy badani zetknęli się już z komputerem i Internetem, czy też nie mieli takiej okazji. Wcześniejsze kontakty i oswojenie z nowymi formami technologicznymi powodują, że korzystanie z Internetu wzmacnia słabe więzi, a nawet je rozwija. Natomiast pierwszy kontakt z Internetem i komputerem oraz wynikający z użytkowania sieci wpływ może okazać się dezintegrujący wobec relacji społecznych w obrębie społeczności lokalnej, rodziny i kręgów społecznych (Castells 2003, 144).

Negatywny wpływ Internetu można zauważyć również, gdy jest on traktowany przez młodych ludzi jako jedyna płaszczyzna poszukiwania i tworzenia własnej tożsamości. Może to wynikać z dwóch powodów:

- poczucia zagubienia młodych ludzi w społecznościach wielkomiej-
skich;
- poczucia istnienia ograniczenia przestrzennego, bodźców zewnętrz-
nych i kontaktów społecznych tych, którzy są członkami małych społeczno-
ści lokalnych bądź też społeczności wiejskich.

Można w związku z tym powiedzieć, że Internet ma pozytywny wpływ na rozwój więzi, gdy więzi wirtualne przenikają się z więziami społecznymi, tworząc nową jakość w postaci więzi postwirtualnych, których rozwój swoiście wspomagany jest przez Internet.

Negatywny wpływ sieci na jakość relacji pojawi się wtedy, gdy zakres więzi społecznych jest ograniczony, kontakty oparte są głównie na więziach wirtualnych, które nie są przenoszone na płaszczyznę realnego świata bądź też nie są w nim rozwijane.

Internet wpływa również na tworzenie się nowych ról społecznych. Sytuacja społeczna i rozwój technologii informacyjnych wymuszają inne spojrzenie chociażby na tradycyjne role kobiety i mężczyzny. Kobiety, które nie podejmowały pracy zarobkowej z powodu lęku nad utratą kontroli nad domem i rodziną, mają teraz możliwość podejmowania pracy, np. w przedsiębior-

stwach, w których kontakty oparte są głównie na stycznościach wirtualnych, a wykonywaną pracę sprawdza się poprzez ocenę efektu końcowego. Dotyczy to zwłaszcza tych kobiet, które posiadają wysokie kwalifikacje w zakresie wykonywanego zawodu, a także tych, które potrafią organizować sobie czas w zmieniających się warunkach.

Internet daje również kobietom szanse modyfikacji opinii i stereotypów odnoszących się do ich wizerunku. Sieć jest medium interaktywnym, w którym nie tylko odbiera się i analizuje informacje, ale również natychmiast się na nie reaguje. To z kolei pozwala na przerwanie monopolu mediów tradycyjnych, które tworzyły obraz kobiety i mężczyzny oparty na utartych przekonaniach co do ról obu płci w rzeczywistości społecznej.

Również dzięki Internetowi może zmienić się rozumienie tradycyjnej roli mężczyzny. W społeczeństwie przemysłowym oddzielenie pracy zawodowej od miejsca zamieszkania skutkowało osłabieniem więzi rodzinnych i sąsiedzkich. Internet stwarza mężczyźnie nowe możliwości pracy. Dzięki sieci może być ona wykonywana w domu, a to z kolei może wzmocnić więzi rodzinne i umożliwić nowy podział obowiązków domowych. Zmiana ta będzie się wiązać z ograniczeniem pokonywania przestrzeni fizycznej, a co za tym idzie – reorganizacją czasu pracy (Róg 2002, 279–284).

Coraz bardziej popularną formą zatrudnienia staje się telepraca. Jest to praca na odległość wymagająca używania technologii informacyjnej, czyli komputera i Internetu. Pozytywnym aspektem podjęcia tego rodzaju formy zarobkowania jest już wcześniej wspomniana możliwość wykonywania pracy w domu, co wiąże się z pozostaniem w środowisku rodzinnym i lokalnym, a w konsekwencji wzmocnieniem więzi w tym zakresie.

Telepraca daje również wiele możliwości ludziom niepełnosprawnym, którzy często — posiadając wysokie kwalifikacje — spotykają się z barierami fizycznymi, przede wszystkim architektonicznymi, które uniemożliwiają podejmowanie pracy w odległych przedsiębiorstwach. Wiele ofert pracy skierowanych jest do specjalistów w zakresie informatyki oraz osób poszukujących dodatkowych źródeł dochodu. W Internecie pojawiają się specjalne polskie strony, które oferują telepracę oraz zachęcają do zatrudniania się w charakterze telepracownika (www.telepraca-polska.pl).

Traktując telepracę jako zjawisko charakteryzujące społeczeństwo informacyjne, można również zauważyć jej negatywne aspekty. Praca, którą wykonuje się za pośrednictwem Internetu, nadal jest najbardziej rozpowszechniona i popularna w krajach o wysoko rozwiniętej technologii informacyjnej. Poza tym pomimo możliwości wzmocnienia więzi w obrębie najbliższej rodziny zanikać mogą bądź też osłabiać się więzi w ramach kręgów pracowniczych. Praca etatowa w miejscu, gdzie spotykają się pracownicy jednej

firmy, zaczyna powoli odchodzić do lamusa, zwłaszcza ta, która wymaga obsługi najnowszych form telekomunikacyjnych i technologicznych (Krzysztofek, Szczepański 2002, 197). W rezultacie rozwijać się będą najprawdopodobniej kontakty oparte na stycznościach pośrednich utrzymywanych dzięki Internetowi.

W społeczeństwie informacyjnym inaczej również rozumie się pojęcie czasu. Zaczynają zanikać różnice związane ze strefami czasowymi, możemy swobodnie się poruszać i porozumiewać w cyberprzestrzeni. Telepraca pociąga za sobą zanik określonego przedziału pomiędzy czasem pracy a czasem wolnym. Dotychczas czas pracy był bezpośrednio związany z miejscem jej wykonywania, zazwyczaj oddalonym od domu, czas wolny natomiast wiązał się z powrotem do domu. Praca wykonywana w domu bez narzucenia sobie wyraźnej dyscypliny może spowodować zanikanie różnic pomiędzy czasem pracy a czasem wolnym.

Rozwój nowych form komunikacji nieustannie będzie wpływał na kontakty międzyludzkie i je zmieniał. Dzięki Internetowi przemierzanie odległości w przestrzeni fizycznej będzie się odbywało coraz rzadziej. Więzi oparte na stycznościach pośrednich będą z dnia na dzień stawały się coraz bardziej popularne, co w efekcie może doprowadzić do zaniku tej formy komunikacji, która dla jednostki i jej prawidłowego funkcjonowania jest najistotniejsza, a którą stanowią kontakty bezpośrednie – twarzą w twarz.

Literatura

- CASTELLS M. (2003), *Galaktyka Internetu*, Poznań.
- GOBAN-KLAS T. (1999), *Media i komunikowanie masowe. Analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa– Kraków.
- KAPRALSKA Ł. (2001), *Internet w procesach integracji i dezintegracji społecznej, [w:] Mikrospołeczność informacyjna. Na przykładzie miasteczka internetowego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie*, red. L. W. Haber, Kraków.
- KLUSZCZYŃSKI R. W. (2002), *Spółeczeństwo informacyjne. Cyberkultura. Sztuka multimediiów*, Kraków.
- KRZYSZTOFEK K., SZCZEPAŃSKI M. S. (2002), *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Katowice.
- KULPIŃSKA J. (2002), *Od społeczeństwa postindustrialnego do społeczeństwa informacyjnego – koncepcje i dyskusje, [w:] Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego. Dylematy cywilizacyjno-kulturowe*, red. L. W. Haber, Kraków.

RÓG J. (2002), Kobiety w cyberprzestrzeni czyli wirtualny feminizm, [w:] Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego. Dylematy cywilizacyjno-kulturowe, red. L. W. Haber, Kraków.

TESZNER Ł. (1999), Kto mieszka w cyberprzestrzeni? O społeczeństwach internetowych, [w:] Humanista w cyberprzestrzeni, red. W. Godzic, Kraków.

IV

INSTYTUCJONALNY WYMIAR

ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Izabela Kaźmierczak-Kałużna

STRATEGIE PRZETRWANIA O SPOSOBACH RADZENIA SOBIE Z BIEDĄ

Wprowadzenie

Bieda i niedostatek to naturalne aspekty struktury społecznej występujące we wszystkich typach społeczeństw. Zjawiska te nie niepokoją dopóty, dopóki stanowią margines życia społecznego, a ich zasięg nie przekracza społecznie akceptowanego progu. Bieda będąca skutkiem czy to indywidualnych wyborów, czy nawet pewnych obiektywnych ograniczeń, takich jak wielodzietność, zły stan zdrowia, niepełnosprawność lub podeszły wiek, która dotyczy stosunkowo niewielkiego odsetka społeczeństwa, traktowana jest jako naturalny przejaw społecznego zróżnicowania pod względem ekonomicznych warunków życia (Grotowska-Leder 2000). Postrzeganie zjawiska zmienia się, gdy obszary niedostatku niebezpiecznie się powiększają i towarzyszy temu wzrastająca polaryzacja materialna społeczeństwa. Wówczas o biedzie zaczyna się mówić w kategoriach poważnego problemu społecznego¹.

W Polsce od kilku lat zmienia się społeczny wizerunek osób biednych. Obok tych kategorii, które tradycyjnie (stereotypowo) kojarzone są z niedostatkiem (bezrobotni – 64% wskazań; emeryci, renciści – 26%; ludzie skrzywdzeni przez los: starzy, samotni, chorzy, niepełnosprawni – 23%; ludzie, którzy sami są sobie winni – alkoholicy, narkomani, osoby unikające pracy – 16%), przybywa opinii, że biedni to także zwykli ludzie, którzy mają pracę, ale zarabiają zbyt mało, aby zapewnić swoim rodzinom godziwe warunki życia (21%) (CBOS 1999).

Należy podkreślić, że bieda, zwłaszcza długotrwała i głęboka, nie oznacza wyłącznie deprivacji o charakterze ekonomicznym. Jest ona zjawiskiem wielowymiarowym i pociąga za sobą niedobory w zaspokajaniu różnego rodzaju potrzeb – w sferze edukacji, ochrony zdrowia, konsumpcji, uczestnictwa w życiu społeczno-kulturalnym i politycznym. W literaturze przedmiotu

¹W sondażu OBOP z 1996 roku bieda znacznej części społeczeństwa uznana została za drugi (zaraz po bezrobociu) najważniejszy problem kraju (36% wskazań) – patrz raport OBOP 1997.

biedni określani bywają mianem „kulturowo ubogich” (Frieske 1999; Palska 2002a) dla podkreślenia ich niezwykle niskiego poziomu wyposażenia kulturowego i co za tym idzie, ograniczonych szans życiowych, a także tego, że „za faktem niskich bądź bardzo niskich dochodów kryje się specyficzna negatywna treść społeczna i kulturowa” (Tarkowska 1998, 161), ubóstwo bowiem wiąże się ze znacznymi deficytami w sferze kapitału kulturowego.

Kapitał kulturowy w rozumieniu Pierre’a Bourdieu to przede wszystkim zdobyte wykształcenie i umiejętności, szeroko rozumiana wiedza, kwalifikacje i przygotowanie zawodowe jednostek, a także odpowiednio ukształtowany, nieinstrumentalny, pozwalający na przekraczanie granic własnej kultury *habitus*. *Habitus* jest systemem uwewnętrznionych postaw i dyspozycji, schematów myślowych wpojonych jednostce w procesach socjalizacji pierwotnej; to inaczej narzucone jednostce i przyswojone przez nią „reguły gry”, nawyki i orientacje, które stają się jej „społecznie ustanowioną naturą” (Bourdieu, Passeron 1990; Palska 2002a). Tak więc na kapitał kulturowy składa się także „sposób codziennego zachowania się i mówienia, ogłada towarzyska, dobry gust, elegancja, asertywność, gotowość do podejmowania rozsądnego ryzyka, umiejętność argumentacji, nawyki czytania, obcowania z wyższymi formami sztuki, zainteresowanie sprawami publicznymi i wiele innych walorów, które mogą być pomocne w zdobywaniu wyższych pozycji społecznych” (Sztompka 2002, 366).

Można zatem powiedzieć, iż tym, co różni świat biedy od świata dostatku, są nie tylko możliwości finansowe, ale także (a może przede wszystkim) zgoła odmienne hierarchie potrzeb, różne strategie życiowe i cechy osobowościowe. Ludzie żyjący w niedostatku w przeciwieństwie do „życiowo wygranych” – wyposażonych w szczególnie przydatne dzisiaj walory, takie jak indywidualizm, niezależność, dobra tolerancja zmian i umiejętność przystosowywania się do nowych sytuacji – żyją w kulturowej próżni. Za charakterystyczne dla tej kategorii osób cechy uznaje się „brak przekazu rodzinnego, brak dostępu do wielu instytucji życia społecznego, nastawienie na »przeżycie« nie na rozwój, brak perspektywnego myślenia, planowania, a z nim brak nadziei na przyszłość [...], wątle uczestnictwo w życiu społecznym, utrudniony w różny sposób dostęp do wykształcenia, brak wzorów i autorytetów” (Palska 2002a, 57).

Niniejszy artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, jak wobec tego radzą sobie ludzie biedni, jakie strategie podejmują, aby przetrwać i wyjść z trudnej sytuacji życiowej, aby uchronić się przed całkowitym wykluczeniem społecznym? Jak dalece niedobory w sferze kapitału kulturowego wpływają na wybór podejmowanych przez nich działań i na ile generują one charakter specyficznej innowacyjności osób żyjących w niedostatku?

Artykuł powstał na podstawie częściowych wyników badań „Socjologiczna diagnoza ubóstwa i jego przyczyn w województwie lubuskim”, przeprowadzonych w 2003 roku przy współpracy z Urzędem Marszałkowskim w Zielonej Górze wśród tzw. biednych oficjalnych, czyli osób korzystających ze świadczeń pomocy społecznej.

Sytuacja materialna badanych gospodarstw domowych

Badani w większości bardzo negatywnie oceniają kondycję finansową własnych gospodarstw domowych. Niespełna co dziesiąty respondent określił sytuację materialną swojej rodziny jako dobrą lub raczej dobrą. Zdecydowana większość badanych, bo aż ponad 80%, oceniła ją jako złą lub ciągle się pogarszającą, w tym niemal co piąty respondent użył określenia „bardzo zła, niemal tragiczna”. Równocześnie co czwarty badany nie widzi szans na jej poprawę, a ponad 40% określa te szanse jako niewielkie.

Blisko 15% respondentów poczucie braku środków finansowych wyraża kategorią stwierdzeniem „nie wiem, jak udaje nam się przeżyć, jesteśmy właściwie pozbawieni środków do życia”. Kolejne 50% również przyznaje się do biedy, w tym co trzeci badany trudną sytuację materialną rodziny uznaje już za stopniowe popadanie w ubóstwo (33,7% – „z roku na rok jesteśmy coraz biedniejsi, żyjemy w ubóstwie”), zaś co szósty traktuje ją w kategoriach przejściowego kryzysu finansowego (17,7% – „teraz jesteśmy biedni, ale to na pewno sytuacja przejściowa”).

Tak stanowcze stwierdzenia wydają się oczywiste, jeśli wziąć pod uwagę przeciętny miesięczny dochód przypadający na jedną osobę w badanych gospodarstwach domowych. Co czwarty badany deklaruje, że suma, jaką dysponuje miesięcznie na jednego członka rodziny, nie przekracza 100 złotych, blisko 40% sumę tę lokuje w przedziale od 100 do 200 złotych. Zaledwie 4% respondentów twierdzi, że miesięczny dochód na jedną osobę w rodzinie wynosi ponad 500 złotych.

Szczególnie niekorzystnie wygląda sytuacja dochodowa rodzin z dziećmi. Aż 75% badanych z tej kategorii deklaruje dochód nie przekraczający 200 złotych miesięcznie na osobę. Odsetek ten wzrasta do ponad 90% wśród respondentów posiadających czworo i więcej dzieci. Odnotowania wymaga fakt, iż żaden z respondentów mających więcej niż troje dzieci nie zadeklarował dochodów przekraczających 300 złotych miesięcznie na jednego członka rodziny.

Pomijając oczywiste negatywne skutki takiej sytuacji (brak środków na kształcenie dzieci, w efekcie zwykle wczesne zakończenie edukacji szkolnej, niski poziom kwalifikacji zawodowych, niska pozycja na rynku pracy, bez-

robocie itd.), należy podkreślić, iż tak niskie dochody prowadzą często do uzależnienia od zasiłków z pomocy społecznej, co w przypadku rodzin wielodzietnych jest szczególnie niebezpieczne i destrukcyjne. Przebiegające bowiem „w takich warunkach procesy socjalizacyjne powodują, że w kolejnych pokoleniach życie na zasiłku [nawet jeśli] przestaje być koniecznością, staje się dziedzicznym sposobem i stylem życia, staje się wyborem biednych” (Grotowska-Leder 2002, 49), co utrwała postawy roszczeniowości i pasywności.

Zwykle w analizie dochodów gospodarstw domowych istotnym punktem odniesienia jest minimum socjalne lub minimum egzystencji. Minimum socjalne stanowi górną granicę niedostatku. Jego wartość jest „tożsama z wartością koszyka dóbr konsumpcyjnych ustalanego dla gospodarstwa domowego o określonych cechach społeczno-ekonomicznych. Zawartość tego koszyka powinna przy tym zapewnić takie warunki bytowe gospodarstwa domowego, które umożliwiają nie tylko reprodukcję jego sił życiowych oraz posiadanie i wychowywanie dzieci, ale również utrzymywanie więzi ze społeczeństwem” (Panek, Kotowska 2001, 51). We wrześniu 2003 roku wysokość minimum socjalnego wahała się od 570,20 do 789,10 złotych na osobę w zależności od typu gospodarstwa domowego (Kurowski 2003b). Przeprowadzone badania wskazują, iż ponad 95% respondentów osiąga dochody poniżej minimum socjalnego.

Minimum egzystencji, określane również mianem minimum biologicznego, jest dolną granicą ubóstwa. Ten koszyk zawiera w sobie wydatki pozwalające na zaspokojenie już tylko najbardziej elementarnych potrzeb na najniższym poziomie (ponad 80% wartości koszyka stanowią wydatki na wyżywienie i utrzymanie mieszkania). Poniżej tego progu występuje zagrożenie biologicznej egzystencji człowieka. Minimum to zatem wyznacza linię ubóstwa bezwzględnego (absolutnego)². Jego wartość w 2002 roku kształtowała się przeciętnie w przedziale pomiędzy 286,40 a 351,10 złotych na osobę (Kurowski 2003a). Dochody niższe aniżeli minimum egzystencji deklaruje co najmniej 64% respondentów.

²W literaturze przedmiotu dokonuje się rozróżnienia na ubóstwo subiektywne, relatywne i absolutne. Dla określenia zakresu każdego z nich stosuje się inne miary – patrz np. *Polska bieda...* (1996), *Zrozumieć biednego...* (2000). Niniejsze badania, w których pytano o oceny i opinie respondentów na temat położenia materialnego ich rodzin, dotyczą w głównej mierze ubóstwa subiektywnego; jednakże dzięki deklarowanym miesięcznym dochodom przypadającym na jednego członka gospodarstwa domowego, a także temu, że badania te przeprowadzono wśród tzw. biednych oficjalnych, arbitralnie przyjmując za kryterium biedy korzystanie ze świadczeń pomocy społecznej, wyniki zyskały dodatkowy, nieco bardziej zobiektywizowany wymiar.

Deklarowane dochody większości rodzin lokują je poniżej poziomu, na którym możliwe jest zaspokajanie najbardziej niezbędnych potrzeb, związanych przede wszystkim z wyżywieniem, ubraniem i utrzymaniem dachu nad głową. O potrzebach wyższego rzędu zatem nawet się nie myśli. Ograniczanie wydatków rozpoczyna się zwykle od cięć w zakresie potrzeb, których realizacja nie jest niezbędna do przetrwania, a jednak znacząco poprawia jakość życia (wypoczynek i rozrywka, książki i prasa, zakup ułatwiających codzienne funkcjonowanie dóbr trwałego użytku). Należy jednak pamiętać, iż „długotrwały niedostatek powoduje, że ubóstwo ekonomiczne, oznaczające brak dochodów na bieżące wydatki, charakteryzujące krótkotrwale biednych, rozszerza się na pozostałe ważne sfery życia: zabezpieczenie zdrowia, dostępu do szczebli kształcenia, które określają [...] pozycję na rynku pracy, ma także wpływ na charakter społecznych więzi” (Grotowska-Leder 2002, 21).

Powyższa analiza opiera się w głównej mierze na deklaracjach respondentów, a zatem uzyskane informacje niekoniecznie muszą precyzyjnie odzwierciedlać rzeczywistą sytuację materialną badanych rodzin. Pytania dotyczące dochodów należą do szczególnie drażliwych, stąd należy przypuszczać, iż niektórzy respondenci mogli mieć tendencję do pomniejszania własnych dochodów bądź przemilczania tych nieoficjalnych, uzyskiwanych np. w sposób nie zawsze zgodny z prawem (np. praca „na czarno”)³.

Strategie radzenia sobie z biedą

Uzyskane wyniki pozwalają stwierdzić, że zdecydowana większość badanych zasiłkobiorców pomocy społecznej ma głębokie poczucie upośledzenia finansowego, bardzo negatywnie ocenia sytuację materialną swojego gospodarstwa domowego oraz zalicza się do kategorii osób biednych. Biorąc pod uwagę deklarowane dochody rodzin, można stwierdzić, iż spory odsetek badanych żyje w warunkach, które uznać należy za biedę zarówno subiektywną, jak i obiektywną, bez większych nadziei i szans na wyjście z tej trudnej sytuacji. Jak zatem ludzie ci sobie radzą z problemami finansowymi? Jakie działania podejmują, aby zaspokoić już nie tyle potrzeby wyższego rzędu, ale chociażby te najbardziej elementarne?

Sposoby radzenia sobie z biedą można różnie klasyfikować. Na uwagę zasługuje podział zaproponowany w sondażu CBOS z czerwca 2002 roku. W badaniach tych wyróżniono trzy typy strategii radzenia sobie z trudno-

³Z drugiej strony jednak, należy pamiętać, że dochody badanych (przynajmniej te oficjalne) musiały lokować się poniżej progu ustawowego, uprawniającego do uzyskania świadczeń z pomocy społecznej.

ściami finansowymi: strategię aktywną, umiarkowanie pasywną i skrajnie pasywną.

Działania podejmowane w ramach strategii aktywnej wymagają szczególnej innowacyjności, odwagi, ale i często posiadania pewnych, niemałych zresztą zasobów finansowych. Z tego względu może być ona praktykowana przez ludzi ubogich w bardzo ograniczonym zakresie. Do działań aktywnych zaliczono m.in. dokształcanie się, podnoszenie kwalifikacji, korzystne lokowanie pieniędzy i obracanie nimi, podnoszenie efektywności i zwiększanie intensywności pracy lub podejmowanie pracy dodatkowej, wynajmowanie lokali oraz dzierżawienie ziemi. Wydaje się, że strategia ta spełnia przede wszystkim funkcje prewencyjne, stanowi raczej specyficzny rodzaj zabezpieczenia przed popadnięciem w niedostatek oraz sposób na pomnażanie posiadanej kapitału aniżeli sposób na wychodzenie z biedy.

Drugi rodzaj strategii to strategia umiarkowanie pasywna, w skład której wchodzi takie działania, jak ograniczanie wydatków, oszczędzanie, korzystanie z pomocy rodziny, przyjaciół czy zaciąganie pożyczek. Skuteczne stosowanie tej strategii także uzależnione jest od posiadania określonych zdolności i cech – z jednej strony konieczna jest tu pomysłowość i upór, z drugiej – pokora. Przymus radzenia sobie w sytuacji bardzo ograniczonych środków wymaga umiejętności funkcjonowania niejako na obrzeżach świata konsumpcji. „Ich świat [świat biednych] jest światem brania, dawania i dostawiania; nie zaś zarabiania, sprzedawania, kupowania” (Palska 2002b, 107). Strategia ta wymaga zatem, ażeby biedni, którzy i tak ze względu na własne bardzo niewielkie możliwości finansowe postrzegani są jako „konsumenty z usterką” (Bauman 1998), posiadali nie tylko umiejętność planowania wydatków, czyli skrzętnego liczenia każdej złotówki, ale i wymagającą niezwykłego hartu ducha zdolność opierania się konsumpcyjnym pokusom, których w „społeczeństwie spożywców” nie brakuje. Wspomniana wyżej pokora przydaje się zwłaszcza przy okazji zaciągania pożyczek oraz przyjmowania rozmaitych darów.

Trzeci typ strategii to strategia skrajnie pasywna, która traktowana może być jako przysłowiowa „ostatnia deska ratunku” i oznaka (po)godzenia się z zaistniałą sytuacją. Strategia ta polega na podejmowaniu działań świadczących o bierności i braku zaradności, mających na celu nie tyle wyjście z biedy, ile niedopuszczenie, by sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła (wyprzedawanie posiadanych dóbr, korzystanie z instytucjonalnej pomocy społecznej) (CBOS 2002).

Ze zgromadzonych danych wynika, że stosunkowo najbardziej powszechne są wśród badanych działania zaliczane do strategii umiarkowanie pasywnej.

Działania podejmowane w celu zaspokojenia bieżących potrzeb

Rodzaj działania	Liczba wskazań	Procent
Ograniczanie bieżących potrzeb	485	94,9
Korzystanie z pomocy opieki społecznej	429	84,0
Korzystanie z pomocy krewnych	251	49,1
Uprawa ogródka, hodowla drobnych zwierząt	249	48,7
Zaciąganie pożyczek	238	46,6
Podejmowanie dorywczych prac	152	29,9
Sprzedaż, zastawianie posiadanych dóbr	78	15,3
Wykorzystywanie wcześniej zgromadzonych oszczędności	77	15,1
Korzystanie z pomocy Kościoła	36	7,0
Sprzedaż, oddanie w dzierżawę ziemi rolnej lub maszyn rolniczych	5	1,0
Inne działania	107	22,3

Źródło: badania własne

Odsetki nie sumują się do 100%, ponieważ respondenci udzielali odpowiedzi niezależnie dla każdego z powyższych działań. Pytania tego nie zadawano tym respondentom, którzy odpowiedzieli pozytywnie na pytanie wcześniejsze: „Czy dochody w Pana(i) gospodarstwie domowym pozwalają na zaspokojenie wszystkich bieżących potrzeb?” („tak” – odpowiedziało 10,5% badanych).

Zdecydowanie najczęściej praktykowanym sposobem radzenia sobie z biedą jest redukcja wydatków na realizację bieżących potrzeb (95% wskazań). Badani oszczędzają przede wszystkim na wypoczynku i rozrywce (89,5%), zakupie dóbr trwałego użytku (81,6%) oraz prasy i książek (77,6%), traktując zapewne powyższe dobra jako ponadstandardowe, luksusowe. W znacznym zakresie ograniczane są także potrzeby pierwszego rzędu: 86,7% respondentów rezygnuje z zakupu ubrań i obuwia, dwie trzecie oszczędza na jedzeniu, podobny odsetek rezygnuje z wizyt u lekarza i realizacji recept, czyli wykupienia niezbędnych leków. Nieco mniej niż połowa badanych uszczupla wydatki na higienę i zakup środków czystości, co drugi spośród tych, którym potrzebne są zabiegi rehabilitacyjne, próbuje zaoszczędzić właśnie na nich. Stosunkowo najrzadziej oszczędza się na nauce dzieci. Do tego rodzaju ograniczeń przyznaje się co trzeci badany posiadający dzieci w wieku szkolnym. Jest to zapewne próba ochrony dzieci przed społeczną degradacją i podzieleniem losu rodziców, zwłaszcza że na pytanie: „O czym przede wszystkim marzy Pan(i) dla swojego dziecka/swoich dzieci?” – najczęściej padały odpowiedzi: o pracy, wykształceniu i lepszej przyszłości.

Ograniczenia wydatków na zaspokajanie potrzeb

Rodzaj potrzeby	Odpowiedzi w %		
	tak	nie	nie dotyczy
Wypoczynek, rozrywka	89,5	6,0	4,5
Ubranie i obuwie	86,7	12,8	0,5
Zakup dóbr trwałego użytku (np. artykuły AGD, RTV)	81,6	11,9	6,5
Książka, prasa	77,6	19,3	3,1
Jedzenie	66,5	33,5	0,0
Wizyty u lekarza	60,0	37,4	2,6
Używki (np. alkohol, papierosy)	57,4	19,1	23,5
Realizacja recept, zakup lekarstw	57,3	39,9	2,8
Higiena, środki czystości	45,5	54,1	0,4
Rehabilitacja	27,3	21,9	50,8
Nauka dzieci	22,8	42,2	34,8
Zakup środków niezbędnych do uprawy roślin i hodowli zwierząt	22,0	10,9	67,1

Źródło: badania własne

Odsetki nie sumują się do 100%, ponieważ respondenci udzielali odpowiedzi niezależnie dla potrzeby każdego rodzaju.

Ponieważ zwykle – mimo cięć w wydatkach – pieniędzy i tak nie wystarcza na zaspokojenie nawet podstawowych potrzeb, połowa respondentów poszukuje pomocy u rodziny i krewnych (49,1%) i/lub korzysta z różnego typu pożyczek (46,6%). Zadłużenie własnego gospodarstwa domowego w czasie przeprowadzania badań zadeklarowało 34,4% ankietowanych (pytanie: „Czy członkowie Pana(i) gospodarstwa domowego korzystają aktualnie z jakichkolwiek pożyczek i/lub kredytów?”). Biedni pożyczki zaciągają zarówno w bankach (49,2%), u rodziny (14,9%), sąsiadów (13,3%), jak i w innych instytucjach, takich jak np. „Prowident” czy zakład pracy (13,8%). Niemal co dziesiąty respondent przyznaje się także do posiadania długów w pobliskim sklepie (tzw. zakupy na zeszyt). Ankietowani w zdecydowanej większości pożyczone pieniądze przeznaczają niemal od razu na pokrycie bieżących wydatków. Warto zauważyć, że zaciąganie i oddawanie długów, jak pokazują liczne badania (Grotowska-Leder 2002; Palska 2002; *Zrozumieć biednego...* 2000), przybiera zwykle postać cyklicznie powtarzającego się mechanizmu. Konieczność oddania jednego długu rodzi koniecz-

ność zaciągnięcia kolejnego bądź zwrócenia się po pomoc do rodziny lub instytucji – zwykle OPS. Trwały brak gotówki powoduje, że „pożyczanie i staranie się o zasiłki jest jednym z głównych elementów ich [biednych] aktywności ekonomicznej” (Palska 2002a, 127).

Zdaniem 15% badanych sposobem na wyjście z niedostatku może być wykorzystywanie wcześniej zgromadzonych oszczędności, jednakże posiadanie jakichkolwiek oszczędności deklaruje niespełna co dwudziesty badany.

Wśród działań podejmowanych przez respondentów odnaleźć można także elementy strategii aktywnej, choć oczywiście w takim zakresie, na jaki pozwalają im ograniczone zasoby. Badanym brakuje środków finansowych na dokończanie się i zmianę kwalifikacji, nie mogą również zwiększać intensywności pracy, ponieważ zdecydowana ich większość to osoby niepracujące (57,6% respondentów to osoby bezrobotne, 18,7% to emeryci i renciści), dlatego sposobem na podratowanie domowych budżetów staje się podejmowanie prac dorywczych, zwykle sezonowych (blisko 30%), a także inne działania, takie jak np. zbiór złomu, puszek, jagód czy grzybów. W ten lub inny sposób — bo nie wszyscy respondenci sprecyzowali, na czym polegają realizowane przez nich „inne” działania — radzi sobie co piąty badany. Ponadto blisko połowa spośród tych, którzy obecnie nie pracują, deklaruje mniej lub bardziej aktywne poszukiwanie zatrudnienia (w tym celu blisko 90% korzysta z pośrednictwa Urzędu Pracy, 77% – przegląda ogłoszenia w prasie, 73% – korzysta z pomocy znajomych lub krewnych, 43,5% – składa oferty u pracodawców, 16,5% – szuka pracy również w inny sposób, np. korzystając z Internetu).

Choć badania jakościowe dotyczące ubóstwa pokazują, że „ubogich polskich rodzin nie dotyka głód jako taki, lecz doskwiera im złe, jednostronne, nisko wartościowe odżywianie” (Palska 2002a, 137; patrz także *Zrozumieć biednego...* 2000), biedni i na tym polu niemal codziennie muszą się wykazywać sporą pomysłowością i zaradnością. Ponieważ z racji niskich bądź bardzo niskich dochodów brakuje często na zakup nawet podstawowych produktów żywnościowych (dwie trzecie badanych oszczędza na jedzeniu), a „przygotowywanie posiłków w warunkach permanentnych niedoborów mięsa, jarzyn, dobrego mleka i tłuszczu jest kłopotliwe” (Palska 2002, 137), jadłospisy blisko połowy badanych wzbogacane bywają tym, co sami wyhodują. Warzywa z własnego ogródka i mięso z małych przydomowych hodowli są zwykle ważnymi elementami ich diety.

Badania prowadzono wśród beneficjentów pomocy społecznej, dlatego wszystkich respondentów zaliczyć można do kategorii osób stosujących także działania skrajnie pasywne. Pomimo tego jednak, iż próbę do badań wylosowano z baz danych ośrodków pomocy społecznej, do korzystania z ich

Stosunek respondentów do korzystania ze świadczeń ośrodka pomocy społecznej

Kategorie odpowiedzi	Liczba wskazań	Procent
Konieczność korzystania ze świadczeń pomocy społecznej jest dla mnie upokarzająca, wstydę się tego	126	22,0
Na początku się wstydziłem(am) prosić w opiece o pomoc, ale teraz już przywykłem(am)	110	19,2
To normalne, że ludzie biedni, tacy jak my, korzystają z pomocy społecznej	148	25,9
To żadna łaska ze strony ośrodka pomocy społecznej, ta pomoc nam się po prostu należy	72	12,6
Państwo musi utrzymywać biednych ludzi	67	11,7
Brak danych	49	8,6
Ogółem	572	100,0

Źródło: badania własne

świadczeń nie przyznaje się niemal co szósty badany. Kolejne 15% uznaje, że ośrodek nie odgrywa w ich życiu żadnej roli. Co piąty badany twierdzi, że konieczność korzystania ze świadczeń pomocy społecznej jest dla niego upokarzająca, co czwarty zaś uważa to za całkowicie normalne. 30% badanych postrzega ośrodek pomocy społecznej jako instytucję, dzięki pomocy której udaje im się jakoś związać koniec z końcem, bo „panie z opieki nie dają umrzeć z głodu”. Świadczy to o znacznym uzależnieniu od pomocy społecznej, co zapewne dodatkowo wzmaga bezradność i roszczeniowość biednych.

Przekonanie, że pomoc z „opieki” po prostu im „się należy”, nie jest obce znacznej części respondentów. Taka postawa raczej nie sprzyja wychodzeniu z ubóstwa, co więcej – wydaje się, iż tak postrzegana pomoc socjalna bardziej szkodzi niż pomaga, ponieważ pozostawanie beneficjentem OPS staje się w pewnym sensie sposobem na (prze)życie.

Spośród innych działań zaliczanych do strategii skrajnie pasywnej respondentów wymieniali (choć stosunkowo rzadko) sprzedaż bądź oddawanie pod zastaw posiadanych dóbr (15%), korzystanie z pomocy Kościoła (7%) i sprzedaż bądź dzierżawienie ziemi rolnej lub maszyn rolniczych (1%).

Wszystkie przedstawione powyżej sposoby radzenia sobie z trudnościami finansowymi są działaniami społecznie dozwolonymi i akceptowanymi. Ta akceptacja w najmniejszym stopniu odnosi się do korzystania ze świadczeń pomocy społecznej, choć — jak pokazują badania przeprowadzone na próbie ogólnopolskiej — niemal powszechne jest przekonanie, że korzystanie z pomocy socjalnej jest czymś naturalnym i może przydarzyć się każdemu

(CBOS 1998). Nasuwa się zatem pytanie, czy i w jakim stopniu biedni, znajdujący się często w sytuacji bez wyjścia, stosują działania społecznie nieakceptowane, piętnowane czy niezgodne z prawem. Aby problem ten uczynić mniej drażliwym, zapytano respondentów jedynie o ocenę tego rodzaju działań.

Dane wskazują, iż respondenci zdecydowanie odrzucają prostytucję (73,6%), a także zachowania o charakterze przestępczym, takie jak kradzież (67,5%), kłusownictwo (61,4%) oraz — już w nieco mniejszym zakresie — przemyt (43,2%) i niespłacanie zaciągniętych kredytów (35,2%). Ze stosunkowo najmniej dezaprobatą badanych spotyka się żebractwo (22,8% jednoznacznie potępiających, 12,5% aprobujących bez zastrzeżeń) oraz praca w szarej strefie (9,1% potępiających, 14,1% aprobujących). Należy także podkreślić, że wszystkie wymienione tu działania znacznie częściej postrzegane są przez respondentów jako ostateczne sposoby radzenia sobie w sytuacji absolutnej konieczności aniżeli jako zasługujące na pochwałę przejawy życiowej zaradności i sprytu.

Fakt, iż badani odcinają się (przynajmniej w deklaracjach) od zachowań naruszających prawo bądź silnie piętnowanych społecznie — jako zachowań, które niejako z definicji marginalizują — wskazywać może, iż mimo własnej biedy ciągle bronią się oni przed ich podejmowaniem, a w rezultacie przed pozbawieniem siebie i własnych rodzin prawa do pełnoprawnego uczestniczenia w życiu społecznym.

Podsumowanie

Przeprowadzone badania nie pozwalają udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy podejmowane przez biednych działania są tylko strategiami adaptacyjnymi, z założenia krótkotrwałymi, zaplanowanymi na czas niedostatku, czy też mają tendencje do utrwalania się i „obrastania” kulturowymi uzasadnieniami, stając się tym samym wyznacznikiem konstytuującej się „kultury ubóstwa” w rozumieniu Oskara Lewisa. Nie analizowano historii rodzin, nie wiadomo więc w przypadku jak dużego odsetka badanych mamy do czynienia z biedą dziedziczną, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, a więc utrwaloną.

Wyniki pozwalają sformułować wniosek, iż problemy natury finansowej tej miary w przypadku większości badanych gospodarstw domowych są niejako skutkiem dokonujących się w Polsce od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przemian społeczno-gospodarczych. Także sami badani początków swojej biedy szukają właśnie w tym okresie, jednoznacznie oceniając, iż w porównaniu z sytuacją sprzed 1989 roku obecnie żyje

im się znacznie gorzej (75% wskazań). Można zatem wnioskować, iż mamy tu do czynienia z biedą dotkliwą, choć trwającą (zwłaszcza w rozumieniu respondentów) stosunkowo niedługo, biedą, której bezpośrednim powodem była zwykle utrata pracy przez jedyne go żywiciela rodziny, a tym samym utrata podstawowego, jeśli nie jedyne go źródła dochodów. Dalsza analiza problemu pozwala jednak stwierdzić, iż obok istotnego tu czynnika ekonomicznego równie istotny jest czynnik kulturowy. Bieda ta bowiem w znacznym stopniu stanowi skutek braku odpowiednich kwalifikacji, niskiego lub bardzo niskiego poziomu wykształcenia⁴, roszczeniowej postawy w stosunku do instytucji państwa i swoistej życiowej niezaradności oraz nieumiejętności przystosowania się do nowych, wolnorynkowych realiów.

Obecność tych właśnie cech, które uznać należy za niedobory w zakresie kapitału kulturowego, świadczy o tym, iż znaczny odsetek badanych nawet w czasach zdecydowanie dla nich łaskawszych — w czasach realnego socjalizmu — i tak obiektywnie odpowiadałby portretowi „kulturowo ubogich”, ludzi o niskim poziomie wyposażenia kulturowego, o niezbyt rozbudowanych hierarchiach potrzeb i o niewielkich zdolnościach odnajdywania się w innej aniżeli peerelowska rzeczywistości.

Tego rodzaju wniosek potwierdza również przedstawiona powyżej charakterystyka sposobów radzenia sobie z biedą. Na to, jakie działania stosują ubodzy, jakiego rodzaju potrzeby minimalizują w pierwszym rzędzie, ma bowiem wpływ nie tylko zasobność ich portfeli, ale także ich profil kulturowy. Pomysłowość i innowacyjność to wśród badanych cechy stosunkowo rzadkie. Oczywiście to, czy stosowane przez nich strategie są jeszcze „strategiami walki”, czy już tylko „strategiami rezygnacji” (Grotowska-Leder 2002), uzależnione jest w dużej mierze także od tego, jak długo badani doświadczają biedy i jak głęboka jest deprivacja, jakiej podlegają. Najbardziej aktywni i pomysłowi, ciągle niedopuszczający do uzależnienia się od świadczeń OPS, to właśnie ci, którzy walczą o utrzymanie dotychczasowego standardu życia. Bieda, która ich dotyczy, ma zwykle charakter krótkotrwały, przelotny i niezbyt uporczywy. Walczą także ci, którzy inwestują w dzieci, podejmując — często okupione licznymi wyrzeczeniami i rezygnacjami — próby najlepszego ich wykształcenia i wypchnięcia poza obszar niedostatku.

Im jednak bardziej długotrwała i głęboka bieda, tym częstsze postawy rezygnacji. Ci, którzy ograniczają swoje działania jedynie do coraz to drastyczniejszych cięć w wydatkach, zabiegania o świadczenia z pomocy społecznej i wyprzedawania wszelkich przedmiotów mających jakakolwiek

⁴Należy zaznaczyć, że ponad 40% respondentów legitymowało się wykształceniem podstawowym lub niepełnym podstawowym, drugie tyle zasadniczym zawodowym, a wyższe niż średnie wykształcenie posiadało zaledwie 11 osób (2,1%).

wartość rynkową, wydają się pogodzeni z losem. Taka postawa właśnie w połączeniu ze znacznymi deficytami w sferze kapitału kulturowego sprzyja utrwalaniu biedy i przekazywaniu jej następnym pokoleniom, a to z kolei rodzi niebezpieczeństwo wyłonienia się w strukturze społecznej kategorii osób trwale zmarginalizowanych, dla których te skrajnie pasywne strategie przestają pełnić funkcję tymczasowych, zaplanowanych na gorsze czasy działań obronnych czy adaptacyjnych, lecz stają się ich kulturowym wyznacznikiem. Ulegają utrwaleniu, obiektywizacji i w postaci specyficznych systemów przekonań, norm oraz wzorów zachowań przekazywane są następnym generacjom.

Literatura

- BAUMAN Z. (1998), Zbędni, niechciani, odtrąceni – czyli o biednych w zamożnym świecie, „Kultura i Społeczeństwo” nr 2.
- BOURDIEU P., PASSERON J.-C. (1990), Reprodukacja. Elementy teorii systemu nauczania, Warszawa.
- CBOS (1998), Opinie o pomocy społecznej, komunikat z badań.
- CBOS (1999), Ludzie biedni w Polsce, komunikat z badań.
- CBOS (2002), Strategie radzenia sobie z problemami finansowymi, komunikat z badań.
- FRIESKE K. W. (1999), Dzieci i młodzież w sferze ubóstwa. Dziedziczenie biedy i społecznego nieprzystosowania, [w:] Marginalność i procesy marginalizacji, red. K. W. Frieske, Warszawa.
- GROTOWSKA-LEDER J. (2002), Fenomen wielkomiejskiej biedy. Od epizodu do *underclass*, Łódź.
- (2000), Polska i łódzka bieda w latach dziewięćdziesiątych (rozmiary i podstawowe cechy), [w:] Rzyzka transformacji systemowej, red. W. Warzywoda-Kruszyńska, J. Grotowska-Leder, Łódź.
- KUROWSKI P. (2003a), Minimum egzystencji w 2002 roku, „Polityka Społeczna” nr 3.
- (2003b), Minimum socjalne – wrzesień 2003, „Polityka Społeczna” nr 11–12.
- OBOP (1997), Problem Polski numer 1, raport z badań.
- PALSKA H. (2002a), Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych, Warszawa.
- (2002b), Dwa bieguny rynku, „Newsweek” nr 51–52.
- PANEK T., KOTOWSKA I. E. (2001), Warunki życia gospodarstw domowych, [w:] Diagnostyka społeczna 2000, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa.
- POLSKA bieda. Kryteria. Ocena. Przeciwdziałanie, (1996), red. S. Golinowska, Warszawa.

SZTOMPKA P. (2002), Socjologia. Analiza społeczeństwa, Kraków.

TARKOWSKA E. (1998), Ubóstwo w byłych PGR-ach: w poszukiwaniu dawnych źródeł nowej biedy, [w:] Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej, oprac. M. S. Szczepański, A. Sułek, Katowice.

ZROZUMIEĆ biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce (2000), red. E. Tarkowska, Warszawa.

Mirosław Zdulski

URANOWCY – ETIOLOGIA ROSZCZEŃ

Historia, tak jak życie, wydaje się nam umykającym, ruchliwym widowiskiem, na które składa się nierozdzielny splot mnóstwa problemów i które może przybierać kolejno sto różnych i sprzecznych oblicz.

F. Braudel

Przekonanie, iż zmiana systemu jest przede wszystkim zmianą ludzkich zachowań, wyznaczanych — jak pisała Mirosława Marody — „nie tylko przez obecne możliwości instytucjonalne, lecz również, a może przede wszystkim, przez nawyki społeczne, zakorzenione w strukturalnych właściwościach społeczeństwa będących produktem minionych również rozwiązań systemowych” (1991, 267), towarzyszyło socjologom od pierwszych analiz tego procesu. Znalazło ono pełne potwierdzenie, gdy w wyniku odgórnie wdrażanych reform ujawniły się odmienne orientacje na poziomie działań, postaw i wartości jednostek oraz grup społecznych. W sferze gospodarczej sytuowano je na osi, na której jednym końcu umieszczono „orientację na osiągnięcie”, a na drugim „orientację roszczeniową” (Ziółkowski 1993, 15). Tej ostatniej, będącej efektem polityki pełnego zatrudnienia i etatyzacji w realnym socjalizmie, sprzyjało sukcesywne wycofywanie się państwa z pomocy w zaspokajaniu potrzeb podstawowych, rosnące bezrobocie, odsuwanie się perspektywy pozytywnej zmiany sytuacji materialnej i szans na zaspokojenie potrzeb oraz brak umiejętności i pomysłów na podjęcie pracy na własny rachunek, prowadzące do poczucia zagrożenia biedą. Poczucie to najczęściej towarzyszyło niepracującym emerytom i rencistom, bezrobotnym bez zasiłku i robotnikom niewykwalifikowanym (Beskid, Milic-Czerniak, Sufin 1995, 77–79).

Podkreślić należy, iż w zależności od odmiany, czasownik *rościć*, oznaczający ‘zgłaszać pretensje, prawo do czegoś’, bywa odmiennie określany. W ujęciu rzeczownikowym – *roszczenie*, z dopiskiem „w ujęciu prawniczym” definiowany jest w słownikach jako ‘żądanie od drugiej osoby określonego zachowania się (np. świadczenie czegoś)’, natomiast w przymiotnikowym — *roszczeniowy* — jako ‘nadmierne lub nieuzasadnione żądania’ (Dunaj, Kaś,

Mycawka, Przybylska, Sikora 1996, 953). W tej ostatniej, przymiotnikowej odmianie występuje on między innymi w socjologii i psychologii.

W przypadku interesującej mnie zbiorowości będę się posługiwał tak rzeczownikową (w ujęciu prawniczym), jak i przymiotnikową jego wersją. Chodzi tu o osoby, które w okresie realnego socjalizmu zatrudnione były w kopalniach uranu i w zakładzie wytwarzającym koncentrat uranowy, działających w ramach Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach (Zdulski 1999b, 24–33), a na początku lat dziewięćdziesiątych w większości pobierały świadczenia emerytalno-rentowe. Publicyści nazwali ich „uranowcami”. Prasowe opisy warunków pracy, stosowanych represji, skutków pracy w kopalniach dla zdrowia pracowników, pojawiające się między lutym a sierpniem 1991 roku, jako argumenty podejmowanych działań roszczeniowych, sprawiły, iż zbiorowość ta urosła do roli symbolu ofiar przemocy, stała się przykładem zbrodniczej działalności prowadzonej przez Związek Radziecki wobec polskich obywateli. Takie prezentacje znajdujemy nie tylko w prasie, ale i w publikacjach naukowych. Przykładem może być artykuł Anny Pawełczyńskiej, która pisze:

[. . .] w 1948 r. uruchomiono w Kowarach i sąsiednich miejscowościach kopalnie uranu, w których zatrudniono około 26 tysięcy ludzi. Tajny charakter tych działań, prowadzonych bezpośrednio pod nadzorem sowieckich specjalistów, spowodował, że robotnicy, traktowani jak więźniowie, nie zostali poinformowani o zabójczym dla zdrowia i życia promieniowaniu. Również okoliczna ludność nie знаła skali zagrożenia, wynikającego ze skażenia środowiska. Sprawa ta stanowi tylko przykład prowadzonych na terenie Polski działań, stanowiących śmiertelne zagrożenie dla ludzi, rabunek zasobów naturalnych, powodujących zarazem bardzo poważną degradację środowiska naturalnego (1995, 361).

Moim zdaniem, domaganie się przez tę zbiorowość szczególnego traktowania (czytaj: podniesienia dotychczas otrzymywanych świadczeń oraz uzyskania nowych) może stanowić przykład istnienia przed i po zmianie rozwiązań legislacyjnych niespójnych ocen przeszłości, łatwości, z jaką jednostki, grupy i zbiorowości zmieniają je, przykrawając do aktualnej koniunktury. Uwzględniając te aspekty, łatwiej zrozumieć proces uruchamiania społecznego mechanizmu roszczeń, rozbudzania potrzeb, które w żaden sposób w realnym socjalizmie nie mogły być zaspokojone.

„Uranowcy” to zbiorowość należąca w realnym socjalizmie do szczególnie hołubionych. Jej uprzywilejowana pozycja wynikała z umiejscowienia w przemyśle wydobywczym, wyższych od średniej płac, łatwiejszego dostępu do ówczasie rzadkich dóbr. W głównej mierze składała się z robotników o specyficznych cechach warunkowanych przez sytuację pracy. Tego typu robotników (zaliczanych przez D. Lockwooda do typu „tradycyjny proletariacki”) cechuje — jak pisze Janusz Gardawski — silna więź z własnymi

grupami zawodowymi. Grupą odniesienia jest dla nich –

[...] własny zawód – jego standardy zachowań, właściwy mu system statusów itp. Silne więzi łączące robotników w miejscu pracy przenoszą się również na aktywność w czasie wolnym. Spędzają go w silnie zintegrowanych grupach pierwotnych, złożonych ze współtowarzyszy pracy, przyjaciół, krewnych. Czynniki te sprzyjają kształtowaniu się specyficznej subkultury zawodowej. Wśród najważniejszych cech wymienia się takie wartości, jak: służenie sobie pomocą w życiu codziennym, podporządkowanie zrytualizowanym wzorom wspólnego spędzania czasu (formy „biesiadne”), niechęć do wyróżniania się. [...] Lokalne społeczności tradycyjne proletariackie, izolowane i endogeniczne, charakteryzujące się dominacją jednoklasowego składu, niskim poziomem mobilności itd. – tworzą proletariacką świadomość społeczną. Jej głównym wyróżnikiem jest dychotomizacja świata społecznego i dzielenie go na „nas” i na „nich” [...] Owi obcy „oni” to bardzo pojemny agregat – od wyższego nadzoru [...], po klasę polityczną społeczeństwa (Gardawski 1996, 33).

Cechy te wzmacniane były jeszcze przez fakt, iż Zakłady Przemysłowe R-1 w Kowarach — posługując się klasyfikacją E. Goffmana (1995, 151) — były instytucją totalną powołaną „do realizacji zadań technicznych” mających „charakter czysto instrumentalny”. Uczestnictwo w niej uwarunkowane było rekomendacją partii politycznej lub osób zatrudnionych już w zakładzie pracy, wypełnieniem szczegółowego kwestionariusza, napisaniem dokładnego życiorysu, podpisaniem zobowiązania do zachowania tajemnicy państwowej. Nie można więc się dziwić, iż „upartyjnienie” było tu wyjątkowo wysokie, nawet pod koniec istnienia zakładu, tj. na początku lat siedemdziesiątych. Zresztą — co warto podkreślić — „uranowcy” nigdy nie prezentowali siebie jako zbiorowości przeciwstawiającej się systemowi, ale jako zbiorowość przez ten system oszukana czy pokrzywdzona.

Warto też zwrócić uwagę na dwie cechy charakterystyczne dla życia instytucji totalnych, które wydają się w tym przypadku słabiej zarysowane. Specyfika działalności (lata 1948–1972) polegająca na pracy w różnych miejscach sprawiała, iż „kumulacja całości życia, wszystkich form w jednym miejscu” nie była możliwa. Silniejsze więzi wytworzyły się tylko wśród osób zamieszkałych w jednej miejscowości, tj. w Kowarach; grupa ta obejmowała tylko około 20% byłych pracowników. Druga z cech — „współistnienie dwóch specyficznych powiązań, skłonnych do stereotypowego widzenia siebie nawzajem grup” (Tarkowska 1991, 20) — ujawniała się w latach 1948–1956 w relacji: radziecka kadra kierownicza – polscy pracownicy, w latach 1956/57–1972 (tj. po przejęciu zakładów pod nadzór polski) w relacji: kadra kierownicza (administracja) – robotnicy, a po likwidacji zakładu i przechodzeniu na renty i emerytury w wymiarze: my, górniczy – państwo.

Zrozumienie problemu roszczeń tej zbiorowości nie jest możliwe bez krótkiej choćby charakterystyki pierwszego okresu przemian systemowych, roli środków masowego przekazu, a szczególnie prasy, oraz sytuacji renci-

stów i emerytów w tym okresie. Pierwsze artykuły poświęcone kopalniom uranu pojawiają się już w czerwcowym numerze dwumiesięcznika „Reporter” z 1989 roku, nie wywołując jednak żadnych szerszych reakcji (Misiewicz 1989). Dopiero między lutym a sierpniem 1991 roku pojawia się fala publikacji prasowych (Zdulski 1999a, 143–156). Ówczesne tytuły są bardzo wymowne: *Ziemia jałowa*, *Uranowy pył*, *Uran dla ZSRR*, *promienianie dla RP*, *Uranowi ludzie odzyskują głos*, *W Kowarach wydobywano uran dla Rosjan*. Publikacje prasowe pojawiają się więc w okresie ostrej krytyki Związku Radzieckiego, negacji dorobku całego powojennego okresu oraz uwalniania się środków masowego przekazu ze służebnej roli wobec partii politycznych. Sprzyjało to podejmowaniu tematów dotąd niewygodnych, wyrażaniu ostrych sądów, mogących przyciągnąć uwagę czytelników. W prasie tak ogólnopolskiej, jak regionalnej i lokalnej, znajdujemy tematy ukazujące negatywne strony rzeczywistości, w tym szczególnie kryzys oraz szeroko pojętą patologię. W związku z upadkiem realnego socjalizmu utworzona została nowa kategoria semantyczna „spuścizna postkomunistyczna” (Zagrodnikowa 1991, 82–98), w której umieścić można publikacje prasowe poświęcone kopalniom uranu.

Jednocześnie — co warto podkreślić — okres ten sprzyjał nie tylko ujawnianiu i dochodzeniu rzeczywiście doznanych krzywd. Stał się także czasem, w którym niektóre grupy o „kolektywnym kanonie wartości” – by użyć tu określenia Anity Misztalskiej (1996), których oczekiwania poprzedni system nie w pełni zaspokoił, a nowy mógł przekreślić, przedstawiając się w roli skrzywdzonych przez totalitaryzm, dążyły do zachowania lub poprawy swojej sytuacji materialnej. Jak podkreślał to Edmund Mokrzycki (1991), życie po obaleniu socjalizmu przyniosło zarówno zachowania modernizacyjne, jak i rewindykacyjno-obronne, cechujące szczególnie postsocjalistyczne struktury gospodarcze. Był to okres, w którym znaczna część społeczeństwa oczekiwała, że nowy ustrój nie tylko spełni obietnice socjalizmu, ale zrobi to szybciej i lepiej.

Společną kategorią prezentującą swoją sytuację materialną jako szczególnie trudną w pierwszym okresie przemian systemowych byli emeryci i renciści. Wbrew obiegowym przekonaniom i pomimo wewnętrznego zróżnicowania sytuacja materialna przeciętnej rodziny emeryckiej nie była gorsza niż rodziny pracowniczej, a lepsza niż rodziny pracowniczo-chłopskiej czy rolnika indywidualnego. Wynikała ona z faktu — jak pisze Irena Topińska — iż w rodzinach tych

[...] na ogół wszyscy mają własne, choćby skromne źródła utrzymania. Ta okoliczność, jak się wydaje, determinuje ich względnie dobrą pozycję. Nie można się więc dziwić, że przeciętna rodzina emerycka nie jest bardziej zagrożona ubóstwem od prze-

ciężnej, obciążonej dziećmi rodziny pracowniczej. Problemy życiowe osób pobierających emeryturę/rentę są związane nie tylko bądź nie tyle z warunkami materialnymi, ale często z pozamaterialnymi trudnościami adaptacji do szybko zmieniających się warunków, samotnością i niezaradnością, poczuciem zagrożenia i niepewności jutra (Topińska 1995, 22).

Przeglądając publikacje prasowe nie trudno zauważyć, iż problem roszczeń „uranowców” w większości prasowych publikacji umieszczany jest w szerszym kontekście zjawisk i procesów zachodzących w odległej przeszłości, głównie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, rzadziej lat sześćdziesiątych. Roszczenia takie, jak uproszczenie sposobu waloryzacji rent uzupełniających oraz specjalnych świadczeń finansowych dla wszystkich byłych pracowników za pracę w warunkach narażenia na promieniowanie, ukazywane były jako efekt stosunków polsko-radzieckich, totalnego charakteru instytucji, represji podejmowanych wobec osób podejrzanych politycznie oraz panujących w kopalniach i zakładzie przeróbczym warunków pracy. Warto podkreślić, iż powszechnej zgodności co do konieczności uproszczenia sposobu waloryzacji rent uzupełniających jako rekompensaty za zaistniały wypadek czy chorobę zawodową, wypłacenia odszkodowań żołnierzom przymusowo zatrudnionym w kopalniach, towarzyszyły zróżnicowane poglądy co do szczególnych świadczeń za sam fakt pracy w warunkach narażenia na promieniowanie. Dziennikarze — powołując się na różnego typu badania — przytaczali argumenty zarówno za, jak i przeciw takiemu rozwiązaniu.

Przyjrzyjmy się kulisom całej tej sprawy. Nie ulega wątpliwości, iż pojawienie się roszczeń pracowników było efektem upadku realnego socjalizmu, pogorszenia się sytuacji materialnej (w wyniku galopującej inflacji) pewnej wąskiej grupy pracowników w przeszłości zatrudnionych w kopalniach uranu (bądź ich rodzin) oraz rozwiązań legislacyjnych. Ta wąska grupa to zaledwie 56 osób (w zakładach zatrudnionych było na umowę o pracę około 21 tys. osób), które zapadły na choroby zawodowe lub uległy wypadkom podczas pracy i pobierały na początku lat dziewięćdziesiątych od następcy prawnego zakładów renty uzupełniające. Świadczenia te w wyniku inflacji stały się tak niskie, iż koszty pocztowej wysyłki przekraczały ich wartość.

Zaistniała sytuacja była efektem obowiązujących w przeszłości rozwiązań legislacyjnych. Zrozumienie jej absurdu wymaga cofnięcia się do końca lat sześćdziesiątych. Pracownicy, którzy do końca 1967 roku ulegli wypadkom bądź stwierdzono u nich chorobę zawodową, mogli domagać się od zakładu pracy jednorazowych odszkodowań (w różnych wysokościach) oraz rent uzupełniających. Ten stan prawny uległ zmianie wraz z wejściem w życie 1 stycznia 1968 roku nowej ustawy wypadkowej. Przyjęto w niej założenie, iż osoby poszkodowane z wyżej wymienionych powodów powinny otrzy-

mywać całą należną im rentę z jednego źródła, tj. z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Wyłączono zatem możliwość ubiegania się o rentę uzupełniającą od zakładu pracy, wprowadzając jednorazowe odszkodowania, których wysokość była zryczałtowana dla danej grupy inwalidzkiej i wynosiła 30 lub 40 tys. złotych. Zmiany te nie dotyczyły jednak osób, które nabyły uprawnienia do rent uzupełniających przed datą wejścia w życie ustawy. Miały one otrzymywać renty z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych; wypłaty przewidziano na lata 1975–1980. Osoby te mogły dochodzić rent uzupełniających i ich podwyższania przez sądy powszechne, powołując się na art. 907 kc. Jednak ustawa, która weszła w życie 1 maja 1977 roku, w artykule 16 ust. 1 uchylała możliwość zgłaszania nowych roszczeń od zakładu pracy.

Doprowadziło to do znacznego zróżnicowania sytuacji osób, u których stwierdzono choroby przed i po 1 stycznia 1968 roku. Pracownicy tej drugiej grupy nie tylko otrzymywali świadczenia z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, ale w przypadku pogorszenia się u nich stanu zdrowia o co najmniej 10% mogli otrzymać jednorazowe odszkodowanie. Podkreślić należy, iż zgodnie z art. 40 ustawy z 1975 roku świadczenia te miały stanowić zaspokojenie wszelkich roszczeń wobec zakładu pracy.

Zaprezentowany tu stan prawny, prowadzący do zróżnicowania materialnego byłych pracowników, nie uległ zmianie aż do wejścia w życie ustawy o świadczeniach emerytalno-rentowych z 24 maja 1990 roku. Uchylała ona art. 40 ustawy z 1975 roku i art. 16 ustawy z 1977 roku, umożliwiając pracownikom ponowne domaganie się rent uzupełniających od zakładu pracy. Jednocześnie — poza samym uchyceniem wyżej wymienionych artykułów — ani ustawa, ani żadne przepisy nie określały sposobu realizacji wymienionych zmian.

W zaistniałej sytuacji ostatni następca prawny zakładów — Państwowa Agencja Atomistyki w Warszawie pod naciskiem byłych pracowników ZPR-1 zwróciła się 20 grudnia 1990 roku o wyjaśnienie do Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, a on do Ministra Sprawiedliwości. Ten ostatni w piśmie z 7 lutego 1991 roku stwierdził, że „w sytuacji, gdy renta wyrównawcza zasądzona została wyrokiem, względnie gdy wysokość renty określona została w ugodzie, uprawniony do jej pobierania może dochodzić jej podwyższenia w razie zmiany stosunków” (pismo Ministra Sprawiedliwości P.II.4344/91 z 7 lutego 1991 r.).

Wcześniej, bo już w 1990 roku, część pracowników byłych Zakładów Przemysłowych R-1 złożyła pozwy do sądu o waloryzację świadczeń oraz pisała pisma do Sejmu i znajdującego się w Jeleniej Górze biura poselsko-senatorskiego, skarżąc się na swoją trudną sytuację materialną oraz opieszałość sądów w załatwianiu ich problemów. W wyniku wystąpienia senatora

ówczesnej ziemi jeleniogórskiej na 44 posiedzeniu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej problemem byłych pracowników uranu zainteresował się ówczesny marszałek Sejmu, Prezydium i Biuro Interwencji Senatu, a także prasa. Zainteresować było łatwo, gdyż ciągle żywy w pamięci był problem wybuchu elektrowni atomowej w Czarnobyli, a wiedza o istnieniu kopalń uranu nie była powszechna.

Prezes Państwowej Agencji Atomistyki w Warszawie powołał Międzyresortową Komisję do spraw uregulowania roszczeń byłych pracowników Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach. W jej skład weszli przedstawiciele między innymi biura senatorsko-poselskiego, Państwowej Agencji Atomistyki, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Wojewoda Jeleniogórski. Komisja działała od maja 1991 do czerwca 1992 roku w dwóch zespołach, pierwszy do zbadania skutków, jakie dla zdrowia pracowników wywołała praca w kopalniach uranu i zakładzie przeróbczym, drugi – do zbadania ewentualnego zagrożenia radiologicznego mieszkańców ze strony byłych kopalń i pozostałości po nich (hałd, stawów osadowych). Wychodząc naprzeciw lokalnym postulatam, Komisja na pierwszym posiedzeniu powołała komisję miejscową ds. odszkodowań dla byłych pracowników, w skład której weszli przedstawiciele kierownictwa i administracji byłych Zakładów Przemysłowych R-1.

Efektom prac pierwszego zespołu były dwie ekspertyzy. Pierwsza została opracowana przez zespół specjalistów z zakresu medycyny nuklearnej oraz ochrony radiologicznej, którzy sięgając do tajnych dokumentów, dokonali oceny narażenia zawodowego byłych pracowników kopalń uranu. Stwierdzili, iż przypadki raka płuc (układu oddechowego) wykryte po upływie co najmniej pięciu lat od rozpoczęcia pracy, która nie trwała krócej niż pół roku, każdy przypadek krzemowej pylicy płuc, a także białaczki (z wykluczeniem przewlekłej białaczki limfatycznej) w przypadku osób o dłuższym, kilkuletnim narażeniu powinny być podstawą do rozpoznania choroby zawodowej. Uzupełnieniem ekspertyzy była analiza narażenia na promieniowanie przeprowadzona przez Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej; stwierdzono, iż ochrona radiologiczna w zakładach była zorganizowana zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami i na miarę ówczesnych możliwości, co nie oznacza jednak, iż w pełni chroniła pracowników przed narażeniem na promieniowanie.

Zespół drugi, korzystając z przeprowadzonej inwentaryzacji hałd oraz badań zrealizowanych przez Ośrodek Badania i Kontroli Środowiska w Jeleniej Górze oraz badań środowiskowych przeprowadzonych przez Wojskowy Instytut Chemii i Radiologii, nie stwierdził bezpośredniego zagrożenia lud-

ności, postulował jednak prowadzenie rutynowych badań ujęć wody pitnej i terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Wynikały one nie z realnego zagrożenia, lecz z faktu zalania starych wyrobisk wodą, która w niesprzyjających warunkach mogła wpływać i mieszać się z powierzchniowymi ciekami wodnymi, a także z występującego na obszarze Sudetów podwyższonego tła radonowego.

Ostatecznym efektem powołanej Komisji Międzyresortowej było powołanie w Departamencie Systemu Ochrony Radiologicznej i Obrony Cywilnej Państwowej Agencji Atomistyki wydziału pod nazwą Biuro Obsługi Roszczeń Byłych Pracowników ZPR-1 z siedzibą w Jeleniej Górze, zwiększenie kwoty w budżecie wyżej wymienionej agencji na zwaloryzowane przez sądy renty i jednorazowe odszkodowania za stwierdzone choroby zawodowe oraz rezerwacja środków w wysokości miliona złotych na likwidację szkód górniczych. Przyjęto też postulat zabiegania o środki finansowe na pozasądowe zawieranie ugód z tymi byłymi pracownikami Zakładów Przemysłowych R-1, którym wyrokiem sądowym orzeczone zostały choroby zawodowe.

Sądzić można, iż problem roszczeń pracowników tej instytucji zostałby definitywnie rozwiązany, gdyby nie postulaty powołanej miejscowej komisji składającej z przedstawicieli kierownictwa i administracji Zakładów Przemysłowych R-1. Negowali oni (także w prasie) ostateczne efekty pracy zespołu z zakresu medycyny nuklearnej i ochrony radiologicznej. W specjalnie przygotowanym *Memoriale w sprawie likwidacji ujemnych skutków powstałych w okresie wydobywania i przerobu rud uranowych w Polsce* (Zagóra, Adamski, Antosik, Dominiak, Grysiwicz, Konecki, Klim, Żurniewicz 1991) domagali się:

1) wydania wszystkim pracownikom zakładów świadectw o wykonywaniu pracy w szczególnych warunkach;

2) wystąpienia przez Państwową Agencję Atomistyki z propozycją, by w nowych przepisach Kodeksu pracy umieszczono zapis stwierdzający, iż praca ze źródłami promieniowania powinna mieć czas ograniczony np. do lat pięciu, przy czym przywilej wcześniejszego wieku emerytalnego powinien być zachowany;

3) dokonania z urzędu waloryzacji rent uzupełniających, a w przyszłości waloryzowania ich według zasad i terminów stosowanych przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych;

4) wypłat byłym pracownikom jednorazowych odszkodowań za okres pracy w szczególnych warunkach i w narażeniu na promieniowanie jonizujące, przyjmując następujące kryteria:

– odszkodowanie przysługuje pracownikom, którzy przepracowali w zakładach co najmniej rok, z wyłączeniem spadkobierców;

– w zależności od intensywności narażenia ustalić wskaźnik 0,15 dla kategorii A (pracujących w warunkach wielokrotnego narażenia), 0,10 dla kategorii B (osób pracujących w warunkach nieznacznego przekroczenia norm), 0,05 dla kategorii osób pracujących na stanowiskach o potencjalnym zagrożeniu;

– ustalić wysokość odszkodowania dla pracownika, mnożąc wskaźnik przez średnią miesięczną płacę w kraju za miesiąc poprzedzający dzień wypłaty i przez liczbę przepracowanych miesięcy;

5) pracowników zatrudnionych w zakładzie przerobu rud uranu traktować jak osoby pracujące na stanowiskach o potencjalnym zagrożeniu;

6) w miejscowościach i gminach, w których prowadzono intensywną działalność górniczą, wzmocnić opiekę zdrowotną nad ludnością.

Przyjęcie pierwszego, czwartego i piątego z postulatów byłoby sprzeczne nie tylko z prawem obowiązującym w Polsce, ale i z prawem międzynarodowym (Winnicka, Skarżewski 1997). Upoważniałoby do dodatkowych świadczeń nie tylko osoby zatrudnione w warunkach zagrożenia na promieniowanie (a więc np. górników), ale i pozostałych pracowników; w dodatku byłaby to rekompensata za sam fakt pracy z pominięciem obiektywnie stwierdzonej szkody. Na marginesie dodać należy, iż Rozporządzenie Rady Ministrów z 7 lutego 1983 roku w sprawie wieku emerytalnego oraz wzrostu emerytur i rent inwalidzkich dla pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach (DzU z 1983 r., nr 8, poz. 43) zapewniało rekompensatę za pracę w tych warunkach (każdy rok pracy przeliczany przez wskaźnik 1,2, 1,5 lub 1,8 w zależności od stanowiska pracy).

Trudno ustalić, jaki był cel postulatu drugiego, łatwo natomiast odkryć jego źródło. Należy tylko cofnąć się do grudnia 1956 roku, kiedy to po przejęciu Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach pojawiła się komisja badająca warunki pracy. Składała się z pracowników Instytutu Medycyny Pracy w Przemysle Włókienniczym w Łodzi, która po pobycie w kopalniach sugerowała, by w zależności od wyników badań stanu zagrożenia i zdrowia pracowników wprowadzić jedno z czterech rozwiązań: skrócić czas pracy, przyznać dodatkowe urlopy, zastosować cykliczność zmian na stanowiskach pracy, ograniczyć czas zatrudnienia „w tej gałęzi przemysłu i na tym samym stanowisku roboczym górników i innych pracowników narażonych na działanie ciał radioaktywnych i promieniowania jonizującego (np. 5 lat)” (Zdulski 2000a, 148).

W wyniku przeprowadzonych pomiarów natężenia promieniowania gamma, koncentracji radonu oraz ilości substancji radioaktywnych w wodzie kopalnianej stwierdzono, iż dawka promieniowania w wyrobiskach gór-

nicznych jest 5–10 razy niższa od dopuszczalnej, także w wodzie koncentracje uranu i radu nie stwarzają niebezpieczeństwa. Znaczne zagrożenie powoduje tylko radon, którego wartości przekraczają od kilku do kilkunastu razy dopuszczalną normę. Ponieważ mimo poprawy wentylacji wyrobisk, otamowania i uszczelniania starych tam nie można było ograniczyć koncentracji radonu do stanu przewidzianego normą, już w roku 1957 wprowadzono w pełni dwa rozwiązania, a trzecie częściowo, tzn. skrócono czas pracy do 40 godzin tygodniowo, przyznano dodatkowe urlopy oraz tam, gdzie to było możliwe, stosowano cykliczność zmian na stanowiskach pracy.

Niezrealizowana czwarta propozycja stała się w latach dziewięćdziesiątych jednym z postulatów pracowników. Podkreślić należy, iż rzeczywiście w wielu krajach wprowadzono ograniczenia czasowe pracy w kopalniach uranu, ale miało to miejsce w okresie, gdy w Polsce uran nie był już eksploatowany. Jeśli porównamy warunki pracy w polskich kopalniach tego surowca i amerykańskich (choć przyznać należy, że informacje na ten temat są fragmentaryczne), można dojść do wniosku, iż nie różniły się one między sobą do 1957 roku, a w latach następnych były w polskich kopalniach nawet lepsze (Schuster 1994). W naszym kraju też uzyskanie odszkodowań za wypadek lub chorobę zawodową było łatwiejsze.

Co do postulatu trzeciego, czyli rezygnacji z procesów sądowych i waloryzowania rent poprzez ugody oraz na zasadach przyjętych w ZUS, to zrealizowany on został w drugiej połowie 1996 roku. Uprawnienia do tego typu świadczeń posiadały wtedy 52 osoby. W wyniku wycień biegłej sądowej okazało się, iż co trzeciej osobie (38,5%) renty uzupełniające nie przysługują, bowiem otrzymywane przez nie świadczenia emerytalno-rentowe są równe hipotetycznym rentom bądź je przekraczają (Zdulski 2000b, 19–27).

W podsumowaniu warto dokonać — choć nie jest to zadanie łatwe — oceny skutków dla zdrowia pracowników, jakie spowodowała praca w kopalniach i zakładzie przeróbczym rud uranu. Analizując dokumenty z lat 1949–1997, ustaliłem, iż 319 pracowników zapadło na choroby zawodowe, głównie pylicę płuc. Jeśli jest to liczba rzeczywista, którą należałoby powiększyć o 25% (ponieważ przed rokiem 1991 nie traktowano raka układu oddechowego i niektórych białaczek jako chorób zawodowych, a taki ich procentowy udział stwierdzono w latach 1991–1997), to na choroby zawodowe w kopalniach i zakładzie przeróbczym zapadło średnio statystycznie dwóch pracowników na stu. Były to przede wszystkim osoby zatrudnione pod ziemią (górnicy, wozacy), o stażu krótszym niż dziesięć lat.

Zakończenie

Celem artykułu nie było podważanie roli górnictwa i pracy górników w ogóle czy też kwestionowanie jakichkolwiek preferencyjnych świadczeń socjalnych i bytowych. Praca w kopalniach nie jest pracą łatwą, a skala zagrożeń jest tam znaczna. Nie upoważnia to jednak do domagania się dodatkowych świadczeń finansowych, które nie znajdują uzasadnienia w obiektywnych szkodach powstałych w trakcie pracy.

„Uranowcy” — jak sędzę — mogą stanowić przykład potwierdzający opisaną przez Edmunda Wnuka-Lipińskiego prawidłowość, iż „w miarę przebudowy systemu poparcie społeczne w coraz mniejszym stopniu dyktowane jest wartościami, a w coraz większym – interesami grupowymi, które w większości ukształtowane zostały przez poprzedni system i instytucje przez ów system wykreowane” (1995, 14). Roszczenia zarówno tych osób, które uległy wypadkom lub nabawiły się chorób zawodowych, pracując w kopalniach i/lub zakładzie przerobu uranu, jak i pozostałych, mają swoje źródła w przeszłości, po pierwsze w rozwiązaniach legislacyjnych odziedziczonych po realnym socjalizmie, a po drugie w propozycjach poprawy warunków pracy w działających wówczas kopalniach.

Podkreślić należy, iż pomimo zaspokojenia niektórych roszczeń tej zbiorowości nie zrezygnowała ona i nie rezygnuje ze swoich postulatów. Potwierdzeniem może być fakt, iż występowała z nimi kilkakrotnie do Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz do biur poselskich, domagając się m.in. potraktowania ich na takich samych zasadach, jak osoby zatrudnione w zakładach azbestu.

Z socjologicznego punktu widzenia interesujące jest, iż domaganie się dodatkowych uprawnień przyczyniło się zarówno do integracji, jak i do podziałów między byłymi pracownikami zatrudnionymi w przeszłości w kopalniach i zakładzie przeróbczym uranu. Integracja dokonała się szczególnie wśród osób zamieszkałych w Kowarach i znajduje ona wyraz w utworzeniu Stowarzyszenia Miłośników Kowar, odnowieniu zerwanych w przeszłości kontaktów między osobami zamieszkałymi w różnych częściach kraju. Równoległe pojawiły się skargi i anonimy podważające zasadność wypłacenia niektórym pracownikom odszkodowań za chorobę zawodową. Złośliwy egalitaryzm, tak dobrze znany z poprzedniego okresu, znajduje w tym przypadku wyraz w przekonaniu, iż niektóre osoby nie zapadły na choroby zawodowe, lecz uzyskały uprawnienia do świadczeń z tego tytułu, dając łapówkę lekarzom zatrudnionym w ośrodku medycyny pracy.

Literatura

- BESKID L., MILIC-CZERNAK R., SUFIN Z. (1995), Polacy a nowa rzeczywistość ekonomiczna. Procesy przystosowania się w mikroskali, Warszawa.
- BRAUDEL F. (1971), Historia i trwanie, Warszawa.
- DUNAJ B., KAŚ J., MYCAWKA M., PRZYBYLSKA R., SIKORA K. (1996), Słownik współczesnego języka polskiego, Warszawa.
- GARDAWSKI J. (1996), Przyzwolenie ograniczone. Robotnicy wobec rynku i demokracji, Warszawa 1996.
- GOFFMAN E. (1975), Charakterystyka instytucji totalnych, [w:] Elementy teorii socjologicznych, red. J. Derczyński, Warszawa.
- MARODY M. (1991), Co nam zostało z tamtych lat, Londyn.
- MISIEWICZ E. (1989), Uran ponad wszystko, „Reporter” nr 6.
- MISZTAŁSKA A. (1996), Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początkach lat dziewięćdziesiątych, Łódź.
- MOKRZYCKI E. (1991), Dziedzictwo realnego socjalizmu, interesy grupowe, poszukiwanie nowej utopii, „Kultura i Społeczeństwo” nr 1, t. XXXV.
- PAWEŁCZYŃSKA A. (1995), Zagrożenie człowieka i społeczeństwa [w:] Polacy wobec przemocy 1944–1956, red. B. Otwinowa, J. Żaryna, Warszawa.
- SCHUSTER G. (1994), Wysyłano nas na śmierć, „Forum” nr 42 (1525).
- TARKOWSKA E. (1991), Socjolog w instytucji totalnej, „Kultura i Społeczeństwo” t. XI.
- TOPIŃSKA I. (1995), Minimalna emerytura jako linia ubóstwa. Ubóstwo w Polsce w świetle badań Banku Światowego, „Polityka Społeczna” nr 8.
- WINNICKA K., SKARŻEWSKI M. (1997), Międzynarodowe podstawowe normy ochrony przed promieniowaniem jonizującym i bezpieczeństwa źródeł promieniowania, Warszawa.
- WNUK-LIPIŃSKI E. (1995), Społeczne konsekwencje transformacji systemowej, Warszawa.
- ZAGRODNIKOWA A. (1991), Słownictwo i frazeologia okresu przemian, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 3–4.
- ZAGÓRA Z., ADAMSKI W., ANTOSIK B., DOMINIAK M., GRYSIEWICZ W., KONECKI Z., KLIM J., ŻURNIEWICZ J. (1991), Memoriał w sprawie likwidacji ujemnych skutków powstałych w okresie wydobycia i przerobu rud uranowych w Polsce, Kowary [tekst powielany].
- ZDULSKI M. (1999a), Z dziejów kopalnictwa uranowego w Polsce. Działalność Zakładów Przemysłowych R-1 w Kowarach – próba oceny, „Postępy Techniki Jądrowej” nr 1.
- (1999b), Kopalnie uranu w prasie krajowej, regionalnej i lokalnej, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 1–2.
- (2000a), Źródła do dziejów kopalnictwa uranowego w Polsce, Warszawa.
- (2000b), Praca w warunkach narażenia na promieniowanie – próba określenia skutków, „Postępy Techniki Jądrowej” nr 1.
- ZIÓŁKOWSKI M. (1993), Polacy wobec ładu postmodernistycznego, Warszawa.

Dorota Bazuń

INSTYTUCJONALIZACJA RUCHU „MONAR”

Istniejąca już ponad 25 lat organizacja „Monar” jest o tyle ciekawym przedmiotem badań, że w długim czasie istnienia podlegała zmianom wynikającym zarówno z czynników zewnętrznych, jak i wewnętrznych¹. „Monar” był pierwszą (i jak do tej pory jedyną) organizacją pozarządową w Polsce, której udało się stworzyć kompleksowy system opieki nad uzależnionymi i bezdomnymi. W artykule zajmę się wybranymi aspektami istnienia organizacji, które umożliwią mi ukazanie zachodzenia procesu instytucjonalizacji w ruchu Monar.

W teoriach ruchów społecznych trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź na pytanie, kiedy ruch społeczny przestaje być ruchem i staje się instytucją społeczną. Poszczególne ruchy społeczne stawiają sobie rozmaite cele, różnią się też między sobą stopniem zorganizowania. Wymienia się cztery stadia rozwojowe ruchu społecznego: niepokoju społecznego, społecznego poruszenia, formalizacji, instytucjonalizacji (Gliński 1996). Wielu badaczy uważa, że instytucjonalizacja i biurokratyzacja to nieuniknione cechy ruchów społecznych. P. Gliński (1996, 27) wskazuje, że „ruch zinstytucjonalizowany, aby zachować charakter ruchu społecznego, musi zawierać elementy niesformalizowane (np. grupy nieformalne), sieć organizacyjna ruchu powinna być odpowiednio luźna i elastyczna – z dominacją więzi poziomych, musi trwać aktywny przepływ uczestników w strukturach sformalizowanych”.

Istnieje jednak trudność dokonywania przez badaczy ruchów społecznych arbitralnych rozstrzygnięć, czy ilość owych elementów niesformalizowanych i spontanicznych jest właściwa dla ruchu społecznego oraz czy sieć organizacyjna ruchu jest odpowiednio luźna i elastyczna. Owa arbitralność w odniesieniu do problematyki ruchów społecznych wydaje się nieunikniona; jak stwierdził D. Grindberg, „ruchy społeczne są z samej swej natury zjawiskiem tak różnorodnym i skomplikowanym, że wszelkie próby ich analizy

¹Do najistotniejszych czynników zewnętrznych zaliczyć można transformację społeczno-ustrojową. Wewnętrzne czynniki zmian to takie, które wpływały na zmianę filozofii czy form działań organizacji, np. dyskusje dotyczące programów, ale również konflikty w ramach organizacji.

muszą mieć z konieczności charakter aspektowy, tzn. muszą się opierać na nieco arbitralnym wyborze jednego z możliwych punktów widzenia” (cyt. za: Żuk 2001, 42). Socjologowie zajmujący się ruchami społecznymi i procesami instytucjonalizacji zwracają jednak uwagę na kilka kryteriów ułatwiających rozstrzygnięcie odpowiedzi na pytanie, czy dana organizacja to nadal ruch społeczny, czy też już nie. W analizie tego procesu można uwzględnić między innymi następujące kryteria:

1. Formalne zarejestrowanie organizacji – wymaga ono dostosowania się ruchu do wymogów formalno-prawnych obowiązujących takie organizacje, jak stowarzyszenia, partie polityczne czy fundacje. Tego typu dążenia najczęściej występują w ruchach społecznych zorientowanych na realizację określonych celów, wiele jednak ruchów z założenia unika formalizacji (na przykład ruchy subkulturowe).

2. Spadek znaczenia bazy członkowskiej przy równoległym następującym procesie profesjonalizacji ruchu: liderzy przechodzą intensywne szkolenia i formują warstwę profesjonalnych działaczy i personelu ruchu społecznego. Równocześnie maleje czynny udział szeregowych uczestników, a wzrasta znaczenie wysoko wykwalifikowanych wolontariuszy oraz osób „zawodowo” związanych z ruchem. Następuje zanikanie oddolnych inicjatyw w ruchu.

3. Zanikanie bezpośrednich i spontanicznych interakcji pomiędzy uczestnikami ruchu, czyli zatracanie wspólnotowego charakteru ruchu, spadek znaczenia spontaniczności w ramach grup pierwotnych ruchu i podporządkowywanie działań procedurom wypracowanym i narzucanym przez organizację. Podstawowym mechanizmem podejmowania decyzji w grupie pierwotnej jest demokracja bezpośrednia realizowana na zasadzie wspólnych wyborów, negocjacji stanowisk, dochodzenia do konsensusu – zanikanie tego typu sytuacji i realizowanie poleceń oraz wytycznych odgórnych to przejaw „usztyniania” ruchu.

4. Zmiana sposobu finansowania działań ruchu – dominacja finansowania zewnętrznego. W ruchach profesjonalnych wraz z zanikaniem bazy członkowskiej i zmniejszaniem się roli składek członkowskich zaczyna dominować finansowanie zewnętrzne. Fundusze ruchu odrywają się od jego zaplecza społecznego, przez co pojawia się niebezpieczeństwo kontrolowania ruchu przez jego otoczenie infrastrukturalne. Z drugiej jednak strony umożliwia to realizowanie długofalowych planów ruchu.

5. Ścisły związek ruchu z otaczającymi go instytucjami, a także z mediami. Związek ten nie tylko nie musi oznaczać utraty tożsamości ruchu, ale pod wieloma względami może ułatwiać osiągnięcie sukcesu, rodzi to jednak

niebezpieczeństwo kontroli ruchu społecznego. Sposób prezentacji działań ruchu w mediach może polegać na manipulowaniu informacjami na jego temat.

6. Kolejną cechą, która może sprzyjać instytucjonalizacji ruchu, jest poszerzanie pola jego działalności oraz przeformułowanie celów, które ruch chce osiągnąć. Efektem tego może być rozrost i podział struktury ze względu na specjalizację w działaniach.

Piotr Żuk (2001, 234) podkreśla, że przy instytucjonalizacji oddolnych inicjatyw społecznych należy zwrócić uwagę na dwa jej warianty: 1) instytucjonalizację będącą efektem działań taktycznych oraz 2) instytucjonalizację zmierzającą do integracji systemowej. Pierwszy typ polega tylko na wytworzeniu przedstawicielstwa przy jednoczesnym wykorzystywaniu inicjatyw nieformalnych i pozainstytucjonalnych. Polegać to może na wyłonieniu reprezentantów grupy, nie musi jednak oznaczać spadku aktywności pozostałych jej członków. Drugi typ zmierzający do integracji z systemem społecznym polega na realizacji zamierzenia przebudowy części tego systemu poprzez zasilenie go nowymi ideami i rozwiązaniami oraz poprzez rozszerzenie przestrzeni obywatelskiej. Ten drugi wariant może polegać bądź na wyłonieniu organizacji zasilających III sektor systemu społecznego, bądź na tworzeniu organizacji podejmującej walkę polityczną w ramach tradycyjnego systemu politycznego.

„Monar” jest przykładem organizacji, która uległa instytucjonalizacji polegającej na ewoluowaniu ruchu w kierunku struktury typowej dla organizacji pozarządowych. Powstał on między innymi po to, aby uzupełnić potężne braki w systemie pomocy osobom uzależnionym od narkotyków na początku lat osiemdziesiątych. Choć w zakresie wielu działań stowarzyszenie korzystało z zasobów własnych, to jednak pełna niezależność finansowa nie była możliwa. Ze względu na zakres udzielanej pomocy organizacja znajduje się w strukturalnej zależności wobec placówek służby zdrowia i opieki społecznej. Można w tej sytuacji postawić pytanie – w jakim zakresie jest to organizacja autonomiczna, a w jakim zmuszona do poszukiwania konsensusu pomiędzy własnymi działaniami i projektami a finansującymi je agendami rządowymi.

„Monar” jest przykładem ruchu, który przez instytucjonalizację zmierza do integracji systemowej, owa integracja jednak wiąże się równocześnie z dążeniem do przekształcenia części tego systemu. „Monar” jako organizacja pozarządowa jest pod wieloma względami związany z odpowiednimi agendami rządowymi.

Powstanie „Monaru” jako organizacji formalnej

Początki organizacji „Monar” sięgają 1978 roku, kiedy to powstał pierwszy ośrodek leczenia narkomanów w Głuskowie. Był on oddziałem Szpitala Psychiatrycznego w Garwolinie; realizowano w nim inny aniżeli w szpitalu model terapii uzależnionych. Podejmowana była tutaj terapia przez pracę, która miała włączać pacjentów w działania na rzecz ośrodka poprzez wykonywanie określonych obowiązków, a co za tym idzie – współtworzenie wspólnego gospodarstwa. Istotną rolę w leczeniu zaczęła też odgrywać tzw. społeczność terapeutyczna, w skład której wchodziłi pacjenci i terapeutyci. Wówczas powstała nazwa przyszłej organizacji „Monar” – Młodzieżowy Ośrodek Leczenia Narkomanów.

Pierwotna wersja monarowskiego modelu terapeutycznego wypracowana została w ogólnych zarysach na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wysoka skuteczność tej metody sprawiła, że działania podjęte w ośrodku w Głuskowie stały się znane w środowisku osób związanych z problemem narkomanii. W końcu lat siedemdziesiątych liczba narkomanów intensywnie wzrosła w konsekwencji popularności taniego i łatwego do wyprodukowania specyfiku, którym była „polska heroina”. Placówki Zakładów Opieki Zdrowotnej, które zajmowały się w tym czasie leczeniem osób uzależnionych, nie miały wykształconych wówczas skutecznych sposobów leczenia, a liczba miejsc w tych placówkach była niewystarczająca. W tej sytuacji pojawienie się organizacji, która proponowała alternatywne metody, było konieczne.

Na rozwój i formalizację ruchu miało wpływ nie tylko zainteresowanie osób związanych z problemem narkomanii. Na przykład w opublikowanym w gazetach w 1981 roku i wraz z podpisami 1570 uczniów przesłanym do władz państwowych liście otwartym licealistów warszawskich w sprawie narkomanii zwracano uwagę na potrzebę stworzenia większej liczby ośrodków takich jak Głusków. W konsekwencji w sierpniu 1981 roku „Monar” został zarejestrowany jako stowarzyszenie o nazwie Młodzieżowy Ruch na rzecz Przeciwdziałania Narkomanii „Monar”. Mimo to jeszcze przez kilka lat pozostawał on w fazie tylko częściowej formalizacji swoich działań. Wynikało to z jednej strony ze spontanicznego działania koncentrującego się na udzielaniu pomocy osobom potrzebującym, z drugiej z możliwego w tamtym systemie społeczno-politycznym omijania wielu wymogów formalnych.

Profesjonalizacja ruchu „Monar”

Pierwsze lata istnienia „Monaru” opierały się przede wszystkim na działaniach wąskiej grupy osób związanych z problemem narkomanii, a więc pro-

fesjonalistów i rodzin osób uzależnionych. Tuż przed formalną rejestracją stowarzyszenia nastąpił znaczny rozrost bazy członkowskiej ruchu. Kolejne lata, 1982–1990, to okres dynamicznego wzrostu liczby członków i sympatyków ruchu. To także czas, w którym liderzy przechodzą intensywne szkolenia i formują warstwę profesjonalnych działaczy i personelu ruchu społecznego.

Początkowo kolejne ośrodki i punkty konsultacyjne tworzone, zatrudniając „neofitów”, którzy ukończyli leczenie w ośrodkach monarowskich. Do realizacji określonych zadań zatrudniano też osoby dysponujące odpowiednimi predyspozycjami i przygotowaniem. Zwracano jednak uwagę w pierwszej kolejności na predyspozycje osobowościowe do pracy z osobami uzależnionymi, w dalszej natomiast na posiadanie wykształcenia z zakresu pedagogiki, resocjalizacji czy psychologii.

Pierwsza dekada istnienia stowarzyszenia charakteryzowała się znaczną rotacją kadry zajmującej się pracą z pacjentami. Praca z uzależnionymi dla wielu osób była zbyt ciężka. U wielu terapeutów pojawiał się syndrom wypalenia zawodowego oraz zniechęcenie z powodu niesatysfakcjonujących — ich zdaniem — efektów pracy.

W połowie lat osiemdziesiątych zainicjowany został Ruch Czystych Serc, który skupiał głównie młodzież szkolną. Ta inicjatywa i społeczny odzew na nią były między innymi efektem popularności charyzmatycznego lidera „Monaru” – Marka Kotańskiego. Nie bez znaczenia było powszechne zainteresowanie problematyką uzależnień. Celem tego ruchu było inspirowanie młodzieży do podejmowania działań na rzecz innych ludzi – kształtowanie wrażliwości społecznej, promowanie zdrowych wzorców życia w wolności od używek, aktywne uczestnictwo w życiu kulturalnym. Ruch Czystych Serc miał być propozycją profilaktyki poprzez stymulowanie aktywności młodych ludzi. W ramach tej inicjatywy odbyło się wiele akcji, których celem było między innymi prowokowanie dyskusji na tematy uzależnień, tolerancji, wrażliwości społecznej i ekologicznej.

Pod koniec lat osiemdziesiątych zainteresowanie społeczne i medialne działaniami „Monaru” osłabło. Marek Kotański przestał być modnym idolem nastolatków. Coraz częściej krytykowano niektóre inicjatywy organizacji. Spowodowało to osłabienie i stopniowe zanikanie działalności Ruchu Czystych Serc.

Około roku 2000 stowarzyszenie z inicjatywy Marka Kotańskiego próbowało reaktywować ideę Ruchu Czystych Serc, jednak śmierć lidera „Monaru” przerwała ten proces. Zorganizowano w wielu miejscach spotkania z młodzieżą szkolną, ale nie spowodowało to kolejnej fali ruchu.

Podsumowując, można stwierdzić, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zmalało znaczenie szeregowych uczestników, a działal-

ność „Monaru” opierała się na pracy wykwalifikowanych wolontariuszy oraz osób zawodowo z nim związanych, dla których ruch stał się także miejscem pracy. Spowodowało to zanikanie oddolnych inicjatyw, choć nadal część działań pracowników wspomagana była przez wolontariuszy i sympatyków organizacji.

Zatrącanie wspólnotowego charakteru ruchu

Spadek znaczenia spontaniczności w ramach funkcjonujących w ruchu grup wpływa na podporządkowywanie działań procedurom wypracowanym i narzucanym przez organizację. Podstawowym mechanizmem podejmowania decyzji w grupach ruchów społecznych jest demokracja bezpośrednia realizowana na zasadzie wspólnych wyborów, negocjacji stanowisk, dochodzenia do konsensusu. Zanikanie tego typu sytuacji oraz realizowanie odgórnych poleceń i wytycznych to przejaw „usztyniania” ruchu. W przypadku Stowarzyszenia „Monar” można wskazać kilka takich struktur, które zmniejszają spontaniczność działań i ograniczają zakres działania demokracji. Przykładem może być podział pacjentów ze względu na czas leczenia w ośrodku na nowicjuszy, domowników, monarowców. W części ośrodków zrezygnowano z takiego różnicowania pacjentów ze względu na to, że ten model stymulował niekiedy negatywną rywalizację i w dłuższym okresie nie ułatwiał terapii.

„Monar” jako system składa się z kilkudziesięciu domów, które mają za zadanie stworzenie małych wspólnot, trudno jednak byłoby mówić o wspólnotowym charakterze całości organizacji. Bez wątplenia osobą integrującą tak różnorodne grupy był Marek Kotański. Nawet jeśli przez samych monarowców postrzegany był jako postać kontrowersyjna, to jego rola jako charyzmatycznego przywódcy była niepodważalna.

Zmiany sposobu finansowania działań „Monaru”

W ruchach profesjonalnych wraz z zanikaniem bazy członkowskiej i zmniejszaniem się roli składek członkowskich zaczyna dominować finansowanie zewnętrzne. Fundusze ruchu odrywają się od jego zaplecza społecznego, a co za tym idzie, pojawia się niebezpieczeństwo kontrolowania ruchu przez jego otoczenie infrastrukturalne². Takie relacje z otoczeniem zewnętrznym ruchu mogą zagrażać jego niezależności, z drugiej strony jednak mogą ułatwiać realizację określonych celów.

²Do otoczenia infrastrukturalnego „Monaru” można zaliczyć takie instytucje, jak Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, sponsorów, samorządy lokalne itp.

Już w kilka miesięcy po zarejestrowaniu stowarzyszenia zostało zawarte porozumienie między Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej a Zarządem Głównym „Monaru” w sprawie współpracy w dziedzinie profilaktyki i resocjalizacji narkomanów. Na mocy tego porozumienia stowarzyszenie otrzymywało środki finansowe na prowadzenie działalności w ramach zadań statutowych i zleconych. W związku z podpisaniem tego dokumentu pojawia się kilka pytań, na które spróbuję odpowiedzieć. Dlaczego „Monar” tak szybko zdecydował się na finansowanie zewnętrzne? Czy podpisanie wyżej wymienionego porozumienia nie uzależniło ruchu od sponsorów? Czy istniały inne, alternatywne możliwości pozyskiwania środków na prowadzenie działalności?

W pewnym sensie „Monar” od początku uzyskiwał fundusze z MZiOS. Pierwszy ośrodek w Głogowie dopiero z czasem stał się własnością stowarzyszenia. Przez pierwsze trzy lata istnienia był on raczej eksperymentalnym oddziałem szpitala psychiatrycznego niż inicjatywą całkowicie niezależną. Nie źródła finansowania, ale stosowane metody stanowiły o „inności” Głogowa. Pomimo finansowej zależności pierwszy eksperymentalny ośrodek działał na zupełnie innych zasadach niż typowy oddział szpitala psychiatrycznego.

Kolejnym powodem decyzji o finansowaniu zewnętrznym było to, że większość uczestników ruchu stanowiła młodzież niedysponująca zasobami finansowymi. Oczywiście w pierwszych latach istnienia „Monar” nie dysponował również bazą lokalową czy sprzętową. Na wpływ o rezygnacji z całkowitej niezależności finansowej organizacji miała również kalkulacja dotycząca wysokich kosztów leczenia osób uzależnionych, choć koszty leczenia w „Monarze” są znacznie niższe niż w szpitalach psychiatrycznych.

Można stwierdzić, że MZiOS wspierając działalność „Monaru”, równocześnie realizowało swoje cele i zadania. Bez wątpienia podpisanie porozumienia z MZiOS narzucało szereg wymogów dotyczących działań stowarzyszenia i wymuszało jego biurokratyzację, a dostosowywanie się ruchu do tych oczekiwań następowało stopniowo.

W latach 1982–1983 powstawały nowe ośrodki i punkty konsultacyjne. Dynamika rozwoju była bardzo duża, ale ten spontaniczny rozwój odbywał się często z pominięciem wymogów formalno-prawnych i organizacyjnych. Nic dziwnego więc, że kontrola MZiOS w 1983 roku wykazała szereg nieprawidłowości w zakresie działań stowarzyszenia. Nakazano stworzenie regulaminów, prowadzenie rejestrów, uzupełnienie dokumentacji i spisanie wielu umów. Okazało się, że wiele obiektów i lokali użytkowanych było przez „Monar” bez prawnego ich przekazania na rzecz stowarzyszenia. Wyraźnie widać, że w znacznym stopniu finansowanie przez MZiOS wymusiło tak-

że w innych aspektach instytucjonalizację ruchu. Szybkie podjęcie decyzji w sprawie pozyskiwania funduszy z zewnątrz spowodowane było tym, że ruch zorientowany był na realizację celu, jakim było leczenie i zapobieganie narkomanii. System leczenia narkomanów był w tym czasie niewydolny, a uzależnionych przybywało, trzeba było więc podjąć zdecydowane działania.

Ponieważ MZiOS nie finansuje całej działalności „Monaru”, w przypadku wielu akcji organizacja korzystała z pomocy innych sponsorów, a część działań finansowano ze składek członkowskich.

Kontrola działalności organizacji przez MZiOS odbywała się kilkakrotnie i każdorazowo zmuszała organizację do dostosowania się do pewnych wymogów formalnych. W 1990 roku na walnym zjeździe we Wrocławiu podjęto decyzję o rezygnacji z zakazu palenia papierosów w ośrodkach, ponieważ wiele wskazywało na to, że niepełna obsada pacjentów w wielu placówkach w dużej mierze wynikała z normy niepalenia. MZiOS sugerowało wielokrotnie, że nie może pozwolić na utrzymywanie systemu, który odstraszał pacjentów zbyt wysokimi wymaganiami.

Przykładów takich nacisków ze strony MziOS (a także innych sponsorów) jest bardzo wiele. Nie można powiedzieć, że ze względu na finansowanie zewnętrzne „Monar” stracił swoją autonomię, na pewno jednak związek stowarzyszenia z finansującym jego działania otoczeniem instytucjonalnym nie sprzyjał utrzymaniu charakteru ruchu społecznego. Dostosowanie się do wymogów formalnych wymuszało przejście z etapu spontanicznego i niesformalizowanego w kierunku profesjonalnej realizacji wypracowanych przez ruch zamierzeń.

Związek ruchu z mediami

Nawet ścisły związek ruchu społecznego z mediami nie musi oznaczać utraty jego tożsamości, a pod wieloma względami może ułatwiać osiągnięcie sukcesu. Zagrożeniem mogą być jednak negatywne informacje na jego temat rozpowszechniane przez środki masowego przekazu. Współpraca „Monaru” z mediami nie zawsze układała się najlepiej, jednak w połowie lat osiemdziesiątych to właśnie one w dużym stopniu podsycaly społeczne zainteresowanie działaniami stowarzyszenia. Publikacje i programy na temat narkomanii stały się poszukiwane i modne. W tym czasie wśród młodzieży i części dorosłych dużą popularnością cieszył się lider organizacji Marek Kotański. „Monar” był postrzegany jako organizacja alternatywna, niezwiązana z systemem politycznym czy jego ideologią.

Największe zainteresowanie medialne oraz społeczne stowarzyszeniem i jego działaniami przypada na połowę lat osiemdziesiątych. Wtedy „Monar” zorganizował kilka spektakularnych akcji zwracających uwagę na rozmaite kwestie społeczne. Były to między innymi takie wydarzenia, jak: Maraton Nadziei (1986)³, Koncert Czystych Serc (1986), Łańcuch Czystych Serc (1986), Maraton Nadziei na trasie Przemyśl-Warszawa (1987), akcja sadzenia drzewek w najbardziej zdeastrowanych ekologicznie rejonach Polski, akcja Kupą Mości Panowie⁴. W tym czasie liczba publikacji, audycji i programów telewizyjnych dotyczących „Monaru” i jego lidera gwałtownie wzrosła.

Atmosfera medialna wokół „Monaru” zaczęła się diametralnie zmieniać na początku lat dziewięćdziesiątych. Był to czas największego napięcia społecznego wywołanego problemem HIV/AIDS. Liczne protesty społeczności lokalnych przeciwko umieszczaniu w ich sąsiedztwie osób zakażonych postawiły stowarzyszenie „Monar” przed kilkoma dylematami. Jak reagować na agresywne zachowania ludzi, którzy obawy przed nosicielami i chorymi czerpią przede wszystkim ze swojej niewiedzy? Jak uchronić pacjentów przed niebezpieczeństwami ze strony okolicznych mieszkańców? Co zrobić w sytuacji, w której zdrowie pacjentów jest zagrożone, zwłaszcza gdy pracownicy służby zdrowia odmawiają pomocy nosicielom i chorym? W tej sytuacji stowarzyszenie „Monar” zorganizowało kilka spektakularnych akcji i imprez, które miały uświadomić ludziom, jakie jest realne zagrożenie zarażeniem. Działania te były nagłaśniane przez media, co pomagało w uspokajaniu atmosfery wokół spraw związanych z HIV i AIDS.

Choć zainteresowanie mediów „Monarem” i spotkaniami z Markiem Kotańskim w latach dziewięćdziesiątych było zdecydowanie mniejsze niż w poprzedniej dekadzie, nadal utrzymywało się i ułatwiało organizacji szereg działań. Zmienił się jednak sposób prezentacji Marka Kotańskiego, już nie tylko jako ideologa czy przywódcy ruchu, lecz raczej jako praktyka i eksperta w dziedzinie uzależnień i bezdomności. „Monar” prezentowany był jako jedna z wielu organizacji zajmujących się problemami społecznymi.

³Bieg na trasie Wrocław-Warszawa, w czasie którego zbierano podpisy pod petycją o zakaz uprawy maku.

⁴Akcja czyszczenia toalet publicznych wskazująca na brak dbałości o otaczający świat, uwrażliwiająca na czystość otoczenia – została odebrana jako bardzo kontrowersyjna zarówno przez uczestników ruchu, jak i przez otoczenie zewnętrzne.

Podsumowanie

W ciągu kilku pierwszych lat powstała rozbudowana sieć placówek zajmujących się pomocą uzależnionym i prowadzących działalność profilaktyczną. W latach 1978–1989 powstało piętnaście ośrodków resocjalizacyjnych (spośród obecnie działających 31). Największa dynamika rozwoju tego typu placówek przypadła na lata 1982–1984 – w tym czasie powstało aż jedenaście ośrodków. Oprócz tego do końca roku 1989 działało czternaście punktów konsultacyjnych. Obecnie istnieje 31 ośrodków leczenia osób uzależnionych i 32 poradnie dla osób uzależnionych i ich rodzin. Placówki te rozlokowane są w całej Polsce.

Oprócz tego stowarzyszenia „Monar” i „Markot” zorganizowały wiele innych placówek, takich jak hospicjum, oddziały detoksykacyjne, noclegownie dla czynnych narkomanów, punkty iniekcyjne, stołówki, hotele dla osób, które ukończyły leczenie, a z różnych względów nie mogą wrócić do swoich środowisk, domy pomocy dla osób starszych i niepełnosprawnych, domy dla matek z dziećmi i inne. Tak różnorodna oferta pomocowa wiązała się oczywiście ze znacznym rozrostem organizacji i tworzeniem wyspecjalizowanych grup.

„Monar” był pierwszą i jak do tej pory jedyną organizacją pozarządową w Polsce, której udało się stworzyć kompleksowy system opieki nad uzależnionymi i bezdomnymi.

W roku 1989 z „Monaru” wyłoniło się stowarzyszenie „Solidarni wobec AIDS-Plus”, którego celem jest niesienie pomocy nosicielom wirusa HIV i chorym na AIDS bez względu na przyczynę zakażenia i przynależność środowiskową. W 1991 roku powstało kolejne „siostrzane” stowarzyszenie – „Markot”, specjalizujące się w pomocy osobom bezdomnym.

W latach dziewięćdziesiątych najdynamiczniej rozwijał się system pomocy osobom bezdomnym „Markot”, równocześnie jednak kontynuowano prace nad systemem leczenia i terapii osób uzależnionych, powstawały kolejne ośrodki i poradnie, a także inne placówki dla narkomanów. „Markot” prowadzi kilkadziesiąt domów dla bezdomnych, jadłodajnie, hospicjum, noclegownie. Stowarzyszenia „Monar”, „Markot” i „Solidarni-Plus” są pod wieloma względami ze sobą powiązane, ale mają też pewne zakresy autonomii, choćby ze względu na specjalizację w działaniach.

Od początku lat osiemdziesiątych pojawienie się „Monaru” generowało różne zjawiska społeczne. „Monar” przyczynił się w znacznym stopniu do tego, że zaczęto publicznie mówić o narkomanii w Polsce. To właśnie takie działania, jak np. Maratony Monaru, spotkania, zbieranie podpisów pod petycją, doprowadziły do wejścia w życie ustawy o zakazie uprawy

maku i wypracowania pierwszej wersji ustawy o zapobieganiu narkomanii. „Monar” wypracował nowatorskie formy działań, na przykład w zakresie profilaktyki uzależnień. Z czasem jego przedstawiciele zaczęli być traktowani jako grupa ekspertów w dziedzinie narkomanii, a później również innych patologii społecznych. W wyniku reakcji na pojawiający się w połowie lat osiemdziesiątych problem AIDS powstało stowarzyszenie „Solidarni Plus”. „Solidarni Plus” i „Monar” były jednymi z pierwszych organizacji w Polsce, które zaczęły mówić i informować o tym problemie. To, że Polska obecnie jest liderem w tej części Europy w zakresie profilaktyki i świadomości społecznej na temat HIV/AIDS, wynika w znacznym stopniu z konsekwentnej realizacji programów minimalizacji szkód w ramach działań także organizacji „Monar”.

Założone z inicjatywy Marka Kotańskiego stowarzyszenie „Markot” zajmujące się pomocą osobom bezdomnym to nie tylko przykład poszerzenia pola działań, to również potrzeba uzupełnienia oferty pomocy dla pacjentów opuszczających ośrodki resocjalizacyjne. „Monar” włączył się w działania wielu organizacji pozarządowych poprzez przystępowanie do różnego rodzaju federacji, między innymi do „Grupy Borowice” w latach dziewięćdziesiątych czy organizacji uczestniczących w programach minimalizacji szkód – „Harm reduction”.

Wszystkie te działania są przykładem ewoluowania ruchu w kierunku organizacji, a co za tym idzie – zmian w systemie leczenia uzależnień. Tak więc, powołując się jeszcze raz na typologię P. Żuka, można stwierdzić, że stowarzyszenie „Monar” to typ ruchu społecznego, który działając w bliskości systemu pomocy zdrowotnej i społecznej, stając się ważnym jego elementem, dążył do stopniowego jego przekształcania. Choć pod wieloma względami zatracił cechy ruchu społecznego i zinstytucjonalizował się, to jednak jest organizacją, która zachowała swoją tożsamość i autonomię.

Literatura

- FIRLIT G. (1988), Młodzieżowy Ruch na rzecz Przeciwdziałania Narkomanii – „Monar”. Powstanie i ewolucja ruchu, [w:] *Studia nad ruchami społecznymi*, t. III, red. J. Supińska i W. Modzelewski, Warszawa.
- GLIŃSKI P. (1996), *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa.
- LIGNOWSKA I. (1987), Młodzieżowy Ruch na rzecz Przeciwdziałania Narkomanii „Monar” jako przykład demedycyzacji problemu narkomanii w Polsce, „*Studia Socjologiczne*” nr 3–4, [oraz w:] *Małe struktury społeczne*, red. I. Machaj, Lublin 1998.
- „MAGAZYN Monar '85”, Warszawa 1985.

- ULICKA G. (1993), *Nowe ruchy społeczne. Niepokoje i nadzieje współczesnych społeczeństw*, Warszawa.
- ZAMECKA J. (1997), *Profesjonalne koncepcje przeciwdziałania marginalizacji społecznej osób uzależnionych od narkotyków*, [w:] *Kontrola społeczna procesów marginalizacji*, red. J. Kwaśniewski, Warszawa.
- ŻUK P. (2001), *Społeczeństwo w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*, Warszawa.

Magdalena Pokrzyńska

POWSTANIE I ROZWÓJ INSTYTUTU SOCJOLOGII W ZIELONEJ GÓRZE (1994–2004)

Uwagi wstępne

W okresie poprzedzającym powstanie Instytutu Socjologii¹, będącego obecnie jednostką Uniwersytetu Zielonogórskiego, w Zielonej Górze socjologowie skupieni byli głównie w Instytucie Pedagogiki Społecznej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego i w Instytucie Zarządzania Politechniki Zielonogórskiej. Zatrudnieni tam byli pracownicy naukowcy posiadający magisterium z socjologii lub innego kierunku, zdobywający kolejne stopnie naukowe z socjologii. Wymienić należy takie postaci zielonogórskiego środowiska naukowego, jak: prof. dr hab. Edward Hajduk, dr hab. Leszek Gołdyka, dr hab. Danuta Markowska, dr hab. Franciszek Pastwa, dr hab. Janina Stankiewicz i dr Andrzej Czarkowski.

W ramach Wydziału Nauk Pedagogicznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej istniał również Zakład Socjologii Wychowania. Kierował nim na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych prof. dr hab. Ryszard Borowicz. W ramach Instytutu Pedagogiki Społecznej działał Zakład Socjologii, w latach dziewięćdziesiątych kierowany przez dra hab. Franciszka Pastwę. Przedmioty socjologiczne wykładane były wówczas studentom kierunków pedagogicznych.

Inicjatorem zorganizowania studiów z zakresu socjologii był Rektor WSP Jerzy Baksalary. Pierwsze wzmianki o naborze pracowników specjalizujących się w socjologii miały miejsce podczas posiedzenia Rady Wydziału Pedagogicznego WSP 22 września 1993 roku. W listopadzie tegoż roku Senat WSP podjął uchwałę o utworzeniu studiów socjologicznych. Postanowiono, że kierunek będzie otwarty na Wydziale Pedagogicznym w roku akademickim 1994/95. Warunkiem koniecznym było uzyskanie akceptacji Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Już 21 grudnia 1993 roku podczas posiedzenia Rady Wydziału Pedagogicznego ówczesny dziekan prof. E. Hajduk poinformował o zatwierdzeniu

¹W dalszej części tekstu stosowany będzie skrót IS.

wniosku przez MEN. Socjologia uruchomiona została na studiach dziennych jako kierunek pięcioletni magisterski z dwiema specjalnościami: socjologia społeczności terytorialnych oraz socjologia instytucji. Podjęto decyzję, że zajęcia dla studentów rozpoczną się z dniem 1 października 1994 roku i będą realizowane w ramach Instytutu Pedagogiki Społecznej. W tym samym czasie powołano zespół zajmujący się organizowaniem Instytutu Socjologii, którego kierownictwo powierzono prof. Ryszardowi Dyoniziakowi. W czasie posiedzenia Rady Wydziału Pedagogicznego 28 czerwca 1994 roku przegłosowano wniosek Dyrektora Instytutu Pedagogiki Społecznej dra hab. Zdzisława Wołka o powołanie samodzielnego Instytutu Socjologii (25 głosów za utworzeniem instytutu, jeden głos wstrzymujący się). Pierwszym dyrektorem IS został prof. dr hab. Ryszard Dyoniziak. W listopadzie 1994 roku na jego wniosek utworzono stanowisko Zastępcy Dyrektora Instytutu Socjologii, które powierzono drowi hab. Franciszkowi Pastwie.

Pierwszy rok funkcjonowania IS

W pierwszym roku funkcjonowania IS (rok akademicki 1994/95) w jego ramach istniała jedna struktura formalna – Zakład Socjologii Wychowania. Pozostałe jednostki powstawały w kolejnych latach funkcjonowania Instytutu, w miarę przybywania samodzielných pracowników naukowych. W grudniu 1994 roku w IS zatrudnionych było osiem osób:

- jedna osoba z tytułem naukowym profesora (Ryszard Dyoniziak),
- jedna osoba ze stopniem naukowym doktora habilitowanego na stanowisku profesora (Franciszek Pastwa),
- jeden adiunkt ze stopniem doktora (Andrzej Czarkowski),
- pięciu asystentów ze stopniami magistrów (Jerzy Leszkowicz-Baczyński, Żywia Leszkowicz-Baczyńska, Witold Składanek, Lech Szczegółka, Maria Zielińska).

Na pierwszym roku nowego kierunku studia rozpoczęło 46 osób. Z uwagi na problemy lokalowe zajęcia prowadzone były w pomieszczeniu klubu studenckiego. W późniejszym czasie wyremontowano parterowy budynek dawnej szkoły podstawowej usytuowany obok gmachu głównego WSP. Do tej pory stanowi on główne miejsce zajęć dydaktycznych dla studentów socjologii. Siedzibą Instytutu stały się pomieszczenia po Zakładzie Filozofii na parterze Domu Studenta „Vicwersal” przy ul. Wojska Polskiego 65. Siedziba IS mieści się tam do dziś; w miarę rozwoju Instytutu uzyskiwał kolejne sąsiadujące z nim pomieszczenia.

Nowy kierunek nie dysponował początkowo dostatecznym zapleczem w postaci dobrze wyposażonej biblioteki. Pierwsze kroki zespołu pracowni-

ków zdążyły ku poszerzeniu zbiorów WSP o rudymentarne publikacje z zakresu socjologii. Gromadzenie zbiorów jest złożonym procesem i wymaga czasu. Dostęp do podręczników był więc początkowo ograniczony. Z tego względu duże znaczenie miały wykłady przygotowywane i prowadzone przez pracowników IS – ich obowiązki dydaktyczne wymagały większego wysiłku niż w ośrodkach z tradycjami uniwersyteckimi, gdzie student ma większe możliwości samodzielnego studiowania.

W 1995 roku na wniosek dra A. Czarkowskiego do biblioteki instytutowej zakupiono część socjologiczną zbiorów bibliotecznych prof. W. Korcza, co znacznie poprawiło jej kondycję. Po rozpadzie PZPR i likwidacji Komitetu Wojewódzkiego dzięki prywatnym zakupom wzbogacono bibliotekę o najcenniejsze pozycje z zakresu socjologii polskiej i obcej wydawane w kraju w okresie powojennym. Dział metodologiczny wzbogacony został w znacznej mierze dzięki przekazaniu Instytutowi części księgozbioru znajdującego się w posiadaniu prof. Krystyny Lutyńskiej, stanowiącego dorobek naukowy jej oraz prof. Jana Lutyńskiego. Część swoich prywatnych zbiorów podarował bibliotece prof. Antoni Sułek. Od tego czasu biblioteka na bieżąco dokonuje zakupów aktualności wydawniczych oraz prenumeruje pisma krajowe i zagraniczne.

Obecnie Biblioteka Instytutu Socjologii i Filozofii posiada ponad 3500 książek (w języku polskim i w językach obcych) oraz prenumeruje takie pisma, jak „Studia Socjologiczne”, „Kultura i Społeczeństwo”, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, „Przegląd Socjologiczny”, „Polish Sociological Review”, „Kolokwia Psychologiczne”, „The British Journal of Sociology”, „Soziologische Revue”, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie”, „Zeitschrift für Soziologie”, „American Sociological Review”, „Social Indicators Research”.

Już w pierwszych latach powołano do życia Koło Naukowe Studentów. Dużą wagę do inicjowania takich form aktywności studentów przykładali prof. R. Dyoniziak, który roztoczył opiekę nad Kołem. W ramach działalności Koła w roku 1995 zorganizowano w ośrodku wypoczynkowym WSP w Karłowie obóz, do którego studenci przygotowywali się merytorycznie; przedstawili i przedyskutowali w czasie pobytu w Karłowie kilkanaście referatów. Udział w tym przedsięwzięciu, które miało przede wszystkim charakter naukowy, ale też integracyjny i wypoczynkowy, wzięła duża grupa studentów I roku oraz część pracowników IS (m.in. prof. dr hab. R. Dyoniziak, dr M. Juda, dr L. Szczegół).

W pierwszych latach funkcjonowania IS badania naukowe jego pracowników koncentrowały się wokół wybranych problemów socjologii wychowania i rodziny, systemu wartości inteligencji, informacji i opinii o Polsce i Po-

lakach w wydawnictwach encyklopedycznych na Zachodzie, perspektyw zawodowych młodzieży oraz socjologii kultury. Z podsumowania działalności IS w roku 1995 sporządzonego przez Dyrektora IS prof. dra hab. R. Dyoniziaka wynika, iż największymi problemami funkcjonowania i rozwoju tej młodej placówki były sprawy kadrowe² i lokalowe.

Pracownicy IS w latach 1994–2004

W ciągu dziesięciolecia z Instytutem związanych było wiele osób. Ich kontakty z placówką przybierały różnorodny charakter. Byli to pracownicy etatowi, osoby zatrudnione na umowę o dzieło lub na umowę zlecenie, pracownicy innych instytutów na uczelni prowadzący zajęcia na socjologii, doktoranci i inni.

Pracownicy etatowi IS (1994–2004)

Prof. dr hab. **Ryszard Dyoniziak** – w IS w latach 1994–1999. Przed podjęciem pracy w Zielonej Górze pracownik Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Podstawowe wykształcenie z zakresu socjologii uzyskał na UW i tam zdobywał kolejne stopnie naukowe. Organizował IS na WSP im. T. Kotarbińskiego. Jego pierwszy dyrektor (1994–1996); kierownik Zakładu Socjologii Ogólnej; prowadził zajęcia seminaryjne, wykładał wstęp do socjologii oraz opiekował się kołem naukowym.

Dr hab. **Franciszek Pastwa**, prof. nadzw. – pracownik IS w latach 1994–2003 (do odejścia na emeryturę); przez cały ten czas kierował Zakładem Socjologii Wychowania i Rodziny. Współtwórca Instytutu. Będąc zastępcą dyrektora, miał wielki wkład w rozwiązywanie problemów „pionierskiego okresu” Instytutu. Związany z zielonogórskim środowiskiem naukowym od 1973 roku. W IS prowadził zajęcia seminaryjne oraz wykładał socjologię wychowania i edukacji.

Prof. zw. dr hab. **Tadeusz Alek-Kowalski** – prof. tytułarny socjologii, przed pracą w IS związany z UMK. W IS w latach 1996–2002, od 1997 roku kierownik Zakładu Socjologii Wiedzy. Prowadził zajęcia seminaryjne oraz wykładał historię myśli socjologicznej.

Dr hab. **Leszek Gołdyka**, prof. nadzw. – pracuje w IS od 1996 roku, związany z naukowym środowiskiem Zielonej Góry od 1976 roku. Podstawowe wykształcenie z zakresu socjologii uzyskał na UAM. Doktor nauk humanistycznych w zakresie socjologii na UW, stopień doktora habilitowanego na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1996–2004 sprawował funkcję dyrektora IS, kierował Zakładem Socjologii Organizacji, obecnie kierownik Zakładu Socjologii Ogólnej. Prowadzi zajęcia seminaryjne i wykłady z psychologii społecznej, demografii i socjologii ogólnej.

²Dyrektor IS prof. dr hab. R. Dyoniziak liczył, iż rozpocznie pracę Instytutu z pięcioma samodzielnymi pracownikami naukowymi. Jednak napotkał trudności związane z brakiem możliwości zapewnienia stałych mieszkań osobom, które miałyby pracować na pierwszym etacie w IS w Zielonej Górze, rektor zaś nie wyrażał zgody na zatrudnianie osób gdzie indziej pracujących na pełnych etatach jako pierwszych.

Dr hab. **Irena Machaj**, prof. nadzw. – pracuje w IS od 1997 roku. Na UW ukończyła studia socjologiczne, przez wiele lat związana z UMCS – tam zdobyła stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii; stopień doktora habilitowanego uzyskała na KUL. Od 1997 r. kieruje Zakładem Socjologii Zbiorowości Terytorialnych, w latach 1997–2002 pełniła funkcję zastępcy dyrektora IS ds. badań naukowych. Prowadzi zajęcia seminaryjne oraz wykłady z socjologii mikrostruktur społecznych.

Dr hab. **Anna Wachowiak**, prof. nadzw. – w IS od 1998 roku, wcześniej pracownik Akademii Rolniczej w Poznaniu. Magisterium i doktorat zdobyła na UAM, habilitowała się na UŚ. W latach 1998–2003 kierowała Zakładem Metodologii Socjologii, obecnie na stanowisku kierownika Zakładu Socjologii Wychowania i Rodziny. Prowadzi zajęcia seminaryjne, wyklada socjologię rodziny.

Dr hab. **Renata Suchocka**, prof. nadzw. – etatowy pracownik IS w latach 2000–2002. Jej rozwój naukowy był związany z Uniwersytetem im. A. Mickiewicza w Poznaniu, gdzie zdobywała kolejne stopnie. W roku akademickim 2002/2003 kierowała Zakładem Socjologii Ogólnej. Prowadzi seminaria oraz zajęcia ze wstępu do socjologii.

Dr hab. **Mirosław Chałubiński**, prof. nadzw. – w IS od 2001 roku, wcześniej związany z Uniwersytetem Warszawskim – tam zdobywał kolejne stopnie naukowe z zakresu socjologii. Od momentu zatrudnienia w IS UZ kieruje Zakładem Socjologii Wiedzy. Prowadzi seminaria i zajęcia z historii myśli socjologicznej i współczesnych teorii socjologicznych.

Dr hab. **Jan Sikora**, prof. nadzw. – w IS od 2001 roku, wcześniej pracownik Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Podstawowe wykształcenie socjologiczne i stopień doktora socjologii zdobył na UAM, zaś stopień doktora habilitowanego w Państwowym Uniwersytecie Sankt-Petersburskim. Od 2003 roku kieruje Zakładem Socjologii Organizacji. Prowadzi zajęcia seminaryjne oraz wyklada socjologię instytucji i organizacji.

Dr **Maria Zielińska** – w IS od 1995 roku. Absolwentka UJ, stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii uzyskała na Uniwersytecie Wrocławskim. W latach 1996–2002 zastępca dyrektora IS ds. dydaktyki. Prowadzi zajęcia z metod i technik badań socjologicznych.

Dr **Krzysztof Lisowski** – absolwent WSP im. T. Kotarbińskiego (mgr pedagogiki), rozpoczął pracę w Instytucie Pedagogiki Społecznej. W IS od roku 1999 na stanowisku asystenta, obecnie adiunkt (doktorat nauk humanistycznych w zakresie socjologii uzyskał na Uniwersytecie Wrocławskim). Od 2002 roku zastępca dyrektora IS. Prowadzi zajęcia dotyczące metod i technik badań socjologicznych.

Dr **Andrzej Czarkowski** – w IS w latach 1994–1995. Prowadził zajęcia z socjologii pogranicza oraz historii myśli socjologicznej.

Dr **Mieczysław Juda** – w IS w latach 1995–1997. Dr nauk humanistycznych z zakresu socjologii (UŚ). Prowadził zajęcia z historii myśli socjologicznej.

Dr **Jerzy Leszkowicz-Baczyński** – w IS od 1994 roku. Mgr socjologii i dr nauk humanistycznych w zakresie socjologii (UAM). W latach 1996–1997 kierownik Zakładu Socjologii Zbiorowości Terytorialnych, obecnie kieruje Zakładem Metodologii Socjologii. Prowadzi zajęcia z teorii makrostruktur społecznych, metodologii nauk społecznych, metod i technik badań socjologicznych.

Dr **Żywia Leszkowicz-Baczyńska** – w IS od 1994 roku, mgr socjologii, absolwentka UAM. Wpierw na stanowisku asystenta, obecnie adiunkt (dr nauk humanistycznych w zakresie socjologii – UAM). Prowadzi zajęcia z mikrostruktur społecznych, socjologii rodziny, wstępu do socjologii oraz zajęcia seminaryjne.

Dr **Lech Szczegół** – w IS od 1995 r.; mgr politologii, dr nauk humanistycznych w zakresie politologii (Uniwersytet Warszawski). Prowadzi zajęcia z socjologii polityki i socjologii procesów społecznych oraz zajęcia seminaryjne.

Dr **Beata Trzop** – w IS od 1995 roku; mgr kulturoznawstwa (UAM), dr nauk humanistycznych w zakresie socjologii (Uniwersytet Wrocławski). Prowadzi zajęcia z socjologii kultury.

Dr **Mirosław Zdulski** – w IS od 1996 roku; mgr socjologii, dr nauk humanistycznych z zakresu socjologii (Uniwersytet Łódzki). Prowadzi zajęcia z mezosocjologii oraz psychologii społecznej.

Dr **Jerzy Białas** – w IS od 1997 roku; absolwent UAM, na tej samej uczelni uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych z zakresu socjologii. Prowadzi zajęcia z socjologii kultury i socjologii społeczności lokalnych.

Dr **Jacek Kurzępa** – w IS od 1997 roku; absolwent pedagogiki opiekuńczej WSP im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze, dr nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki (Uniwersytet im. M. Kopernika w Toruniu). Prowadzi zajęcia z socjologii pogranicza, socjologii młodzieży, patologii społecznej.

Dr **Barbara E. Zagórska** – w IS od 1998 roku, wcześniej pracownik AWF we Wrocławiu; dr nauk humanistycznych w zakresie socjologii (UŚ). Prowadzi zajęcia z socjologii ogólnej i wstępu do socjologii.

Dr **Mariusz Kwiatkowski** – w IS od 1999 roku; mgr pedagogiki i dr nauk humanistycznych w zakresie socjologii (Katolicki Uniwersytet Lubelski). Prowadzi zajęcia z socjologii religii, socjologii edukacji i zajęcia seminaryjne.

Dr **Szymon Krzyżaniak** – w IS od 2000 roku; mgr socjologii, dr filozofii (UAM). Prowadzi zajęcia z historii myśli socjologicznej.

Dr **Bolesław Suchocki** – w IS od 2000 roku; absolwent UAM, dr nauk humanistycznych w zakresie socjologii (UAM). Prowadzi zajęcia z metodologii i statystyki.

Dr **Dorota Angutek** – w IS od 2002 roku; mgr etnografii, dr nauk humanistycznych z zakresu nauk o komunikacji (UAM). Prowadzi zajęcia z antropologii kulturowej i teorii komunikacji.

Dr **Katarzyna Szafer** – w IS od 2002 roku; mgr historii, dr nauk humanistycznych w zakresie socjologii (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu). Prowadzi zajęcia z historii myśli socjologicznej.

Mgr **Martyna Roszkowska** – w IS od 1995 roku; absolwentka zielonogórskiej pedagogiki, otwarty przewód doktorski na UMCS. Prowadzi ćwiczenia z socjologii wychowania i socjologii edukacji.

Mgr **Dorota Bazuń** – w IS od 1997 roku; mgr filozofii (Katolicki Uniwersytet Lubelski). Prowadzi zajęcia z filozofii społecznej, współczesnych teorii socjologicznych, historii myśli socjologicznej.

Mgr **Iwona Kaczmarek-Murzyniec** – w IS od 1997 roku; mgr socjologii (Uniwersytet Wrocławski). Prowadzi ćwiczenia z historii myśli socjologicznej.

Mgr **Dominika Motak** – w IS w latach 1998–1999; absolwentka UJ. Prowadziła ćwiczenia z socjologii religii.

Mgr **Agnieszka Szafrńska** – w IS w latach 1998–2000; absolwentka zielonogórskiej pedagogiki. Prowadziła zajęcia z socjologii instytucji i organizacji.

Mgr **Magdalena Pokrzyńska** – w IS od 1999 roku; mgr etnologii (Uniwersytet Wrocławski), otwarty przewód doktorski na UMCS. Prowadzi zajęcia z socjologii religii i antropologii kulturowej, mezosocjologii i socjologii społeczności lokalnych.

Mgr **Joanna Frątczak-Muller** – w IS od 2000 roku; mgr socjologii, pierwsza absolwentka zielonogórskiej socjologii zatrudniona w rodzimym Instytucie. Prowadzi ćwiczenia z socjologii instytucji i organizacji.

Mgr **Izabela Kaźmierczak-Kałużna** – w IS od 2000 roku; mgr socjologii (WSP im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze). Prowadzi zajęcia z socjologii procesów społecznych, mikrostruktur i samorządu terytorialnego.

Mgr **Agnieszka Lemiszowska** – w IS od 2000 roku, mgr socjologii (WSP im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze). Prowadzi zajęcia z historii myśli socjologicznej.

Mgr **Aleksandra Jawornicka** – w IS od 2002 roku; mgr socjologii (Uniwersytet Wrocławski). Prowadzi zajęcia z demografii i socjologii pogranicza.

Mgr **Anna Pigłowska** – w IS od 2003 roku; absolwentka AWF im. E. Piaseckiego w Poznaniu (Wydział Turystyki i Rekreacji), otwarty przewód doktorski na UMCS. Prowadzi zajęcia z ekonomii, kierowania zasobami ludzkimi oraz socjologicznych podstaw negocjacji.

Mgr **Janina Lewandowska** – w latach 1994–1997 kierowała sekretariatem IS.

Mgr **Agata Szymandera** – od 1997 roku kieruje sekretariatem IS.

Z IS współpracowali również pracownicy samodzielni zatrudnieni w innych jednostkach organizacyjnych uczelni. Zajęcia prowadzili dla studentów socjologii m.in.: prof. prof. K. Darczewska-Adamus, C. P. Dutka, M. Fic, M. Gulczyński, E. Hajduk, K. Jodkowski, P. Karpińczyk, L. Kiejzik, L. Koćwin, D. Markowska, J. Stankiewicz. Żywe związki z IS utrzymuje dr E. Narkiewicz-Niedbalec – obecny prezes zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Obecnie z IS związanych jest troje doktorantów Wydziału Nauk Humanistycznych UZ, absolwentów IS: mgr A. Kinal, mgr A. Mielczarek, mgr D. Szaban.

Ważną postacią w historii IS był prof. dr hab. Władysław Kwaśniewicz. Od samego początku kształtowania się placówki był jej „dobrą duszą”, zarówno wspierając socjologię zielonogórską życzliwymi zachętami, jak i orędując w różnych gremiach na jej rzecz. Parokrotnie przyjeżdżając gościnnie wygłaszał wykłady dla pracowników uczelni w Zielonej Górze i studentów

różnych kierunków. W roku akademickim 1998/99 zatrudniony był w Zakładzie Socjologii Organizacji IS, prowadził zajęcia seminaryjne. Uonorowany przez Rektora WSP medalem im. Tadeusza Kotarbińskiego.

Działalność naukowo-badawcza, struktura IS

W pierwszych latach w IS kształtowały się wiodące kierunki badań. W roku 1995 Ryszard Dyoniziak określił obszar, w ramach którego w najbliższej przyszłości miała się rozwijać placówka: „problematyka wyzwań współczesności w zakresie kultury, uczestnictwo we wspólnocie europejskiej, rozwój samorządności lokalnej i społeczne problemy pogranicza”³.

Instytut Socjologii funkcjonuje w ramach Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych. W latach 1994–1996 funkcję dyrektora piastował Ryszard Dyoniziak, a jego zastępcą był Franciszek Pastwa. W latach 1996–2004 stanowisko dyrektora IS piastował Leszek Gołdyka. Jego zastępcą została Maria Zielińska, która pełniła tę funkcję do roku 2002, kiedy to stanowisko powierzono Krzysztofowi Lisowskiemu. W latach 1997–2002 istniało także stanowisko zastępcy dyrektora ds. badań naukowych; piastowała je Irena Machaj, ale na skutek reorganizacji uczelni zostało ono zlikwidowane.

Na strukturę Instytutu składają się zakłady, w ramach których prowadzona jest działalność naukowo-badawcza oraz następuje specjalizacja działań dydaktycznych. Obecnie w obrębie IS funkcjonuje pięć zakładów.

Najstarszy zakład w IS, **Zakład Socjologii Wychowania i Rodziny**, kierowany przez wiele lat przez Franciszka Pastwę, podejmował problematykę przemian środowiska wychowawczego. W ramach tej problematyki koncentrował się na zagadnieniach agresji wśród młodzieży, funkcji opiekuńczo-zabezpieczającej rodziny, karier zawodowych i życiowych absolwentów, przemian środowiska wychowawczego w okresie transformacji, przemian współczesnej rodziny polskiej, sytuacji wychowawczej w rodzinach niepełnych, jakości życia kobiet zamężnych w Polsce. Specyfiką badań tego zakładu jest osadzenie wymienionej problematyki w kontekście procesów zachodzących na pograniczu polsko-niemieckim. Po przejściu F. Pastwy na emeryturę w roku 2003 kierowanie Zakładem powierzono Annie Wachowiak. Pracownikami Zakładu są: Żywia Leszkowicz-Baczyńska, Joanna Frątczak-Muller, Martyna Roszkowska.

Zakład Socjologii Ogólnej powstał jesienią 1995 roku. Kierował nim Ryszard Dyoniziak – od powołania Zakładu aż do momentu odejścia na

³R. Dyoniziak, Sprawozdanie z działalności Instytutu Socjologii w roku 1995.

emeryturę w roku 1999. Następnym kierownikiem została Renata Suchocka, która piastowała swoje stanowisko do roku 2003. Obecnie Zakład kierowany jest przez Leszka Gołdykę. Pracownikami Zakładu są: Dorota Angutek, Lech Szczegóła, Barbara E. Zagórska, Agnieszka Lemiszowska, Beata Trzop. W ramach Zakładu Socjologii Ogólnej realizowane były między innymi następujące tematy badawcze: informacje i opinie o Polsce i Polakach w wydawnictwach encyklopedycznych na Zachodzie; treści europejskie w nauczaniu studentów we Francji, w Niemczech oraz w Polsce; społeczne uwarunkowania postaw wobec innych; stereotypy etniczne; kultura polityczna; postawy polityczne młodzieży; problematyka badań nad stereotypami narodowymi; klasa średnia w sferze usług; sportowcy jako kategoria struktury społeczeństwa; zachowania ekonomiczne Polaków; prywatyzacja i urynkowienie – czynniki przemian w kulturze fizycznej; typ kultury popularnej upowszechniany w czasopiśmie kobiecym w Polsce. Za charakterystyczną dla tego zakładu uważać można problematykę związaną z socjologicznymi konsekwencjami wchodzenia Polski w struktury europejskie.

Zakład Socjologii Zbiorowości Terytorialnych został utworzony w roku akademickim 1996. Jego pierwszym kierownikiem został Jerzy Leszkowicz-Baczyński. W 1997 roku stanowisko to objęła Irena Machaj, która do dziś kieruje pracami zespołu. Pracownikami Zakładu są: Jerzy Białas, Jacek Kurzępa, Mirosław Zdulski, Izabela Kaźmierczak-Kałużna i Magdalena Pokrzyńska. Uwaga pracowników skupionych w Zakładzie Zbiorowości Terytorialnych od początku koncentrowała się na problematyce przemian społeczności lokalnych pogranicza polsko-niemieckiego i polsko-czeskiego, będącej specyfiką przedmiotu badań tego zakładu (w listopadzie 1997 r. zakład podjął badania statutowe na temat tendencji rozwojowych instytucji społecznych na obszarach przygranicznych Polski Zachodniej). Zespół skupiony w ramach Zakładu podejmował następujące tematy badawcze: strukturalne przemiany zbiorowości terytorialnych, rozwój lokalny i jego uwarunkowania; społeczne mechanizmy wytwarzania i funkcjonowania mikrostruktur społecznych; semiotyczny aspekt pozycji ekologicznej; kompetencje współczesnego nauczyciela w zakresie rozpoznawania i przeciwdziałania zjawiskom patologicznym w wychowaniu; tożsamość młodzieży w sytuacji pogranicza; młodzież pogranicza – nowe formy zaradności; współpraca gmin na pograniczu polsko-czeskim; funkcjonowanie instytucji totalnych w ładzie monocentrycznym. Zakład ten intensywnie poszukiwał kontaktów naukowych z socjologami z innych ośrodków naukowych w Polsce. Z inicjatywy pracowników tego zakładu wygłaszali wykłady znani specjaliści (m.in. prof. dr hab. Zbigniew Woźniak, dr hab. Grażyna Bartkowiak, prof. dr hab.

Kazimierz W. Frieske, dr hab. Paweł Starosta, dr hab. Józef Baniak, prof. dr hab. Zbigniew Tyszka).

Zakład Socjologii Wiedzy powołano do życia w roku akademickim 1997/98. Jego kierownikiem przez pierwsze lata był Tadeusz Alek-Kowalski. Od 2001 roku zespołem kieruje Mirosław Chałubiński. Obecnie członkami zespołu są: Szymon Krzyżaniak, Katarzyna Szafer, Dorota Bazuń, Iwona Kaczmarek-Murzyniec. Do głównych zadań Zakładu należy organizowanie zajęć dydaktycznych w zakresie genezy i rozwoju myśli oraz teorii socjologicznej, uwarunkowań teoretycznych i strukturalnych koncepcji socjologicznych, ich języka, programów i wartości poznawczych, związków wiedzy, kultury i cywilizacji, nauki i techniki, socjologii i innych dziedzin nauki. W Zakładzie podejmuje się problematykę kulturowo-cywilizacyjnych aspektów przemian myśli społecznej i nauki – miejsce wiedzy i nauki w społecznym świecie wartości, myślenia i działania; czynniki określające genezę i rozwój nauki, jej form i funkcji; cywilizacja śródziemnomorska/zachodnia.

W tym samym roku, co Zakład Socjologii Wiedzy, powstał **Zakład Socjologii Organizacji**. Kierownictwo jego spoczęło w rękach Leszka Gołdyki. W roku 2003 funkcję tę przejął Jan Sikora i pełni ją do dziś. Pracownikami Zakładu są: Mariusz Kwiatkowski, Aleksandra Jawornicka, Anna Pięłowska. Zespół pracowników Zakładu skoncentrował się na badaniu zachowań ekonomicznych Polaków, a zwłaszcza na analizie zachowań ekonomicznych młodzieży. Przedmiotem badań pracowników Zakładu były następujące tematy: teoria grup odniesienia; socjologiczny aspekt transgraniczności; zachowania ekonomiczne młodzieży. Na zebraniach naukowych zorganizowanych przez Zakład Socjologii Organizacji wykłady wygłaszali tacy specjaliści, jak: prof. dr hab. Władysław Kwaśniewicz, prof. dr hab. Marek Ziółkowski, prof. dr hab. Antoni Sułek i inni.

Najmłodszym Zakładem w IS jest **Zakład Metodologii Socjologii**, od roku 1998 do 2002 kierowany przez Annę Wachowiak. Nazwa Zakładu jest wynikiem ożywionych dyskusji prowadzonych w ramach Instytutu i Wydziału (konkurencyjnymi nazwami były: Zakład Badań Socjologicznych oraz Zakład Metod i Technik Badań Socjologicznych). Obecnie pracami Zakładu kieruje Jerzy Leszkowicz-Baczyński. Pracownikami Zakładu są: Maria Zielińska, Krzysztof Lisowski, Bolesław Suchocki. Zakład realizuje różnorodne badania. Ich przedmiotem są: rewitalizacja obszarów wiejskich w Polsce, metodologia socjologii rodziny, kultura behawioralna różnych kategorii rodzin wiejskich, jakość życia kobiet zamężnych w Polsce, style życia małżeńsko-rodzinnego w środowisku nowej klasy średniej w Zielonej Górze, cechy społeczno-zawodowe kategorii inteligencji, główne kierunki prze-

obrażeń pozycji społecznej różnych kategorii specjalistów, postawy i wartości inteligencji polskiej, studenci w świetle badań socjologicznych, przemiany świadomości młodzieży szkolnej mieszkającej na pograniczu polsko-niemieckim, subkultury młodzieżowe, kariery zawodowe i życiowe absolwentów uczelni pedagogicznych.

Kształcenie

Studia socjologiczne cieszą się względnie dużym zainteresowaniem kandydatów. W 1995 roku socjologia była jednym z dwóch najbardziej popularnych kierunków studiów WSP w Zielonej Górze. W 1997 roku w IS uruchomiono studia w trybie zaocznym.

Przez dziesięć lat działalności Instytutu studentami socjologii było 1484 osób (w tym 526 studentów studiujących w trybie dziennym oraz 958 w trybie zaocznym). Studentami zielonogórskiej socjologii są w głównej mierze mieszkańcy regionu; 25,02% ogólnej ich liczby stanowią mieszkańcy Zielonej Góry. Inne miejscowości, z których wywodzi się znaczna część studentów socjologii w Zielonej Górze, to większe miasta w regionie (patrz aneks). Prawie połowa studiujących pochodziła z mniejszych miejscowości – głównie ze wsi i miasteczek województwa lubuskiego oraz z sąsiadujących z nim powiatów województw dolnośląskiego, wielkopolskiego i zachodniopomorskiego. W przypadku studiów zaocznych ten zasięg jest szerszy i obejmuje inne miasta wojewódzkie (np. Wrocław, Poznań). Pojedyncze przypadki to studenci spoza obszaru Polski Zachodniej.

W pierwszych latach funkcjonowania kierunku rekrutacja następowała poprzez egzaminy wstępne z języka polskiego (pisemny i ustny – niezawierający pytań gramatycznych, uwzględniający problematykę socjologiczną) oraz pisemny z języka obcego. Od 1998 roku kandydaci na studia dzienne zdają egzamin pisemny z języka polskiego i obcego oraz egzamin ustny z wiedzy o społeczeństwie. Na studia zaoczne kryterium przyjęć jest limit miejsc.

Instytut sukcesywnie rozbudowuje bazę biblioteczną dla studentów. Dydaktycy modyfikują programy nauczania poszczególnych przedmiotów, tak by włączone w nie były najnowsze idee i osiągnięcia z danego zakresu. Czynione są starania, by wiedza była poszerzona o dokonania nauk pokrewnych socjologii oraz by absolwenci wyposażeni byli w pewne umiejętności praktyczne pomagające im po studiach zaistnieć na rynku pracy.

W 1996 roku ważna i pilna stała się sprawa zmiany w planie studiów socjologicznych. Najstarszy rocznik studentów był już na trzecim roku. IS w październiku 1996 roku wniosł o eliminację licencjatu z programu

kształcenia socjologicznego na studiach dziennych:

Wszystkie polskie uczelnie kształcące socjologów dysponują programami kształcenia pięcioletniego, na poziomie magisterskim. Istniejąca oraz działająca Konferencja Instytutów Socjologii uznała, iż nie da się przygotować socjologów do pełnienia ról zawodowych w cyklu krótszym niż pięcioletni. Utrzymanie licencjatu w programie kształcenia socjologicznego na WSP w Zielonej Górze nie ma merytorycznego uzasadnienia. Licencjat nie jest znany polskiej socjologii, co z pewnością utrudni wchodzenie w role zawodowe osób legitymujących się licencjatem socjologicznym, uniemożliwi im pełną akceptację przez zawodowe środowisko. Utrzymywanie licencjatu narazi nas na krytykę całego środowiska socjologicznego. Instytutowi Socjologii utrudni nawiązywanie kontaktów z poważnymi partnerami⁴.

Instytut Socjologii w Zielonej Górze nie ma w swej historii ani jednego absolwenta na poziomie licencjatu; wszyscy — od pierwszego rocznika studiów — mają magisterium w zakresie socjologii.

W Instytucie Socjologii wdrażany jest elastyczny system kształcenia zgodny ze standardami Unii Europejskiej. Czyni się starania o polepszenie warunków lokalowych oraz zwiększenie dostępności różnego rodzaju pracowni i laboratoriów (głównie komputerowych). Program dydaktyczny poszerza wiedzę o zjawiskach społecznych, procesach wzajemnego oddziaływania ludzi na siebie i efektach tych oddziaływań, mechanizmach funkcjonowania zbiorowości ludzkich (od rodziny poprzez społeczności lokalne i region do narodu i państwa), mechanizmach władzy, powstawania i rozpadu struktur społecznych, zjawiskach patologii, marginalizacji życia, dezorganizacji społecznej itp.

Obok podstawowych zajęć dydaktycznych Instytut jest miejscem, gdzie wyzwała się studencka aktywność o mniej lub bardziej zorganizowanym charakterze. Studenci socjologii są przedstawicielami uczelni w różnych instytucjach studenckich tak uniwersyteckich (np. samorząd studencki), jak i ponaduczelnianych (np. Europejskie Forum Studentów AEGEE), są aktywnymi uczestnikami zielonogórskiego ruchu studenckiego (np. biorą udział w działalności kabaretowej, z którą zielonogórcy studenci kojarzeni są w Polsce od lat), są członkami rozmaitych zrzeszeń młodzieżowych.

Specjalne miejsce wśród tych kierunków aktywności studenckiej przypada działalności koła naukowego. Założone przed laty przez R. Dyonizianka, miało swe lepsze i gorsze lata. Obecnie — po okresie uśpienia — znów staje się dla studentów atrakcyjną formą poszerzania wiedzy i umiejętności przy jednoczesnym ich wykorzystywaniu. Działania koła mają charakter zarówno naukowo-badawczy (np. socjologiczny DKF lub przygotowywane

⁴Pismo dyrektora IS Leszka Gołdyki z 22.10.1996 do Rady Wydziału Pedagogicznego.

letnie badania terenowe), jak i popularyzatorski (np. wieczór autorski poety i rzeźbiarza polskiego pochodzenia z Bukowiny Rumuńskiej, w którym to spotkaniu wzięły udział osoby pochodzące z Bukowiny, a mieszkające dziś w woj. lubuskim). Kołem opiekują się A. Kinal i A. Mielczarek.

Najważniejsze osiągnięcia oraz perspektywy na przyszłość

Instytut jest miejscem rozwoju również dla pracowników. W ciągu dekady sześcioro asystentów zamknęło przewody doktorskie na różnych uniwersytetach polskich i obroniło napisane przez siebie prace. Kolejni asystenci pod opieką samodzielnych pracowników naukowych Instytutu przygotowują swe dysertacje; cztery osoby są w trakcie pisania prac doktorskich pod opieką samodzielnych pracowników naukowych IS, mają otwarte przewody (na Uniwersytecie Wrocławskim i Uniwersytecie im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie). Czworo adiunktów przygotowuje swe rozprawy habilitacyjne.

Dorobkiem IS jest 487 publikacji różnego rodzaju, które powstały w Instytucie od 1994 roku. Składają się na tę liczbę: monografie i skrypty (36)⁵, rozdziały w wydawnictwach zwartych (240), artykuły w czasopismach (66), referaty konferencyjne (63), redakcje naukowe prac zbiorowych (20), raporty i recenzje (22).

IS w swej dziesięcioletniej historii zorganizował (lub brał udział w organizacji) osiem konferencji o zasięgu ogólnopolskim i międzynarodowym. Najistotniejsze osiągnięcie, z jakim Instytut jest kojarzony, to organizacja cyklu konferencji pt. „Transgraniczność w perspektywie socjologicznej”. Pierwotnie ogólnopolska ich formuła rozrosła się po latach (kolejne edycje cyklu: 1996, 1998, 2000, 2002) do rangi spotkań o charakterze międzynarodowym (udział specjalistów z Litwy, Niemiec, Norwegii, Rosji, Ukrainy). Konferencje finansowane były m.in. ze środków KBN oraz przy wsparciu wielu instytucji i przedsiębiorstw. Celem tych spotkań jest wymiana poglądów teoretyków, badaczy i ekspertów zajmujących się zjawiskami społeczno-

⁵Np. J. Leszkowicz-Baczyński, *Inteligencja na rozdrożu: młodzi specjaliści na progu zmiany systemowej*, Zielona Góra 1997; J. Kurzępa, *Młodzież pogranicza – Juma*, Zielona Góra 1998; R. Suchocka, *Jaka Europa? Regionalizacja a integracja*, Poznań 1998; M. Kwiatkowski, *Człowiek sukcesu ekonomicznego jako wzór osobowy w pierwszych latach transformacji systemowej w Polsce. Studium z socjologii moralności*, Zielona Góra 2000; Ż. Leszkowicz-Baczyńska, I. Machaj, M. Zdulski, *Zielona Góra. Socjologiczne studium miasta i jego mieszkańców*, Kraków 2001; D. Angutek, *Magiczne źródło filozofii greckiej*, Bydgoszcz 2003; M. Chałubiński, *Niepokoje i afirmacje Ericha Fromma*, Poznań 2000; S. Krzyżaniak, *Jednostka, wspólnota, społeczeństwo: dyskusje wokół współczesnego uporządkowania społecznego*, Zielona Góra 2003; B. E. Zagórska, *Robotnicy nietypowi początku polskiej transformacji: studium socjologiczne*, Zielona Góra 2003.

kulturowymi zachodzącymi na terenach pogranicza. W skład zagadnień poruszanych na konferencjach wchodzi: teoretyczne i metodologiczne podstawy badań zjawisk transgranicznych, wyniki badań empirycznych prowadzonych na obszarach przygranicznych, specyfika miast i wsi przygranicznych, przeobrażenia świadomości społecznej mieszkańców terenów przygranicznych, relacje między pograniczem a narodem i społeczeństwem, problematyka euroregionów.

Ważnym rezultatem działalności Instytutu jest seria wydawnicza *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej* (1997, 1999, 2001, 2003). Monografie ukazujące się w tej serii doceniane są zarówno w kręgach naukowych krajowych i zagranicznych (częste przywołania w literaturze przedmiotu), jak i poza środowiskiem socjologicznym – środowiska regionalne znajdują tu informacje ważne dla praktyki społecznej. Prace spotkały się z dużym zainteresowaniem w środowiskach naukowych i uzyskały wysokie oceny recenzentów. Publikują w nich swe artykuły czołowi polscy socjologowie (np. W. Kwaśniewicz, H. Domański, W. Misiak, Z. Kurcz, M. Golka, A. Sadowski, M. S. Szczepański, A. Sakson, J. Mucha, K. M. Słomczyński, J. Kurczewska, G. Babiński, K. Zagórski, K. Janicka, M. Ciechocińska).

Ponieważ socjologia należy do kierunków, które cieszą się sporym zainteresowaniem studentów, Instytut poszerzył swą ofertę o większą liczbę miejsc na studiach dziennych oraz otworzył studia w cyklu zaocznym. Studentami są głównie osoby z regionu. Od 1994 do końca 2003 roku w Instytucie ukończyło studia i uzyskało magisterium z zakresu socjologii 365 osób.

W ramach Instytutu doskonalone są metody dydaktyczne, rozwijane są nowe kierunki kształcenia. Powstają podręczniki z zakresu socjologii ogólnej⁶, mikrosocjologii⁷, socjologii rodziny⁸, socjologii pracy⁹. Pracownicy Instytutu zajmują się opracowywaniem materiałów i przygotowaniem prac kumulujących wiedzę z doświadczeniem, które mogą stanowić podręczniki i pomoc w nauczaniu – zarówno w kraju, jak i za granicą¹⁰. Problematyka pogranicza (kierunek wynikający m.in. z geograficznego usytuowania Instytutu na obszarze tzw. Ziemi Odzyskanych oraz na terenie przygranicz-

⁶Np. L. Gołdyka, D. Markowska, J. Stankiewicz, *Socjologia: pojęcia, teorie, problemy*, Zielona Góra 2000; J. Sikora, H. Januszek, *Podstawy socjologii*, Poznań 2003.

⁷Np. *Małe struktury społeczne*, red. I. Machaj, Lublin 1998.

⁸Np. A. Wachowiak, *Podstawowe pojęcia i zagadnienia socjologii rodziny*, Poznań 2001; eadem, *Socjologia rodziny: przewodnik do ćwiczeń*, Poznań 1998.

⁹Np. J. Sikora, H. Januszek, *Socjologia pracy*, Poznań 2000.

¹⁰Np. M. Zdulski, *Polskie doświadczenia we współpracy transgranicznej. Realizacja Funduszu Małych Projektów PHARE CBC*; wersja anglojęzyczna: *Polish experience in cross-border cooperation. Implementation of the Small Projects Fund PHARE CBC*.

nym) staje się powoli specjalnością naukową Instytutu. Wieloletnie działania naukowo-badawcze dają podstawy do kształcenia studentów w tym właśnie kierunku (socjologia pogranicza), stają się również dobrą przesłanką do podejmowania na tym polu przedsięwzięć interdyscyplinarnych i międzynarodowych oraz do tworzenia studiów międzywydziałowych. Instytut Socjologii kompletuje materiały i źródła oraz literaturę dokumentującą procesy społeczne zachodzące na obszarach przygranicznych, zwłaszcza na obszarze pogranicza polsko-niemieckiego.

Pracownicy Instytutu Socjologii przygotowują ekspertyzy i pełnią funkcje doradcze oraz konsultacyjne. Są proszeni o komentarze w ważnych sprawach społecznych¹¹, pełnią funkcje eksperckie w różnego rodzaju instytucjach¹².

Pracownicy IS zasiadają w różnych gremiach opiniotwórczych; są członkami ważnych instytucji naukowo-badawczych (Leszek Gołdyka – Komitet Socjologii PAN, członek Rady Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, Mirosław Chałubiński – Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych, członek Instytutu Spraw Międzynarodowych, Jerzy Leszkowicz-Baczyński – pierwszy prezes zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego), wchodzi w skład kolegiów redakcyjnych wydawnictw specjalistycznych („Rocznik Lubuski”, „Humanizacja Pracy”, „Colloquia Communia”, „Pogranicze”, „Studia Społeczne”, „Roczniki Naukowe Muzeum Rozwoju Wsi i Rolnictwa w Szreniawie”). Są również członkami rozmaitych zrzeszeń, zarówno typu naukowego, jak i o charakterze paranaukowym, popularyzując i stosując wiedzę socjologiczną w regionie i poza nim. Są członkami oddziałów zielonogórskich Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, International Federation for Home Economics, Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, Stowarzyszenia Autorów i Wydawnictw Naukowych „Universitas”, Stowarzyszenia Naukowego „Disputaciones Academicæ” przy Uniwersytecie Jagiellońskim,

¹¹Np. dr Żyvia Leszkowicz-Baczyńska przygotowała w 1996 r. raport pt. „Sytuacja społeczna młodzieży (uczniów szkół podstawowych i średnich) w Zielonej Górze”; prof. dr hab. Leszek Gołdyka i dr Maria Zielińska byli w 1997 r. konsultantami naukowymi raportu pt. „Instytucje oświaty w Zielonej Górze – stan i perspektywy rozwoju”. Pracownicy Instytutu Socjologii przygotowują się do pełnienia funkcji konsultantów strategii rozwoju gmin województwa zielonogórskiego.

¹²Np. dr Mirosław Zdulski – stały współpracownik i konsultant Euroregionu Neise-Nisa-Nysa; dr Jacek Kurzępa – ekspert powołany przez Ministra Edukacji i Sportu ds. narodowego programu dotyczącego młodzieży; ekspert Rady Europy w Strasburgu w zespole ds. młodzieży; konsultant KWP Policji w Gorzowie ds. programów profilaktycznych; przewodniczący Stowarzyszenia „Misja dworcowa” (Wrocław–Poznań) mającego na celu wyprowadzanie dzieci i kobiet z procederu prostytutki i ulicy.

Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa im. F. Znanieckiego, Polskiego Towarzystwa Uniwersalizmu.

W kształtowaniu wizerunku Instytutu ważną rolę odgrywa również współpraca z instytucjami naukowo-badawczymi w kraju i za granicą. Wymienić tu należy związki IS UZ z takimi placówkami w Polsce, jak Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Szczeciński; Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Łódzki, Katolicki Uniwersytet Lubelski. Pracownicy Instytutu podejmują naukową współpracę międzynarodową z placówkami w Kanadzie, USA, Rosji, Ukrainie, Niemczech, Bułgarii, Holandii.

Pracownicy IS są laureatami licznych nagród. Do najważniejszych zaliczyć można: nagrodę im. S. Ossowskiego za 1999 rok przyznaną przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Socjologicznego Lechowi Szczegółe za książkę *Między mistyfikacją a nieświadomością*, nagrodę naukową Prezydenta Miasta Zielona Góra za rok 1997 dla Leszka Gołdyki, Jerzego Leszkowicza-Baczyńskiego, Lecha Szczegóły i Marii Zielińskiej za książkę pt. *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, liczne nagrody Rektora WSP w Zielonej Górze i Rektora UZ za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne dla różnych pracowników IS, wyróżnienia przyznawane przez czasopisma oraz nagrody przyznawane przez studentów. W roku 2002/2003 dyrektor Instytutu nagrodzony został za serię *Transgraniczność...* przez redakcję czasopisma gospodarczego „Puls”.

Wydaje się, że u progu drugiej dekady swego istnienia Instytut stoi w obliczu przełomu. Dotychczasowy prężny jego rozwój w ramach struktur WSP załamał się w roku 2000 wraz z reorganizacją uczelni. Do przeszłości niestety należy zrównoważona struktura zatrudnienia, którą udało się dyrekcji uzyskać w latach 1997–2001 (por. tab. 1 – aneks). Pierwsze lata funkcjonowania w ramach UZ okazały się okresem bardzo trudnym, co może mieć decydujące znaczenie dla dalszych losów Instytutu. Miejmy nadzieję, że chwila obecna jest „trudnym momentem przejściowym”, koniecznym punktem wyjścia dla reorganizacji całego środowiska socjologicznego w Zielonej Górze.

ANEKS

Tabela 1

Dynamika zatrudnienia w Instytucie Socjologii UZ w latach 1994–2004

Kategoria pracowników	1994 XII	1995 XII	1996 XII	1997 XII	1998 XII	1999 XII	2000 VII	2001 VII	2002	2003
Z tytułem profesora	1	1	1	2	2	2	2	1	—	—
Ze stopniem dra hab. na stanowisku prof. nadzw.	1	1	2	3	4	4	4	5	7	5
Adiunkt ze stopniem dra	1	3	4	7	8	8	9	10	14	16
Starszy wykładowca ze stopniem mgra	—	—	1	—	—	1	1	—	—	—
Asystent ze stopniem mgra	5	4	3	5	6	6	6	6	9	9
Razem	8	9	11	17	20	21	22	22	30	30

Tabela 2a

Studenci socjologii na poszczególnych latach – studia dzienne

Rok studiów	Liczba studiujących									
	XII 1994	XII 1995	XII 1996	XII 1996	XII 1998	XII 1999	XII 2000	XII 2001	XII 2002	XII 2003
I-V	46	87	116	159	201	220	227	263	287	306
I	46	47	39	39	43	50	45	71	72	74
II	—	40	41	43	43	46	54	48	72	65
III	—	—	36	41	40	45	44	55	44	68
IV	—	—	—	36	39	41	44	43	54	45
V	—	—	—	—	36	38	40	46	46	54
Absolwenci	—	—	—	—	—	36	36	33	44	49

Tabela 2b

Studenci socjologii na poszczególnych latach – studia zaoczne

Rok studiów	Liczba studiujących						
	XII 1997	XII 1998	XII 1999	XII 2000	XII 2001	XII 2002	XII 2003
I-V	132	235	312	392	508	537	510
I	132	131	121	111	153	166	144
II	—	104	89	96	91	124	104
III	—	—	102	86	91	82	106
IV	—	—	—	99	80	87	73
V	—	—	—	—	93	78	83
Absolwenci	—	—	—	—	—	91	76

**Zestawienie statystyczne proveniencji regionalnej studentów IS
w latach 1994–2002**

Lista miejscowości, z których wywodzili się studenci zielonogórskiej socjologii
(znalazły się tu tylko te miejscowości, z których co najmniej pięć osób studiuje w IS).

Studia dzienne (ogólna liczba: 526)		Studia zaoczne (ogólna liczba: 958)	
Miejscowość	Odsetek studiujących	Miejscowość	Odsetek studiujących
Zielona Góra	35,04	Zielona Góra	17,03
Głogów	3,37	Żary	5,21
Legnica	2,38	Nowa Sól	4,26
Żary	2,38	Bogatynia	3,79
Bolesławiec	2,17	Krosno Odrzańskie	3,79
Nowa Sól	2,17	Głogów	3,63
Sulechów	2,17	Żagań	3,31
Zgorzelec	2,17	Świebodzin	2,68
Leszno	1,78	Zgorzelec	2,52
Gorzów Wlkp.	1,39	Legnica	2,21
Międzyrzecz	1,19	Polkowice	2,05
Nowogród Bobrzański	1,19	Gubin	1,89
Chojnów	0,99	Gorzów Wlkp.	1,42
Skwierzyna	0,99	Lubin	1,26
		Lubsko	1,26
		Koźuchów	1,10
		Szprotawa	1,10
		Jawor	0,95
		Międzyrzecz	0,95
		Sulechów	0,95
		Jelenia Góra	0,79
		Nowogród Bobrzański	0,79
		Sulęcín	0,79